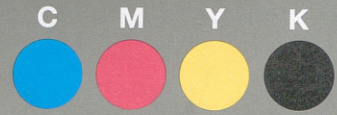
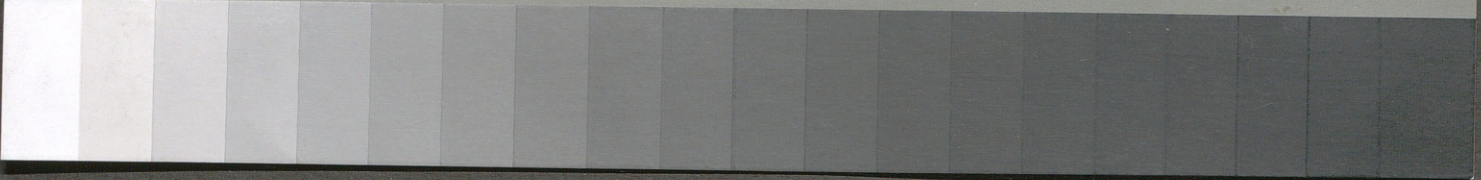




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



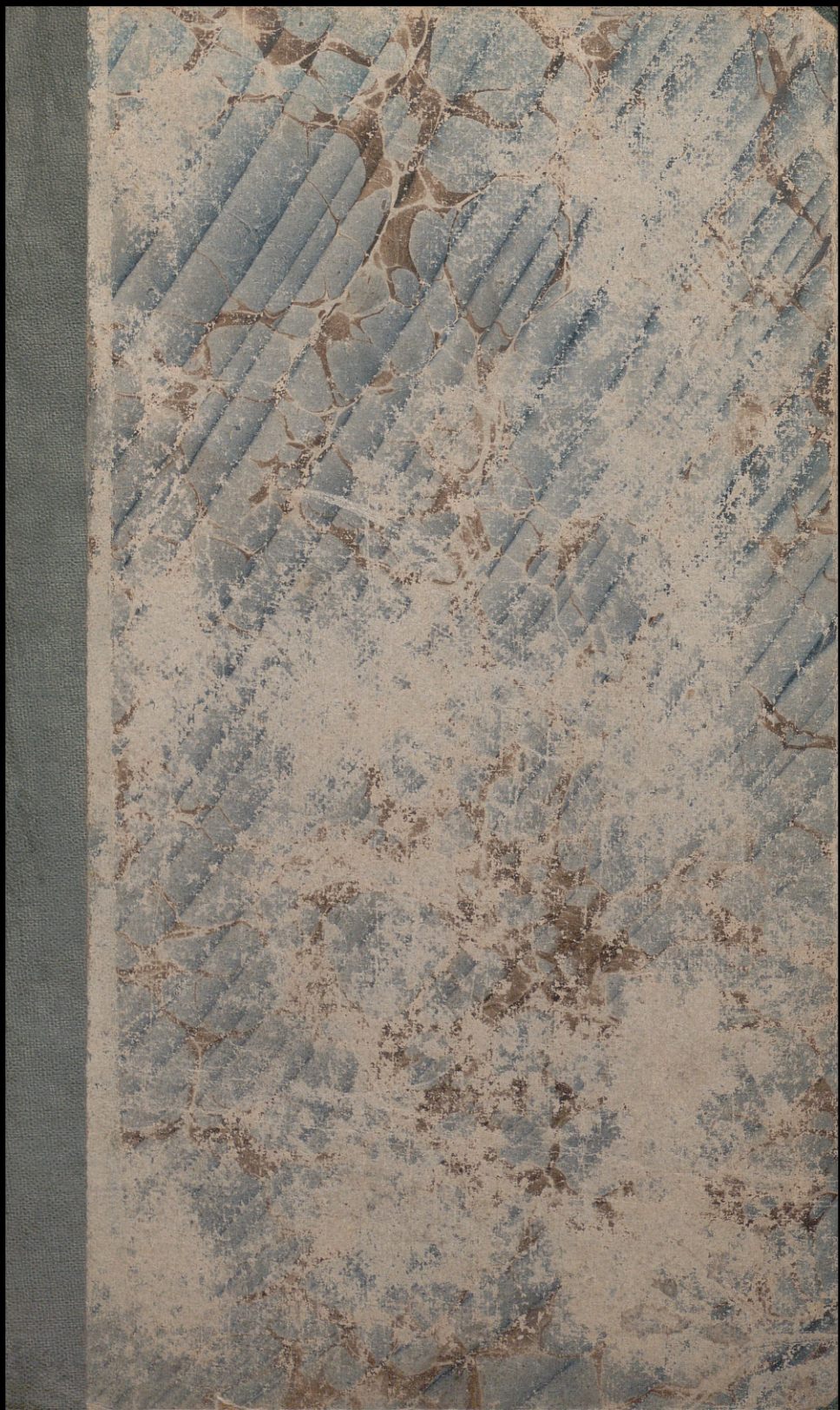
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM



P O M Y S Ł Y

D O

F I L O Z O F I I

DZIEJÓW RODZAJU LUDZKIEGO.

III.

Y T Z Y M O Q
CC
III

Złożywszy prawem przepisana liczbę exemplarzy o-
świadczam iż prawnie poszukiwać będę wszelkich fakszo-
wanych edycji.

T. GLÜCKSBURG.

P O M Y S Ł Y

DO

F I L O Z O F I I

DZIEJÓW RODZAJU LUDZKIEGO,

przez

HERDERA.

DZIEŁO PRZEŁOŻONE Z JĘZYKA NIEMIECKIEGO Z DODATKIEM
PRZEDMOWY I OPISU ŻYCIA AUTORA

PRZEZ

JÓZEFA BYCHOWCA ZAPITANA.

..... *Quem te Deus esse
Jussit, et humana qua parte locatus es in re
Disce...*

PERS.

TOM TRZECI.

Wilno

NAKLAD I DRUK T. GLÜCKSBERGA

KSIĘGARZA I TYPOGRAFA CESARSKIEJ AKADEMII MED. CHIRURG. I SZKÓŁ
BIAŁORUSKIEGO NAUKOWEGO WYDZIAŁU.

MDCCCXXXVIII.

930

Dozwala się drukować, pod tym warunkiem aby po wydru-
kowaniu złożona była w Komitecie Cenzury liczba exemplarzy
Ustawą przepisana. Wilno 1837 d. 17 listop.

Cenzor Leon Borowski.

34699/2



JASŃNIE WIELMOŻNEMU

J A N O W I

J U N D Z I Ł Ł O W I

D. PREZYDENTOWI SĄDÓW ZIEMSKICH POWIATU SŁONIMSKIEGO,

MEŻOWI PRAWDZIWIE UCZONEMU,

ZE SZCZEREGO SZACUNKU

JEGO WYTRWAŁEJ, RZADKIEJ USILNOŚCI W DOSKONALENIU SIĘ
UMYSŁOWYM, ORAZ POMAGANIA DRUGIM DO TEGOŻ ZAMIARU,

PRACĘ MOJĄ

P O Ś W I Ę C A M.

UNIVERSITY OF CHICAGO

LIBRARY

PHYSICS

PHYSICS DEPARTMENT

PHYSICS DEPARTMENT

PHYSICS DEPARTMENT

PHYSICS DEPARTMENT

PHYSICS DEPARTMENT

PHYSICS DEPARTMENT

PHYSICS DEPARTMENT

POMYSŁY

DO

F I L O Z O F I I

DZIEJÓW RODZAJU LUDZKIEGO.

Quid non miraculo est, cum primum in notitiam venit! Quam multa fieri non posse, priusquam sint facta, judicantur! Naturae vero rerum vis atque majestas in omnibus momentis fide caret, si quis modo partes ejus ac non totam complectatur animo.

PLIN.

POMYSZY

o

B I F O N O T I E

DIRLOW RODNAJU LUDNOSTI

At this month's meeting of the Board of Directors, the following resolutions were adopted:

Resolved, that the Board of Directors do hereby authorize the Treasurer to pay to the Secretary of the Board of Directors the sum of \$100.00 for the purchase of a new office for the Board of Directors.

Resolved, that the Board of Directors do hereby authorize the Treasurer to pay to the Secretary of the Board of Directors the sum of \$100.00 for the purchase of a new office for the Board of Directors.

1912

KSIEGA CZTERNASTA

Zbliżamy się do nadbrzeża strasznego nader wielu Państwom dotąd rozważanym : z Rzymu się bowiem wylewał jak burzliwy potok zniszczenia na kraje wielkiej Grecyi, na samą Grecyą i na wszystkie Państwa ze szczątków tronu Alexandra wzniesione. Rzym obala Kartaginę, Korynt, Jeruzalem, tudzież wiele innych miast kwitnących świata greckiego i azyatyckiego; równie i w Europie, gdziekolwiek oręż jego sięgnął, osobliwie sąsiadzce swój Etruryi jako i walecznej Numancyi cios zadał śmiertelny. Nie pierwój spoczął, póki od zachodniego morza aż do Eufratu, od Renu aż do Atlasu, świata rozległego ludów nie ujarzmił; atoli nareszcie, przeszedłszy kres losem mu naznaczony, nie tylko w odporze mężnym ludów północnych czyli góralów znalazł koniec zbrodniczym swym usiłowaniom, lecz wewnętrzne rozwiozłe zbytki i niezgodę, okrutną dumę swych władców, straszliwy rząd wojenny nieszczęsnym przyplacił zgonem, a do czego się przyczyniła najwięcej wściekłość ludów dzikich, które nań zewsząd jak rozhukane wały morskie napadły. Nigdy byt tylu ludów nie zależał dłużej i potężniej od jednego miasta, jako gdy Rzym pano-

wał nad światem; ale też i to prawda, że w takim stanie rzeczy jak z jednej strony wszelka się moc ludzkiej odwagi i śmiałości w przedsięwzięciach, czyli raczej mądrość wojenna i polityczna rozwijała, tak z drugiej nigdzie się jak w tém nadzwyczajném igrzysku nie okazywało więcej okropności i zbrodni, na jakie się zawsze ludzkie wzdrygać będzie przyrodzenie, ile razy prawa swe święte uczuje. Dziwnato rzecz, iż ten Rzym okrutny stał się przejściem do całej towarzyskiej uprawy w Europie; ponieważ w zwaliskach jego nie tylko się skarby wszelkiej mądrości i sztuki niektórych dawnych narodów w smutnych ochroniły szczątkach, lecz jeszcze przez osobliwszą przemianę język Rzymu został narzędziem, za pomocą którego uczymy się wszelkich owych skarbów starożytności używać. Teraz jeszcze język łaciński jest dla nas od młodości środkiem wychowania naukowego, i my, tak mało mając rzymskich zmysłów i umysłu, musimy się pierwój obeznawać z rzymskimi niszczycielami świata, niżeli z ludami obyczajów łagodniejszych, albo z zasadami Państw naszych pomyślności. Maryusz i Sylla, Cezar i Oktawiusz znajomsi nam są od mądrości Sokratesa, albo od urzędzeń ojców naszych. Rzymian też dzieje, ponieważ od ich języka uprawa Europy zależała, otrzymały tak dokładne objaśnienia polityczne i naukowe, jakimi się żadne dzieje świata zaszczycać nie mogą: najbystrzejsze bowiem umysły, rozmyślając o dziejach, o nich też rozmyślały, tudzież o rzymskich zasadach i sprawach własne wykładali pomysły. Przechadzamy się więc po skropionój krwi ziemi przepychu rzymskiego, jako wśród świątyni naukowości klassycznej i dawnych pozostałych dzieł sztuki, gdzie za każdym krokiem nowy przedmiot nadwerężone, na pół zbutwiałe skarby dawniej nigdy się już zwrócić nie mogącej wspaniałości świata boleśnie nam przypomina. Postrzegamy, nie bez odrazy, te

fascēs konsularne *)), pod któremi tyle narodów jęczało niewinnych, a które się, rozkorzeniając, rozpostarły cień nad tą nową uprawą, między nami wśród tak dziwnych wywrotów zaprowadzoną. Nim wszelako przystąpimy do poznawania zwycięzcy świata, musimy wprzód złożyć hold ludzkości i rzucić przynajmniej wzrok politowania na lud sąsiedni, który się do pierwiastkowego wychowania Rzymu tak wielce przyłożył; ale niestety! był zbyt blisko olbrzyma okrutnego, nie zdołał smutnego uniknąć zgonu.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

ETRUSKOWIE I LATYNOWIE.

Półwysep włoski fak z jeograficznego położenia, jak ze kształtu podłużnego mógł mieścić na sobie wielką liczbę różnych mieszkańców i przybylców. Ponieważ się w wyższej swój części łączy z rozległym lądem, ciągnącym się od Hiszpanii i Gallii, przez Illiryą, aż do czarnego morza, téj obszernéj przerwy bezludnéj, i w całej długości nadbrzeża morskiego leży właśnie na przeciw brzegom Illiryi i Grecyi: przeto w owych czasach wędrówek starodawnych ludów musiały koniecznie rozliczne różnych narodów w tych nadmorskich krajinach osiadać plemiona. Na wyższych okolicach niektóre z nich pochodzify od Iberyjczyków, inne od Gallów; na niższych mieszkali Auzończyki, a że się z wielu temi ludami zmieszali Pelazgowie, później Grecy, owszem podobno nawet Trojańczykowie i owi z różnych okolic

*) *Fascēs*, siekiery pękami różg otoczone. *Tłumacz.*

i w różnych czasach: więc z powodu tak znamienitych przybylców możnaby uważać Włochy za miejsce do wydania rychłej lub później wielkich dziwów przeznaczone. Wiele z tych ludów przybyło z pewnym już ukształceniem: plemiona Pelazgów miały swe litery, religiją i bajkę: niektórzy Iberyjczycy, zamieszkali blisko handlu Fenicyan, nie przyszli też z próżnemi rękoma; zatem szło tylko o to, na jakim miejscu i w jakim sposobie uprawa ojczyzna miała się rozwijać.

Rozwinęła się u Etrusków, którzy, z kądkolwiek pochodzą, zajęli się najpierw z właściwym sobie genjuszem doskonaleniem prawej ogłady i smaku. Zdobywania nie nęciły ich umysłu; lecz zaprowadzali użyteczne krajowi zakłady, urządzenia, handel, kunstza i żeglugę, do czego nadbrzeża tego kraju wielce im pomagały. W całych prawie Włoszech aż do Kampanii zakładali miasta osadnicze, tak iż szereg miast sławnych tego kraju winien im początek i świetność *). Obywatelskie ich urządzenie, w którym Rzymianom nawet za wizerunek służyli, bardzo się wysoko nad ustawy wznosi barbarzyńców, tak oraz ma wyraziste znamie ducha europejskiego, iż od żadnego ludu azyatyckiego lub afrykańskiego wzięte być nie mogło. Nim się jeszcze Etruryja do upadku zbliżać zaczęła, zjednoczoną już była w Rzeczpospolitą sprzymierzoną z dwónastu plemion podług zasad, jakie sama Grecya daleko później i tylko z koniecznej przyjęła potrzeby. Żadna prowincya pojedyncza nie mogła bez uczestnictwa całego zgromadzenia rozpoczynać wojny albo zawierać pokoju; wojna nawet była już u nich pewną sztuką; bo za znaki napadania, odwrotu, marszu, walczenia w ścisnionych szeregach wynaleźli lub uży-

*) Ob. *Denster*. Etrur. Regal., cum observat. *Buonaroti* et *Paralipom. Passerii*. Florent. 1728, 1767.

wali trąby wojennej, lekkich dzid i innych różnych pocisków. Przez wprowadzenie uroczystych praw herolda wojennego zachowywali niejakię prawo wojny i narodów; równie też wieszczby i liczne obrzędy ich religii, zdające się nam tylko zabobonnością, były oraz środkami urzędzenia ich krajowego, przez co się Włochy jako pierwszy lud pokazują, który Rząd z religiją sztucznie połączyć usiłował. W tych względach Rzym prawie się wszystkiego od nich nauczył, a że się takie urzędzenia nieomylnie do stałości i wielkości potęgi rzymskiej przyłożyły; więc Rzymianie winni za to Etruskom najwięcej. I żegluga ten się lud zajmował już od dawna jak sztuką rzeczywisłą, przeto za pośrednictwem osad i handlu w całej długości brzegów włoskich panował. Znali też oni w pewnym stopniu sztukę fortyfikacyjną i budownictwo; kolumna toskańska, dawniejsza nawet od doryckiej Greków, otrzymała od nich imię i od żadnego obcego ludu nie pożyczona. Byli miłośnikami gonitw na wozach, igrzysk teatralnych, muzyki i nawet poezyi; przyswoili właściwym sobie sposobem bajki Pelazgów mytologiczne, o czém kunsztowne ich świadczą pomniki. Owe gruzy i szczątki ich sztuki, zachowane nam tylko w ochraniających grobowcach, okazują, iż zaczęli w nich od nader surowych początków, a gdy się później zaznali z wielu ludami, nawet z Grekami, własnemu sposobowi myślenia wiernymi jednak zostać umieli. Mieli rzeczywiście własny styl w sztukach *), utrzymali też styl ten, jako i obrzędy religijne aż do upadku wolności **). Zda się także iż w dobrych ustawach obywa-

*) Ob. *Winkelmann's Geschichte der Kunst. Winkelmana dzieje sztuk* Cz. I. roz. 3.

***) Ob. *Heyne de fabularum religionumque graecarum ab etrusca arte frequentaturum natura et causis: de reliquiis patriae religionis in artis Etruscae monumentis: etrusca antiquitas a com-*

telskich dla obu pici, w urządzeniach rolnictwa i uprawy wina, w bezpieczeństwie wewnętrzném handlu, w przyjmowaniu cudzoziemców i t. d., bardziej się zbliżyli do praw ludzkości, niżeli niejedna później rzeczpospolita grecka, a że ich alfabet bliższym się stał wizerunkiem wszystkich alfabetów europejskich, zatem Etruryą za drugą pierwiastkową szkołę uprawy naszej części świata uważać możemy. Tym bardziej przejmując boleść, że o usiłowaniach tego ludu bogatego w przemysł, obyczajnego tak mało mamy pomników i wiadomości: nieprzyjemne bowiem zdarzenie wydarło nam nawet szczegółowe dzieje jego upadku.

Zkądże tak wczesne Etrusków rozkwitanie? zkąd, iż się to nie mogło wznieść do piękności greckiej i przekwitło nim się rozwinęło doskonale? Lubo mało wiemy o Etruskach, dostrzegamy wszelako i u nich potężne działanie natury w ukształcaniu narodów, wynikające z wewnętrznych sił, tudzież ze związków zewnętrznych miejsca i czasu. Byli oni ludem europejskim, nader już oddalonym od dawno zamieszkałej Azji, owej matki cywilizacyi wcześniejszej: plemiona też Pelazgów i inne rozliczne, jako na pół dzikie wędrujące luźny tam i ówdzie na nadbrzeżach włoskich osiadały; kiedy Grecya leżała jakby w środkowym punkcie spływu narodów wykształconych. Zatem zaludnionym Włochom różnorodną zgrają ludzi nie dostało się pierwiastkowe oświecenie ze źródła czystego, czego i język Etrusków, mieszczanina różnych języków zdaje się dowodzić *). Już i dla tego, że Apeniny pełne dzikich góralów wzdłuż

mentitiis interpretamentis liberata: artis etruscae monimenta ad genera et tempora sua revocata in Nov. Commentariis Soc. Goetting. T. III. seq.

*) Ob. Passerii Paralipom. ad Demster, etc.

Włochy przerzynały, nie mogła się owa jednokształtność jakiegoś Państwa lub smaku narodowego zakorzenieć, na czém się jedynie mocna trwałość powszechniej uprawy kraju opiera. I w późniejszych czasach żaden kraj Rzymianom tyle trudów nie kosztował, ile same Włochy, i jak skoro się panowanie rzymskie skończyło, Włochy przeszły natychmiast do przyrodzonego ich stanu podzielenia się na rozliczne krainy. Rozdzielanie się takie musi następować koniecznie z położenia ich krajów górzystego i nadbrzeżnego, jako i z różności charakteru plemiennego ich mieszkańców: bo teraz jeszcze, gdy władza rządowa usiłuje wszystko przywieść pod jedną głowę czyli jednym związać łańcuchem, Włochy ze wszystkich krajów Europy zostały krajem najbardziej rozdrobionym. Przeto i na Etrusków zaczęły rychło inne nacierać ludy, a że się oni więcej handlem niżeli wojną zajmowali: więc nawet sztuka wojenna ich doskonalsza żadnemu się prawie natarciu narodów dzikich oprzeć nie zdołała. Przez Gallów utracili krainy we Włoszech wyższych, i na właściwej Etruryi przestać musieli; później miasta ich osadnicze w Kampanii przeszły do Samnitów. Jako lud miłujący sztuki i handel, musiał on tedy uleść wkrótce przemocy bardziej dzikich od siebie narodów: sztuki albowiem i handel wiodą za sobą zbytki, od jakich osady Etrusków na pięknych nadbrzeżach Włoch wolnemi nie były. Nakoniec wpadli na nich Rzymianie, od których na nieszczęście byli zbyt blisko; a zatem pomimo waleczny, wyteżony odpór ani ich wyższa uprawa ani ich między sobą przymierze gwałtownych tych napastników pokonać nie mogły. I cóżby najściślejszy związek licznych krain mógł zdziałać, kiedy Rzymianie umieli ten związek rozerwać i z pojedynczemi walczyli Państwami? a nadto i Gallowie częste do nich czynili wycieczki. Więc lud zciemiężony, gra-

niczący z nieprzyjaciół potężnemi, uległ tym wrogom, którzy najmocniej podbicie jego popierali, a takimi byli Rzymianie. Od przybycia Tarkwiniusza pysznego do Etruryi, nadewszystko od powodzeń Porsenny, przeczuwali dosyć Etruskowie, iż niebezpiecznym ich sąsiadem był ten Rzym, który nigdy nie zapomni na jakie upokorzenie przez Króla Etruryi był wystawiony. Nie ma się przeto czemu dziwić, kiedy wojennemu, dzikiemu ludowi prawie uśpiony albo lud handlujący, ściśle zjednoczonemu miastu niezgodne jakie, aczby sprzymierzone Państwo naostatek ulegać muszą. Jeśli Rzym nie miał niszczyć: to powinien byłby wcześniej być zniszczonym, a że tego dobry Porsenna nie uczynił: więc kraj jego nakoniec zdobyczą ochronionego został nieprzyjaciela.

Czas i miejsce równie się temu przeciwowały, że Etrusków styl w sztukach nie naśladował niewolniczo form greckich. Bajkom starożytnym, przyjętym od Helenów, nadali oni postać swobodniejszą, nie tak wymuszoną, więcj ruchu i życia. Ile do naszej doszło wiadomości, niektóre obrzędy religijne, niektóre uroczystości obywatelskie są jedyne przedmioty, na których się sztuki ich wprawiały. Teraz znamy tylko ten lud z jego obchodów pogrzebowych, z jego grobów, z jego rozproszonych kości. Utracił on wolność przed epoką najświetniejszą oglady greckiej, przed tym skutkiem zwycięstw nad Persami odniesionych; położenie zaś jego nie miało nic w sobie, coby wzniecało dzielnie genjusz, coby umysł na najwyższy stopień chwały ludzkiej wznosiło. Genjusz ten możnaby uważać jako owoc ukryty pod gęstym liściem, zerwany przed czasem, blade i zwiędły, który jeszcze nie nabył téj przyjemnej słodyczy, tych żywych kolorów, jakich gorętsze słońce innym otaczającym udzieliło owocom. Przyszłość zach-

wała brzegom Arny inne wieki, inne pokolenia, niebo przyjaźniejsze, trwalszą świetność.

Teraz się nad brzegami bagnistemi Tybru przygotowywał w cichości, z ciągu zdarzeń niepodobnych do przewidzenia, i bardzo jeszcze przed założeniem Rzymu, zbieg rzeczy, mający kiedyś w zakresie swęj czynności cały znajomy świat obejmować. Tamto, podług dawnych podań, Ewander wzniosł swoją strzechę, tam Herkules ze swymi Grekami, Eneasze ze swymi Trojanami wylądowali; tam, w środku Włoch, zbudowano wieże *Pallantium*; tu okazuje się kolebka Latynów na ciasnym obwodzie Alby długiej: wszędzie się wszczyna uprawa towarzyska, żądająca skwapliwie się objawić; z tego powodu, bez żadnej innej przyczyny, albo się nie domniemywano w Rzymie Rzymu dawniejszego, utrzymującego nowy na jego rozwalinach? To zaś nieomylna pewność, iż jakaś osada z Alby długiej pod naczelnictwem dwóch szczęśliwych awanturników zajęła jeden ze siedmiu wzgórków; nie przypuściwszy bowiem tego, jakże pojąć, aby miejsce tak dzikie wybrać na zbudowanie miasta wiekuistego? Jakkolwiek bądź roztrząśnijmy, jakie okoliczności od samego początku Rzym poprzedziły? co za przedmioty znalazł on na około siebie? i jak się zaczął wprawiać do wojny i łupieztwa, zaledwo co rzuciwszy piersi wilczycy?

Założony w środku wielu małych narodów, musiał on wkrótce okupować krwią własną nie tylko codzienną żywność, lecz i część jaką ziemi, którą pragnął rozpościerać. Któż nie zna pierwszych jego utarczek z Ceninami, Krustumiami, Antemnatami, Sabinami, Kamerinami, Fidenatami, Wejami i t. d.? Z takim wychowaniem, granicząc z tylu ludami nieprzyjaźnemi,

stał się od samego początku jakby obozem umocowanym, w którym się wodzowie, senat, rycerze, cały naród wezwyczajali karmić się upokorzeniem ludów i królów łzami wśród tryumfów okazałości. Takie uroczystości tryumfalne, jakie Rzym przejął od swych sąsiadów Etrusków, były ponętą tajemną, pobudzającą to Państwo dzikie, blizkie nędzy, bez osad, bez własnej ziemi, lecz ludne i wojenne do nieskończonych najazdów i wojen, z których się roczniki jego składają. Na cóż się zdało spokojnemu Numie zbudować świątynię Janusa i Wiary publicznej? nadaremnie stawiał on bogów na granicach, nadaremnie graniczne obchodził uroczystości. Za jego tylko życia trwały te urządzenia miłośnika pokoju; bo Rzym, przez trzydziestoletnie zwycięstwa pierwszego swego władcy do łupieztwa nawykły, mniemał że i Jowisza swego nie może lepiej uczcić, jak gdy mu na ofiarę zdobyte przyniesie łupy. Po sprawiedliwym prawodawcy zapalił się na nowo duch wojenny: już Tullius Hostilius wiodł wojnę z matką nawet swego miasta, z Albą długą. Zburzył ją i Albańczyków do Rzymu przesadził; tak on i jego następcy zciemieżyli Fidenatów, Sabinów, nakoniec wszystkie miasta Latynów i do Etrusków wtargnęli. Wszystkoby to nie nastąpiło, gdyby Rzym na inném miejscu był zbudowany, lub wcześniej zgnębiony przez sąsiada jakiego potężnego. Teraz się jako miasto Latynów narzucił przymierzcu ich miast za naczelnika, i naostatek samych Latynów pochłonał: zmieszał się z Sabinami, póki i ich nie ujarzmił: uczył się od Etrusków, póki ich nie pokonał, i tak rządy swe nad troistą granicą ustanowił.

Do tych pierwiastkowych przedsięwzięć charakter takich królów koniecznie był potrzebnym, jakich miał Rzym, osobliwie charakter króla ich pierwszego. Ten, którego rzeczywiście mlekiem wilczycy pojono, był wi-

doeżnie awanturnikiem walecznym, roztropnym, śmiałym, co też pierwsze jego ustawy i urządzenia skazują. Już Numa niektóre z nich złagodził; znak wyraźny, iż takie ustawy nie od czasu lecz od osoby zależały. Że bowiem duch rycerski pierwszych Rzymian był ogólnie nader surowy, dowodzą tego dzieje Horacego Koklesa, Juniusza Bruta, Muciusza Scewoli, postępowanie Tulii, Tarkwiniusza i t. d. Szczęśliwie więc było dla tego rozbojniczego Państwa, że się w szeregu jego królów sroga waleczność z rządową roztropnością, a obie ze wspaniałomyślnością patryotyczną mieszały; szczęśliwie, że po Romulusie Numa, po tym Tullius, Ankus, po tych znowu Tarkwiniusz a po nim Serwiusz następowali; osobiste bowiem tylko zasługi od stanu niewolnika aż do tronu w górę prowadziły. Szczęśliwie nakoniec, że ci królowie, mając tak różne przymioty, długo rządili, że więc każdy z nich miał czas zabezpieczyć w Rzymie dodatek swego ducha; póki się nakoniec zuchwały Tarkwiniusz nie zjawił, i Państwo wsparte na mocnej podstawie nie postanowiło sobie innej formy Rządu. Wówczas się zaczął szereg świetny i nieprzerwany wojowników, obywatelów usiłujących odnawiać każdego roku tryumfy, hartować ciągle patryotyzm sposoby rozlicznemi. Gdyby kto chciał ułożyć romans polityczny z pierwiastkowych zdarzeń przy powstawaniu Rzymu, nie łatwo mu byłoby wymyślić szczęśliwsze okoliczności, jakich tu dzieje i bajki rzeczywiste nam dostarczają *). Rea Sylwia i los jej synów, porwanie Sabineek i ubóztwianie Kwiryna, każda przy-

*) *Monteskiusz* w pięknym swém piśmie: *sur la grandeur et sur la décadence des Romains*, (o wielkości i upadku Rzymian) wzniosł te okoliczności prawie do romansu politycznego. Przed nim *Machiawel*, *Paruta* i inni bystromyślni Włosi wprawiali się na tych zdarzeniach pod względem politycznym.

goda dziwacznej postaci w wojnach i zwycięztwach, wreszcie Tarkwiniusz i Lukrecya, Juniusz Brutus, Publikola, Muciusz Scewola i t. d. należą do wyobrażenia już w samém założeniu Rzymu szeregu całego powodzeń przyszłych. Nie masz dziejów, któreby tak snadny zawód filozofii otwierały, jak dzieje rzymskie; ponieważ polityczny duch ich dziejopisów w biegu zdarzeń i czynów stosunki między przyczynami i skutkami wybitnie nam wystawia.

ROZDZIAŁ DRUGI.

ROZPORZĄDZENIA RZYMU DLA WZMOCNIENIA NAJWYŻSZEJ WŁADZY RZĄDOWEJ I WOJENNEJ.

Romulus zliczył swoją ludność i podzielił na pokolenia, *kurye* i *centurye*; rozmierzył grunta i rozdał bogom, Państwu i ludowi. Obywatelów rozdzielił na dwie klasy, na patrycyuszów i plebejuszów; z owych utworzył senat i połączył z pierwszemi urzędami Państwa świętość kapłańskich obrzędów. Wybrano pewne zgromadzenie rycerzy, składające później niejakiś stan średni między senatem i ludem; te dwa główne stany złączyły się ściślej przez stosunek między obrońcami i klientami. Od Etrusków wzięt Romulus halabartników z pękami różg i toporami *); straszliwy znak władzy, z jakim się potem każda wyższa zwierzchność w zakresie swych czynności pokazywała, wszelako nie bez różnicy. Zakazał on Rzymianom czcić bogów obcych, dla zapewnienia większej powagi bogom ojczystym.

*) *Lictores*, halabartnicy, którzy przed urzędnikami rzymskimi nosili siekiery pękami różg otoczone. *Tłumacz.*

Z *augurami* *) wprowadził inne klasy wieszczków, przez co się ustanowił ścisły związek religii ludu z urządzeniami obywatelskimi i wojennymi. Oznaczył stosunki wzajemne mężczyzny z niewiastą, ojca z synem; zaprowadził porządek w mieście; obchodził tryumfy, został nakoniec zabity i czczony jak bóstwo. Owoż środki proste, około się których w wiekach przyszłych wszelkie zdarzenia rzymskie ciągle obracają. Albowiem jeżeli się z czasem klasy ludu mnożą, odmieniają albo się sobie przeciwią; jeżeli przykre o to powstają spory, co się należy klassom czyli pokoleniom ludu, i którym z nich pierwój? jeżeli przychodzi do zaburzeń z przyczyny wzrastającego ciężaru długów obywatelskich, albo ucisku przez bogaczów, i wtedy stan średni rycerski podaje myśli do ulgi ludowi przez ustanowienie trybunów, podział gruntów; jeżeli niesnaski o granice władzy senatu, patrycyuszów i plebejuszów już tę już owę postać przybierają, póki się dwa stany prawie w jeden nie spoją: w tém wszystkiém widzimy tylko konieczne zdarzenia dziko złożonej, ożywianej machiny, jaką Państwo rzymskie wśród murów miasta być musiało. Toż rozumieć o pomnożeniu godności urzędowych, kiedy liczba obywatelów, zwycięztw, zdobytych krajów i potrzeb Państwa wzrastała; toż o ograniczeniach i pomnożeniach tryumfów, igrzysk, wydatków, męzkiej i ojcowskiej władzy podług różnych wieków, obyczajów i sposobu myślenia: są to same odcienia owego dawnego urzędzenia miasta, nie wymyślonego wprawdzie przez Romulusa, lecz tak ręką jego wzmocnionego, iżby mogło aż pod władzą Cesarzów, owszem prawie aż do dnia dzisiejszego zostać podstawą rzym-

*) *Augorowie* wieszczkowie, urząd duchowny u Rzymian dla wrózenia przyszłych rzeczy z lotu i śpiewania ptaków. *Tlumuez.*

skiej ustawy. A tą jest: *S. P. Q. R.*, *) senat i lud rzymski. Cztery czarodziejskie wyrazy, które ujarzmiły, zniszczyły świat, i samemu Rzymowi cios śmiertelny zadały. Rozważmy tu w rządowej ustawie rzymskiej niektóre główne zasady, z których losy Rzymian zdają się tak pochodzić, jak drzewo z korzeni wyrasta.

1. *Senat jako i lud rzymski od najdawniejszych czasów byli wojownikami: w przypadku potrzeby, ile obywatelów, tyle żołnierzy.* Przedmiotem senatu były narady w sprawach walnych narodu; z łona atoli jego patrycyuszowie bywali wodzami i posłami: obywatel majątny od siedemnastego aż do czterdziestego szóstego, a nawet do pięćdziesiątego roku w polu służyć musiał. Kto nie odbył dziesięciu wypraw wojennych, taki za niezdolnego do urzędu cywilnego poczytywany. Ztądto duch rządowy Rzymian w polu, duch wojenny w rządzie politycznym. Narady ich były o rzeczach im znanych, postanowienia ich były czynami. Poseł rzymski wrażał królom uszanowanie, bo mógł wojskom przywodzić; tak w senacie jak i w polu o losie królów stanowił. Lud centuryj wyższych nie był dziką zgrają gminu; składał się z mężów dostatnich, znających wojnę, kraj i sprawy ważne narodowe. Głosy centuryj niższych mniej znaczyły, w lepszych nawet czasach Rzymu miano je do wojny za niezdolne.

2. *Wychowanie Rzymian nadewszystko w rodach szlachejnych, do tego celu zmierzano.* Młodzieniec uczył się radzić, mówić, głosować w sprawach publicznych albo ludem kierować; stawał wcześniej w szeregach wojennych, i tym sposobem torował sobie drogę do tryumfów, darów honorowych i urzędów obywatelskich. Dla tego tak odróżniający się i właściwy charakter rzymskich dziejów i wymowy, nawet prawoznawstwa i re-

*) Senatus Populus Que Romanus.

ligii, filozofii i języka; wszystko w nich tchnie duchem czynności rządowej, odwagą śmiałą, męzką, połączoną z bystrością umysłu i grzecznością obywatelską. Nigdzie się wybitniejsza nie okaże różnica, jak gdy zechcemy porównywać wymowę lub dzieje rzymskie z dziejami albo wymową Żydów lub Chińczyków. Od ducha się też Greków, nie wyłączając samej Sparty, różni duch rzymski, ponieważ się w tym ludzie wspiera jakby na twardszej naturze, na dawniejszych zwyczajach, na zasadach mocniejszych. Nigdy senat Rzymian nie wymierał: jego postanowienia, jego zdania, jego charakter rzymski po Romulusie odziedziczony były wiekuiste.

3. *Wodzowie rzymscy bywali często konsulami, atoli wtadza ich cywilna i wojenna rok tylko trwała:* musieli się więc spieszyć, żeby powrócić z tryumfem, a następca usiłował gorliwie tym bozkim zaszczytem swemu poprzednikowi wyrównać. Ztąd nie do uwierzenia ciąg i rozmaitość wojen rzymskich; jedna się wszczyła z drugiej, jak jedna drugą goniła. Wyszukiwano nawet starannie powodów do rozpoczęcia wypraw przyszłych, gdyby się terazniejsza skończyła: możnaby z tego względu uważać Rzymian za lichwiarzy frymarczących wojnami, jak kapitałem zdobyczy, szczęścia i znamienitości. Dla tego się też Rzymianie zajmowali tak chętnie obcemi ludami, którym się za sprzymierzeńców i protektorów, albo za rozjemców pewnie nie z zamiłowania ludzkości narzucali. Ich związkowa przyjaźń była często bolesną opieką, ich rada rozkazem, ich stanowcze rozstrzygnięcie wojną lub panowaniem. Nigdy nie było zimniejszej dumy, a naostatek tak bezwstydną zuchwałości narzucania się rozkazującego, jakich ci Rzymianie dowiedli; mniemali, że świat do nich należy, i dla tego nad światem tym panowali.

4. *Żołnierz rzymski dzielił się chwałą i nagrodami*

swych wodzów. W czasach cnotliwych Rzeczypospolitej żołnierze nie brali ani wymagali żołdu; po pierwszych atoli zdobyciach i wzroście siły gminowładnej przez postanowienie Trybunów, trzeba było żołdu, nagród i łupu. Często ziemie zdobyte dzielono pomiędzy legiony; wiadomo od dawnych czasów jak się wszczynały zatargi o podział gruntów, tudzież ile razy ta sprawa niebezpieczeństwem narodowi zagrażała. Wkrótce potem żołnierz miał prawo do puszczyny krajów obcych; towarzyszy tryumfu swego wodza, był on chwały jego uczestnikiem i z nim się zbogacał. Korony były obywatelskie, murowe, morskie *), i Luciusz Dentatus mógł się chlubić „że był w stu dwudziestu bitwach, że ośm razy zwyciężył w pojedynkach, czterdzieści pięć ran odebrał z przodu, żadnej z tyłu; że rozbroił trzydzieście pięć razy swego nieprzyjaciela; że odebrał w nagrodę osmaście drzewców bez grotu, dwadzieścia pięć ubiorów na konie, osmdziesiąt trzy łańcuchów, sto sześćdziesiąt obrączek ramiennych (*bransolety*), dwadzieścia sześć koron, czternaście obywatelskich, ośm złotych, trzy mu-

*) U Rzymian nagrody żołnierskie były albo większe albo mniejsze: większe były korony różnego rodzaju: 1. Oblężńska (*obsidionalis*) upleciona z ziół na miejscu oblężenia urosłych, kiedy kto obywatelów od oblężenia uwolnił. 2. Obywatelska (*civica*) z dębowego liścia, kiedy kto obywatela od śmierci oswo bodził i razem nieprzyjaciela zabił. 3. Murowa (*muralis*) ze złota nakształt muru, i téj podobna obozowa (*Castrensis, Vallaris*), kiedy kto do miasta, lub zamku, lub obozu nieprzyjacielskiego pierwszy wskoczył. 4. Morska (*navalis*). Były także inne korony złote bez żadnego nazwiska, które ludziom zasłużonym rozdawano. Mniejsze nagrody były: 1. Łańcuchy, 2. Drzewce bez grotu (*hasta pura*), 3. Chorągiew z jednego lub różnych kolorów, 4. Pieniądze. Ob. Pliniusza Ks. 7. Roz. 28. wydanego przez Harduina. *Tłumacz.*

rowych i jedną obłączenia, nakoniec pieniądze, dziesięciu jeńców i dwadzieścia wołów.“ A nadto, ponieważ cześć naszych wojsk płatnych, zakładana na tém, aby z wyższego stopnia nie przechodzić na niższy, lecz podług starszeństwa służby wyżej postępować, ponieważ, mówię, ta cześć w najdłuższych czasach Państwa rzymskiego miejsca nie miała, ale wódz na początku wojny swych Trybunów, a ci swych podwładnych sami wybierali: więc to otwierało koniecznie współbieganie się wolniejsze o zaszczyty i sprawy wojenne, oraz ściślej wodza z jego podwładnymi i całym wojskiem łączyło. Wszystkie zastępy zbrojne na jaką wyprawę zgromadzone składały jedno ciało, którego członki najmniejsze wódz przez swych zastępców jak dusza ożywiał. W miarę jak znikła stopniami różnica między patrycyuszami i plebejuszami od początków Rzeczypospolitej wprowadzona, męztwo i powodzenia wojenne wiodły bez przeszkody wszystkie stany Państwa do zaszczytów, bogactwa i władzy; tak dalece, iż w późniejszych czasach pierwsi potężni Rzymianie, Maryusz i Sylla, byli z gminu, a naostatek najpodlejsi ludzie wysokie sprawiali urzędy. Przyczyniało się to zaiste do upadku Rzymu, tak jak w początku Rzeczypospolitej wyniosłość Patrycyuszów była jej wsparciem, i zwolna tylko uciskająca duma stanu wyższego stała się przyczyną wszelkiego następnego wewnątrz niszczenia. Cały się genjusz rządowej ustawy Rzymu wysilał na utrzymanie równowagi między senatem i ludem; atoli się waga już na jedną, już na drugą stronę schylając, całe nakoniec Państwo do upadku pociągnęła.

5. *Z charakteru wybitnego i surowego rządowej ustawy rzymskiej możemy tylko pojąć dziwne cnoty Rzymian tak uwielbiane; ze zniszczeniem tej ustawy znikła i cnota.* Konsulowie zajęli miejsce królów, i najdawniejsze przykłady prawie ich zmuszały zdobywać się na

duszę więcej niż królewską, na duszę rzymską; wszyscy urzędnicy, mianowicie Cenzorowie duchem się tym przejmowali. Ścisła bezstronność starych Rzymian, sprawiedliwość nie dająca się uwodzić żadnemi widokami korzyści, szlachetna wspaniałomyślność, niezmordowana czynność obywatelska od świtania, owszem przed świtaniem aż do późnego zmroku słusznie nas wszystkich zadziwiają. Nie było w żadnym Państwie życia towarzyskiego tak pracowitego, ciężaru powinności obywatelskich tak jednostajnie rozdzielonego, stykania się władz politycznych tak ścisłego. Jakaż tego była przyczyna? co czyniło lud rzymski pierwszym z ludów i najpyszniejszym? Szlachectwo wielkiej liczby rodzin, chlubiących się z ich nazwisk rodzinnych; niebezpieczeństwa zewnątrz zawsze się odradzające, wewnątrz nieskończone spory dla ustanowienia równowagi między szlachtą i gminem, łagodne stosunki pomiędzy obrońcami i klientami; mieszanie się wszystkich stanów na miejscach publicznych, w domach, w politycznych świątyniach; granice słabe lecz wyraziste między należytościami senatu i ludu; prostota życia domowego; nakonieć wychowanie młodzieży, która się od niemowlęctwa do takiego zbiegu rzeczy wezwyczajała. Szlachta ich nie była, jak u innych ludów, szlachtą gnuśną, leniwą z majątku tylko i z nazwiska: była to dusza szlachetna, pyszniąca się słusznie z zasług rodziny i swych własnych, oraz z rzymskiego obywatelstwa, na czém ojczyzna jak na najmocniejszej twierdzy polegała: w ciągłej czynności, w trwającym związku tego samego wiekuistego Państwa umysł ten z ojców w dzieci i wnuki przechodził. Pewny jestem, iż w czasach najniebezpieczniejszych żaden Rzymianin ani pomyślił, żeby Rzym miał upaść: każdy z nich tak działał dla dobra swego miasta, jak gdyby mu bogowie wiekuistość przeznaczili, jak gdyby obywatele wszyscy byli narzędziami

tych bogów do wiekuistego lubej ojczyzny utrzymania. Lecz, gdy niezmierne powodzenia mężstwo Rzymian w wyuzdaną przemieniły zuchwałość: wówczas to Scypio z powodu upadku Kartaginy przemówił owe wiersze Homera, które i jego ojczyźnie los Troi przepowiadały.

6. *Potączenie się religii z rządem w Państwie rzymskiem wiclce się przyczyniło do jego wielkości obywatelskiej i wojennej.* Od założenia miasta, tudzież w wiekach najświetniejszych Rzeczypospolitej, kapłaństwo zostawało w ręku obywatelów znamienitych, mężów znających sztukę rządzenia i wojowania. Sami Cesarze nie gardzili sprawowaniem jego obowiązków; z kąd się okazuje jakimi sposoby obrzędy religijne uniknęły prawdziwej zarazy religii każdej narodowej, obojętności lub wzgardy, od czego senat wszelkimi środki ochraniać usiłował. A tak Polibiusz, ten bystry polityk, przypisuje po części cnoty Rzymian, szczególniej wierność i niezłomne prawdomówstwo, wpływowi tej religii, którą zowie zabobonnością; aż do ostatniej chwili Rzymianie tak się jej ślepo oddawali, iż niektórzy wodzowie, charakteru nader burzliwego, odważyli się szczerze utrzymywać że się z bogami porozumiewają. Zdawało się im, iż przez natchnienie i pomoc nieśmiertelnych nie tylko mogą działać potężnie na umysły ludu i wojska, lecz są w stanie odwracać nieprzyjazne losy, szkodliwe przygody i one pokonywać. We wszystkie się czyny obywatelskie i wojenne religija dla ich uświęcenia wdawała; dla tego rodziny szlacheckie wależyły ciągle z ludem o kapłańskie dostojności, jako o przywilój ich najdroższy. Przypisują to pospolicie roztropności politycznej tych rodzin, bo przez pewnych urzędników na to postanowionych *), jako i przez chytre podstępny mo-

*) *Aruspices, Auspices, Feciales* byli urzędnicy u Rzymian

gły one tym sposobem władać całym biegiem zdarzeń; atoli lubo nie przeczę, że się i to działo, nie na tém wszelako cała się rzecz kończy. Religia ojców i bogów Rzymian była podług powszechnego mniemania podporą ich szczęścia, rękojmią wyższości od innych ludów, świętością ich w świecie Państwa jedyne. Jak tedy od początku nie przyjmowali oni żadnych bogów obcych, acz ich ochraniali; tak też bogom własnym, przez których się stali Rzymianami, oddawali cześć po dawnemu. Cokolwiek w tém odmieniać, byłoby to wzruszać podstawę Państwa; ztąd w urzędzeniu obrzędów religijnych senat i lud zachowali sobie prawo majestatu, oddalające wszelkie zaburzenia i zaciekłości odrębnego stanu kapłańskiego. Religiją Rzymian była religia Stanu i wojny, która nie strzymywała ich wprawdzie od wypraw niesprawiedliwych, lecz te wyprawy przynajmniej pod pozorem sprawiedliwości przez obrzędy osobnych do tego urzędników władzy bogów poddawała, błagając o ich wsparcie. Równie też pochodziło później i to z rzeczywistej mądrości politycznej Rzymian, iż dali u siebie miejsce bogom obcym i ich przynęcali, zapomniawszy o dawnych swych zasadach. Tu się zaczęło już chwiać ich Państwo, co też po niezmiernych zdobyciach inaczéj byź nie mogło; jednak i teraz tolerancya polityczna ochroniła ich od ducha prześladowania wyznań obcych, który się tylko pod Cesarzami wszczynał gdzie niegdzie, i to nie z nienawiści lub zamilowania prawdy jakiej spekulacyjnej, lecz z przyczyn politycznych. Mówiąc w ogólności, tyle się tylko Rzym zajmował religiją, ile się ta do rządu ściagała: Rzymianie nie byli w tym względzie ludźmi i filozofami, ale obywatelami, wojownikami i zwycięzcami.

do wypowiedania wojen, zawierania pokoju, przymierza. Wszystko się odprawiało z pewnemi obrzędami religijnemi. *Tł.*

7. Cóż mam mówić o sztuce wojennej u Rzymian? Była ona nieomylnie najdoskonalszą w swym rodzaju, bo w tym samym człeku jednoczyła żołnierza i obywatela, polityka i wodza; bo zawsze czujna, zawsze zmienna, zawsze nowa, z każdym się doskonaliła nieprzyjacielem. Grube jój pierwiastki równie były dawne jak samo miasto, i pierwsza legia z obywatelów się składała których sam Romulus do wojennych wprawiał obrotów; lecz nie zaniechali oni z czasem zmienić swych wojsk urządzenia, nadewszystko nadadź więcej ruchu dawniej *falandze*: wówczas swobodniejsi w natarciach zniszczyli weteranów macedońskich, których szyk bojowy za wizerunek sztuki wojennej wystawiano. Rzucili wkrótce oręż przyjęty od Latynów za to, co im się zdało przydatnem u Etrusków i Samnitów: w chodzie wojennym poszli za przykładem Annibala, który uczył ich zbyt srogo, długo we Włoszech przebywając. Wszyscy ich wielcy wodzowie, Scypion, Maryusz, Sylla, Pompeusz, Cezar obrali sztukę wojenną za naukę w całym życiu: a że znaleźli, dla wprawy ich genjuszu, pełno narodów równie strasznych siłą, jak odwagą i rozpaczą; więc musieli koniecznie wielce w każdej części od nich obranej postępować. Atoli potęga Rzymian nie tak zależała od ich broni, szyku bojowego, obozów okopanych, jak od ducha wojennego, od zimnej krwi ich wodzów; od siły żołnierza, znoszącego spokojnie głód, pragnienie i niebezpieczeństwo; używającego broni jak swych członków, i który, niestrwożony pchnięciem włóczni, rzucał się z swym krótkim mieczem rzymskim szukać serca nieprzyjaciela wśród samej *falangi*. Obracany walecznością rzymską ten krótki miecz świat zdobył. Genjusz wojenny Rzymianina myślał raczej o nacieraniu, niżeli o obronie. Nie tak zdolny do oblężeń jak do bitew, biegł do zwycięstwa i sławy drogą najkrótszą. Jakiejże mocy nie czerpał z tych niewzruszo-

nych zasad Rzeczypospolitej, którym świat powinien był uleż? „nigdy nie przestawać, póki się nieprzyjaciel w piasku nie tarzał, i dla tego jedną zawsze wojnę prowadzić; nigdy w nieszczęściu pokoju nie przyjmować, aczby pokój więcej od zwycięstwa obiecywał, lecz mocno stawać i śmieliej do boju szczęśliwego wyzywać zwycięzcę; zaczynać każde przedsięwzięcie wspaniale i z pozorem szczerości, jakby dla wsparcia uciśnionych i zyskania sprzymierzeńców, aż do dnia w którymby można było panować nad związkowymi, ciemnić tych, którym się pomagało, tryumfować po zwycięzku nad przyjacielem i wrogiem.“ Takie zdania i inne podobne, przewodniczące zuchwałości Rzymian, albo, jeśli się tak podoba, ich wspaniałości zimnej i wyrachowanej, wiele narodów w stan prowincyi zamieniło: byłoby toż samo i dzisiaj, gdyby świat mógł oglądać podobne czasy i ludy. Przejdźmy teraz na pole zakrwawione, po którym stąpali owi zdobywcy świata i postrzegajmy co za sobą zostawili.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Z D O B Y C I A R Z Y M I A N.

Kiedy Rzym zawód swój bohatyrski rozpoczynał, Włochy zamieszkałe były mnóstwem małych narodów, które, więcej lub mniej oświecone, lecz wszystkie czynne, przemyślne i ludne, miały szczególne swe ustawy, właściwy sobie charakter tradycjonalny. Trudno pojąć jak Państwa tak ograniczone, osiadłe w krajach górzystych nieuprawnych, mogły się Rzymianom z tak wielką liczbą opierać wojowników, mających żyć z czego w domach własnych. Uprawa we Włoszech towarzyska nie na samej się Etruryi kończyła; rozpościerała się ona

w każdym z tych małych ludów, nie wyłączając nawet i Gallów. Wyrabiano ziemię; sztuki pierwiastkowe nieokrzesane, handel i wojna zgodnie się z czasem wykształcały. Dobre ustawy w małej liczbie rządziły temi Państwami, znana im też była przyrodzona zasada równowagi władz politycznych. Rzymianie, podnieceni dumą lub potrzebą, korzystając oraz z okoliczności przyjaźnych, wiedli z nimi przez pięć wieków wojny tak uporczywe i krwawe, iż zdobycie reszty świata nie tyle im zadawało trudów, ile pokonanie téj garstki narodów, które pojedynczo ujarzmiali. I cóż wynikło z tych usiłowań bohatyrskich? łupieztwo i spustoszenie. Za nic lejącą się krew z obu stron poczytujemy; niekiedy rozlew ten ustawał dopiero ze zginieniem całego jakiego narodu, jak Samnitów i Etrusków: zniszczenie tych społeczności sprzymierzonych, obalenie ich miast, były klęski w tych krainach najszkodliwsze, bo się do odległej przedłużały potomności. Bądź że te narody przesadzano, później do Rzymu, bądź że ich szczątki do sprzymierzenia się przypuszczano pod mianem poddanych, lub na osady rozdzielano, nic im pierwotnej nie przywracało dzielności. Po wciśnięciu raz na nie tego jarzma żelaznego, musiały one, podległe lub sprzymierzone, przez całe wieki wylewać krew dla widoków Rzymu, dla jego chwały i chciwości nienasyconej. Od tego dnia, mimo przywilejów kiedy niekiedy im nadawanych, zmuszone były żebrzeć wszystkiego w Rzymie, czci, bogactw, sprawiedliwości; jakoż w kilka wieków miasto wielkie stało się Włoch grobem. Wkrótce jego ustawy wszędzie były przyjęte albo narzucone; zwyczaje Rzymian upowszechniły się we Włoszech; panująca w nich namiętność do władania całym światem zgromadziła nakoło nich wszystkie te ludy, które nakoniec w przepaści zepsucia rzymskiego zginęły. Ani wymówki bojaźliwe, ani pozorne warunki, ani obrona otwarta, nie mogły

ich ochronić. Jak skoro bieg natury raz ze swego kierunku zboczy, niepodobna go zwrócić podług narowów woli ludzkiej. A więc Rzym zhańbił, wyniszczył Włochy, wytępił w nich ludność, tak iż trzeba było burzliwej nawalności narodów barbarzyńskich, żeby im dał na koniec nowych mieszkańców, nowe ustawy, nowe zwyczaje, nowe życie; lecz to, co przestało istnąć, do bytunie wróciło. Alba, Wejowie i Kameria, wielka część miast Etrusków, Latynów, Samnitów, Apulia, zostały zniszczone. Błache osady, założone na ich zwaliskach, nie odzyskały ani dawniej godności, ani ludności licznej, ani przemysłu, ani sztuk, ani ustaw, ani własnych zwyczajów. Toż samo się stało z kwitnącemi Rzeczpospolitami Grecyi wielkiej: Tarent, Krotona, Sybaris, Kume, Lokry i Tarium, Regium i Messyna, Syrakuz, Katana, Naksus, Megara zginęły, a niektóre z nich w okropnym nieszczęściu. Mądry i wielki Archimiedzie, ty, którego wśród twych kół matematycznych zamordowano, jakże ci mogli znać twą mogiłę, krórzy deptali tę samą ziemię po twym zgonie, kiedy twoja ojczyzna zstąpiła z tobą do grobu? W rzeczy samej, Państwo zginęło, lubo miasto ocalone. Trudno uwierzyć, jak panowanie rzymskie było szkodliwe w tym kącie świata sztukom, umiejętnościom, uprawie ziemi, i doskonaleniu umysłu ludzkiego. Wojna i Prokonsolowie rokoszną wyspę Sycylii spustoszyli; niższe Włochy, wystawione na wieczne uciski bardziej jeszcze z powodu sąsiedztwa Rzymian jęczały: na koniec obie te krainy, podzielone na drobne części i w lubieżne schronienia przemienione, stały się pierwsze strasznych udręczeń przez swych panów ofiarami. Etrurja, niegdyś tak kwitnąca, przywiedziona od czasów Grachów dawnych do stanu podobnego, była tylko pustynią żyzną, zamieszkaną przez niewolników, przez Rzymian wyczerpaną; i jakiż kraj doświadczał

lepszego losu, jak skoro się w szpony rzymskiemu dostał orłowi?

Podbiwszy Włochy, rzucił się Rzym przeciw Kartaginie, i tak niesprawiedliwie, że ci nawet, którzy nań patrzą namiętnie z zadziwieniem, nie mogą, jak się zdaje, przewrotności téj pochwalać. Oto naprzód wspiera on Mamertynów, żeby się dostać do Sycylii, opanować Korsykę i Sardyniją, wówczas kiedy Kartagina z najemnym swém walczyła żołdactwem; później rozważa z poważnymi swymi Senatorami, czy byt Kartaginy ma być na ziemi cierpiany, tak jak gdyby szło o jakieś liche drzewo, które sam zasadził. Przez te przykłady i wiele innych podobnych, dzieje rzymskie, mimo waleczności i genjuszu ich bohaterów, nie są czém innym jak dziejami władz piekła. Sam Scypion przed Kartaginą całkiem osłabioną, niezdolną odtąd niczem szkodzić Rzymowi, która wzywa jego pomocy, i ufając jego obietnicom, ofiaruje mu niezmierny haracz, oddaje swą broń, swe okręta, swe zbrojownie, trzysta najznamienitszych mieszkańców w zakład; jestże ten Scypion bóztwem, kiedy, w takim położeniu, podaje nienawisne, zuchwałe ostrzeżenie o jój zniszczeniu, jako wyrok senatu? Wyrazy bezwstydné, wyrazy zuchwałe, z których szlachetny posłaniec nieomylnie pierwszy się rumienił! „Kartagina wzięta”, pisał on do Rzymu, jak gdyby przez urok tego wyrażenia chciał ukryć hańbę wieczną swój czynności; bo nigdy Rzymianie nie mogli téj Kartaginy świata przywrócić. Mimo zdrożności i wad tego miasta afrykańskiego nie bez boleści serca nieprzyjaciel zawzięty patrzył na widowisko jego zniszczenia, i dopiero zaczyna szanować tych Kartagińczyków, gdy widzi, jak się ci rozbrojeni, zdradzeni republikanie zatrzymują na swych grobach, jak walczą o miejsce dla zagrzebania swych popiołów. Annibalu, wielki i jedyny bohaterze! dla czegoż ci nie wolno było uprzedzić zgubnego ciosu

na twą ojczyznę wymierzonego, i rzucić się, po bitwie pod Kanną, na pieczarę Iwicy, do której drogę twa nienawiść odziedziczona ci skazywała? Potomność zniewieściała, nie przechodząc nigdy w swém życiu Alpów ani Pyreneów, ośmiela się cię potępiać; nieustraszeni cenzorowie! zapomnieli oni, co za ludy były jakimiś przywoził, i do jakiego stanu zostały przywiedzione po téj strasznej wyprawie zimowej, zajmującej wyższe Włochy i kraj Latynów. Skarżą oni ciebie językiem twych nieprzyjaciół żeś źle karność wojenną utrzymywał, oni, którzy nie mogą pojąć, jak mogłeś tak długo utrzymać zjednoczone pod twemi chorągwiami falangi najemnicze, i po tylu pochodach i sprawach wojennych nie spocząłeś pierwój, aż pókiś narówniny nie wszedł Kampanii. Sława wiekuista zachowana imieniu najstraszliwszego nieprzyjaciela tego Rzymu, który się nie raz tonem rozkazującym o wydanie jego domagał, jak maszyny jakiej wojennej. Łakomstwo spiskowe jego spółziomków, a nie los, przeszkodziło jedynie zdobycia Rzymu bez Kartaginy, jakiego ów wódz sam tylko sobie był winien. Równie jak usiłowania Kartagińczyków nauczyły Rzymian sztuki żeglowania, tak Annibal był narzędziem wydoskonalenia ich w umiejętnościach wojennych. Przez to uczy nas los głosem ostrzeżenia, aby się nigdy wśród rozpoczętego przedsięwzięcia nie zatrzymywać; bo inaczej przyspieszymy nieomylnie skutek, jakiegobyśmy się uchronić żądali. Z Kartaginą runęło Państwo, jakiego Rzym nigdy wznieść nie zdołał. Handel opuścił jej nadbrzeża, a rozbojnicy morscy na zawsze miejsca zajęli spustoszone. Pod osadami rzymskimi nie była Afryka, jak pod Kartaginą, nie wyczerpanym rogiem obfitości. Została ona spichrzem zbożowym dla ludu rzymskiego, zwierzyńcem drapieżnych zwierząt dla jego cyrku, rynkiem niewolników. Dziśaj posępne i nieme, nadbrzeża, pola téj niegdyś świet-

nęj krainy, której Rzym uprawę wewnętrzną zniszczył. Ani jedna głoska z pism kartagińskich do nas nie doszła; Paweł Emiliusz darował te pisma wnukom Massynissy, nieprzyjaciel Kartaginy innemu nieprzyjacielowi.

Gdziekolwiek odwracam me oczy od rozwalin Kartaginy, wszędzie ślady spustoszenia krok w krok za tymi zdobywcami świata postrzegam. Gdyby Rzymianie chcieli bydź rzetelnie oswobodzicielami Grecyi, jak się w obecności jój ludów zdzieciniałych na igrzyskach istmickich tém piękném przyozdobili nazwiskiem, jakżeby systema całe ich postępowania było odmienne! Lecz kiedy Paweł Emiliusz wydał na łupieztwo siedemdziesiąt miast Epiru, kiedy wartość sto pięciudziesiąt tysięcy obywatelów, zaprzędanych w niewolą, rozdzielono na jego żołnierzy, kiedy Metellus i Silanus zplądrowali i niszczyli Macedoniją, kiedy Mummiusz zburzył Korynt, Sylla, Ateny i Delfy, z wściekłością, jakiej świat nie wystawia podobno dwóch przykładów; kiedy się takie spustoszenie rozpościerało na całym Archipelagu, i Rod, Cypr, Kreta, znosząc jednostajny los z Grecyą, były tylko nędznymi hołdownikami, których puszczny tryumfy Rzymian zwiększały; kiedy ostatniego króla macedońskiego ciągniono z jego synami przed wozem tryumfalnym, skazanego kończyć życie w srogiem więzieniu, a jeden się z jego synów ratował w Rzymie od śmierci, zarabiając na codzienne wyżywienie tokarstwem i pismactwem; kiedy ostatnie błyski wolności greckiej znikły z przymierzem etońskim i acheeńskim, a cały kraj zamieniono w prowincyą rzymską, to jest w oboz rzezi, w którym się wojska rozbojnicze Tryumwirów z sobą szarpały: o Grecyo!! jakież ci los zachowywał Rzym, twój protektor, twój uczeń, ta potęga świata opiekuńcza! Zostały jedno po tobie zwaliska, przez zdzierców barbarzyńskich w tryumfie uniesione, aby wszystko, co umysł ludzki wynalazł, za jednym razem w o-

statniej epoce pod popiołami własnego miasta Rzymian zginęło.

Z Grecyi żeglujemy ku nadbrzeżom Azyi i Afryki. Rzymianie nie omieszkali się wedrzeć w królestwa Azyi mniejszej, w Syryą, Pont, Armeniją i w Egipt, pod tytułem dziedziców lub opiekunów, rozjemców lub dawców pokoju: lecz tam, jako sprawiedliwe usług swych dobrych wynagrodzenie, chwycili truciznę, mającą być ustawie ich rządowej tak szkodliwą. Nie myślę wyszczególniać dzieł rycerskich Scypiona azyatyckiego, Manliusza, Sylli, Lukulla i Pompejusza, któremu postanowiono wyrokiem tryumf z przyczyny odniesionego zwycięztwa nad piętnastu królestwami, ośmiuset miastami i tysiącem twierdz; złoto i srebro, potrzebne na przepych téj uroczystości, wynosiły dwadzieścia tysięcy talentów *). Ten wódz pomnożył dochody skarbu Państwa trzecią częścią, prawie dwunastu tysiącami talentów, całe zaś jego wojsko miało tak znaczną część w łupie, iż najniższego stopnia żołnierz odebrał z daru tryumfalnego więcej niż dwieście talarów, prócz tego co nabył z rabunku. Co za złoczyńca! Krassus, szedł w jego ślady, który w samej Jerozolimie wydarł dzieśnię tysięcy talentów; tak iż żaden z wodzów rzymskich nie powracał ze Wschodu bez wielkich bogactw i występków, jeśli się wszelako udało powrócić. Cóż za wynagrodzenie Rzymianie Azyatom zostawili? może mądre ustawy, spokojność, sztuki, nowe ludy? Bynajmniej: pustoszyli wszystkie krainy, palili biblioteki, obdzierali miasta, świątynie, ołtarze. Sam Juliusz-Cezar skazał część biblioteki alexandryjskiej na pożarcie płomieniom; Markus-Antoniusz zostawuje Kleopatrze całą prawie bibliotekę pergamską, aby obie w jedném miejscu zginęły.

*) 22,440,000 talarów sześciozłotowych.

Więc się Rzymianie chlubiąc, że rozpościerali światło w świecie, wszystkie kraje zwolna czarną nocą zaciemniali. Kiedy ze wszech stron nienawisne wyciskano podatki, ludy ginęły, i długie doświadczenie wieków z niemi się w przepaści pogrążało. Charaktery narodowe nagle się nakoniec zatarły, a prowincye ciemżono, wyniszczano pod szeregim władców obrzydliwych.

Z boleśnieszem jeszcze uczuciem smutku przeglądam w myśli klęski Hiszpanii, Gallów i ludów północnych, którym Rzymianie ciężkie ich wcisnęli jarzmo. Przynajmniej narody, zniszczone przez nich na wschodzie, wydały swe owoce; zaczynały już więdnąć. Te przeciwnie, o których tu mówimy, dalekie jeszcze od dojrzałości, lecz pełne miazgi i sił, tak zostały starte, tak zdeptane nogami w pierwszej dobie ich wzrostu, iż w wielu z nich trudno rozeznać rodzaj i gatunek, do jakich należały. Przed wtargnieniem Rzymian, Hiszpania dobrze uprawiona, prawie powszechnie bogata i żyzna, w pokoju wiodła handel rozciągly. Niektóre z tych ludów dosięgły nawet dość wysokiego stopnia uprawy towarzyskiej, czego dowodzą nie tylko Turdetanie, którzy od Betyki dawno się porozumiewali z Fenicyanami i Kartagińczykami, lecz też Celtyberyanie, w środku krainy mieszkający. Jakież się miejsce na ziemi opierało uporczywiej Rzymianom od Numancyi walecznej? przez dwadzieścia lat wytrzymywała ona ich napady, wojska ich porażała; później się opiera genjuszowi wojennemu Scypiona z męstwem, jakiego los smutny liłość we wszystkich wzbudza duszach! I czegoż ci wydziercy tu szukali, w kraju, którego mieszkańcy, nie tylko nic im złego nigdy nie uczynili, lecz zaledwo z imion ich znali? Kopalni złota i srebra. Hiszpanija była tém dla nich, czém Ameryka dla Hiszpanów, miejscem łupieztwa. Lukullus, Galba i inni pustoszyli kraj ze wzgardą wiary zaprzysiężonej: sam se-

nat nie przyjął dwóch traktatów pokoju, jakie wodzowie jego zmuszeni byli zawrzeć z Numantynami. Prawda iż wydał im podle tych wodzów, ale zwyciężonym został przez swych nieprzyjaciół we wspaniałości i polityowaniu dla mężstwa nieszczęśliwego. Wówczas Scypion z licznym wojskiem staje przed bramami Numancyi. Ze wszech stron ją otacza, ucina ramię prawe czterystu młodzianom, spieszącym żarliwie na pomoc temu szlachetnemu miastu niesprawiedliwie prześladowanemu; odgania ów okrutnik, nie wysłuchawszy, błagających za tym ludem zgłodniałym, przywiedzionym do rozpacz, wzywającym jego sprawiedliwości, politywania, i niszczy tych nieszczęsnych prawdziwie po rzymsku. Był też i to prawdziwy Rzymianin, ów Tyberysz Grachus, kiedy, w kraju Celtyberyanów, jakby z zawrótu głowy, spustoszył trzysta miast, aczbyto były zamki albo wsie. Ztąd nienawiść nieprzeblagana Hiszpanów ku Rzymianom: ztąd dzieła rycerskie Wiryata i Sertoriusa, którzy oba, acz przez niegodziwą i podłą poległi chytróść, wielu jednak wodzów rzymskich odwagą i mądrością wojenną przewyższali. Ztąd usiłowania tych góralów pirenejskich, którzy, na przekorę Rzymianom, zachowywali tak długo swobodę stanu ich dzikiego. Złota ziemio, nieszczęsna Iberio! wpadłaś z twemi ludami i ogładą towarzyską prawie nieznaną w królestwo cieniów, gdzie cię już Homer wprowadził, jako Państwo podziemne na pół wieczornym słońcem oświecone.

Po krótko tylko o Gallach namienimy, bo znamy tylko szczegóły ich odporu z pamiętników wojennych zdobywcy. Gallia przez dziesięć lat wiele samemu Cesarowi niezmiernych kosztowała trudów i z potęgą tego się wielkiego ważyła genjuszu. Lubo wspaniałomyślnością przewyższał on wszystkich swych spółziomków, nie było w jego mocy zmienić los ludu, raz pod władzę Rzymu zagarnionego: odniósł on smutną chwałę z wydania

pięciudziesiąt bitew walnych, nie licząc wojen domowych, oraz z zabicia podczas wojny miliona sto dziewięćdziesięciu dwóch tysięcy ludzi, a z tych było najwięcej Gallów. Gdzież się zadziały ludy tak liczne, tak czynne, tak mężne? Cóż się stało z ich genjuszem, odwagą, siłą, z ich niezmiernemi wojskami, kiedy na nich się rzuciły w kilka wieków potem dzikie narody i nimi się jak niewolnikami rzymskimi podzielili? Religia ich ojców, ich cywilizacya, język, aż do ich nazwiska, wszystko w krainie całej zginęło, będącej tylko prowincją rzymską. O wy, szlachetne i wielkie dusze czasów dawnych, Scypionie i Cezarze! co za żałość, jakież wspomnienia trwożą waszego ducha, kiedy oswobodzeni z więzów ziemskich, pogładacie z wysokości sfer waszych niebieskich na Rzym, tę jaskinię lotrów, schronienie waszych zabojców? Ach! jakże się wam powinny zdawać występniemi wasze długie tryumfy! jak krwawemi, wasze wawrzyny! jak nienawisnemi i niehumanicznymi wasze sztuki mordowania! Nie ma już Rzymu, a kiedy on był, nie było żadnego cnotliwego, któryby nie pojmował, że tyle niesprawiedliwych zwycięstw, krwawych wojen zemstę, przeklęstwa i pioruny nieba nań wzywało.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

UPADEK RZYMU.

Ustawa odwetu jest jedną z zasad wiekuistych przyrodzenia. Jako jeden talerzyk szali nie może się zniżać żeby się drugi nie podwyższał, tak niepodobna albo niszczyć równowagę polityczną, albo zdradzać prawa narodów i ludzkości, żeby się zemsta z nierządu samego

nie zrodziła: im górzysiej miara zlego się domierzyła, tym każń gwałtowniejsza i sroższa. Dzieje rzymskie dowodzą téj prawdy najmocniej: trzeba tylko wzrok swój daleko rozpościerać i obejmować całość téj mnogości przyczyn zwalenie Rzymu sprawujących. Gdyby Rzymianie, nie sięgając do Grecyi i Azyi, przestawali na niszczeniu krain słabszych, upadek ich zawszeby nastąpił w innych czasach i z innych okoliczności; zaród zniszczenia był we wnętrzu rośliny. Robak korzenie jój toczył; soki jój żywotne były zepsute: więc drzewo olbrzymie samo przez się paśdź musiało.

1. W samej rządowej ustawie Rzymu istniał żywioł niezgody; jeśli go zniszczyć nie można było, to Rzym rychlej lub później zginąć musiał koniecznie: *jakóż zle byto urządzenie Państwa, niesprawiedliwe czyli niepewne granice między senatem, rycerstwem i obywatelami*. Kiedy Romulus stanowił te granice, niepodobna mu było przewidzieć wszystkich odmian w mieście jego następnych. Nadał on jemu ustawę stosowną do potrzeb i charakteru czasu. Zaledwo inna nastąpiła i kto inny zajął po nim miejsce, utracił on sam życie z ręki tych, którzy się władzą jego brzydzili. Czego nie śmiał wprowadzać, do tego żaden z jego się następców nie brał, albo nie miał powodu takich odmian wykonywać. Przez powagę osobistą przemagali ci następcy stronę panującą, utrzymywali porządek między władzami rządowemi w Państwie jeszcze nieokrzesaném, otoczoném wielu niebezpieczeństw. Serwiusz rozliczył lud na nowo, i poruczył wagę towarzyską ręce możnych bogaczy. Pod pierwszymi Konsulami bezprawia bardziej wzrosły, tudzież patrycyuszowie liczyli w swych szeregach ludzi tak ważnych przez zasługi, moc i powagę, iż snadno górę nad ludem otrzymali. Ale wkrótce okoliczności się zmieniły, tyrania szlachty stała się niepodobną do zniesienia. Z jednéj strony obywatele byli obciąże-

ni długami; z drugiej tak słabe mieli uczestnictwo w działaniu prawodawczém, tak mało korzystali ze zwycięstw, krwią własną opłacanych, iż nakoniec lud się schronił na górę świętą: tak się wszczęły długie zamieszki, raczej pomnożone niżeli uspokojone przez postanowienie trybunów, a któremi całe dzieje rzymskie napelnione. Ztąd te spory zawsze się odradzające o podział gruntów, o przypuszczenie plebejuszów do urzędów publicznych, do konsulatu, do kapłaństwa; wówczas kiedy każda strona zajęta tylko była własnymi korzyściami, i nikt nie wyszukiwał jakiegoś sposobu do pojednania trwałego. Aż do triumwiratów ciągnęły się takie niesnaski, same owszem tryumwiraty były ich następstwem. Zatem, ponieważ te ciągle niesnaski podkopywały z wolna rządową ustawę Rzymian, były tak dawne jak sama Rzeczpospolita, ztąd wypada iż Państwo samo w sobie zaród zgonu nosiło. Przeto ustawa taka nie tylko nie może być stawiona za wzór ciał politycznych, lecz jest w dziejach najniedoskonalszą. Wszczęta w czasach dzikich, odmieniana, przerabiana niekiedy w częściach, nigdy w całości poprawioną nie była. Sam jedynie Cezar zdolny był zdziałać odmianę gruntowną; lecz czas już przeszedł, i sztylet, pozbawiający go życia, zniszczył na zawsze nadzieję widzieć tę ustawę polepszoną.

2. Jeśli gdzie razi sprzeczność, to w tych wyrażeniach: Rzym, król narodów, Rzym pan świata; *bo Rzym był tylko miastem, jak jego rządowa ustawa była tylko miasta ustawą*. Uporczywość rzymska w prowadzeniu wojen i zdobycze godne ich skutki, dają się wprawdzie łącznie wywodzić z postanowień pierwszego władcy ich nieśmiertelnego, którego genjusz niszczenia działał koniecznie czynnie i stale w rządzie nieustającym, składającym się z wielu osób, jak gdyby jednowładcy jedni po drugich następowali. A nadto, ponie-

waż zapasy między senatem i ludem ciągle się wznice-
 cały, więc senat, dla utrzymania pokoju wewnętrznego,
 musiał wynajdywać wojny i wysyłać za granicę chała-
 strę niespokojną, albo wodza jakiego dumnego: przeto
 z niezgodą domową pustoszenie świata się przedłużało.
 Często też sam senat, zagrożony niebezpieczeństw, po-
 trzebował świetności zwycięstw, a każdy partryciusze,
 ujmujący lud na swoją stronę, starał się go uwodzić da-
 rami, uroczystościami, tryumfami i okazałością, czego
 jedynie wojna dostarczać mogła. Otoż dla tego rząd ten
 nieustannie w rozterkach, uzbrojony przeciwko sobie,
 niezdolny do spokojności, zawsze pokój świata wicherzył,
 póki władza jego trwała; żadne bowiem Państwo dobrze
 urządzone, szczęśliwe wewnątrz, nie zakładało pomyśl-
 ności na wyprawianiu dla świata tak straszego wide-
 wiska. Co innego wszelako zdobywać, i zdobycia te
 utrzymywać; co innego wygrywać bitwy, i zwycięstwa
 na korzyść Państwa obracać. Z natury składu swego
 politycznego, Rzym nigdy nie był zdolnym spełniać o-
 statnich tych warunków; pierwsze zaś spełniał istotnie
 przeciwnymi sposobami wszelkiemu pomysłowi porządku
 społecznego. Już pierwsi królowie, zdobywszy więcej
 ziemi, musieli przyjąć w mury miasta niektóre narody
 podbite, aby drzewo przynajmniej się zakorzeniło i mia-
 ło pień mocny, które słabe jeszcze usiłowało już cie-
 niem swym znajomy świat okrywać. Tak więc liczba
 mieszkańców Rzymu groźnie się pomnożyła. Wkrótce
 sprzymierzeńcy miasta walczyli wspólnie z jego wojska-
 mi na polach bitwy; przypuszczeni do zwycięstw i zdo-
 bycz, byli Rzymianami, niebędąc obywatelami, ani miesz-
 kańcami Rzymu. Rychło, z wypadków nieuchronnych
 i wspartych na przyrodzeniu rzeczy, domagano się z je-
 dnej strony o prawo obywatelstwa, a z drugiej równie
 upórzywie tego przywileju odmawiano. Ztąd pierwsza
 wojna domowa, kosztująca Rzymowi trzykroć sto ty-

sięcy ludzi, tak zbliżyła Rzym do własnej zguby, iż musiał swych uzbroić niewolników. Ponieważ się wszczęła niezgoda między członkami i głową, nie mógł się inaczej przywrócić porządek jak przez wzrastanie pierwszych i samowładztwo drugiej. Wówczas całe Włochy były w Rzymie, który, na nieszczęście świata, codziennie potęgę swą rozszerzał. Nic nie powiem o nierządzie wynikającym w Państwach włoskich z tej konieczności zaprowadzania wszystkiego na wzór rzymski; dosyć rzucić okiem na nieszczęścia, jakie ta konieczność Rzymowi ze wszech stron gotowała. Jeśli już wprzód wszystko się do tego miasta cisnęło, i tablice rozgatkowania ludności tak były nieczyste, że ktoś nawet był Konsulem, nie będąc obywatelem rzymskim; cóż się dziać musiało, kiedy lud król, złożony z różnych mieszkańców Włoch całych, stał się dziwotwornym zbiorem, w ciągu wieków jedynym? Wnet po śmierci Sylli było panów świata czterokroć sto pięćdziesiąt tysięcy. Liczba się ich znacznie przez przypuszczenie sprzymierzeńców pomnożyła; a za czasów Cezara, nie było mniej trzechkroć stu dwudziestu pięciu tysięcy obywatelów, ubiegających się przy rozdawaniu zboża. Wystawmy teraz sobie tę zgraję burzliwą ludzi, najwięcej próżniaków, zgromadzonych do głosowania równie z ich obrońcami i w obec kandydatów; a wtedy snadnie pojmiemy jak podarunki, widowiska, chępliwość jednych, podle pochlebstwo drugich, więcej jeszcze okazałość siły zbrojnej, wzbudzając rozterki bez końca, rozlewając krew potokami, powodując do stanowienia tryumwirów, nakoniec panów świata w niewolników własnej ich słabości przeistoczyły. W cóż się wtedy powaga senatu obróciła? Cóż mogło działać pięćset lub sześćset ludzi przeciwko mnogości niezliczonej, dobijającej się o prawa do rządu, i która, składając wojska niezmierne, szła na skinienie za każdym wodzem, umiejącym ją zawła-

dać? Jakże smutne miał znaczenie boński senat (jak go zwała Grecya niewyczerpana w pochwałach) za czasów Maryusza lub Sylli, Pompejusza lub Cezara, Antoniusza lub Oktawiusza? Ojciec ojczyzny, sam Cyce-ro, niczego nie dokazał, gdy musiał iść w zapasy z Kłodyuszem; najlepsze jego rady były nieużyteczne, nie tylko przeciwko przedsięwzięciom Pompejusza, Cezara, Antoniusza, lecz jeszcze przeciwko temu, co niejakiś Katylinia w oczach jego czynić zamierzał. Ani wonie i wykuintności wschodu, ani miękkość wytworna Lu-kulla nie były przyczynami klęsk następnych; wszystkie się one zawierały we wnętrzu ustawy rządowej Rzy-mu, który będąc miastem żądał samowolnie światem rządzić *).

3. *Ale w Rzymie nie tylko był senat i lud, byli też niewolnicy, których się liczba z rozszerzaniem Państwa Rzymian pomnażata.* Ręką niewolników uprawiali oni rozległe ziemie we Włoszech, w Sycylii, w Grecyi i t.d.; wielość niewolników była ich bogactwem domowem, a frymarczenie tymi biedakami, owszem uprawianie ich do różnych dziwacznych posług było w Rzymie gałęzią przemysłu, jaki sam Katon przykładem swym upoważ-niał. Minęły już owe czasy, kiedy związek prawie bra-terski łączył pana ze sługą, kiedy Romulus dał prawo ojcowi przedawać trzy razy syna własnego za sługę; zwycięzcy świata spędzali ze wszęch okolic ziemi nie-wolników, z którymi dobrzy panowie łagodnie, nieli-tościwi często się jak ze zwierzęty obchodzili. Był-by to cud, gdyby z tej niezliczonej zgrai ludzi zgnębio-

*) Chcąc wiedzieć dokładnie o wszystkiem, co się tycze pro-stoty obyczajów starożytnych i stopnia uprawy ludu rzymskiego, widzieć uczone dzieło *Meierot'a: ueber die Sitten und Lebensart der Römer* (Th. I. Berlin 1776), i w drugiej części postępy i skutki zbytku tak u ludu jak u szlachty.

nych straszne klęski dla Rzymian nie wyniknęły: bo jak każde złe urządzenie, więc i takie musiało się samo zemścić i kazać. Nieskończyła się ta zemsta na owęj krwawej wojnie niewolników, jakiej Spartakus z mężstwem i rozsądkiem wodza trzy lata przeciwko Rzymianom przywoził: od 74ch wzrosło jego stronnictwo aż do 70,000 ludzi: pobił on wielu wodzów, dwóch nawet Konsulów, nie licząc do tego okropnych zdrożności, w takiej wojnie nieuchronnych. Sroższa nierównie klęska powstała z przyczyny ulubieńców panów możnych, z przyczyny wyzwolenców, przez co Rzym został w rzetelném znaczeniu niewolnikiem niewolników. Już za czasów Sylli wszczęło się to nieszczęście, a pod Cesarzami tak się straszliwie pomnożyło, iż nie jestem w stanie wystawić nierządów i bezprawia, jakie z powodu wyzwolenców i ulubionych sług powstały. Dzieje i satyry Rzymian tém napełnione; żaden dziki naród na ziemi nie zna tego. Takto Rzym został przez Rzym ukarany; gnębiciele świata stali się pokornymi służalcami niewolników najpodlejszych.

4. Naostatek przyczyniał się do tego koniecznie *zbytek*: ten, niemniej od ducha zdobywania, był na nieszczęście Rzymu wypadkiem prawie nieuchronnym jego położenia. Jakby z punktu środkowego Rzym panował nad całym morzem śródziemnym, a zatem nad brzegami najbogatszej świata znajomego; liczne jego okręta zwoziły z Alexandryi drogie rzeczy Etyopii i krain Wschodu najodleglejszych. Któż wyrazić zdoła z jak zaślepioną rozrzutnością, z jak szaloną chępliwością Rzym i wszystkie ludy odeń zależące występowały na popis w uroczystościach publicznych, widowiskach, ucztach, szatach i gmachach prywatnych po zdobyciu Azji *)?

*) Ob. krom Petroniusza, Pliniusza, Juwenala i innych miejsc

Trudno uwierzyć własnym oczom, czytając, jaką wartość tym rzadkim obcym przedmiotom Rzymianie nadawali, jak one marnotrawili; jak niezmiernemi długami obarczeni byli ci wielcy ludzie Rzymu, którzy za ledwo co plaszc niewolnika lub wyzwolenca zrzucili. Takie nierządy wiodły za sobą klęski okropne; zmienne w nałóg stały się nawet pierwszemi potrzebami. Złoto z prowincyi, płynąc ciągle przez tyle wieków do Rzymu, strzymało się nakoniec i wyczerpało; a że handel Rzymian, zamieniając ich skarby na płody nieużyteczne, musiał być z ich uszczerbkiem, nie dziw więc, gdy się każdego roku Indye tak bardzo kosztem rzymskim zbogacały. Rolnictwo także zaniedbane i prawie opuszczone nie było już t^{em}, cz^{em} za dni pięknych Rzeczypospolitej u Latynów i w całych Włoszech: sztuki Rzymu, zwrócone jedynie ku zbytkowi, służyły tylko do chlubienia się prózną okazałością w bramach tryumfalnych, łaźniach, grobowcach, teatrach, amfiteatrach; pomniki zaiste dumy narodowej, jakie rzeczywiście ci pustoszycciele świata mogli tylko wznosić. Niechże nam kto wymieni aczby jednego Rzymianina, któremu byśmy winni byli sztukę użyteczną, odkrycie przyjaźne dobremu człowiekowi, żywioł jaki pomyślności dla innych narodów, jakiegoby korzyść potomność utwierdziła i rozwinęła? A tak Państwo wkrótce zubożało, pieniądz był podły, i od trzeciego wieku ery naszej wódz brał za ledwo żołd taki, jakiby za Augusta prostemu żołnierzowi nie wystarczył. Otóż następstwo przyrodzone biegu rzeczy, które, uważane tylko pod względem handlu i przemysłu, nie mogło innych zrodzić wypadków.

z Pisarzy starożytnych z nowych zbiorów *Meiero'tta* Część 2 o obyczajach i sposobie życia Rzymian, *Meiner'sa* dzieje upadku Rzymian.

Też same przyczyny równie szkodziły rodzajowi ludzkiemu; nie tylko się ludność zmniejszyła, lecz jeszcze siła ciała, giętkość członków, krzepkość żywotna. Rzym i Włochy, przemieniwszy w pustynie krainy najświetniejsze, Sycylią, Grecyą, Hiszpaniją, Azyą, Afrykę i Egipt, zadały same sobie raz śmiertelny przez ich ustawy, wojny, bardziej jeszcze przez obyczaje próżniackie i rozwiozłe, przez zupełne zepsucie, nadużywanie rozwodów, okrucieństwa z niewolnikami, i ślepą wściekłość przeciwko mężom najcnotliwszym. Konający Rzym przez kilka się wieków na łożu śmierci ze straszliwem pasował drganiem; zasłony jego pogrzebowe na cały się świat rozciągały, w którego darach zatrutych chciwie on smakował, i które mu zgon tylko przyspieszyły. Dla tego przybyli barbarzyńcy, ludy olbrzymów, przed którymi się Rzymianie wyniszczeni jak karły wydawali: spustoszyli oni Rzym i nowe życie we Włoszech zaszczytliwi. Dowód straszliwy, lecz niepodobny do zbicia, iż w naturze wszystkie się nierządy same msczą i niszczą. Dzięki zbytkom Wschodu, iż oswoodziły świat od próżnej marności! Zniszczyłyby ją zaiste zwycięstwa w innych krainach odniesione, lecz powolniej, i nie tak świetnie.

5. Pozostaje nam teraz zebrać w jedną myśl uwagi poprzedzające, skazać jako wypadek najwyższej ustawy natury, że nawet bez zbytków, bez plebejuszów, bez senatu, bez niewolników, *duch wojenny Rzymu wystarczałby na jego zgubę; że miecz, dobywany nieraz na miasta i narody niewinne, musiał się nakoniec przeciwko Rzymowi samemu zwrócić.* Tu już same dzieje zamiast mnie przemawiają. Gdy legiony, chciwie jeszcze zdobywcz, nie już do pustoszenia nie znajdowały, gdy widziały sławę ich niktą na granicach Partów i Germanów, cóż im działać zostawało, jak się wziąć do odwrotu i własną szarpać ojczyznę? Straszliwe to drama od czasów się

Maryusza i Sylli rozpoczyna. Wojska, zniewolone przez ich wodzów przychylnością albo przedajną albo ślepią, powróciwszy do własnych domów, mszczą się aż w sercu Państwa zniewagi naczelnikom ich zadanej, Rzym potokami krwi zalewając. Ta zgroza trwa ciągle, kiedy, w tych miejscach, w których pienia Muz tak długo brzmiały, nad brzegiem rzek, gdzie Apollo kiedyś trzody swe poił, Pompejusz i Cezar wojska ich do rzezi podżegają; wówczas Rzymianie, mordując Rzymian, stanowią o losie ich ojczyzny. Przymierze tryumwirów w Modenie dowiodło tego oczywiście, gdy w jednym spisie wskazano na śmierć, lub na wygnanie, trzystu senatorów, dwa tysiące rycerzy; wtedy wymęczono z Rzymu, i nawet od niewiast dwa tysiące talentów: ostatnia zasłona zdarta po bitwie przy Filippi, gdzie Brutus poległ; przed wojną przeciwko młodemu Pompejuszowi, godnemu sławnego ojca potomkowi; po bitwie pod Akcium. Nadaremnie gnuśny, okrutny August omamiał świat łaskawością i zamiłowaniem pokoju. Miecz założył to Państwo, więc miecz musiał je utrzymywać lub zniszczyć. Jeżeli się Rzymianom drzemać teraz podobało, narody obrażone lub podżegane czuwały nieustannie; domagały się zemsty i odwetem płaciły, jak skoro czas nadszedł. W Państwie rzymskiem władzcy byli tylko wojsk naczelnikami, i gdy zapominali o obowiązkach ich władzy, żołnierstwo, najczęściej burzliwe, im te przypominało. Legiony powstawały i strącały władców; nakoniec, naczelnik straży pretoryańskiej stał się wielkim wezyrem, a senat nieużyteczną tylko został marą, zgromadzeniem żołnierzy wyniszczonych, równie do boju i do rady niezdolnych. Rozdwoiło się Państwo: współbiegający się Cesarze dręczyli i prześladowali siebie nawzajem; obce ludy wewnątrz się kraju wdarły i trzeba było nieprzyjaciół do ojczystego przyzywać wojska, którzy innych nęcili nieprzyjaciół. Odrywano jedne

po drugich prowincyje i pustoszone: runął nakoniec Rzym dumny wiekuisty, od własnych wodzów zdradzony i opuszczony. Straszliwe ostrzeżenie, jak się podług sprawiedliwych ustaw natury kończy wściekłość zdobywca Państw wielkich i małych, a mianowicie duch wojenny, samowładczy. Nigdy Państwo wojenne nie miało zrębów mocniejszych, szerszej podstawy, lecz też nigdy żaden ogromny trup Państwa nie był okropnie do grobu ciągniony. Mielibyśmy więc prawo sądzić, iż po Cezarze i Pompejuszu nigdy się w świecie oświeconym tak zuchwali nie zjawią zdobywcy.

Potężny losie! dla tegoż dzieje Rzymian do nas doszły, owszem dla tegoż pewnej części świata zostały mieczem narzucone, żebyśmy z tych dziejów zbawienną czerpali naukę? A jednak uczymy się z nich albo samych jedynie wyrazów, albo też, źle zrozumiane, tworzyły one Rzymian nowych, z których wszelako żaden wizerunkowi swemu nigdy nie sprostął. Raz tylko się stawili owi dawni Rzymianie na widowisku, raz wydali często jako osoby prywatne, igrzysko straszliwie wspaniałe, jakiego powtórzenia nigdybyśmy ludzkości nie życzyli. Obaczmy jednak, co w biegu rzeczy i ta gra smutna ma w sobie świetnego i wielkiego.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

CHARAKTER, UMIEJĘTNOŚCI I SZTUKI RZYMIAN.

Każdy uważny czytelnik wymaga teraz po nas sprawiedliwie abyśmy wymienili z pochwałą im należną tych przezacnych obywatelów, którzy się poświęcali za to, co mniemali byź dobrem ich kraju, w miejscu przez los dla nich nieprzyjawnym; którzy, zdaje się, w skorém

przejściu ich życia, prawie aż do ostatnich krańców potęgi ludzkiej zabiegli. Postępując drogą dziejów, okazują się z chwałą więcej lub mniej świetną Junius Brutus i Publikola, Muciusz Scewola i Koryolan, Walerya i Weturya, trzysta Fabjuszów i Cyncynatus, Kamillus, Decius, Fabrycius i Regulus, Marcellus i Fabius, Scypionowie i Katonowie, Kornelia i jej nieszczęśni synowie, do których należy przydadź, uważając jedynie genjusz wojenny, Maryusza i Syllę, Pompejusza i Cezara; a jeśli wypada oddadź hołd prawym zamiarom i usiłowaniom cnotliwym, zasługują na wspomnienie Markus Brutus i Cycero, Agryppa, Druzus, Germanik; pomiędzy Cesarzami, nie mogę zapomnieć Tytusa, tej rokoszy rodzaju ludzkiego; sprawiedliwego i dobrego Nerwę, szczęśliwego Trajana, Adryana niespracowanego, dobrych Antoninów, Sewera, Aureliana, i niektórych innych kolumn walącej się budowy. Lecz, ponieważ tych ludzi zna świat cały, i lepiej podobno, niżeli samych Greków; nikt mi przeto za winę poczytywać nie będzie, iż w ogólności o charakterze Rzymian w najpiękniejszych epokach dziejów ich rozprawiam, uważając ten charakter jako wypadek czasów i okoliczności.

Jeśliby kto chciał zawrzeć w jednym wyrazie wszystko co obejmuje w sobie bezstronność, wytrwałość niewzruszoną, dzielność w radzie i uczynkach, żarliwość nieuskromioną za prawą chwałą i czią, odwagę nieustraszoną, jakiej niebezpieczeństwo nie zdoła zaleknąć, nieszczęście zmienić, powodzenie zmordować, taki może to męztwem rzymskiem śmiało nazywać. Tyle przykładów nieśmiertelnych wślawiło wszystkie stany tego Państwa, że, nadewszystko w naszej młodości, biorąc Rzymian za wizerunki najświetniejsze, czcimy ich w naszej myśli jak jestestwa, których ziemia wyczerpana od dawna już wydawać przestała. Wodzowie ich kroki olbrzymiami przechodzą świat, i w ręku ich po-

teżnych przeznaczenie niosą narodów. Przechodząc, nogami trony starożytne obalają, i jednym słowem stanowią o życiu i śmierci pokoleń ujarzmionych: straszliwa przepaść krokom ich zagrażająca! Gra niszcząca, w której się korony, złoto i krew ludzka stawia!

Tak wzniosli z prostotą rzymską postępując, gardząc władców barbarzyńskich okazałością. Szyszak ich korona, zbroja jedyna ich ozdoba.

I gdy ze szczytu potęgi i sławy wymowa ich mążka aż do mnie się przedziera, gdy słyszę opowiadanie ich cnot publicznych lub prywatnych, gdy wśród bitew albo w zgrai rady oglądam czoło Cezara wypogodzone, i serce jego bije za wrogi przezeń ochraniane; nadzwyczajny mężu, ze wszystkimi nawet wadami, skutkami lekkomyślności, ponieważś się być jedynowładczą Rzymu nie zasłużył, nikt ze śmiertelnych zostać im nie był godzien! Atoli, Cezar był jeszcze czémś więcej, był Cezarem. Najwyższa potęga jego się imieniem przyozdobiła; czemuż odeń nie wzięła także jego genjuszu dla czegoż się przez wiele wieków myślą życzliwą, czynną i przenikającą Cezara nie ożywiała!

Ale oto z obnażonym mieczem powstaje nań przyjaciel jego Brutus. Cnotliwy Brutusie! nie pierwszyćto raz zjawił ci się twój zły genjusz w Sardes lub w Filipi. Postrzegłeś go nierównie dawniej w cieniu twój ojczyzny, któremuś prawa święte przyjaźni i ludzkości poświęcił, luboś miał duszę tkliwszą od duszy ostrych twych naddziadów. Nie mając ani wielkich myśli Cezara, ani srogości gminnej Sylli, nie mogłeś z dobrowolnego twego korzystać uczynku; zmuszonyś był zostawić Rzym, którego już nie było, dziwactwom Antoniusza i Oktawiusza barbarzyńskim: jeden z nich złożył całą chwałę Państwa u nóg zalotnicy egipskiej; drugi w przybytkach Liwii, z pozorną bóstwa bezstronnością ztrudnionym zarządzał światem. Jedynie ci się twój miecz

został, smutna ucieczka, ostatnia i najpotrzebniejsza ze wszystkich Rzymianinowi wśród zwalisk jego ojczyzny.

Zkądże się wziął u Rzymian ten charakter wielkości i wspaniałości? Z wychowania, często z wyniosłości rodziny, z chwały do imienia przywiązanej, z ich zatrudnień, ze zjednoczenia senatu, ludu i wszystkich narodów w jeden środek władzy najwyższej; nakoniec ze zbiegu szczęśliwych i nieszczęśliwych okoliczności, w jakich się oni rozwijali. Tak więc, lud i szlachta, niewiasta i mężczyzna, wszyscy sławie narodowej służyli. Córki Scypiona i Katona, wdowa Brutusa, matka i siostra Grachów, nie mogły się stawać rodzin ich niegodnemi; często nawet Rzymianki szlachetne w przewidzeniu i cnocie mężczyzn przewyższały. Terencya miała więcej bohaterstwa od Cycerona; Weturya duszę wspanialszą i większą od Koryołana; Paulina więcej wytrwałości od Seneki. W haremach Wschodu i w schronieniach niewiast greckich nie mogła natura natechnąć takimi cnotami, do jakich się niewiasty rzymskie wzniosły tak wysoko w życiu publiczném i domowém; z drugiej zaś strony wyznać trzeba, iż w czasach zepsucia oddały się tak rozwiozłości i występkom, na co się ludzkość oburzać musi. Od epoki zdobycia Latynów, sto siedmdziesiąt Rzymianek zgadza się na otrucie ich mężów, a gdy zbrodnię odkryto, ze spokojnością bohatyrską truciznę wypijają. Co niewiasty rzymskie wymyślały i przedsiębrały za panowania Cesarzów, języki nie mają na to wyrazów; okropna ciemność graniczy tu z żywém, rozwelelającym światłem. Jedna obok drugiej stają tu macocha Liwija i wierna Antonia małżonka Druza, Plancyna i Agryppina żona Germanika, Messalina i Oktawia.

Jeśli wartość Rzymian w umiejętnościach oceniać chcemy, nie zapominajmy uważać charakter ich szczególny, nadewszystko sztuk greckich od nich nie wymagamy. Mowa się ich utworzyła z mieszaniny dyalektu eolskiego ze wszystkimi prawie językami włoskimi; a lubo długo usiłowała wygładzić ten pierwotny kształt nieokrzesany, mimo wszystkich jej postępów, nie mogła jednak nigdy nabyć tej swobodnej lekkości, tej piękności, tej świetności, tak bardzo język grecki odróżniających. Krótka, poważna i wybitna jest ona rzetelnie mową prawodawców i władców świata: jest nawet, jakby genjusz rzymskiego obrazem. Ponieważ Rzymianie poczęli wówczas poznawać Greków, kiedy się już ich charakter i rząd polityczny rozwinął przez Latynów, Etrusków i własną ich uprawę; więc sztuka grecka później ostrość ich wymowy złagodziła. Zatem, nie wchodząc w rozbiór początkowych ich prac dramatycznych i poetycznych, przyczyniających się zaiste do zbogacenia ich języka, będziemy raczej mówić o tém, co się u nich najgłębiej zakorzeniło, o *ustawodawstwie, wymowie i dziejach*, twory usiłowań własnego ich umysłu w których się dusza rzymska objawia widoczniej.

I tu się żalimy na zawiść nieprzyjazną losu; ci, których genjusz zdobywczy zniszczył tyle pomników narodów obcych, mogli się spodziewać, że potok niszczący przyszłych wieków porwie dzieła własnych ich myśli i z sobą uniesie. Nie wspominając dawnych roczników kapłanów rzymskich, dziejów bohatyrskich Enniusa i Newiusa, albo prac Fabiusa Piktora, cóż się stało z dziejami Cynciusa, Katona, Libona, Postumiusa, Pizona, Cassiusa Hemina, Serwiliana, Fanniusa, Semproniusa, Celiusa Antipatra, Azelliona, Gelliusa, Lucyniusa, i t. d.? Gdzież są pamiętniki Emiliusa Skaura, Rutiliusa Rufa, Lutacyusa Katula, Sylli, Augusta, Agryppy i Tyberyusza, Agryppiny żony Germanika, a nawet

Klaudyusza, Trajana i tylu innych? Gdzież liczne prace historyczne pierwszych mężów Państwa w epokach najważniejszych Rzymu, jako Hortenzjusa, Attyka, Syzenny, Lutacyusa, Tuberona, Lukcejusa, Balbusa, Bruta i Tyrona; Waleryusa Messala, Kremucyusa Korda, Domicyusa, Korbulona i Kluwiusa Rufa? Gdzież tyle dzieł straconych Korneliusa Neposa, Sallustyusza, Tytusa Liwiusa, Troga-Pompejusza, Pliniusza, i t. d.? Przywodzę wszystkie te imiona, żeby przez to odpowiedzieć zarozumiałości niektórych Pisarzy terażniejszych, usiłujących poniżyć sławę Rzymian podwyższaniem ich własnej: jakiż naród niniejszy może liczyć pomiędzy swymi władzcami, wodzami, urzędnikami, tylu i tak wielkich dziejopisów jak owi mniemani barbarzyńcy, w czasach tak burzliwych i wśród zbiegu przygod, w których oni głównymi byli działaczami? Sądząc o tém z ułamków pozostałych nam po Korneliuszu, Cezarze, Tytusie-Liwiuszu, dzieje rzymskie wprawdzie nie mają wdzięku, piękności urocznej dziejów greckich; lecz mają za sobą wspaniałość rzymską, głębokość filozoficzną i polityczną, czego Sallustyusz, Tacyt i niektórzy inni najchlubniejsze przykłady zostawili. Gdzie umieją dobrze działać, tam też dobrze mówić umieją: niewola mowę odbiera, jak tego ostatnie czasy samych dziejów rzymskich dowodzą, a na nieszczęście największa część takich dziejów pisanych w pięknych epokach wolności rzymskiej, albo gdy ta wolność na poły jeszcze była zniszczona, aż do nas nie doszła. Strata do wynagrodzenia niepodobna, bo tacy ludzie raz się tylko na ziemi zjawiają, raz tylko własne swe piszą dzieje.

Dzieje rzymskie postępują w towarzystwie wymowy, ich siostry, sztuki wojennej i rządowej, ich spólnej matki. Jakoż najznamienitsi mężowie Rzymu nie tylko te umiejętności zgłębiali, lecz o ich pisali przedmiotach. Niesłusznie przyganiało dziejopisom greckim i rzymskim,

iż w osnowę opowiadań mięszali wątek mów politycznych i wojennych: ponieważ w Rzeczypospolitej wszystko się rozprawami publicznemi wiązało i przygotowywało, nie podobna więc było dziejopisowi znaleźć sposobu właściwszego albo do połączenia czynów między sobą, albo do wystawienia ich w różnych postaciach pod rozbiór uważny. Tym sposobem mógł Pisarz filozofiją swoją w dzieje wprowadzić, nie przerywając jednności swego utworu, jak Tacyt i jego uczniowie, których potrzeba rzucać własne uwagi wśród opowiadania historyczne zmuszała. Równie niesprawiedliwie wymawiano Tacytowi duch jego rozumujący, iskrzący się zdaniem: niechno rozważają dzielność jego obrazów albo srogość stylu, ujrzą w nim Rzymianina z krzepkim umysłem i hartowném sercem. Opowiadając przygody musiał on zgłębiać ich przyczyny, i najciemniejsze kolory zaledwo jego szlachetnemu wystarczały gniewowi. Całe jego dzieje tchną wolnością, i w ich ciemnym skrytym tonie ubolewa on nad jej utratą z większą goryczą, jakby ją wyrazi zdołał wystłowić. Dzieje i wymowa kwitną tylko w wiekach swobody, to jest, wśród czynności politycznej i wojennej, i z nią upadają. Im dłużej Państwo jakie spoczywa w bezwładności, tym bardziej myśl i wyrazy słabieją.

Co się tycze mowców, acz strata niemniej wielka, daje się wszelako wynagrodzić: sam już Cycero zastąpi nam miejsce wielkiej liczby. W przepisach swych dla mowcy skazuje nam przynajmniej zarysy charakterystyczne swych poprzedników i współczesnych; jego mowy nawet mogą nam teraz służyć zamiast mów Katońa, Antoniusza, Hortenzjusza i Cezara. Świetne było tego męża przeznaczenie; świetniejsze po zgonie niżeli za życia. Nie tylko nam zachował wymowę Rzymu w swych prawidłach i przykładach, lecz jeszcze wielką część filozofii greckiej. Bez pięknego języka

wielu tym szkołom przezeń udzielonego, możebyśmy niektóre znali tylko z ich imienia. Wymowa jego dzielniejsza od piorunów Demostenesa, tak przez jasność i metodę filozoficzną, jak przez rzetelną szlachetność i prawdziwą miłość ojczyzny. Sam on jeden podobno dał poznać Europie w czystości rodowitej język łaciński, który nad wszelkie wyrażenie służył postępowi ludzkiego umysłu, mimo wszelkich jego nadużyć. Spoczywaj więc łagodnie, ty zawsze czynny, często prześladowany męzu, ojczyzny wszystkich szkół łacińskich w Europie! Nieszczęściamiś dosyć za twe słabości odpokutował. Po twym zgonie, ludzie korzystali z wybornych płodów twego umysłu tak oświeconego, tak bogatego, tak górnego; a przez twe listy poufale, jak przez opowiadanie twych czynności, uczy się potomność jeśli cię nie uwielbiać, przynajmniej szanować i cenić twą pamiątkę nieśmiertelną *).

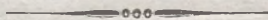
Poezya Rzymian była kwiatem obcym: zaczął się on wprowadzić u Latynów dość pięknie rozwijać, przyjemniej się barwił tam i ówdzie, nie mógł jednak właściwie nowych zarodków owocu wydawać. Już Etruskowie przez pienia saliarne i pogrzebowe, przez igrzyska fescenińskie, atelańskie i sceniczne dzikich wojowników do poetycznej przyspasabiali sztuki; ze zdobyciem Tarentu i innych miast wielkiej Grecyi zdobyto też greckich poetów, a ci piękniejszemi muzami mowy ojczyściej zwyciężcom Grecyi dziki ich język oglądać usiło-

*) Ktoby się chciał lepiej uwiadomić o charakterze tego człowieka, tak często źle znanego, niech czyta życie Cycerona przez Middletona opisane: wyborna księga nie tylko co do tego Pisarza rzymskiego, lecz i do całych dziejów za jego wieku.

wali. Najdawniejszych tych poetów rzymskich znamy tylko zasługę z niektórych wierszy i ułamek; lecz się zadziwiamy nad mnogością trajedyi i komedyi, o jakich nam nie tylko z dawnych, ale i z najlepszych czasów rozprawiają. Czas one zniszczył, i mniemam, że nie wzbudzą w nas wielkiej żalości, porównywane z podobnemi tworam i Greków; bo część ich przedmioty greckie, a podobno i greckie obyczaje naśladowała. Tak się lud rzymski zabawiał nikičemnemi żarty i pantomimami, cyrceńskimi lub krwawemi zapaśnikami i grzyskami, iż nie mógł mieć ani greckiego ucha, ani duszy greckiej dla szlachetnych widowisk teatralnych. Jako niewolnicę wprowadzono muzę sceniczną u Rzymian, i ona zawsze u nich niewolnicą zostawała; wszelako nader ubolewam nad stratą stu trzydziestu sztuk Plauta, nad pogrążonym w głębi morza ładunkiem okrętowym stu ośmiu komedyj Terencyusza, jak i nad poematami Enniusza, człowieka mocnej duszy, osobliwie nad jego Scypionem i poezją dydaktyczną; w jednym bowiem Terencyuszu mielibyśmy, podług wyrażenia Cezara, połowę Menandra. Dzięki więc Cyceronowi i za to, że nam Lukrecjusza, poetę z duszą rzymską i Augustowi, że nam pół Homera w Eneidzie Marona zachowali. Dzięki Kornutusowi, iż nas ćwiczeń młodocianych szlachetnego swego ucznia Persjusza nie pozbawił, i wam też; wy mnisi niech będą dzięki, żeście dla uczenia się łaciny Terencyusza, Horacego, Betyusa, a mianowicie waszego Wirgila jako prawowiernego poetę ochronili. W wieńcu Augusta jedyny ten listek nieskalany, że rozkrzewiał nauki i muzom sprzyjał.

Radośniej się od poetów rzymskich do filozofów zwracam; nie jedni z nich byli obojgiem, i zaiste byli filozofami z serca i duszy. W Rzymie nie wynajdywano

żadnych systematów; lecz one w prawo, w ustawę rządową, w życie czynne wprowadzano. Żaden poeta dydaktyczny nie będzie z większym ogniem pisał od Lukrecyusa: bo on w swoją naukę wierzył: nigdy się od Platona akademija jego powabniej nie odmłodziła, jak w pięknych Cyserona rozmowach. Tak filozofija Stoików nie tylko w prawoznawstwie rzymskiem rozległe zajęła miejsce i sprawy ludzkie w ścisłą wzięła ryzę, lecz też w pismach Seneki, w wybornych Marka Aureliusza rozmyślaniach, w prawidłach Epikteta otrzymała praktyczną obyczajów moc i piękność, do czego twierdzenia wielu szkół widocznie się przyczyniły. Potrzeba i wprawa w rozlicznych twardych przygodach Państwa rzymskiego wzmacniały umysły ludzi i hartowały; szukano, czémby się wesprzeć, i brano się do tego, co wymyślił Greczyn, nie jak do nikczemnej ozdoby, lecz jak do oręża: jak do zbroi. Filozofija Stoików wielkie w umyśle i sercach Rzymian zdziałała rzeczy, nie w celu zdobycia świata, lecz dla rozkrzewienia sprawiedliwości, słuszności, i dla wewnętrznej pociechy ludzi niewinnie gnębionych. I Rzymianie byli ludźmi, a gdy niewinni potomkowie przez zbrodnie przodków cierpieli, starali się o pomoc, zkaż mogli: czego nie wynaleźli sami, tym mocniej sobie przyswajali.



Dzieje pismienności Rzymian są dla nas gruzem gruzów, ponieważ po większej części nie mamy tak zbiorów ich literatury, jak i źródeł, z których oni zbiorzy owe czerpali. Jakżeby się wiele trudów nam oszczędziło, jakieby się światło rozpostarło nad starożytnością, gdyby się pisma Warrona albo dwa tysiące ksiąg, z których Pliniusz czynił wyjątki, nam dostały! Zbięrałyby zaiste Arystoteles ze świata Rzymianom znanego

inaczéj od Pliniusza; księga wszelako jego jest skar-
bem dowodzącym, mimo wszelkiéj nieznamomości w po-
jedynczych przedmiotach naukowych, tak pracowitości,
jak duszy rzymskiéj jéj Pisarza. Toż rozumieć o dzie-
jach prawoznawstwa tego ludu: są to dzieje wielkiéj
bystrości i wytrwałéj pracy, znanéj tylko w Państwie
rzymskiém; w tém, co czas z tego działał i urządził,
prawoznawcy dawnego Rzymu nie winni bynajmniéj.
Słowem, acz literatura rzymska porównywana z gre-
ką prawie w każdym wydziale umiéteności niedo-
stateczną się okazuje: nie zależało to wszelako jedynie
od okoliczności czasu, lecz od saméj natury Rzymian,
którzy przez tysiące lat dumnymi wszystkich narodów
prawodawcami byé mogli. Ciąg dalszy dzieła tego o
tém przekona, gdy z popiołów Rzymu starego Rzym
nowy w srodze zmienionéj postaci, lecz zawsze z du-
chem zdobywczym postrzeżemy.

Zostaje mi nakoniec mówić o kunsztach u Rzymian.
Pokazali się w nich oni światu społecznemu i potom-
ności jak owi panowie ziemi, którym materiały i ręce
wszystkich ludów zwyciężonych na rozkaz stawają.
Od samych początków był taki duch sztuki, żeby
oznaczyć świetność zwycięstw znamionami sławy, świe-
tność miasta pomnikami okazałej trwałości; tak, iż bar-
dzo już wczesnie o niczém nie myśleli, jak o wieczno-
ści bytu ich dumnego. Świątynie przez Romulusa i Nu-
mę zbudowane, obszérne place przeznaczone na publi-
czne zgromadzenia, wszystko już skazywało mające
nastąpić zwycięstwa, oraz potężny Rząd ludu, póki
wkrótce po tém Ankus i Tarkwiniusz nie wpadli na spo-
sób budowania, zmierzający prawie do niezmierności.
Król Etrusków budował mury Rzymu z kamienia cio-

sanego: dla dostarczenia wody ludowi i oczyszczania miasta prowadził owe ogromne wodociągi, będące dzisiaj jeszcze w swych zwaliskach dziwem świata: nowy bowiem Rzym nie miał siły do ich wyczyszczenia lub utrzymania. W podobnym sposobie były tego króla galerye, świątynie, przybytki sądowe, i ów cyrk niezmierny, który, wzniesiony jedynie dla zabaw ludu, dziś jeszcze w swych gruzach uszanowania wymaga. Tą drogą postępowali królowie, osobliwie pyszny Tarkwiniusz, potem Konsulowie i Edyłowicze, później zdobywcy świata i Dyktatorowie, najbardziej Juliusz Cezar, i nakoniec Cesarze. Tak z czasem powstawały owe bramy i wieże, owe teatra i amfiteatra, cyrki i *stadia*, bramy tryumfalne i kolumny, owe wspaniałe nagrobki i groby, drogi publiczne i wodociągi, pałace i kąpiele, które nie tylko w Rzymie i we Włoszech, lecz często w innych prowincjach są śladami tych panów świata wiekuistemi. Oko się utrudza mierząc rozwaliny ich kolosalne, morduje się myśl pojmowaniem umysłu artysty, zdolnego dźwigać te ogromne massy dla wieków przyszłych zadziwienia. Uczujemy się jeszcze mniejszymi, rozważając zamiary tych gmachów, wśród nich życie, zwyczaj i obyczaj, nakoniec lud, któremu nie raz obywatel prywatny one poświęcał. Wówczas to dusza uznaje, że raz tylko był Rzym w świecie, że zacząwszy od drewnianego amfiteatru Kuryona aż do *Coliseum* Wespazjana, od Kościoła Jowisza *Statora* aż do Panteonu Agryppy, lub do świątyni pokoju; od pierwszej bramy tryumfalnej wystawionej dla zwycięzcy powracającego, aż do łuków tryumfalnych i do kolumn Augusta, Tytusa, Trajana, Sewera: słowem, że w każdym rodzaju pomników, albo publicznych, albo prywatnych, wszędzie jeden panuje charakter. Nie myślmymy wszelako, żeby w tak mozolnych trudach szanowano wolność obcą i sprzyjano ludzkości; bo gdy wystawimy sobie prace

niesłychane tój zgrai ludzi przez zdobycie w niewolników obróconych, skazanych na dostarczanie z krajów często nader odległych, tych niezmiernych brył kamienia i marmuru, gdy pomyślimy, że taka okazałość wytworna krwią i potem prowincyi były żywione; gdy przypomnimy sobie smak barbarzyński, namiętności krwi pragnące najczęściej w tych budowach podsycane, walki zapaśników, ofiary rzucane na pożarcie zwierzętom drapieżnym, nagrawający się przepych tryumfów, próżny zbytek w łaźniach i pałacach, wtedy powiemy, iż jestestwo nieprzyjazne rodzajowi ludzkiemu Rzym założyło, żeby zostawić światu niezgladziste ślady potęgi swój piekielnej. Niech kto czyta ubolewania z tój przychyny Pliniusza starszego i każdego szlachetnego Rzymianina; niech wysledza, jak okrutne gnębienie i wojny sprowadzały do Rzymu sztuki Etruryi, Grecyi i Egiptu: uzna może w tym nadzwyczajnym stosie kamieni, w tym przepychu rzymskim najwyższy stopień ludzkiej mocy i wielkości, ale razem uczuje obrzydzenie i wstręt do tój pieczary tyranów i morderców rodu ludzkiego. Jakkolwiek bądź, prawidła i sztuki zawsze są prawidłami, i lubo Rzymianie sami nic w niej właściwie nie wynaleźli, owszem gdzieindziej znalezione dosyć po barbarzyńsku szykowali: jednakże i w tym smaku dziwacznym, ubiegającym się za niezmierną ogromnością, zawsze się jak wielcy panowie ziemi odznaczają. — Oto co znamienity wieszcz rzymski mówi w tym względzie z pochwałą swych spółziomków:

„Niech inni umiejętnie powabnemi kolory natchną
 „płótno życiem, albo zręczniejszą ręką miedź i marmur
 „ożywiają; niech wysławiają uroczne głosy przyjemniej
 „dla ucha, i nadzwyczajne dziwy nieba górniej opisują:
 „nie zazdroścmy im tój chwały. Ale ty Rzymianinie!
 „pomnij, że rządysz światem. Przebaczaj pokornym,
 „karz uporczywych, niech głębokiej mądrości twych

„ustaw wszędzie sprzyjają: otoż sztuki Rzymu i panów
„świata *).“

Chętniebyśmy usprawiedliwiali Rzymian, że nie wyrównywali Grekom w tych sztukach, któremi gardzili i używali dla okazałości lub zabaw; przebaczylibyśmy im niewiadomość w szlachetnych umiejętnościach, w astronomii, chronologii; przedsięwzięlibyśmy nawet z radością pielgrzymkę do owych krain, gdzie na ziemi ich własnej kwiaty myśli ludzkiej rozkwitały, gdyby przynajmniej roślin tych tam nie niszczyli, gdyby się umiejętnością rządzenia, na której zakładali chwałę, przyczyniali do ludów pomyślności. Ale się ich potęga aż dotąd nie rozciągała; mądrość służyła im tylko do rozszerzania Państwa, i taka pycha więcej jeszcze pychy zdradzała.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

ROZMYSLANIA POWSZECHNE O LOSIE RZYMU I JEGO DZIEJACH.

Od dawna było ulubionym przedmiotem filizofii politycznej wyszukiwać, co się dzielniej do wielkości Rzymu, męztwo czyli szczęście przyłożyło? Już Plutarch i inni, tak greccy jak rzymscy Pisarze wykładali o tém

*) *Excudent alii spirantia mollius aera:
Credo equidem; vivos ducent de marmore vultus:
Orabunt causas melius, coelique meatus
Describent radio et surgentia sidera dicent:
Tu regere imperio populos, Romane, memento:
Hae tibi erunt artes, pacisque imponere morem,
Parcere subjectis et debellare superbos.*

mniemania, a w nowszych czasach każdy prawie umysł dzieje rozważający tém się zajmował zagadnieniem. Plutarch, przyznając męztwo Rzymianom, nadaje stanowczą przewagę szczęściu, i tak w tym rozbiorze jak w innych pismach okazał się dość uczonym, bogatym w ozdoby Grekiem, lecz do zgłębienia ściśle przedmiotu niezdolnym. Przeciwnie, Rzymianie przypisują po większej części ich powodzenia samemu męztwu, wówczas kiedy filozofowie czasów niniejszych wynaleźli niewiadomo jakie systema mądrości politycznej, na którym całą budowę rządu rzymskiego od podstawy aż do szczytu opierają. Dzieje pokazują oczywiście, iż każdy z tych układów wyłącznie nie jest prawdziwy; lecz wszystkie razem połączone z prawdą się zgadzają. Męztwo, szczęście i mądrość musiały się skojarzyć dla działania tego, co się działo, i od czasów Romulusa widzimy te trzy boginie w przymierzu za Rzymem. Gdy więc chcemy trybem starożytnych całkowitą spojność ożywionych przyczyn i skutków natury zwać szczęściem: przeto do tego wszém władającego szczęścia należy tak męztwo Rzymian, i nawet okrutna twardość, jak mądrość i bystra chytrość. Rozważanie będzie zawsze niedoskonałe, kiedy się trzymając wyłącznie jednej z tych własności, przy dobrych przymiotach Rzymian zapominać będziemy o ich wadach i zbrodniach, przy wewnętrznym charakterze ich spraw o zewnętrznych towarzyszących okolicznościach, nakoniec przy ich mocnym i wielkim rozsądku wojennym o przygodach, z których oni często tak szczęśliwie korzystali. Gęsi, ochraniające *Capitolium*, były tak opiekuńczemi genjuszami, jak odwaga Kamilla, zwlekanie Fabiusza, albo jak Jowisz *Stator*. W świecie przyrodzonym wszystko powiązane, co razem i jedno na drugie działa, rosnąc, utrzymując i niszcząc; toż rozumieć o świecie przyrodzonym dziejów.

Przyjemnato wprawa myśli zapytywać siebie coby

się stało z Rzymem w innych okolicznościach; na przykład, przypuszczając gdyby był przeniesiony do Wejów, gdyby Brennus zajął Kapitol, Aleksander wtargnął do Włoch, Annibal zdobył miasto, albo gdyby Antyoch poszedł za radą tego wodza; równie możemy wysledzać jakby Cezar panował na miejscu Augusta, Germanik na miejscu Tyberyusza, coby za los był rodzaju ludzkiego, pozbawionego wpływu chrześcijaństwa. Te zapytania, odkrywając nam stopniami związek przyczyn najodleglejszych, przywiodłyby nas nieomylnie do uważania Rzymu, sposobem niektórych mędrców wschodnich, jako nierozdzielonego jestestwa żyjącego, które, nie mogąc się w owoczesnych okolicznościach pokazać gdzieindziej jak nad Tybrem lub nad pobrzerzem morza, doświadczało swych sił w milczeniu póty, póki nabywszy mocy nie zaczęło walczyć ze wszystkiemi narodami świata, ich podbijać, pożerać; póki nakoniec samo nie zginęło, znalazłszy w sobie granice sławy i zaród śmierci. Z takiego punktu widzenia samowolne dziwactwo i traf znikają z dziejów całkowicie. Tu, jak w każdym tworze królestw natury, traf i dziwactwo są wszystkim, albo nie są niczem. Zjawienie historyczne jest płodem natury; najgodniejszy podobno przedmiot rozmyślenia człowieka, bo w znacznej części jest jego dziełem, i że nawet w tém co przechodzi granice władz jego osobistych, zbiera on, lubo w szkole srogiój, drogą naukę, przypominając sobie widowisko upadku Państw greckich, Kartaginy, Numancyi; morderstwo Sertoriusa, Spartaka, Wiriata; albo zgubę młodego Pompejusza, Druza, Germanika, Brytanika: owoż jedyny sposób filozoficzny uważania dziejów, i wszystkie umysły głębokie innego mimo ich wiedzy nie miały.

Nic się nie przeciwi temu rozważaniu bezstronnemu i powszechnemu, jak utrzymywanie uporczywe, że w zakrwawionych sprawach dziejów rzymskich jakiś się za-

miar Opatrzności ukrywa. Alboż nie utrzymywano, na przykład, iż Rzym został wzniesiony na tak wysoki stopień potęgi dla wydania mowców i poetów, dla rozpostarcia władzy ustaw rzymskich i języka łacińskiego aż do ostatecznych krańców Państwa, dla przygotowania nakoniec drogi chrześcijaństwu? Każdemu nie tajno w jakiej się przepaści klęsk Rzym ze wszystkiemi pograżał, co go otaczało, nim wiek poetów i mowców się zjawił. Nikt nie zapomniał jak Sycylia drogo mowy Cyclerona przeciwko Werresowi przyplaciła, ile mowy tego czcigodnego Rzymianina przeciwko Katylinie, ile powstawania przeciwko Antoniuszowi jego krajowi i jemu samemu kosztowały. Miałżeby okręt cały ginąć dla ocalenia jednej perły? Miałyżby tysiące jestestw czułych ginąć dla tego, żeby na ich popiołach wzrósł kwiatek, niekzemna wiatrów igraszka? Dla tego żeby Eneida Wirgiliusza, muza spokojnego Horacego i jego listy poufale doszły do potomności, krew rzymska płynąć musiała rzekami, wiele ludów i królestw wypadało zniszczyć do szczętu; alboż te piękne owoce wymuszonego złotego wieku godne były takiego nakładu? Nie inaczej było z rzymskiemi ustawami: któż nie wie, ile przez nie udręczeń ludy wycierpiały, jak wiele zniszczyły one postanowień do prawdziwego ducha rodzaju ludzkiego stosowniejszych? Rozsądzano narody obce podług obyczajów im nieznanym. Wprowadzano do nich zbrodnie i kary, o jakich one nigdy nie słyszały; później, to prawodawstwo, przyzwoite jedynie Rzymianom, rozciągając władanie, azali po klęskach niesłychanych tak nie zatarło albo nie zepsuło charakteru ludów, iż nakoniec, kiedy się całe piętno zniszczyło narodowe, okazał się orzeł rzymski; ten, wydarłszy oczy, strawiwszy wnętrzości, słabemi skrzydły trupy prowincyi okrywał! Nic też język łaciński nie zyskał przez ludy pokonane, i one równie nic przezeń nie zyskały.

Zepsuł się ten język i wreszcie został niemilą mieszaniną, nie tylko w prowincjach, lecz i w samym Rzymie. Piękniejsza mowa grecka straciła też przez łacińską wdzięk swój czysty, a owe języki wielu ludów, mogące nam i Rzymowi być użyteczniejsze od języka rzymskiego zepsutego, znikły aż do szczątków najdrobniejszych. Co się tycze nakoniec religii chrześcijańskiej, lubo uwielbiam szczerze dobrodziejstwa udzielone przez nią rodzajowi ludzkiemu, jestem jednak przekonany, iż w Rzymie nikt ani jednego kamienia na polepszenie dla niej drogi nie podniósł. Romulus nie dla niej założył miasto, Pompejusz i Krassus nie dla niej do Judei wtargnęli, tym bardziej nie dla tego wszystkie owe rzymskie urządzenia w Europie i Azyi poczyniono, aby wszędzie dla niej drogę utorować. Rzym tak przyjął wiarę chrześcijańską, jak przyjął religiją Izysy i każdą świata wschodniego: byłoby owszem rzeczą niegodną Boga wyobrażać sobie, iżby Opatrzność nie umiała znaleźć innych narzędzi dla dzieła swego najwspanialszego, dla rozkrzewienia prawdy i cnoty, jak Rzymian ręce tyrańskie i krwią zbroczone. Religia chrześcijańska własną się wzniosła dzielnością, jak własnymi siły wzrosło rzymskie Państwo; jeśli się później z sobą połączyły, ani pierwsza, ani drugie na tém nie zyskały.

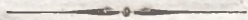
Filozofija zamiarów ostatecznych, wezwyczajając swych zwolenników do urojeń własnych zamiast wyszukiwania rzetelnych czynów, nie przyniosła historii naturalnej korzyści żadnej; tym mniej dziejom człowieka, w których nieskończony szereg działań i oddziałań tyłuź środkiem i celem odpowiada.

Zatém zrzekam się mniemania, jakoby Rzymianie w postępie wieków byli co do ukształcenia doskonalszym od Greków ogniwem w łańcuchu uprawy towa-

rzyskiej. W tém, w czém Grecy celowali, Rzymianie nigdy ich nie zdołali przewyższyć; co zaś Rzym sam przez się własnego posiadał, tego się od Grecyi nie nauczył. Umieli się Rzymianie uczyć od wszystkich sobie znajomych ludów, nawet od Indyan i Troglodytów; lecz się uczyli po rzymsku, i często możnaby zapytywać, czy z korzyścią lub stratą? Jako tedy wszystkie inne narody nie dla Rzymian żyły, nie dla nich stanowiły od wielu wieków rozliczne urządzenia: podobnie i Grecy tego nie czynili. Ateny jak i miasta osadnicze włoskie pisały dla siebie nie dla nich ustawy; i gdyby Aten nie było: to Rzym mógłby do Scytów po swe tablice ustaw posyłać. Z wielu też względów greckie ustawy były doskonalsze od rzymskich, a wady tych ostatnich dalej się rozpościerały. Gdzie w nich więcej było ludzkości, było i to rzymskim sposobem; przeciwiloby się albowiem to naturze, gdyby zwycięży tyłu ogladzonych narodów nie mieli się przynajmniej pozoru ludzkości nauczyć, którym tak często ludy oszukiwali.

Tak więc nie zostaje, jak uważać naród rzymski i laciński język jakby most zbudowany przez Opatrzność nad przepaścią wieków, żeby się aż nam niejakię szczątki starożytności dostały. Mógłże atoli byź wybor szkodliwszy, kiedy to cohy powinno skarby te ocalić, właśnie większej ich części nas pozbawiło? Niszczyli Rzymianie i sami zginęli; lecz to co niszczy, nie jest tém co utrzymuje; pustoszyli oni wszystkie narody, a gdy dzień nadszedł w którym łupem swych wrogów zostali, Opatrzność żadnego cudu dla nich nie zdziałała. Zatem roztrzásajmy te rzeczy jak inne zjawienia przyrodzone; uczmy się poznawać przyczyny ich i skutki swobodnie bez żadnego ducha systematu. Rzymianie tém byli, czém zostać byli zdolnymi. Wszystko co w nich mogło się zmieniać lub trwać, zginęło albo trwało. Wieki

się toczą za wiekami, ciągnąc za sobą dziecię czasów, ludzkość i zmienne jój kształty. Wszystko co mogło kwitnąć na ziemi kwitło, w swój porze, w swym klimacie i swém miejscu: zwiędniały listek się rozzieleni, gdy czas przyjdzie. Dzieło Opatrzności podług powszechnych wielkich ustaw postępuje wiekuiście, do rozważania czego najskromniej teraz przystępujemy.



KSIĘGA PIETNASTA

„Przeto wszystko w dziejach przemija; możnaby na ich świątyni wyryć napis: nicstwo i zgnilizna. Depcemy prochy przodków naszych, chodzimy po zwalisku zniszczonych mocarstw i ustaw ludzkich. Egipt, Persya, Grecya, Rzym mignęły przed nami jako cienie; jako cienie występują z grobów i w dziejach się pokazują.“

„A gdyby jakie mocarstwo samo siebie przeżyło; któżby mu nie życzył spokojnego zgonu? Któż nie zdrży, kiedy w kręgu jestestw ożywionych natrafi na sklepienia grobowe dawnych zakładów, zabierające światło i mieszkanie żyjącym? Jakże rychło, kiedy następcą uprzętnie te katakomby, i jego urządzenia zdawać się będą później grobami, pod ziemię przejszć muszą!“

„Przyczyna téj znikomości wszech rzeczy ziemskich jest w ich istocie, w miejscu ich bytu, w całej ustawie, rządzącej naszym przyrodzeniem. Ciało ludzi jest blahą, zawsze się odnawiającą pokrywą, niezdolną nakoniec więcej się odnawiać; jednak duch jego, sprężyna ruchu, działa na ziemi tylko w ciele i z niem. Poczytujemy się za całkiem wolnych, a zależymy w naturze od wszystkiego; wtkani w ośnowę rzeczy przemijających, musimy spełniać ustawy ich krążenia; te

zaś są, narodzenie, życie i śmierć. Cienka nić łączy ludzkie pokolenia: ta rwie się co chwilę i znowu zawiązuje. Starzec, zdobywszy się cokolwiek na mądrość, schodzi pod ziemię; dla czego? żeby następca jego zaczynał równie od dzieciństwa, może jak głupiec niszczył dzieła swego poprzednika i następcy tenże trud nikczemny zostawił, na czém on życie swe też zmarnotrawi. Tak przechodzą dnie: taki zawód pokoleń i Państw. Słońce zachodzi, następuje noc, żeby się ludzie nową jutrenką radować mogli.“

„I gdyby przy tém wszystkiém dawał się przynajmniej uważać jakiś postęp; ale gdzież się on w dziejach okazuje? Wszędzie w nich widzimy zniszczenie; nie postrzegamy żeby to, co się odnowiło, było lepsze od zniszczonego. Narody kwitną i przekwitają; gdzież w narodzie przekwitającym pociesza nas, nie mówię kwiat piękniejszy, lecz młody? Posuwa się wprawdzie uprawa towarzyska, ale przez to nie doskonalsza: na miejscu się nowém rozwijają nowe sposobności; dawne dawnego czasu zginęły na wieki. Byliż Rzymianie mędrsi i szczęśliwsi od Greków? a my albożeśmy się wyżej od nich wzniesli?“

„Człowiek ma zawsze tę samą naturę; tak się w dziesięć tysięcy lat urodzi z namiętnościami, jak się z niemi rodził w leciech swego bytu pierwszych; przebiega długą drogę głupstw, i niekiedy zdarza mu się schwycić mądrość poźną, niedoskonałą, nieużyteczną. Błądzący się po labiryncie, w którym życie nasze ledwo kilka kroków przebiega; dla tego możemy być prawie obojętni, kędy się doń wchodzi i którędy wychodzi.“

„Co za los smutny rodzaju ludzkiego! Ze wszystkiemi swemi usiłowaniami przykuty on do koła Iksiona, do skały Syzyfa, albo na udręczenia Tantala skazany. Musimy zawsze żądać, musimy umierać nie mogąc ni-

gdy prawie oglądać owocu trudów naszych, nie mogąc z całych dziejów nauczyć się ostatecznego wypadku ludzkich usiłowań. Jeśli lud jaki odosobniony: to ręka czasu piętno jego zaciera; jeśli wszedł w zgraję innych ludów: wpada wówczas we wrzący tygiel, i w nim postać swą traci. Takto budujemy na lodzie: piszemy na wale morskim; wał się wypieni, lód stopnieje: gdzie nasz pałac, gdzie nasze myśli? "

„Na cóż te nieszczęsne trudy od Boga rodzajowi ludzkiemu w jego krótkiem życiu narzucone, na co ten ciężar, pod którym każdy aż do grobu jęczy? nie pytano się nawet, czyby kto chciał brać go na siebie, czy się chciał rodzić w tém miejscu, w tym czasie, w tym obrębie? A nadto ponieważ największe nieszczęście ludzi pochodzi z nich samych, z ich ustaw niedorzecznych, z zuchwałości ciemiężycieli i z nieuchronnej prawie słabości urzędników i podwładnych, co za los zaprzedał człowieka pod jarzmo rodu jego własnego, pod słabą albo szaloną samowolność jego współbraci? Liczmy wieki szczęścia i nieszczęścia ludów, ich dobrych i złych urzędników, owszem pod najlepszymi z tych summę ich mądrości i głupstwa, ich rozumu i namiętności: co za okropne wypadki ztąd się okażą! Uważajmy Azyą, Afrykę, i prawie całą kulę ziemską: przeglądajmy owe straszdyła na tronie rzymskim, pod któremi przez tyle wieków cierpiał świat tak rozległy: zliczmy niesnaski i wojny, uciski, namiętne zaburzenia, i śledźmy wszędzie następstwa. Brutus upada, a Antoniusz odnosi zwycięztwo: Germanik ginie a Tyberysz, Kaligula, Neron panują: Arystydesa wyganiają: błąka się Konfucyusz: Sokrates, Focyon, Seneka umierać muszą. A tak wszystko nam przypomina tę zasadę: „*co jest, jest: co być może, będzie: co może zginąć, ginie:*“ smutne wszelako wyznanie, ogłaszające nam dru-

gie twierdzenie, że na ziemi naszej dzika potęga i jej siostra, złośliwa chytrość, pokonywają.“

Tak powątpiwa i rozpacza człowiek, powodowany doświadczeniami pozornymi, czerpanymi z dziejów, owszem to smutne ubolewanie zdaje się mieć za sobą całą powierzchowność przygód świata; dla tego znałem wielu, którzy na burzliwym oceanie dziejów ludzkich mniemali tracić Boga, którego na stałym lądzie badań natury uznawali okiem umysłowym w każdej trawce i najdrobniejszym proszku, zawsze go najserdeczniej uwielbiali. W świątyni stworzenia świata pokazywało się im wszystko pełne wszechmocności, mądrości łaskawej, na rynku zaś spraw ludzkich, spólnie z czasem naszego życia, postrzegali tylko zapasy ślepych namiętności, sił dzikich, przemysłów niszczących bez żadnego zamiaru dobroczynnego. Pozierali oni na dzieje, jako na pajęczynę w kącie gmachu świata: widzieli zaiste na tej cienkiej przędzy wiele zdobyczy zeszlęj, lecz nigdzie nie dostrzegli smutnego środkowego punktu, przędzącego pająka.

Wszelako, kiedy jest Bóg w naturze, jest też w dziejach: bo i człowiek jest częścią stworzenia, musi on w najdzikszych swych zdroźnościach i namiętnościach ulegać ustawom, równie mądrym, jak owe, podług których krążą wszystkie ciała niebieskie i ziemskie. A że przekonany jestem, iż, co człowiek wiedzieć musi, chce też to wiedzieć i może: więc rzucam wrzawę, rażącą aż dotąd uszy nasze, i wysłędzam spokojnie ustawy natury rodzajowi ludzkiemu przepisane.



ROZDZIAŁ PIERWSZY.

LUDZKOŚĆ JEST ZAMIAREM NATURY CZŁOWIEKA, I BÓG Z TYM
ZAMIAREM ODDAŁ W RĘCE RODZAJOWI NASZEMU LOS JEGO
WŁASNY.

Jeśli rzecz jaka nie jest bierném, martwem narzędziem, to zamiar jój musi bydź w niej samój. Gdyby nas na to stworzono, żebyśmy, jak się zwraca magnes ku północy, dążyli zawsze nadaremnie do jakiegoś punktu doskonałości, któregobyśmy nigdy osiągnąć nie zdołali: mielibyśmy wówczas prawo jak ślepe maszyny uholewać nie tylko nad sobą, lecz nawet nad jestestwem, któreby nas wskazywało na los Tantala, stwarzając jedynie dla swój szyderskiej, niegodnej takiego jestestwa zabawy. Gdyby się nam zechciało powiedzieć na jego usprawiedliwienie, że takie próżne usiłowania, nie osiągnące żadnego celu, mogą jednak sprawiać coś dobrego i naturę naszą w ciągłej czynności utrzymywać: byłoby to wszelako zawsze niedoskonałe, okrutne jestestwo, na taką obronę zasługujące; w czynności bowiem, nie mającej żadnego zamiaru, nie ma nic dobrego, a zatem nęcenie takim urojeniem przez słabość lub złośliwość oszukiwałoby nas niegodziwie. Na szczęście atoli natura rzeczy nie uczy nas tego urojenia. Rozważając człowieka, jak go znamy, tudzież ustawy w nim wyrte, nie postrzegamy w nim nic wyższego nad ludzkość; bo gdy nawet wystawiamy sobie aniołów lub bogów, myślimy o nich zawsze jak o ludziach wyższych, idealnych.

Do tego zamiaru oczewistego, jakieśmy widzieli *), natura nasza organizowana; w tym celu dano nam de-

*) Tom I. Księga 4.
III.

likatniejsze zmysły i popędy, rozum i wolność, nie zbyt mocne lecz trwałe zdrowie, mowę, sztuki i religią. We wszelkich stanach i społecznościach nie mógł człowiek o czém inném myśleć, jak o ludzkości, nie mógł czego innego nad nią w sobie wykształcać, lubo ją sobie różnie wystawiał. Dla niej wprowadziła natura pewne stosunki między rodzinami i wiekami życia: dzieciństwo trwa dłużej, i tylko za pomocą wychowania uczymy się żyć po ludzku. Dla niej urządzono na rozległej ziemi wszelkie sposoby życia, wszelkie gatunki społeczności wprowadzono. Myśliwy albo rybak, pasterz lub rolnik i obywatel; w każdym stanie nauczył się człowiek rozpoznawać swój pokarm, budować mieszkanie dla siebie i swoich: nauczył się robić odzież ozdobną dla obu płci i gospodarstwo domowe uprządkować. Wynałazł rozliczne ustawy i formy rządu, zmierzające do tego, aby każdy, bezpieczny od drugich, mógł wprawiać swe siły, żyć swobodnie i przyjemnie. Dla tego zabezpieczono własność, ułatwiono pracę, kunszt, handel, stosunki towarzyskie z wielu ludźmi: postanowiono kary za przestępstwa, nagrody za dobre uczynki, zaprowadzono też rozmaite obyczaje i zwyczaje różnych stanów w publiczne i domowe życie, nawet w religią. Dla tego prowadzono wojny, zawierano przymierza, ustanawiano powoli pewne prawa wojny i narodów z licznymi związkami gościnności i handlu, aby i za granicą swój ojczyzny człowiek znajdował ochronę i cześć. A zatem, co się kiedykolwiek w dziejach dobrego uczyniło, to uczyniło się dla ludzkości; co w nie weszło niedorzecznego, występnego i obrzydliwego, wszystko się to przeciwko ludzkości stało, tak że człowiek nie może wcale żadnego innego zamiaru wszystkich swych spraw ziemskich wymyśleć nad ten, który jest w nim samym, to jest, w słabiej i mocniej, podłej i szlachetnej naturze, od Boga mu udzielonej. Gdy tedy w całym stworzeniu

znamy każdą rzecz tylko przez to, czém ona jest i jak działa: więc natura i dzieje skazują nam zamiar rodzaju ludzkiego na ziemi tak oczewiście, jak dowodzenie najjaśniejsze.

Rzućmy wstecz okiem na kraje, któreśmy dotąd przebiegli; we wszystkich urządzeniach ludów od Chin do Rzymu, we wszystkich różnaitościach ich ustaw, tak jak w każdym ich wynalazku ściągającym się do wojny i pokoju, we wszystkich nawet okropnościach i błędach narodów widoczne wszędzie główne prawo natury: „człowiek jest człowiekiem! kształć sobie swój stan podług tego, co za najlepsze poczytuje.“ Dla tego to ludy, zabierając kraje w swe władanie, urządzały się jak mogły. Ze stosunków płci i rządu, z niewolników, z odzieży i domów, z uciech i pokarmów, z umiejętności i sztuk wszystko się na ziemi tam i ówdzie robiło, co tylko można było zrobić dla dobra własnego lub powszechnego. A tak wszędzie rodzaj ludzki okazuje się nam z prawem i chęcią wzniesienia się na pierwszy stopień ludzkości, jak skoro ją uznał. Jeśli się zbłąkał albo stanął na połowie drogi tradycyi odziedziczonej: więc cierpiał skutki własnego błędu, za winę swoją pokutował. Bóztwo stanowiło mu tylko granice, zależące od czasu, miejsca i zdolności jego osobistych. Nigdy mu w jego błędach cudami nie pomagało, lecz dopuszczało działać tym błędom, aby się ludzie uczyli one poprawiać.

Jakkolwiek to prawo proste, godne jest Twórcy, płodne w następstwa dla rodzaju ludzkiego. Jeżeli miało to być, co jest, i stać się, co się stać mogło: więc natura sama przez się działająca i obręb wolnej czynności musiała się utrzymać, aby w tym obrębie żaden cud nadprzyrodzony nie przeszkadzał. Cała materya martwa, wszystkie jestestwa ożywione, zostające pod wpływem instynktu są tém dotąd, czém były od stworzenia;

Bóg stworzył człowieka bóztwem ziemi, chciał, żeby ten twór ulubiony sam przez się był czynnym, i tę czynność wprawił w ruch od początku przez cielesne i umysłowe potrzeby jego natury. Człowiek nie mógłby się utrzymywać i żyć, gdyby się nie uczył używać rozumu: jak skoro zaczął go używać, zrodziły się zaiste tysiączne błędy i myłki, lecz też, i właśnie przez te błędy i myłki nabył on zdolności do lepszego używania rozumu. Im rychlej uznaje swe zdrożności, im mężniej się z nimi potyka i one poprawia; tym dalej postępuje, tym się więcéj ludzkość w nim ukształca: musi ją nakoniec ukształcać albo jęczyć przez długie wieki pod ciężarem własnych przewinień.

A zatém widzimy, że natura do objawienia i spełniania téj walnej ustawy obrała tak rozległą przestrzeń, jakiej zamieszkanie rodu naszego dozwalało; organizowała człowieka tak rozmaicie, jak się na ziemi naszej rodzaj ludzki mógł organizować. Tuż przy małpie umieściła Murzyna, i od rozumu Murzyna aż do mózgu człowieka najdoskonalej wykształconego, dopuściła wszystkim ludom we wszystkich czasiech wielkie swe zagadnienie ludzkości rozwiązywać. Co koniecznie byđź musiało dla zaspokojenia potrzeb i skłonności przyrodzonych, na tém żadnemu prawie narodowi nie zbywało; do wyższego doskonalenia stanu człowieka były też zdolniejsze ludy, łagodniejsze klimata. Jako tedy wszelka prawda i piękność bywają zawsze w środku między dwiema ostatecznościami, tak piękniejsze kształty rozumu i ludzkości musiały mieć miejsce w krainach umiarkowanych. Doświadczenie pokazuje, że się tak stało podług ustawy tego porządku powszechnego. Nie można zaiste wszystkich prawie narodów Azji usprawiedliwiać leniństwa, przez co strzymały się one zbyt wczesnie w urządzeniach krajowych, poczytując pierwiastkowe odziedziczone podania za doskonałe i świę-

te: posłużą im wszelako na obronę niezmiernie obszary stałego ich ładu, przygody, z jakimi się ścierać musiały, mianowicie z powodu okolicznych gór ogromnych. Uważając w ogólności, podług miejsca i czasu, niepodobna nie chwalić pierwszych ich usiłowań w zamiarze uprawy towarzyskiej: znamienitsze jeszcze zasługi ludów nad brzegami morza śródziemnego. Zrzuciły one jarzmo dawnych nadużyć rządowych i podania, a tém dowiodły ustawy wielkiej, dobroczynnej losu ludzkiego: „że, czego lud jaki albo cały rodzaj ludzki chce z uwagą, ku czemu szczerze się bierze, tego im i natura dozwala, która nie postawiła za cel tę lub owę formę rządu albo podania, lecz najdoskonalszy stan ludzkości.“

O jakże przedziwnie zasada téj bozkiej ustawy jedna nas nie tylko z niniejszym naszym stanem w całym świecie, ale jeszcze ze wszystkimi burzliwymi odmianami w ciągu wieków! Wszędzie rodzaj nasz jest tém, co z siebie mógł uczynić, czém zostać miał ochotę i siły. Jeśli przestawał na swym stanie, albo jeśli zarody do jego polepszenia w wielkim zasiewie czasów jeszcze nie dojrzały: więc zostawał przez długie wieki, czém był, i inaczej bydź nie mogło. Kiedy używał sposobów, jakich mu Bóg udzielił rozsądku, mocy i wszelkich okoliczności, przez los nastęrczanych; więc postępował wyżej, ukształcał się doskonalej. Kiedy tego nie czynił: więc ta niedoleżność już dowodzi, iż mniej czuł swe nieszczęście; każde bowiem żywe uczucie niesprawiedliwości, połączone z rozumem i mocą, musi stać się potęgą ochraniającą. Długie posłuszeństwo władzy uciskającej nie pochodzi bynajmniej z przewagi urzędu; dobrowolna, zawierzająca słabość podwładnych, później cierpliwa ich niedoleżność były jedyną i mocną władzy nadużytej podporą. Łacniej bowiem cierpieć, niżeli

z dzielnością poprawiać; dla tego nie używano często prawa, jakie każdy z woli Boga czuje w swém sercu.

Bądźmy atoli pewni, iż co się na ziemi jeszcze nie spełniło, nieomylnie później się spełni: albowiem prawa ludzi żadnemu nie podlegają przedawnieniu, a siła, udzielonych im od niebios, nikt zniszczyć nie zdoła. Dziwi to nas, jak Grecy i Rzymianie znajome im przedmioty w krótkim czasie do znamienitej wzniesli doskonałości: bo chociaż zamiar ich działania nie zawsze był najczystszy, dowiedli jednak, że sprostać mu mogli. Działanie ich światła rozjaśnia ciemne karty w dziejach, zachęca każdego im podobnego, zwłaszcza pod jednostajną i większą opieką losu, do podobnych i dzielniejszych usiłowań. Całe dzieje ludów są dla nas w tym względzie szkołą współubiegania się o osiągnięcie najpiękniejszego wieńca ludzkości i godności człowieka. Kiedy tyle sławionych starożytnych narodów dopięło zamiaru nikczemniejszego, czemuż nie mielibyśmy dopiąć czystszego, szlachetniejszego? Byłito ludzie jak my; powołanie ich do wykształcania ludzkości jest nasze, podług naszych okoliczności czasu, podług naszego sumienia, podług naszych powinności. Co oni bez cudów czynić mogli, możemy i powinniśmy to czynić: Bóstwo pomaga nam tylko przez naszą pracę, przez nasz rozum, przez nasze siły. Po stworzeniu ziemi i wszystkich tworów niezdolnych do rozumu, ukształciło człowieka i doń rzekło: „bądź moim obrazem, Bogiem na ziemi! panuj i rządź. Co tylko siłami przyrodzonymi zdołasz wydadź szlachetnego i wybornego, wydawaj: nie chcę ci pomagać cudami, bom twój ręce losy ludzkie poruczył; lecz wszystkie me święte, wiekuiste ustawy natury będą ci dopomagać.“

Rozważmy niektóre z tych ustaw natury: świadczą i dzieje, że do wzrostu ludzkości w rodzaju naszym

pomagały, a że od Twórcy wszech rzeczy pochodzą, więc nigdy pomocy nie odmówią.

ROZDZIAŁ DRUGI.

WSZYSTKIE SIŁY NISZCZĄCE W NATURZE MUSZĄ Z CZASEM NIE TYLKO USTĄPIĆ SIŁOM UTRZYMUJĄCYM, IECZ SAME SIĘ PRZYCZYNIĄ DO UKSZTAŁCANIA CAŁOŚCI, DO DOBRA POWSZECHNEGO.

Przykład pierwszy. Gdy się niegdyś zarody przyszłych światów w niezmiernej przepaści unosily, podobą się Twórcy tych światów dopuścić, aby się materia podług wrodzonych jej sił wykształcała. Do środkowego punktu całości, do słońca, spływało wszystko, co niegdzie własnego toru znaleźć nie mogło, albo co samo słońce na swym potężnym tronie z przemagającymi siły ku sobie ciągnęło. Co znalazło inny punkt środkowy siły ciągnącej, równie się doń skupiało; obracało się albo w elipsach około wielkiego swego ogniska, albo się rozlatywało w parabolach i hyperbolach i nigdy nazad nie wróciło. Tak oczyszczał się eter: tak się z pływającego, skupiającego odmętu stało harmoniczne systema świata, podług którego ziemie i komety porządnie tory słońca swe przez nieskończone czasy obiegają; wiekuiste dowody ustawy natury, aby się *przez nadane bożkie władze naturze ze stanu zamieszania tworzył porządek*. Póki trwa ta prosta, wielka ustawa wszystkich sił wyważonych i wyliczonych, budowla świata stoi niewzruszona: bo się wspiera na własności i prawie Boga.

Przykład drugi. Równie jak się ziemia nasza z masy nieukształconej na planetę wykształcała, walczyły na niej i spór wiodły żywioly, póki każdy nie znalazł swe

go miejsca, tak że, po wielu dzikich usterkach, służy teraz wszystko kuli urzędzonej harmonicznie. Łąd i woda, ogień i powietrze, pory roku i klimata, wiatry i rzeki, odmiany powietrza i co do nich należy; wszystko podlega ustawom ich postaci i massy, ich obiegu i odległości od słońca, wszystko porządnie uszykowane. Nie buchają więcj na powierzchni ziemi owe wólkany, które niegdyś buchały: nie wrzą w oceanie owe potoki kwasu siarczanego i inne materye, niegdyś lądy nasze okrywające. Ginęły tysiące tworów, które ginąć musiały; co się mogło utrzymać, zostało i istnieje teraz w szyku harmonicznym. Zwierzęta dzikie i ogłaskane, mięsożérne i żyjące roślinami, owady, ptaki, ryby, ludzie do siebie zastosowane, a między temi wszystkimi jestestwami samiec i samica, narodzenie i śmierć, trwałość życia i jego okresy, nędza i radość, potrzeby i uciechy. A to wszystko nie podług dowolności jakiegoś zmieniającego się co chwilę, niepojętego losu, lecz podług widocznych ustaw natury, *zawartych* w budowie tworów, to jest, *w stosunku wszystkich sił organicznych, które się na planecie naszym ożywiły i utrzymały*. Póki trwa ustawa budowy téj i tego stosunku, trwać też nie przestanie jój następstwo; a mianowicie porządek harmoniczny między ożywioną i nieożywioną częścią naszego stworzenia: ten zaś, jak wnętrzości ziemi okazują, mógł się tylko przez zniszczenie milionów jestestw utworzyć.

Jakże? miałażby i w życiu ludzkim nie rządzić ta sama ustawa, aby, stosownie do wnętrznych sił natury, rozwijał się porządek z nieporządku, ustanawiał się pewny szyk z nieładu? Bez wątpienia! Czujemy w sobie i pojmujemy doskonale tę zasadę, więc ona musi i będzie działać z całą swą mocą. Wszystkie błędy człowieka są mgłą prawdy, wszystkie jego namiętności są wyuzdane zapędy siły, jeszcze nieznającej siebie, lecz podług swe-

go przyrodzenia zmierzającej zawsze do stanu lepszego. I burze morskie, które często druzgocą i niszczą, są dziećmi harmonicznego porządku świata; muszą jemu służyć jak łagodne zefiry. Oby mi się udało wskazać tu niektóre postrzeżenia, przeświadczające nas o tój radośnej prawdzie!

1. Jako burze na morzu rzadsze od wiatrów umiarkowanych, tak w rodzaju ludzkim dobroczynny porządek natury, *iz się w nim rodzi nierównie mniej niszczycielów, niżeli takich, którzy ochraniają i utrzymują.*

W królestwie zwierzęcém chciał mieć Twórca mniej lwów i tygrysów, niżeli owiec i gołębi: w dziejach podobnie dobroczynny porządek, iż mniejsza daleko liczba Nabuchodonozorów i Kambyzesów, Alexandrów Macedońskich i Syllów, Atyllów i Dżengiskanów, niżeli łagodnych wodzów, albo spokojnych władców. Do wydania pierwszych należą albo nader nierządne, prawie zwierzęce namiętności i nieszczęsne usposobienia przyrodzone, przez to się pokazują oni w świecie nie jak przyjazne gwiazdy, lecz jak meteory ogień miotające; albo się te, tak nazwane plagi boże wyradzają ze zbiegu osobliwszych okoliczności wychowania, z powodu pewnych wczesnie nabytych nałogów, a nakoniec z potrzeb nieprzyjaznej, politycznej konieczności. Wszelako, lubo natura nie odstąpi tak dla nas swego sposobu działania, żeby nie miała kiedy niekiedy wśród licznych postaci i charakterów zsyłać na świat ludzi z dzikiemi namiętnościami, skłonniejszych do niszczenia niżeli do utrzymywania; atoli w mocy ludzkiej nie powierzać swych trzód tym wilkom i tygrysom, ale raczej ich samych czuciami ludzkości ogłaszać. Mało już w Europie zubrów, tych dzikich wołów, mających niegdyś wszędzie leśne swe siedliska. I Rzymianom nakoniec przychodziły z trudnością owe straszydła afrykańskie, do igrzysk przez nich używane. Im dalej u-

prawa krajów postępuje, tym bardziej się ścieśnia pustynia; tym rzadsi dzicy jęj mieszkańcy. Równie też w rodzaju naszym ze wzrostu uprawy towarzyskiej ten przyrodzony wynika już skutek, iż się z osłabianiem mocy zwierzęcej ciała osłabia razem zdolność do namiętności zwierzęcych, iż się człowiek wykształca delikatniej. Mogą się tu wprawdzie zdarzać zdrożności, często tym niebezpieczniejsze, iż się wspierają na słabości dziecięcej, czego przykłady w Panach Wschodu i Rzymu widzimy; ale że łatwiej uskromić dziecko zepsute i bezbronne, niżeli tygrysa krwi łaknącego: przeto natura porządkiem swym łagodzącym wskazała nam drogę, jak powinniśmy i możemy pilną pracą co zdrożne brać w kluby, co zbyt dzikie oswajać. Nie ma już okolic napełnionych smokami, na których pokonanie owe starożytnie występowały olbrzymy; przeciwko ludziom nawet nie trzeba nam niszczących sił Herkulesa. Niech się rycerze takiego hartu udają na góry jakie Azyi lub w pustynie afrykańskie zabawiać tém krwawém rzeźmiostem, niech się tam z wyszukanym ścierają Minotaurem; społeczność, w której ci ludzie żyją, ma sama niezaprzeczone prawo walczyć z Geryona bykami, rzygającemi płomieniem. Cierpi ona z własnej winy, jak było własną winą ludów, iż się przeciwko pustoszącemu Rzymowi z całą potęgą związku powszechnego na utrzymanie wolności świata nie sprzymierzyły.

2. *Bieg dziejów przekonywa, że z rozwijaniem się prawdziwej ludzkości zmniejsza się rzeczywiście liczba niszczycielów rodzaju ludzkiego, a to z tej przyczyny, iż rozum i sztuka rządzenia, czyli polityka, same się doskonala.*

Im bardziej się rozum między ludźmi upowszechnia, tym się mocniej od młodości uczymy przekonywać, że jest wielkość piękniejsza od wielkości okrutników ludziom nieprzyjaznej; że lepiej i nawet trudniej kraj jaki

uprawiać niżeli pustoszyć, miasta zakładać niżeli niszczyć. Pracowici Egipcyanie, dowcipne Greci, zajęci handlem Fenicyanie nie tylko mają w dziejach postać nadobniejszą, lecz za bytu swego cieszyli się życiem przyjemniejszym, użyteczniejszym, niżeli Persi niszczycciele, Rzymianie zdobywcy, chciwi Kartagińczykowie. Pamiątka pierwszych kwitnie jeszcze w sławie, sprawy ich na ziemi z wrastającą siłą nieśmiertelne; pustoszycciele zaś z przewagą ich piekielną tego tylko dowodzili, że na zwaliskach ich zdobyczy zostali ludem rozwiozłym, nędznym, a wreszcie musieli wychylać do dna kielich odwetu, zaprawiony nieznośną goryczą. Doświadczyli tego Assyryjczycy, Babilończyki, Persowie, Rzymianie; Grekom nawet wnętrza ich niezgoda, oraz w niektórych krainach i miastach rozchelznane zbytki okrutniejszy cios niżeli miecz nieprzyjaciół zadawały. Że się więc te zasady wywodzą z ustaw porządku natury, a tego porządku nie dowodzą same tylko przygody z dziejów jakby przypadki trafunkowe; lecz się on wspiera na sobie samym, to jest, na naturze ucisku i mocy wyteżonej, albo na skutkach zwycięstwa, zbytków i dumy, jako na ustawach nadwreżonej równowagi, i nakoniec z biegiem rzeczy równie wiekuiście postępuje: dla czegoż mielibyśmy sądzić, że nie należałoby tych ustaw natury uznawać za takie, jak każdą inną podobną, albo żeby, kiedybyśmy się o nich przeświadczyli, nie miały one działać z nieomylną mocą każdej prawdy rozumowej? Co się da sprowadzić do pewności matematycznej i rachunku politycznego, to rychlej lub później muszą uznać za prawdę: nikt bowiem jeszcze nie wątpił o twierdzeniach Euklidesa, lub o tém, że dwa razy dwa są cztery.

Ztąd krótkie nawet dzieje nasze dowodzą, iż z rozszerzaniem się rzetelnego oświecenia ludów zmniejszyły się szczęśliwie zniszczenia ich nieprzyjazne, nierozsą-

dne. Od upadku Rzymu nie powstało prawie żadne rządne Państwo w Europie z wojen tylko samych i zdobycia; bo narody pustoszące wieków średnich składały się z ludów dzikich, nieogladzonych uprawą towarzyską. Atoli im lepiej się ukształcały, im mocniej zamiłowały własność: tym silniej przejmował ich nieznanie, owszem często mimo woli, duch czystszy, spokojny przemysłu, rolnictwa, handlu i umiejętności. Nauczyły się one korzystać bez niszczenia, bo co zniszczone, nie może już żadnych przynosić korzyści: tym sposobem sama natura rzeczy zaprowadziła z czasem między ludami przyjazną równowagę, ponieważ po wiekach zamieszek burzliwych wszyscy się nakoniec przekonali, że zamiar od każdego osobiscie pożądaný daje się tylko spólnymi siły osiągnąć. Jakoż i handel, ten przedmiot największej na pozór osobistej korzyści, musiał tą samą przechodzić drogą; bo tak chce mieć porządek natury, a przeciwko niemu wszystkie namiętności i przesady nic zgoła nie zdołają. Każde z handlowych Mocarstw Europy dzisiaj się uważa, a później bardziej uważać się będzie, że kiedyś z powodów zabobonności lub zawiści niszczyło. Doskonalenie rozumu do tego nakoniec doprowadzić musi, iż żegluga przestanie zdobywać i samym się tylko zajmie handlem, iż w tym celu wszystko się na wzajemnej sprawiedliwości i opiece, na żarliwych wyścigach w przemagającym przemyśle, słowem na ludzkości i jej ustawach wiekuistych wspierać będzie.

Szczera radość przejmuję naszą duszę, kiedy nie tylko sami się pokrzepiamy balsamem błogich ustaw ludzkości, lecz widzimy, jak on sam przez się przechodzi w umysły ludzi, mimo ich wiadomości. Człowiek z natury błędzić musi; ale takie z woli Boga przyrodzenie błędu ludzkiego, że się sam szperającemu stworzeniu rychłej lub później okazuje i widocznie objawia. Żaden z mądrych władców Europy nie rządzi tak swe-

mi krajami, jak onemi Królowie perscy, albo Rzymianie zarządzali; kiedy nie z miłości ku ludziom, to z gruntowniejszego poznania rzeczy, zwłaszcza że z wiekami sztuka rządzenia stała się pewniejszą, łacniejszą, jaśniejszą. Nierozsądny tylko stawiałby za naszych czasów piramidy egipskie: każdego, zajmującego się taką niedorzecznością, poczytałby świat cały za lekkomyślnego; jeżeli nie z przychylności ku ludom, to z roztropnej oszczędności. Krwawe igrzyska zapaśników, okrutne zwierząt walki nie podobają się nam więcej; przeszedł już rodzaj ludzki wszystkie te ćwiczenia młodości, i uznał nakoniec, że rozwiozłe jej uciechy więcej kosztują niżeli wartość. Obejdziemy się podobnie bez ciemnienia jak u Rzymian biednych niewolników lub jak w Sparcie Ilotów; bo wolnemi rękoma umiemy otrzymać, co owi ludzkimi zwierzęty niebezpieczniej i kosztowniej otrzymywali; owszem musi czas nastąpić, iż z takim obrzydzeniem na handel Murzynami będziemy poglądać, z jakim na niewolę w starożytności pozieramy, jeżeli nie z litości nad ludźmi, to z rachunku. Słowem uwielbiamy Bóstwo, że nasze słabe, skłonne do błędów przyrodzenie obdarzyło rozumem, tym wiekuiстым promieniem swego słońca, którego jest własnością rozpędzać ciemności nocne, każdą rzecz w rzetelnej postaci okazywać.

3. Sam postępek sztuk i wynalazków daje w ręce rodzajowi ludzkiemu niewyczerpane sposoby do osłabiania albo użycia tego na korzyść, czego sama natura zniszczyć nie zdotata.

Burze muszą wzruszać powierzchnię oceanu, i sama matka rzeczy nie mogła ich dla dobra człowieka uprzętać. Lecz czemuż go za to obdarzyła? Sztuką żeglowania. Burzliwe wiatry zmuszały go do wynalezienia z czasem dziwnego mechanizmu okrętu, a ten nie

tylko mu pomógł zwyciężać te wiatry, lecz korzystać z nich i na ich skrzydłach latać.

Zbłąkany na otwartém morzu żeglarz wzywałby nadaremnie pomocy dawnych Tyndarid, dla wskazania mu drogi prawej; więc wynalazł sam sobie kompas, i szukał na niebie przewodników rzetelnych, słońca, księżyca i gwiazd. Uzbrojony tą sztuką puszcza się śmiało na przepaściste głębinie oceanu bez brzegów.

Nie mogła też natura pozbawić człowieka straszliwego żywiołu ognia, nie wydzierając mu nawet samej ludzkości; ale cóż mu dała za jego pośrednictwem? Tysiączne kunszta, kunszta, które nie tylko osłabiają i czynią nieszkodliwą tę truciznę gryzącą, lecz służą do odnoszenia wielu korzyści.

To samo rozumieć o zapędnych namiętnościach człowieka, co o tych burzach na morzu, o tych nieszczęsnych pożarach. Właśnie przez nie i na nich rodzaj nasz, iż tak rzekę, ostrzył swój rozum; wynalazł liczne sposoby, prawidła i sztuki nie tylko do ich ograniczania, lecz i do skierowania ku dobru powszechnemu, czego całe dzieje dowodzą. Rodzaj ludzki bez namiętności nigdyby rozumu swego nie wykształcił: żyłby gdzie jeszcze w jaskiniach Troglodytów.

Wojna, na przykład, przez długie wieki była tylko narzędziem ślepego spustoszenia i śmierci. Jedyna ucieczka ludzi, powodowanych namiętnościami wyuzdanemi, póki siła osobista, przebiegłość i chytryść stanowiły wszystko; wzniecała ona w ludziach najlepszą woli, same okrutne przymioty włocegow i zbójców. Takie były wojny w odległej starożytności, w wiekach średnich, a niektóre nawet w czasach późniejszych. Wśród krwi rozlewu wzrastała sztuka wojenna, o czém podobno ludzie nie wiedzieli; nie przychodziło jój wynalazcom ta myśl prawdziwa, że tym sposobem samę podstawę wojny podkopywali. Im bardziej brano w ryzę

prawidła boju, zależące od rozlicznych wynalazków mechanicznych; tym więc siła i namiętności osobiste traciły dzielności. Żołnierze, prawie w martwy oręż przestoczeni, posłuszni głosowi niewielu naczelników, składali z siebie jedno ciało, jedną tyłką myślą pobudzane. A nadto sami tylko Monarchowie mogli się ośmielać bawić tém krwawém igrzyskiem, kiedy w starożytności ludy wojenne nigdy się z bronią nie rozstawaly; czego dowodem oczywistym wiele ludów wschodnich, Grecy i Rzymianie. Przez długie wieki ci ostatni żywot swój na pobojowiskach wiedli: wojna Wolsków trwała lat 106, Samnitów 71; Veja, jak druga Troja przez dziesięć lat oblężenie wytrzymywała, a wojna peloponezka, trwająca lat 28, wszystkim przez swe okropne klęski znajoma. Wreszcie jeżeli krew wylana w bitwach małe nieszczęście w porównaniu spustoszeń i okropności towarzyszących przechodowi wojsk albo twierdz oblężeniom, jeżeli trudno opisać nierzady i zniszczenia panujące wówczas we wszystkich szeregach, we wszystkich stanach, podlegane jeszcze różnemi sposobami przez namiętne wojny, czyżesmy więc nie winni nic Grekom, Rzymianom, a nadewszystko wynalazcom prochu działowego i broni ognistej? Nie oniżto zamienili podle i nienawistne rękodzieło na sztukę mającą swe prawidła, ustawy, i w której królowie nasi wyszukują sławy najświetniejszej? Odtąd, jak osobiście stają na czele téj walki znamienitej, ze czcią połączonéj, wiodąc liczne zastępy, a zatém tym mniej podniecane namiętnością, nie lękajmy się bynajmniej, żeby mieli przedsiębrać ślepo oblężenie nowéj Vei, lub wojny trwające lat kilkadziesiąt; sama już niezmierność wojsk stawilaby temu trudne do pokonania zawady. A tak z nieszczęścia wyrodziło się jakieś szczęście podług ustaw wiekuiście niewzruszonych, wiekuiście czynnych natury ożywionéj. Sztuka wojenna prawie przytłumiła ducha wojny; zmniejsza

szyły się łupieztwa i bezprawia, a co się nie zrobiło z miłości ludzkości, tego naczelnicy wojsk z zamilowania prawej czci dokazali. Ani się porównywać dają ustawy nasze wojenne i los jeńców z tém, czém były u Greków. Co do bezpieczeństwa publicznego, tém cieszyły się tylko ludy wojenne. Tak, w Państwie rzymskiém, drogi były wolne i bezpieczne, póki orły jego legionów całą niezmierną przestrzeń skrzydły swemi okrywały. W Azji zaś, w Afryce, a nawet w Grecyi niebezpiecznie było podróżować, bo tam nie było ducha powszechnego. Owoż jakim sposobem sztuka odmienia truciznę na lekarstwo; giną niektóre pokolenia, lecz duch całości żyje ciągle na zwaliskach ludów, na rozkładzie części, spraw dobrych ze złych się uczy.

Cośmy rzekli o wojnie, tym bardziej rozumieć o sztuce rządzenia czyli polityce, pomimo trudności téj sztuki, od której stan cały ludu zależy. I dzicy mieszkańcy Ameryki mają umiejętność polityczną; lecz co za umiejętność, kiedy tylko służy korzyści niektórych pokoleń, niezdołając bynajmniej zapobiedz zniszczeniu narodu! Ludy mniej liczne starły się, że tak powiem, między sobą. Innym, po spustoszeniach ospy, napojów gorących i łakomstwa Europejczyków, tenże sam los zagraża. Im bardziej się systemata polityczne w Azji i Europie doskonalały, tym więcej nabywają trwałości, tym ściślej z sobą się jednoczą, tak, że jedno Państwo bez drugiego nie będzie mogło upadać. Takiemi są Chiny, taką Japonia: starodawne pomniki, których podstawy równie szerokie jak głębokie. Więcej było sztuki w ustawie rządowej Greków: głównejsze Rzeczypospolite walczyły cierpliwie z sobą o ustanowienie równowagi władz politycznych. Niebezpieczeństwa wspólne zbliżały one do siebie; byłyby szczęśliwe, gdyby ich związek był ściślejszy: nieomylnie zadałyby taki cios Filipowi i Rzymianom, jaki przez ich przodków Xerxes i Daryusz po-

nieśli. Pomyślność Rzymu była dziełem narodów otaczających: skłócone między sobą przez niesnaski, pojedynczo mu się w zdobycz dostawały. Tego samego losu Rzym doświadczył: upadł z upadkiem sztuki wojennej i Polityki. Równie się stało z Judeą, z Egiptem. Mocarstwo dobrze urządzone można pokonać, lecz ono nie zginie, czego świadkiem Chiny ze wszystkimi ich wadami.

Siła działania sztuki doskonałej jaśniej się okaże, mówiąc o wewnętrznym gospodarstwie jakiej krainy, o jej handlu, ustawodawstwie, naukach, o jej przemyśle: tu oczywiście pomnaża się korzyść w stosunku prostym doskonalenia się sztuki. Prawdziwy kupiec nie oszukuje nigdy, bo oszukanie nie zbogaca; prawdziwy uczony nigdy na popis z fałszywą nauką nie występuje; sędzia, godny tego imienia, nie bywa dobrowolnie niesprawiedliwym: w obu albowiem razach pokazałoby się nie mistrzami, lecz uczniami początkowymi. Przyjdą te czasy nieomylnie, że Polityk niesprawiedliwy ze swego zaślepienia będzie się rumienił: a kiedy nadużycia rządowe są dzisiaj przedmiotem prawej nienawiści, później się wystawią na pośmiewisko u ludów. Każdy wówczas rozsądny nie będzie wątpił, że Polityk, działając przeciwko rozumowi, wspiera się na słabym podstawie; że, aczby największe summy zbierał, rzetelnej korzyści nie odniesie. Dla tego piszą się dzieje, i ciąg czasów tego dowiedzie. Wszystkie błędy Rządów muszą się wyczerpywać i poprzedzać zwycięstwo prawdy, aby człowiek, nauczony własnym doświadczeniem, uznał nakoniec: że szczęście jemu podobnych nie zależy od jakich zdarzeń przypadkowych, ale od niewzruszonych, wiekuistych ustaw rozumu i sprawiedliwości. Atoli czas, już wyłożyć dokładnie, o czemeśmy tylko napomknęli; oby sama siła prawdy nadała temu wykładowi jasność i przekonanie!

ROZDZIAŁ TRZECI.

RODZAJ LUDZKI MUSI PRZECHODZIĆ ROZLICZNE STOPNIE UPRAWY TOWARZYSKIEJ W ROZLICZNYCH ODMIANACH; NA SPRAWIEDLIWOŚCI JEDNAK I ROZUMIE WSPIERA SIĘ ISTOTNIE I JEDYNIE TRWAŁY STAN JEGO POMYSŁNOŚCI.

Pierwsza ustawa natury. Dowiedziono w fizyce matematycznej, iż do trwatości jakiej rzeczy potrzebna zawsze pewna w niej doskonałość, największość lub najmniejszość*), wypadek sposobu działania sił tej rzeczy. I tak ziemia nasza trwałaby nie mogła, gdyby środek jęj ciężkości nie był w przepaściach jęj najgłębszych; gdyby wszystkie siły działające ku niemu i przezeń równowagi harmonicznej między sobą nie składały. Przeto podług tej pięknej ustawy każdy byt trwający zawiera w sobie jakby jądro swęj fizycznej prawdy, swęj dobroci, swęj konieczności.

Druga ustawa natury. Równie dowiedziono, iż się wszelka doskonałość i piękność rzeczy złożonych, ograniczonych albo ich systematów wspiera na takiej największości. Podobieństwo i różność, jednostajność w środkach, i różnaitość w skutkach, najlaciejsze zastosowanie sił do osiągnięcia pewnego albo korzystnego zamiaru stanowią pewną symetrią, pewny stosunek, zachowywane wszędzie od natury w ustawach jęj ruchu, w kształcie jęj tworów, w największości lub najmniejszości, a które sztuka człowieka, ile sięgnąć może, naśladuje. Tu wiele się prawideł ogranicza tak, że, co podług jednego większe, podług drugiego się zmniejsza, póki całość złożona nie nabędzie ze wszelką oszczędnością najpiękniejszego swego kształtu, a z nim wewnętrznej trwa-

*) *Maximum* albo *minimum*.

łości, dobroci i prawdy. Ustawa przedziwna, wyganiająca z natury nieporządek i dowolność, skazująca nam w rzeczach zmiennych, ograniczonych pewne najwyższej piękności prawidło.

Trzecia ustawa natury. Podobnie dowiedziono, że, jeśli jakie jestestwo albo systema jestestw zmuszone gwałtownie oddalać się od tego środka prawdy, dobroci, piękności, wówczas niespokojne, usiłuje wyteżaniem swych sił wewnętrznych zbliżyć się do tego stanu bądź przez ruch drgania, bądź postępując swoją linią prostą, zwaną w matematyce: *assymptota* *). Im czynniejsze i rozmaitsze siły, tym bardziej niepodobne będzie postępowanie nieznaczne proste assymptoty, tym mocniejsze będą drgania i wahania się, póki zakłócone jestestwo nieodszyszcze swych sił równowagi lub ruchu harmonicznego, póki istotnej sobie nie osiągnie trwałości.

A że rodzaj ludzki tak w całości jako w swych częściach, towarzystwach i narodach jest najtrwalszym systematem sił rozmaitych ożywionych: przeto uważajmy, na czém trwałość jego zależy? w jakim się punkcie jego najwyższa piękność, prawda i dobroć jednoczą? jaką się nakoniec bierze drogą dla zbliżania się do stanu trwałości po wszelkich zboczeniach, jakich nam tyle przykładów doświadczenie i dzieje wystawiają.

1. Ponieważ mówiąc właściwie pojedynczość (*indywidualność*) jest wszystkiém w naturze, więc rodzaj ludzki, to systema tak zwiklane zdolności i sił, może

*) *Assymptota*, ledwo nie styczna, która dąży zetknąć się w największej odległości z jaką linią krzywą, n. p. z parabolą; lecz rzadko kiedy się z nią zbiegnie. *Tłumacz.*

się tylko ukształcać przez zbieg nieograniczonej liczby stworzeń umysłowych. Wszystko się rodzi na ziemi, co się na niej rodzić może; wszystko na niej tyle się utrzymuje, ile się z ustawami zgadza natury. A tak każdy człowiek w usposobieniach swego ciała, jak we władzach umysłu nosi pewny stosunek harmoniczny, do jakiego stworzony i do jakiego ma się ukształcać. Na tym stosunku nie zbywa żadnemu stanowi, żadnej postaci bytu ludzkiego, zaczawszy od lichój niekształtności, w której się zaledwo życie rozwija, aż do półbożka greckiej starożytności, od namiętności wyuzdanych wrzących w sercu Murzyna, aż do szlachetnych uniesień duszę mędrca oświecających. Jakiekolwiek wady i błędy człowieka, jego wychowanie, potrzeby i zwyczaje, wszędzie on zmierza do wprawiania swych władz w harmoniją; bo tym tylko sposobem może tych władz w zupełnej używać pełni. Ale mało szczęśliwych, osiągniętych ten cel najczystszy.

2. Jeżeli człowiek pojedynczy niezdolny sam przez się do bytu doskonałego i swobodnego, to w każdej społeczności tworzy się układ sił połączonych, których wypadku nie mogłaby osiągnąć żadna z tych sił oddzielnie. Walczą one w ciemnym odmęcie między sobą, póki zasady sprzeczne, zmuszone słuchać ustaw nieodmiennych natury, nie zaczną ograniczać jedne drugie, póki nie ustanowią między sobą pierwszej równowagi, harmonii wzrastającej. Zmieniają się i miarkują ludy podług czasu, miejsca, i wrodzonego charakteru. Każdy, niezawisłe od innych, miarę w sobie nosi swęj doskonałości. Więc piękność, czystość systematu narodowego, użyteczność przedmiotów do których władze skierowane, moc związku scieśniającego połączenie członków mocarstwa w zamiarze dobra powszechnego stanowią stopień trwałości jakiego narodu, znamienitość więcej lub mniej świetną w dziejach ludzkich oznaczoną. Przebiegając tyle już lu-

dów widzieliśmy, jak cel ich zawodu różny stosownie do czasu, miejsca, okoliczności: u Chińczyków moralność, zaciekła i polityczna; u Indyjczyków niejakieś przesadzone ochędóztwo, spokojna i cierpliwa pracowitość; u Fenijczyków sztuka żeglowania, handlowy przemysł. Grecy, osobliwie Ateny ubiegały się długo za jakąś zmysłową pięknoscą w sztukach jak w obyczajach, w umiejętnościach jak w zakładach politycznych. W Sparcie i w Rzymie inne stosunki podniecały do podobnych wysceigów w cnotach narodowych i poświęcaniu się bohatyrskiem. Lecz że w tém wszystkiem najwięcej zależy od czasu i miejsca: przeto w najznamienitszych rysach sławy narodowej niepodobna prawie dawnych ludów między sobą porównywać.

3. Z tych uwag wypada przypuścić bytność *pierwiaszkowego początku*, to jest, *rozumu ludzkiego*, który wydobywa jedność z wielości, porządek z nieporządku, i z pozornój rozmaitości sił i zamiarów przeciwnych wy daje całość harmoniczną, równie piękną i trwałą. Od gór kunsztownych, ozdoby ogrodów chińskich aż do piramid Egiptu, do piękności idealnej Greków, wszędzie się, lubo w stopniach nader różnych, pewny układ, pewny rozważny zamysł, ślad jestestwa umysłowego objawiają. Im bardziej się rozum jego przykłada, tym bardziej zbliża się do tego najwyższego punktu, który w swój doskonałości nie przypuszcza już ani więcej ani mniej; jeśli go raz osiągnie, wówczas dzieła jego służą za wzór rodzajowi ludzkiemu, bo zawierają w sobie prawa wiekuiste wsparte na samój istocie rozumu ludzkiego. Nie miejmy więc nadziei oglądać coś szlachetniejszego w swym rodzaju nad piramidę egipską, albo nad pomnik jaki grecki lub rzymski. Po rozwiązaniu szczęśliwém niektórych zagadnień rozumu człowieka, nie może mieć miejsca przypuszczenie, ani że zagadnienie nie zupełnie wyczerpane, ani że możnaby je lepiej in-

nym rozwiązać sposobem; każde z nich zawiera w sobie pod postacią najczystszą, najbogatszą, najpiękniejszą wizerunek idealny, jaki powinno było wyobrażać. Wszelkie odeń zboczenie byłoby błędem, i gdyby się ten tysiąckrotnie powtórzył i rozmnożył; trzeba byłoby jednak zawsze do owego się celu zwrócić, który jest punktem najwyższym i w swoim gatunku tylko jedynym.

4. Ciągnie się przeto łańcuch *uprawy towarzyskiej* w nader różnych kierunkach przez wszystkie narody dotąd od nas uważane, i które później uważać będziemy. W każdym z nich oznacza on zwiększające się lub zmniejszające wielkości w stopniach rozlicznych. Niektóre z tych narodów całkiem w swych dążeniach przeciwne, póty nawzajem się ograniczają, póki się nakoniec pewny stosunek nie zaprowadzi w całości; a ztąd byłbyto arcy mylny wniosek, gdyby kto z jednej jakiego narodu doskonałości wnosil o każdej innej. Ponieważ, n.p., Ateny miały pięknych krasomówców, nie miały wszelako dla tego najlepszej formy rządu; Chińczycy mają dobre obyczaje, jednakże ich mocarstwo nie może za wzór innym służyć. Forma rządu zależy całkiem od czego innego, nie od pięknego zdania moralnego, albo rozrzewniającej mowy; lubo z postępem czasu wszystkie rzeczy w jakim narodzie acz sprzeczne i niezgodne jednoczą się w związku harmonicznym. Najszczęśliwsze Państwa, w których wszyscy do połączenia się ścisłego zmierzają; chociażby ludowi na omamiających pozornie zbywało własnościach.

5. Aczby *budowa jaka polityczna wzniosła się aż do szczytu*, nie zdoła i nie powinna trwać w tym samym stanie wiekuiście: jakkolwiek wspaniała, jestto zawsze punkt w linii czasów rozciąglj. Nie zatrzyma to ciągłego ukształcania się ciała towarzyskiego, a im liczniejsze okoliczności wzrost jego wznoszące, tym ciało takie bliższe upadku. Szczęśliwe, jeśli dzieła jego mi-

strzowskie za prawidła przyszym posłużą pokoleniom; następne bezpośrednio zbyt blisko z nióm się stykają; runą, gdy zechcą naśladować. Najczynniejsze nawet ludy często z żywego światła w martwych się pograżają ciemnościach.

Należy to do dziejów umiejętności i narodów pojedynczych wzrost ten wyrachować, i jaby m życzyl mieć takie dzieje najslawniejszych ludów w czasach najznajomszych; teraz rozprawiamy tylko ogólnie o dziejach ludzi, o stanie narodów trwałości w każdym kształcie i klimacie. Stanem tym jest *ludzkość*, to jest, *rozum i sprawiedliwość we wszystkich klassach, we wszelkich człowieka sprawach*. Nie jest zaś on takim z dowolności jakiego mocarza, albo z przekonywającej mocy podania; lecz z ustaw natury, na których istota rodzaju ludzkiego polega. Jakoż i najzepsutsze wykrzykują krainy: „gdyby się między nami blask migający rozumu i sprawiedliwości jeszcze nie utrzymywał, tobyśmy nie były już od dawna, owszem nigdyby nas nie było! Ponieważ z tego punktu cała się osnowa dziejów ludzkich wywiązuje; więc całą pilną naszą bacność ku temu skierować musimy.

Nasamprzód. Co we wszystkich dziełach ludzkich ceniemy, co w nich przedmiotem zapytań naszych? rozum, pewny układ i zamysł. Jeśli tego nie ma: więc się nie ludzkiego nie dokazało; wszędzie same tylko działania mocy ślepej postrzegamy. Gdziekolwiek rozum nasz w rozległym polu dziejów zabrnje, wszędzie tylko siebie szuka i znajduje. Im częściej udawało mu się we wszystkich przedsięwzięciach wysledzić czystą prawdę i dobroć ludzką, tym trwalsze, użyteczniejsze i piękniejsze były jego działania, tym się częściej w swych prawidlach umysł i serca wszystkich ludów we wszystkich

czasach spotykają. Co rozum czysty i prawa moralność, na to się zgadzają Sokrates i Konfucyusz, Zoroaster, Cy-cero i Platon: pomimo liczne między nimi różnice, wszy-scy do jednego dążyli celu, do którego zmierza cały nasz rodzaj. Jako tedy podróżny uczuwa w sobie słod-ką radość, gdy się wszędzie schodzi niespodzianie ze śladami umysłu sobie podobnego, myślącego, czującego; tak równym unosimy się zapałem, kiedy w dziejach ro-du naszego słyszymy jednostajny odgłos czasów i lu-dów, a w duszach najszlachetniejszych dobroć i prawdę ludzką oglądamy. Jak mój rozum bada usilnie związku rzeczy a serce się cieszy, gdy go spostrzeże: tak każdy poczciwy wysledzał, może tylko ze swego punktu ina-czej widział, inaczej oznaczał. Gdzie błędził, błędził ze mną; bo mnie o podobnych błędach ostrzega. Gdzie mnie prawą drogę skazuje, uczy, pokrzepia, orzezwia, tam widzę w nim mego brata; uczestnika jednej duszy świata, jednego ludzkiego rozumu, jednej prawdy ludzkiej.

Powtóre. Jako w dziejach całych widok nader ra-dośny postrzegać człowieka dobrego, rzetelnie rozumne-go, który, na przekorę wszelkim odmianom szczęścia, zawsze ten sam w każdej dobie wieku, w każdej swój sprawie; tak żałość dręczy naszą duszę, gdy w ludziach wielkich i prawych dostrzegamy wady rozumu, wysta-wiające na szwank nieomylny. Zbyt często widzimy w dziejach tych, strąconych Aniołów; ubolewamy nad sła-bością władz naszych umysłowych. Jakże mało dźwigać zdoła śmiertelnik, żeby się pod brzemieniem nie ugiął; jak mało przedsiębrać rzeczy nadzwyczajnych, żeby się nie zbłąkał na manowcach! Tego mały zaszczyt, blask jakiejś pomyślności, albo niespodziana przygoda w bagno i przepaść wtrąciły; ów nie mógł nad sobą pano-wać: przebrał miarę i padł zemdlony. Litość przejmuje nasze serca, gdy się nam tacy nieszczęśliwie szczęśliwi

nawiną na oczy: gdy w duszy ich czytamy, że mogliby później żyć rozumnie, sprawiedliwie i szczęśliwie; lecz już sami w sobie sił do tego nie znajdują. Jędza napa-
stująca tył im zabrała, odpędza za granicę umiarkowania; teraz już w jej władzy, i podobno za mały nierozsądek, za trochę głupstwa całe życie pokutują. Albo jeśli szczę-
ście wzniosło ich zbyt wysoko i oni się na najwyższym jego poczuwali szczeblu; cóż wówczas umysł ich okrut-
nie przewiduje? Niestateczność zdradliwej bogini, wy-
lęganie się nieszczęścia z samego zasiewu zamiarów naj-
szczęśliwszych. Cezarze! Próżno odwracasz oblicze
od głowy krwią zbroszonej zwyciężonego twego wroga
Pompejusza, próżno bogini Nemezis wystawiasz świą-
tynię. Jużes przeszedł granicę szczęścia jak Rubikonu:
bogini tuż za tobą, a trup twój zakrwawiony padnie u
stóp posąga tego samego Pompejusza! Toż rozumieć o
urządzeniach całych krajów, bo te zależą od małej licz-
by Panów rzeczywistych, albo tak nazwanych. Płodne
usposobienia, zaręczające ludziom owoc najpiękniejszy,
niszczy często nierozum jednej osoby, która, coby mia-
ła zginać gałęzie, scina samo drzewo. Pod jakim bądź
kształtem Rządu, Państwa jak osoby pojedyncze nigdy
długo pomyślności nie znoszą. Lud i mocarz samowol-
ny najmniej rozumieją skinienia bogini szczęścia: oma-
mieni brzmieniem nazwiska lub świetnością znikomiej
sławy, rzucają się za granicę ludzkości i mądrości, pó-
ki później wypadków zdrożności swych nie postrzegą.
Taki był los Rzymu, Aten i wielu ludów: podobne prze-
znaczenie Alexandra Macedończyka i wielu innych zdo-
bywców, burzliwością osobistą świat dręczących: nie-
sprawiedliwość bowiem niszczy kraje a nierozum wszy-
stkim sprawom ludzkim zagraża. Sąto jędze losu; nie-
szczęście młodsza ich siostra, trzecia towarzyszka przy-
mierza straszliwego.

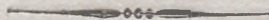
O wielki ludzi ojczel! co za łacną i trudną oraz na-
III. 12

ukę zaleciłś rodowi twemu na ziemi do ćwiczenia się w niej codziennie! Rozumu tylko i sprawiedliwości mają się ludzie uczyć; jeśli to spełniać będą, wejdzie powolnie światło w ich duszę, dobroć w serce, doskonałość w Rządy, szczęśliwość w ich życie. Obdarzony temi dary i wiernie ich zażywając Murzyn może tak urządzić swą społeczność jak Greczyn, Troglodyt jak Chińczyk. Doświadczenie poprowadzi każdego dalej, a rozum i sprawiedliwość nadadzą jego sprawom trwałość, piękność i stosowność przyzwoitą. Jeśli się z nimi rozwiedzie, z temi rzeczywistemi życia swego przewodniczkami, cóż mu zapewni stałość jego szczęścia, co go od bogiń zemsty za nieludzkość oswobodzi?

Potrzecie. Równie następuje, że, gdy się równoważy rozum i ludzkość zniesie między ludźmi, nie przywraca się inaczej, jak przez wahanie się z jednej ostateczności w drugą. Jedna namiętność wznosi, druga zniża rozum; więc wieki i lata tak się toczą, miotane tam i ówdzie, nim się porządek zaprowadzi. Kiedy zapędny Macedończyk zniszczył połowy świata równowagę, burza ledwo się później po jego śmierci uspokoiła. Kiedy Rzym na tysiące lat spokojność świata zakłócił, ze zbiegu nadzwyczajnych zdarzeń zgraża dzikiego motłochu ledwo zdołała ją przywrócić. Wśród takiej wrzawy w mocarstwach i ludach nie można było zaiste niczego się spodziewać, coby do zmierzania powolnej i prostej owej asymptoty miało podobieństwo. Bieg uprawy towarzyskiej ze wszystkimi swemi zdrojnościami nie naśladuje biegu rzeczki spokojnej, płynącej doliną, lecz szumny potok, spadający z gór najwyższych. Takto się burzą i scierają ludzkie namiętności, a ztąd widocznie się okazuje: iż z całego wewnętrznego składu rodzaj nasz do ruchu wahania się przeznaczony. Sposób nasz chodzenia zdaje się być ciąglem na lewo i na prawo padaniem, jednakże co krok postępujemy;

podobny sposób postępowania ludzi i mocarstw. Jak wahadło, osoby pojedyncze przebiegają najczęściej dwie przeciwne strony, nim się na punkcie spokojności ustalą. Odnawiają się pokolenia, różnią się między sobą nieskończenie, i pomimo wszystkich prawideł odwiecznego podania, syn sam sobie zawód swój właściwy otwiera. Arystoteles poszedł gwałtownie w rozbrat z Platonem, z Zenonem Epikur: cóż ztąd nastąpiło? oto potomność spokojniejsza usiłowała bezstronnie z obu korzystać ostateczności. Przez sprzeczności tylko konieczne dzieło się czasów dokonywa albo ustala tak w składzie całego rodu ludzkiego, jako i w składzie ciał naszych. Atoli, jakiegokolwiek zakręty i zwroty rzeki, jeśli tak mówić można, rozumu ludzkiego, płynącej pełnym korytem, zawsze ona wytryskuje ze źródła wiekuistego prawdy, i nigdy z przyrodzenia swego w biegu nie ginie. Kto czerpie z jej źródła, pije życie i nieśmiertelność.

Słowem, rozum i sprawiedliwość wspierają się *na jednej i tej samej ustawie*, od której trwałość całego naszego zależy jestestwa. Rozum wymierza i porównywa stosunki rzeczy, dla nadania im trwałego porządku. Sprawiedliwość jest rozumem we względach obyczajów, pewnym prawidłem równowagi między siłami przeciwnymi, z czego się harmonija w całym składa stworzeniu. Od słońca naszego, od wszystkich się słońc świata powszechnego aż do spraw ludzkich na pozor mniej ważnych, rozciąga jedna i ta sama ustawa, utrzymująca jedynie wszystkie jestestwa i ich systemata; tą ustawą jest *stosunek sił do porządku i spokojności w pewnych okresach czasu*.



ROZDZIAŁ CZWARTY.

ROZUM I SPRAWIEDLIWOŚĆ MUSZĄ PODŁUG WNETRZNEJ ICH NATURY CORAZ SIĘ BARDZIEJ W BIEGU CZASÓW MIĘDZY LUDZMI UPOWSZECHNIĆ, DLA UTRZYMANIA TRWAŁEGO STANU LUDZKOŚCI.

Wszystkie wątpliwości człowieka, wszystkie żale na niepewność jego przeznaczenia, cała niewiadomość postępnego biegu dziejów ztąd jedynie pochodzą, iż zbląkany wędrownik wzroku swego daleko nie rozpościera. Gdyby swém okiem rozleglejsze zajmował przestrzenie, gdyby bezstronnie wieki nam znajome porównywał, gdyby usilniej w głąb zaglądał swego przyrodzenia, gdyby powolniej wyszukiwał co rozum i prawda, wierzyłby tak mocno w ich postępy, jak w prawdę najdokładniej dowiedzoną. Przez tysiące lat nie powątpiwano bynajmniej o nieruchomości słońca i gwiazd stałych; aż oto wynalezienie teleskopu niszczy tę pozorną pewność nieodzownie. Podobnie przyjdzie do tego później przez porównywanie dokładne różnych wieków rodzaju ludzkiego, że się nie tylko obraz téj pocieszającej prawdy z dala okaże; lecz, mimo wszystkie pozorne nieporządki, wyliczą ściśle ustawy ruchu w naturze ludzkiej postępnego. Bądź co bądź, nie rzucając jeszcze granicy dziejów starożytności, wskażę tylko pewne zasady ogólne, które nam drogę dalszych naszych badań rozjaśnią.

Naprzód. Biegą czasy ciągle i nieustannie podług ich natury; równie i szereg ludzi, to dziecię czasów, ciągnie się nieprzerwany ze wszystkimi jego czynnościami i pto-dami.

Niech się jak chcą wykrętartstwa mędrków wysilają, zawsze to prawda, że tysiące lat przysporzyły wieku ziemi naszej, że, obracając się tak długo około słońca, wielu odmian doznać ona musiała. W przepaściach jéj

widzimy czém była niegdyś, a pozierając ze wszystkich stron, poznamy czém dzisiaj. Ustał ryk wód pierwotnych; ocean więcéj się nie burzy, wszedł z wolna w swe łożysko. Wydrożone koryta, rzeki błakające się uwięzily. Rośliny i zwierzęta przebiegły zawód kształtów postępných, każde jestestwo podług swego rodzaju i gatunku. Jako tedy od stworzenia ziemi nie zginął na niej ani jeden promyk słońca; tak podobnie żaden odpadający listek z drzewa, żadne ulotne nasienie jakiej rośliny, żaden trup butwiejącego zwierza, żaden szczątek organiczny, tym bardziej żadna czynność jestestwa ożywionego bez skutku nie zostały. Ilość, n. p., roślin znacznie się pomnożyła i rozciągnęła, jak mogła. Każdy gatunek zwierząt wzrastał w granicach, wytkniętych przyrodzeniem gatunków innych. Same nawet przedsięwzięcia nierozsądne lub niszczące, jako przemysł człowieka, były w działaniach czasu narzędziem czynném. Zazieleniały nowe pola na zwaliskaeh miast starodawnych; gwałtowne burze grazy ich okryły prochem zapomnienia; wzniosły się rychło młode pokolenia z nowemi na rozwalinach gmachami. Sama Wszehmocność nie zechce, żeby skutki nie były skutkami, żeby ziemia tém była, czém była od lat tysiąca, żeby te tysiące lat ze wszystkiemi ich dziełami nigdy byđz nie miały.

Ztąd idzie, że rodzaj ludzki z postępem wieków sam postępuje, a to przynajmniej w tém znaczeniu, iż jest synem czasów i do szeregu jestestw ziemskich należy. Gdyby się pierwszy ojciec rodzaju ludzkiego dziś okazał wśród swych potomków, jakżeby się zadziwił! Ponieważ ciało jego utworzone było dla ziemi jeszcze młodej; przeto jego skład wewnętrzny, jego myśli, całe jego życie były tém, czém stan natury zewnętrznej je działał. Wypada więc sądzić, iż, po upłynieniu sześciu tysięcy lat, musiały przynajmniej jakieś w tym porządku zajść odmiany. Ameryka w wielu krainach nie jest

tém dzisiaj, czém była za czasów Krzystofa Kolumba: jeszcze dwa tysiące lat, a dzieje jój podobne będą do romansu. Tak czytamy dzieje oblężenia Troi, nie mogąc znaleźć ani jój rozwalin, ani grobu Achilla, ani cienia półbożków. Dla tego byłoby najużyteczniej dla dziejów rodzaju ludzkiego zbierać z rozsądkiem, z rozmaitemi postrzeżeniami czasów i miejsc, wszelkie pozostałe wiadomości o organizacyi fizycznej dawnych mieszkańców, o ich sposobie życia i pokarmach, o ich codziennych zatrudnieniach i zabawach, o myślach względem miłości i małżeństwa, względem cnot i namiętności, przeznaczenia i życia przyszłego. Wówczas każdy w najkrótszych okresach bytu swego przeszłego postrzeżałby postęp dosyć ważny dla dowodu, że natura młoda wiekuiście, że się w niej, w stariej naszej matce, ciągle działające okazują odmiany. Natura, żywiąc człowieka, nie żywi go tylko samego; wszystkie swe dzieci nosi na jedném łonie, wszystkie jedném obejmuje ramieniem: gdy się jedno z nich odmieni, wszystkie się odmieniać muszą.

Któż może o tém wątpić, iż taki postęp wieków wpływał na charakter i genjusz rodzaju ludzkiego? Za naszych dni nikt nie zdoła przemyślać, opiewać Iliadę; pisać jak Eschyles, Sofokles i Platon. Ta pierwotna dziecinności prostota, ten otwarty i szczerzy sposób wystawiania sobie przedmiotów, słowem czasy młodości greckiej, wszystko to już przeszło. Toż rozumieć o Hebrajczykach i Rzymianach; a zaś przeciwnie znamy wiele takich rzeczy, o których pierwsi i drudzy ani pomyśleli. Jeden dzień nauczycielem drugiego; jeden rok od drugiego się uczy. Zbogaciło się podanie; mistrzyni dziejów stu języki słyszeć się daje, opiewa stu głosami. Nadaremnie ta niezmierna bryła śniegu, parta siłą czasu wiekuiście, zwiększa się tysiącznemi obcemi przedmiotami; sama ta mieszanina jest płodem wieków, utworzonym przez ciągły ruch ciała jednego i tego samego. Wszel-

ki zwrót do wieku już przeszłego, aczby to był tak sławny rok Platona, jest czeź urojenie, nie przejdzie nigdy w rzeczywistość podług samych nawet pomysłów przestrzeni i czasu. Płyniemy z pędem; lecz potok raz z gór wysokich poparty, nigdy do swego nie powraca źródła.

Powtóre. Mieszkanie ludzi okazuje jeszcze widoczniej postępy naszego rodzaju.

Gdzież owe czasy, kiedy ludy, okopane wałami, mieszkaly w głębi jaskiń jak Troglodyty; kiedy każdego obcego za nieprzyjaciela uważaly? Wkrótce przez sam bieg rzeczy przyrodzonych musieli się ludzie bliżej poznawać, pomimo owe wały i jaskinie; bo na małym planecie jedną składają rodzinę. Smutno zaiste, że się w początkach jak nieprzyjaciele poznawali, wpatrując się jedni w drugich jak dzikie zwierzęta; lecz i to było w porządku natury. Słabość drżała przed mocą, oszukany lękał się chytrego, uciśniony ciemżyciela, dziecię obcego; ale ten przestach wieku młodego ze wszystkimi ztąd wynikającymi nadużyciami bynajmniej biegu przyrodzenia nie zmieniał. Acz sposoby nader grubemi, narody jednak powoli z sobą się szymierzały. Wzrastający rozum może zerwać węzeł, lecz nie zniszczy związku, tym bardziej nie dokaże tego, aby miejsca nie miały raz uczynione odkrycia. Czémże są dzieje ziemi Mojżesza i Orfeusza, Homera i Herodota, Strabona i Pliniusza porównywane z naszymi? Podobnie cóż znaczy handel Feniczyków, Greków i Rzymian względem handlu naszej Europy? Przeto wiadomość tego, co było, służy nam do pojęcia obecności, do odgadnienia przyszłości. Póki człowiek będzie człowiekiem nie przestanie wędrować po swym planecie, dla poznania nakoniec wszelkich jego własności i stosunków: ani burze oceanu, ani rozbicia się okrętów, ani góry lodu, ani niebezpieczeństwa krain pod biegunami kroków jego nie strzymają; niedoskonałość żeglugi w dawnych czasach nie zdołała

utrzymać na wodzy przedsięwzięć śmiałych i nawet arcy niebezpiecznych. Do wszelkich takich ognistych zamysłów ma człowiek iskrę podżegającą w swjej pierśi, w ludzkim przyrodzeniu. Ciekawość, trudna do nasycenia żądza bogactw, zaszczytów, nowych odkryć, chęć nieograniczona pomnażania sił, nowe potrzeby, nowe trudy nieoddzielne od biegu rzeczywistego rzeczy, wszystko to byłoby już zdolnym utrzymać w nim odwagę, gdyby go nawet nie bodła pamięć poprzedników, pokonywających wszelkie w tym zawodzie przeszkody, ich sława i powodzenia. Tak więc Opatrzność do swego dzieła dobrych i złych używa skłonności, póki się człowiek nie nauczy rodzaju swego poznać, i dlań działać. Dano mu ziemię w darze; nie opuści on tego daru, póki jej sobie całkiem nie przywłaszczy; tyle przynajmniej, ile się jego siły umysłowe i potrzeby rozciągają. Niezadziwiali nas ten cud dzisiaj, iż połowa naszego planety była nam przez tyle wieków tak nieznana, jak odwrócona strona księżyca?

Potrzenie. Z samego już przyrodzenia umysłu ludzkiego to pochodzi, że się aż dotąd zajmuje człowiek najczynniej rozprzestrzenianiem ludzkości, ugruntowaniem mocnym uprawy rodzaju naszego towarzyskiej. Co za postęp dziwny od prostej tratwy, miotanej tak niebezpiecznie falami morskimi, aż do wspaniałej, trwałej, kunsztownej postaci okrętu europejskiego!!! Kto pierwszy pień drzewa wydrążył, a w ogólności wszyscy wynalazcy umiejętności i sztuk żegludze użytecznych ani myśleli, jaki skutek kiedyś z połączenia tych odkryć nastąpi. Każdy z nich słuchał oddzielnie wrażenia potrzeby lub ciekawości; taka atoli ustawa rozumu ludzkiego, związku wszech rzeczy, iż żadne początkowe usiłowanie, żadne odkrycie próżnemi byź nie mogły. Gdy pierwszy raz okręt europejski zawinął do Indyi zachodnich, wyspiarze stali jak wryci nad tym potworem

z zadumania. Byłoto dziwo innego świata; przestрах ich jeszcze się podwoił, kiedy widzieli ludzi im podobnych, kierujących dowolnie tém straszidłem ponad morza przepaścią. Jeśliby, przechodząc z podziwienia do rozważagi, mogli pojąć stosunek części do całości, układ ogólny, tudzież każdy drobny szczegół tego pływającego świata przez potęgę sztuki, jakżeby się głębszém podziwieniem nad siłą myśli ludzkiej unosili! Gdzież Europejczyki nie sięgają swemi ramionya pomocą téj maszyny jedynéj? Gdzież w wiekach przyszłych nie dosięgną?

Do téj sztuki przydajmy nader wiele sztuk innych, przez ludzi w krótkim czasie wynalezionych, a które władzę ich nad powietrzem i wodą, nad niebem i ziemią rozszerzają. Pomyśliwszy więc, że niektóre tylko narody wbiegły na zawód tych płodów umysłowych, kiedy wiele innych drzemało pod jarzmem zwyczajów zestarzałych; rozważywszy że wszystkie prawie nasze odkrycia poczynione w pierwszych rodzaju naszego wiekach, że nie ma prawie żadnego śladu, żadnego szczątka jakiegoś pomnika, jakiegoś zakładu starożytnego, któreby się ściśle nie wiązały z pierwiastkowými dziejów naszych początkami, co za widok niezmierny w przyszłości ta historycznie dowiedziona czynność ludzi nam przepowiada! W niewielu wiekach sławy genialnych Greków, w niewielu wiekach uprawy naszej terazniejszej, czegoż rodzaj ludzki nie dokazał, czego nie wyobraził, nie wynalazł, nie spełnił, nie urządził, dla potomności nie przygotował, a to nie w całym świecie, ani nawet w całej Europie, lecz w części jéj najmniejszej! Dziwna płodność nasion, rozsianych tak szczodrobliwie przez sztuki i umiejętności! Jako struna jedna tknięta, nie tylko się odzywa we wszystkich strunach z sobą nastrojonych, lecz się jéj brzmienie rozchodzi daleko przez odgłosy, póki dźwięk powolnie nie przejdzie; tak wynajdywał, tak tworzył umysł ludzki, gdy się w nim wewnątrz myśl

jaka wszczęła harmoniczna. W stworzeniu, w którym wszystko tak ściśle związane, musiały nowe następować przemysły; jak skoro umysł nowe wzbudzał pojęcie.

Ale ktoś rzecze, jakże wszystkie te sztuki i wynalazki zastosowano? Wzrosłyli przez to rozum praktyczny i sprawiedliwość, rzetelna uprawa i szczęśliwość ludzi? Tu się do tego odwołuję, com niedawno mówił o nieładzie w całym państwie stworzenia, że podług ustaw natury bez porządku żadna się trwałość utrzymać nie może, do którego wszelako wszystkie rzeczy zmierzają istotnie. Ostry nóż w ręku dziecka może je zranić, dla tego jednak sztuka, która wynalazła nóż i zaostrzyła, jest jedną z najpotrzebniejszych. Nie wszyscy dzieci, którzy tego narzędzia używają, a i samo dziecię przez ból własny lepiej się go używać nauczy. Przewaga kunsztowna w ręku złośliwego Rządzący, zbytek obcy wprowadzony w kraj jaki bez ustaw porządkujących, są równie zabójcze narzędzia; sama atoli szkodliwość czyni ludzi rozstropnymi: sztuka, tworząca zbytek i samowładność, rychlej lub później weźmie to oboje w kluby, i natychmiast w dobro rzetelne przeistoczy. Przez długie używanie lemiesz chropawy sam się ogładza; nowe koła i sprężyny przez sam obieg i ruch zwrotniej i wygodniej działają. Tak się też i w siłach ludzkich przesadzone nadużycia w dobro rzeczywiste przerabiają: przez ostateczności i wahanie się w obie strony, to jest, przez ruch umiarkowany, piękny się nakoniec środek trwałej otrzymuje pomyślności. Co tylko w państwie ludzi stać się powinno, to sami ludzie działać mają; cierpimy tak długo z naszej winy, póki się bez cudów Bóstwa sami używać lepiej sił naszych nie nauczymy.

A zatem możemy śmiało nie wątpić, iż każda praca czynność rozumu musi koniecznie ludzkość doskonalić, i ciągle doskonalić będzie. Odtąd jak się rolni-

ctwo zaprowadziło, ustało pożeranie ludzi i żywienie się żołądźmi: przekonał się człowiek, że słodkimi dary Cerery mógł żyć po ludzku, lepiej i przyzwoiciej, niżeli mięsem współbraci albo leśnemi owocy i ustawy mądrych ludzi do tego zniewoliły. Odtąd jak się nauczo stawiać domy i miasta, nikt już w jaskiniach nie mieszkał; pod ustawami społeczności nie zabijano więcej biednego cudzoziemca. Handel zbliżył ludy między sobą, i im się bardziej na prawdziwych jego poznają korzyściach, tym bardziej muszą się koniecznie zmniejszyć owe morderstwa, uciski i oszukaństwa, zawsze tylko świadki nierozsądku w przemyśle handlowym. Każdy wzrost sztuk zapewnił własność ludzi, ułatwił ich trudy, czynność ich rozprzestrzenił; a nadewszystko założył mocną podstawę do dalszej uprawy i ludzkości. Ileż pomników zachowano przez samo wynalezienie drukarni! co za rzeźwy obieg ludzkich myśli, sztuk i umiejętności przez to się zaprowadził! Niechże się europejski jaki Kang-Ti ośmieli dzisiaj literaturę tej części ziemi wykorzeniać; nigdy się mu to nie uda. Gdyby Fenicyanie i Kartagińczyki, Grecy i Rzymianie mieli tę sztukę; ciemężyciele nie tak łatwo zgasiliby ich oświecenie, owszem nigdyby prawie dokazać tego nie zdołali. Niech ludy dzikie napadają na Europę, taktyce naszej nie wydołają: żaden się już Atylla od mórzu czarnego i kaspjskiego aż na równiny Katalonii nie zagoni. Niech się najlichnieszca tłuszcza zbierze świętoszków, zabobonników, zagorzalców i złośliwych urzędników; nocy średnich wieków już nie przywróci. Jako więc najdzielniejszy skutek sztuki bożkiej i ludzkiej, gdy nie tylko wprowadza światło i porządek, lecz rozszérza i zabezpiecza: przeto uwielbiajmy Twórcę z najszczerzszym dziękczynieniem, że w nas wlał *zdolność do rozumu i przemystów sztuki*. Przez tośmy tajemnicę i sposób zaprowadzenia porządku w świecie odzierżyli.

Wsparci na tym węgielnym kamieniu nie trwoźmy się bynajmniej, jeśli tyle górnych teoryj, w nauce nawet obyczajów, zostawało tak długo teorią czystą. Iluż rzeczy nie uczy się dziecko, jakie sam tylko mąż dojrzały zastosuje przyzwoicie! Nie daremnie wszelako biędak tego się uczył. O czém nieprzezorny młodzian w burzliwych zapomniał leciech, przypomni to sobie w wieku spokojniejszym, albo się powtórnie nauczy. Zkąd wypada, że, w następstwie zawsze się odnawiającem kształtów ludzkości, każde odkrycie, każda prawda wiekami zachowana przynoszą korzyść nieomylną. Zapotrzebują jutro, czém dzisiaj wzgardzają; w ciągu zaś czasów nieskończonym wszelkie się nastreczą przygody, zdolne wprawiać ludzkość jakim bądź sposobem. W tworzeniu pierwotném pojmujemy naprzód *sitę* wydającą odmęt, potem *mądrość* stanowiącą porządek, nakoniec *dobroć* urządzającą stosunki i zgodność; i dla tego stanem pierwszym rodzaju ludzkiego są siły ślepe. Sam nieład uczy człowieka dróg rozumu, a im bardziej rozum dzieło swe doskonali, tym mocniej uznaje że jedynie dobroć może ustalić jego trwałość, jego dojrzałość, jego piękność.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

NAD LOSAMI LUDZKIEMI CZUWA MĄDRA DOBROĆ; NIE MA PRZETO
ZNAMIENTYSZÉJ GODNOŚCI, TRWAŁSZEGO I CZYSTSZEGO SZCZĘŚCIA,
JAK PRZYCZYNIĄĆ SIĘ DO SPEŁNIANIA JEJ ZAMIARÓW.

Kiedy zmysłowy postrzegacz dziejów stracił w nich Boga i zaczął o Opatrzności powątpiewać, to dla tego tak nieszczęśliwy, iż zbyt powierzchownie patrzy na dzieje, albo raczej nie ma prawego o Opatrzności pojęcia. Jeśli bowiem uważa ją za jakąś marę ścigającą

go wszędzie, przerywającą bieg spraw ludzkich nieustannie dla osiągnięcia tego lub owego zamiaru swoich urojeń i dowolności: wówczas wyznaję, że dzieje są grobem Opatrzności, lecz pewnie grobem, z którego prawda powstaje. Jakaż zaiste byłaby Opatrzność, gdyby jój każdy jak czarodziejskiej laski w porządku rzeczy, jak sprzymierzeńca zamysłów swych ograniczonych, jak obrońcę nikczemnych swych niedorzeczności mógł używać; tak, iżby nakoniec wszystko bez Pana Najwyższego zostało? BÓG, jakiego w dziejach szukam, jest ten sam, który i całą władą naturą: bo człowiek jest małą tylko częścią całości, a dzieje jego są dziejami robaczka w tkance swój żyjącego. A zatem i w nich muszą wszystko działać ustawy natury, od istoty rzeczy nieoddzielne: samo Bóstwo wyraźnie tego dowodzi, gdy się właśnie w nich, przez siebie nadanych, w całej swój potędze z trwałą, mądrą i dobroczynną objawia pięknością. Wszystko, co się na ziemi zdarzać może, zdarzać się też musi, kiedy się dzieje podług prawideł, zawierających w sobie samych doskonałość. Powtórzmy te same prawidła, dotąd przez nas wykładane, ile się do ludzkich ściągają dziejów; noszą one wszystkie na sobie cechę mądrej dobroci, wielkiej piękności, owszem nawet wewnętrznej konieczności.

1. Na ziemi naszej wszystko się ożywiło, co się na niej ożywić mogło: bo każda organizacya zawiera w swój istocie związek sił rozmaitych, zdolnych na wzajem się ograniczać i w tém ograniczaniu nabywać trwałej największości (*maximum*). Jeśli jój nie nabyły, więc siły się rozdzielają i łączą inaczej.

2. Między temi organizacyami zjawił się też człowiek, wieniec ziemskiego stworzenia. Siły niezliczone w nim się skojarzyły i nabyły największości, rozumu, tak jak ich materya, ciało ludzkie nabyło zdolności dążenia do punktu środkowego podług ustaw najpiękniej-

szej harmonii i porządku. Więć w charakterze człowieka przyczyna jego trwałości i szczęścia, piętno przeznaczenia i cały bieg życia jego na ziemi razem się zawierają.

3. Tym charakterem człowieka jest rozum: bo on pojmuje mowę Boga w stworzeniu, to jest, wysledza prawidła porządku, podług których rzeczy z sobą połączone wspierają się na własnej ich istocie. Przeto wewnętrzną jego ustawą jest poznawać byt wszech rzeczy i prawdę, szykować twory podług ich stosunków i własności. Jest on obrazem Bóstwa: bo wyszukuje ustaw natury, pomysłów, podług jakich Twórca wszystko istotnie z sobą połączył. Przeto rozum może, działać tak dowolnie, jak samo Bóstwo dowolnie myśliło.

4. Człowiek zaczął od pierwszej potrzeby poznawać siły natury i onych doświadczać. Zamiarem tu jego było własne szczęście, to jest, używanie umiarkowane sił własnych w spoczynku i czynności. Wszedł on w stosunki z innemi jestestwy, i teraz jeszcze byt jego własny był tych stosunków miarą. Poddał się potém ustawom sprawiedliwości, które nie są czém innym, jak rozumem praktycznym, miarą działania i oddziaływania jestestw podobnych w celu wspólnej trwałości.

5. Otoż opoka, na której ludzka natura zbudowana, tak iż żadna osoba pojedyncza ani przypuszczać nie może, że dla widoków drugiego albo dla potomności żyje. Jeśli najniższy w szeregu ludzi spełnia w sobie wrytą ustawę rozumu i sprawiedliwości: więc zapewnia sobie byt, to jest, używa trwałej pomysłności; jest rozumny, sprawiedliwy, szczęśliwy. Nie czyni go takim dowolność innych jego współbraci lub nawet Twórcy, lecz jest tém podług ustaw powszechnego, na sobie samym wspierającego się porządku natury, i tak chciał Najwyższy. Kiedy odstępuje jasnych skazówek prawa, natychmiast kaźń, skutek wad jego własnych, zmusza

go zwracać się do rozumu, do sprawiedliwości, jako do ustawy jego bytu i szczęścia.

6. Ponieważ się składa z nader różnych pierwiastków; przeto rzadko kiedy osiąga ten zamiar drogą najkrótszą; waha się między dwoma ostatecznościami, póki jakkolwiek bytu sobie znośnego nie wyrobi, w którym się mniema być szczęśliwym. Jeśli w tém błędzi, zawsze się to dzieje z przeświadczeniem się tajemnym, i musi własnej winy cierpieć skutki. Cierpi one wszelako do pewnego tylko stopnia, bo albo los przez własne jego usiłowania na lepsze się zmienia, albo byt trwać dłużej nie może. Mądrość najwyższa nie mogła boleści cielesnej i cierpieniu umysłowemu nadadź dobroczynniejszego pożytku: nic się bowiem lepszego wymyślić nie daje.

7. Gdyby na ziemi jeden się tylko człowiek zjawił: toby się na nim spełnił zamiar bytu ludzkiego, jak go za spełniony nie w jednym pojedynczym człeku i narodzie wypada poczytywać, kiedy się przez okoliczności miejsca i czasu od łańcucha rodzaju całego oderwał. Lecz że wszystko trwa, co tylko na ziemi żyć może, póki się ona sama w swym bycie utrzymuje: więc i rodzaj ludzki, jak wszystkie rodzaje jestestw ożywionych, miał w sobie takie rozkrzewiania się siły, jakie stosownie do całości z pewną proporcją i porządkiem mogły się znaleźć i znalazły. A nadto ludzie podług ich przyrodzenia odziedziczyli rozum i jego następstwo, podanie na liczny szereg pokoleń przyszłych. Ziemia zwolna się napępiała, i człowiek stawał się wszystkiem, czém w takim a nie żadnym innym okresie czasu stawać się zdołał.

8. A zatem rozkrzewianie się rodzin i podań rozum też ludzki z sobą połączyło: nie tak żeby w każdym pojedynczym człowieku był ułamek całości, całości, jakiej nikt nie ma nigdy, a więc też zamiarem Twórcy być nie

mogła; lecz w takim tylko znaczeniu, że każdy stopień, każde ogniwo łańcucha gatunku ma zdolność do rozumu w sobie, swoim rozwija sposobem. Jak się ludzie, tak i zwierzęta rozkrzewiają, a jednak rozum powszechny zwierząt z rodów się ich nie ukształca; ale że rozum tworzy jedynie stan trwałości ludzi, przeto się musiał jako charakter rodzaju rozkrzewiać: bezeń nie ma rodzaju.

9. W całym rodzaju taki był los jego, jak w osobach szczególnych; ponieważ całość składa się z części pojedynczych. Zawadzały często rozumowi namiętności ludzi, burzliwsze prawie zawsze w związku z innemi; zboczywszy z prawej drogi, zdawał się on przez wiele wieków uspionym. Na uskromienie wszystkich tych nierządów Opatrzność używała tych samych środków, jakich używa do sprostowania życia każdego człowieka: po każdym błędzie, po każdej szkodliwej wadzie cierpienie następowało; każde leniństwo, głupstwo, każda złośliwość, nedorzecznosc, niesprawiedliwość same się kaźnią. Lecz że w takich stanach zostają liczne gromady ludzi, więc dzieci za przewinienia rodziców, ludy za nierozum przewodników, potomki za niedołężność przodków muszą pokutować, a gdy nie chcą lub nie mogą poprawiać zdrożności, mogą przez to długie wieki cierpieć.

10. Przeto pomyślność całości stanowi dobry byt każdego członka pojedynczego: kto bowiem w powszechném cierpi nieszczęściu, ma prawo i powinien nieszczęście to od siebie odwracać i zmniejszać dla swych spółbraci. Natura nie polegała na teoryi rządów i urzędnikach; lecz na dobrym bycie ludzi w ich mocarstwach. Owi urzędnicy nie tak rychło za przestępstwa i nierozum pokutują, niżeli ktoś pojedynczy, bo zawsze się tylko obliczają z całością, w której nędza każdego biedaka długo się przytłumia; wszelako rządy i ich urzędni-

cy przyplacają to nakoniec upadkiem tym niebezpieczniejszym. W tém wszystkiém dają się widzieć ustawy odwetu nie inaczej, jak ustawy ruchu za uderzeniem najmniejszego ciała materjalnego, a nadto najwyższy urzędnik tak ulega ustawom rozumowym rodzaju ludzkiego, jak najlichszy z ludu. Stan jego obowiązywał, aby był tych ustaw stróżem, aby na wzór Bóstwa potęgi swój spólnie z innymi podwładnymi mądrze i dobrotliwie dla dobra używał powszechnego.

11. Zatem w dziejach powszechnych jak w życiu zepsutych pojedynczych ludzi wyczerpują się wszelkie głupstwa i zbrodnie rodzaju ludzkiego, póki nakoniec nie zmusi ich konieczność uczyć się rozumu i sprawiedliwości. Co się tylko dzieć może, dzieje i wydaje, co z przyrodzenia swego wydadź zdoła. Ta ustawa natury nie zawadza skutkowi żadnej, nawet i najdrożniejszej władzy; lecz wszystkie rzeczy ograniczyła tém prawidłem, że jedno nieprawe działanie znosi podobne drugie i nakoniec zostaje użyteczném. Jedno złe, niszczące drugie, albo musi pójść w pewne kluby, albo się samo zniszczy. Przeto cnotliwy i rozumny wszędzie w królestwie Boga szczęśliwy: bo jak rozum nagrody zewnętrznej nie żąda, tak i rzetelna cnota jój nie wymaga. Jeśli się działanie cnoty nie uda, nie ona, lecz wiek na tém ucierpi; a jednak nie zawsze nierozum i niezgodą ludzi będą zawadzać: musi się poszczęścić, gdy czas przyjdzie.

12. Wszelako rozum ludzki w całości rodzaju ciągle postępuje: rozmyśla, kiedy jeszcze swych sił w życiu rzeczywistém używać nie może: wynajduje, acz złe ręce długo wynalazku nadużywają. Nadużycie samo się karze, a nieporządek właśnie przez niespracowaną gorliwość wzrastającego rozumu w porządek się przeistacza. Walcząc z namiętnościami sam się rozum wzmacnia i oczyszcza: przytłumiany w jedném miejscu ucieka w dru-

gie, i rozpościera obręb na ziemi swego postępowania. Bez żadnego zapalu można się spodziewać, iż gdziekolwiek mieszkają ludzie, będą kiedyś mieszkać ludzie rozumni, sprawiedliwi i szczęśliwi, nie sami przez się, lecz przez rozum powszechny całego ich rodzaju braterskiego.

Zginam tu kolano z uwielbieniem przed tym obrazem zamiarów względem mego rodzaju w ogólności, bo w nim układ świata powszechnego postrzegam. Ta sama ustawa utrzymująca systema małego naszego świata, tworząca każdy kryształ, każdego robaczka, każdy płatek śniegu, ukształciła mnie podobnych i aż do dzisiaj zachowuje; póki ludzie żyją, zawsze ona będzie zasadą ich postępów i trwałości. We wszystkich dziełach Boga tkwi w nich samych usposobienie do bytu, wspaniały między nimi związek; ponieważ w granicach im zakreślonych, polegają wszystkie na systemacie sił pozornie sprzecznych, a ta dzielnosc wewnętrzna wiedzie do porządku i w równowadze utrzymuje. Prowadzony tą nicią wchodzę bez bojaźni w labirynt dziejów, i wszędzie harmonię bożką uznaję: co się gdzie zdarzać może, zdarza; co może działać, działa. Rozum tylko i sprawiedliwość trwają ciągle; obłąkanie i jakiś zawrót same swe roboty niszczą.

A tak, kiedy podług podania słyszę Brutusa, z dobytym mieczem, wykrzykującego w obliczu nieba i gwiazd oświecających: „Cnoto, ty o której coś mniemałem, próżna maro, czczém tylko jesteś brzmieniem!“ jakże w tém wykrzyknieniu z udręczenia uznawać spokojność mędrca bezpieczną? Gdyby on czuł w sobie cnotę rzetelną, znalazłby w niej, jak w pewnym schronieniu, nagrodę sprawiedliwego, i to nie w odległej przyszłości,

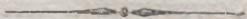
lecz rychło, bezpośrednio. A zaś jeśli cnota jego była tylko miłością ojczyzny w Rzymianinie, co za dziw, że słabszy uległ mocniejszemu, czynniejszemu mniej czynny? Zwycięztwo nawet Antoniusza ze wszystkimi następstwami do powszechnego porządku rzeczy, do przyrodzonego przeznaczenia Rzymu należało.

Pytam się więc teraz, azali inaczej rozumieć o wszystkich sercach prawych, żalących się tak często przed nami, że się na ich dziełach nie poznają, że siła dzika, nienawiść i ucisk na ziemi panują, że cały rodzaj ludzki na zdobycz namiętnościom i zaślepieniu wystawiony. Niechże się genjusz ich umysłów zjawi i zapyta przyjaźnie: czy cnoty ich, jak bydź powinny, połączone z tą mocą rozumu i czynności, bez czego cnoty nie mamy. Nie zawsze się zaiste każde poszczęści usiłowanie; działaj jednak, ile możności, żeby się poszczęściło; przygotuj, ile od ciebie zależy, czas, miejsce, nade wszystko tę wewnętrzną trwałość, z której się jedyne dobro, jedyna piękność wyradzają. Rozum tylko zdolny ślepe urządzić siły, lecz do tego potrzebne władze walczące, to jest, roztropność, gorliwość i cała potęga miłości dobra powszechnego, aby w te siły wprowadzić porządek i pod tą władzą zbawienną utrzymać.

Najpiękniejszy sen życia przyszedłego wyobrażać sobie, że kiedyś obcować będziemy uprzejmie, po bratersku ze wszystkimi mądrymi i sprawiedliwymi, którzy się dobrze rodzajowi ludzkiemu zasłużyli, i, dostawszy się do żądanych od nas krain, ciesząc się słodką nagrodą, skutkiem dzieł dokonanych: możnaby przenośnie powiedzieć, iż dzieje jakby nam owe gajki elizejskie otwierają, wprowadzają nas w rozmowę, w przyjemną poufałość z cnotliwymi wszystkich wieków mężami. Tu Platon przedemną rozmyśla! Tam słyszę zagadnienia mądre Sokratesa, i jestem świadkiem chwili jego ostatecznej. Kiedy Marek Antoniusz rozprawia tajemnie

z swém sercem, nie wie że i do mnie przemawia: biedny zaś Epiktet wydał dla mnie rozkazy ważniejsze od postanowień najwyższéj zwierzchności: zdrczony Tullius, nieszczęśliwy Boecius powierzają mi tajemnicę ich życia, ich smutków, ich radości. Co za moc serca ludzkiego, tak obszerna i tak ograniczona, zawsze się odradzająca i zawsze jednostajna w swych żądzach i namiętnościach, w swych słabościach i błędach, w swych nadziejach i wadach! Już tysiąc razy około mnie zagadnienie ludzkości rozwiązywano, a zawsze ten sam wypadek usiłowań człowieka: *„na rozumie i poczciwości wspiera się istota naszego rodzaju, jego zamiar i jego losy.“* Nie zapytujmy dziejów ludzkich o odpowiedź szlachetniejszą: odkrywają nam one rady przeznaczenia, i, pomimo nasze nicestwo, uczą nas działać stosownie do ustaw Boga wiekuistych. Stawiać nam przed oczy skutki każdego błędu nieszczęsne, skazują granice w tym wielkim systemacie ciasnego naszego obrębu; tu mądrość i dobroć, przeciwne siłom ślepych, wydobywają porządek z odmętu, nie przestając nigdy w zapasach tych zwyciężać.

Aż dotąd błakaliśmy się z przykrością po ciemnych polach stopami dawnych ludów zdeptanych. Teraz postrzegłszy nakoniec wschód nowego światła, śledźmy jakie żniwo te zarody starożytności w następstwie czasów wydały. Zniszczył Rzym narodów równowagę; krew całego świata wyczerpał. Jakież się nowe stworzenie z popiołu tyłu wylęgnie narodów?



KSIEGA SZESNASTA

Zbliżając się do ludów dawnych północy, do naszych po większej części przodków, po którychśmy ich postanowienia i obyczaje wzięli w puściznie, nie zdaje mi się rzeczą nader potrzebną oświadczać, że się i tu ducha prawdy trzymać będziemy. Na cóżby się zdało mówić wolnie o Afrykanach i mieszkańcach Wschodu, kiedyby należało sąd nasz zmieniać i ukrywać o tych ludach nas bliższych, niżeli te wszystkie, których popioły od dawna za Alpami i Taurem spoczywają? Dzieje żyją prawdą, a bardziej się jeszcze filozofii dziejów ludzkich przyda miłość prawdy bieżstronna.

Sama już natura oddzieliła tę krainę ścianą ogromną skał znanych pod imionami Mus-Tag, Altai, Kizig-Tag, Ural, Kaukaz, Taurus, Hemus; wreszcie górami Karpatu, olbrzymami Alpów i Pireneów. Mieszkańcy strony północnej tych ogromów nadzwyczajnych, żyjąc na innej ziemi, pod innym klimatem musiały koniecznie przybrać postać, charakter, nieznane prawie zupełnie ludom południowym; ponieważ natura, kreśląc śmiało gór ohwody, ustanowiła na ziemi różnice najznamiensze. Tam spoczywa na tronie swym wiekuistym, rozdaje rzeki dolinom, rozdziela rok na różne pory, stosując do klimatów potrzeby, a nawet często i losy ludów. Gdy

więc nam opowiadają, iż z owój strony tych gór, narody, przemieszkawszy długie wieki albo tysiące lat na niezmiernych równinach piasku i soli Tataryi, lub w ła-sach i pustyniach Europy północnej, wprowadziły w kra-iny wytwornie oglądzone starożytności greckiej i rzym-skiej charakter Wandalów, Gotów, Scytów, Tatarów, czego ślady w Europie jeszcze postrzegamy, takie opo-wiadanie bynajmniej nas zadziwiać nie powinno; nade wszystko, zamiast przypisywania fałszywie nam samym tego blasku mamiącego uprawy zhyt uwielbianej, staraj-my się, jak Rynald *), poznać nasz obraz w zwierciadle prawdy; a kiedy nosimy jeszcze na sobie piękrydła i brzękadełka barbarzyństwa naszych ojców, niech bę-dzie naszą rzetelną chwałą zmienić one na doskonalszą uprawę i ludzkość, jedyną szatę zdolną nasz rodzaj ozdobić.

Nim się atoli przedrzemy w środek tego gmachu pod imieniem rzeczypospolitej europejskiej tak sławne-go, uwielbianego przez swe wpływy na całą ziemię, ja-ko przedmiot zadziwienia i przestachu, śledźmy wprzód ludy, które się czynnie lub biernie do wzniesienia tej olbrzymiej świątyni przyczyniły. Dzieje wprawdzie nasze północy zaledwo liczą kilka stronic: u ludów naj-znajomszych do Rzymian tylko sięgają; przeto, co wie-my o tych narodach barbarzyńskich albo się wałęsają-cych, podobne do tego, co człowiek o swém narodzeniu lub o pierwszych swych leciech przypomina. Zaledwo jakieś szczątki najdawniejszych zostają w głębi gór, w schronieniach skrytych, w niektórych krainach dzikich i prawie niedostępnych, gdzie jednak pochodzenie ich pierwiastkowe skazują jeszcze ślady ich języków, ich podań, ich obyczajów. Zdobywcy ich opanowali wszę-dzie ziemie żyzne i rozległe; kiedy tych inni nie wygnali, posiadają oni jeszcze te ziemie prawem wojny od przed-

*) Tasso.

ków nabytém, rządzą się po tatarsku lub sprawiedliwiej, podług tak opieszale nabywanych prawideł sprawiedliwości i sztuki rządu. Bywajcie więc zdrowe, lube krainy, błogie nadbrzeża Indyi, Azyi, Grecyi i Włoch; jeśli się kiedy zobaczymy, *zdobywców* w nas tylko *pótnocy* uznacie.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

BASKOWIE, GALLOWIE I KYMROWIE.

Ze wszystkich ludów liczących, zamieszkałych niegdyś na pół wyspie hiszpańskim, zostali od najdawniejszych czasów sami Baskowie, którzy, mieszkając teraz jeszcze na okół gór pirenejskich w Hiszpanii i Francyi, dawny ich język, jeden z najdawniejszych w świecie zatrzymali. Musiał się ten język rozciągać niegdyś w wielkiej części Hiszpanii, czego dowodzi jeszcze wiele imion miast i rzek tego kraju, mimo wszelkich odmian w tych imionach *). Wyraz nawet niemiecki *Silber* (srebro), imię kruszcza, ten powód z żelazem do tyłu rewolucyj w Europie i całym świecie, ma z tego języka pochodzić. Podług wielu podań Hiszpanija najpierw się w Europie zajmowała górnictwem, dobywaniem kruszców; ponieważ z handlującymi od dawna w téj części świata narodami, z Fenicyanami i Kartagińczykami sąsiadowała: było to dla nich pierwsze Peru. Ludy, nader mało nam znane pod imieniem Waskonów i Kantabrow, oka-

*) Ob. *Investigaciones historicas de las Antiquedades de Navarra* por *Moret*, Pamplona 1665. Lib. I. *Osbenarti* notitia utriusque Vasconiae Par. 1638. L. I. *Osobliwie Larramendi* diccionario trilingue de las perfecciones de el Bascence. P. II.

zują się w dziejach ludem rzeskim, lekkim, męźnym, miłującym swobodę. Towarzyszyły one do Włoch Anni-balowi, i w poetach rzymskich są straszném imieniem: one też z Celtami hiszpańskimi najdzielniej się podbijaniu tego kraju przez Rzymian opierały, tak że August nasamprzód, i może tylko na pozor tryumf nad niemi obchodził; bo którzy nie chcieli służyć niewolniczo, w górach się skrywali. Kiedy Wandale, Alany, Swewy, Gotowie i inne ludy teutońskie jak bystry potok podnoże Piryneów przebiegały, zakładając spieszenie niektóre w sąsiedztwie królestwa, lud ten zawsze waleczny, zawsze niezmordowany okazał jawnie, iż jarzmo rzymskie odwagi jego nie osłabiło; później, gdy Karol wielki, pokonawszy Saracenów w Hiszpanii, przez kraj ich powracał, znalazł go podobnym do przodków; Baskowie to, przez natarcie niespodziane, rozstrzygnęli bitwę na polach Ronswo (*de Roncevaux*), tak sławną w wieku średniego romansach, gdzie Roland wielki poległ. Równie straszni Frankom w Hiszpanii i w Akwitanii, jak byli niegdyś Swewom i Gotom, nie wiele się oni mozolili dla wyrwania ojczyzny z rąk Saracenów; aż w wiekach barbarzyńskich pod jarzmen nawet mnichów charakter rodowity zachowali. Gdy, nakoniec, po długiej nocy, błysnęła nad Europą jutrzeńka umiejętności, piękne promienie poezyi Prowansalów nasamprzód w tym kraju zajaśniały, co kiedyś we Francyi świetne wydać miało geniusze. Miejmy nieomylną nadzieję, iż wkrótce język, obyczaje, dzieje ludu tak znakomitego poznamy dokładniej; i co Makferson uczynił dla Gallów, drugi bez wątpienia Larramendi uczyni to dla Basków, zbierając szczątki rozrzucone narodowego ich umysłu *).

*) *Larramendi*, w dziele rozwlekłym niedawno wzmiankowanym o doskonałości języka Basków, nie mógł o niczym podobnym

Pewnie się między nimi zachowało podanie o owęj sławnej bitwie Rolanda, która, zaszczycona epopeją zakonną Arcybiskupa Tiurpena (*Turpin*), zrodziła w średnim wieku tyle romansów i poematów; a przynajmniej kraj ich, jako Troi przedmurze, napelniał długo wyobraźnię ludów wielą przygodami za prawdziwe poczytywanemi.

Gallowie, pod imieniem Celtów i Galierów, zawsze od Basków sławniejsi, jednego wreszcie z nimi losu doznali. Posiadając w Hiszpanii krainę tak rozległą, jak żyzną, walczyli o nią z Rzymianą chwalebnie, kłopotali w Gallii przez lat dziesięć genjusz Cezara, a w Brytanii wielkiej kosztowali więcej trudów jego następcom, lecz trudów daremnych; bo nakoniec wyspa zdobyć się nie dała, i wypadało ją opuścić. Krom tego w Szwajcaryi, w wyższej Włoch części, w niższej Niemiec mieszkały, wzdłuż Dunaju aż do Pannonii i Illiryi, acz nie wszędzie w gęstych szeregach, ich plemiona i osady; w dawnych zaś czasach byli oni pomiędzy wszystkiemi narody arcy strasznemi Rzymian wrogami. Ich Brennus obrócił Rzym w perzynę, i zaledwo co przyszłemu panu świata śmierci nie zadał. Niektóre się ich plemiona wdarły do Tracyi, Grecyi, do Azyi mniejszój, i nie raz pod imieniem Galatów wszystkim okolicom zagrażały. Najtrwałej się atoli naród osadził w Gallii właściwej i na wyspach brytańskich, nie bez jakiegoś uprawy towarzyskiej pozoru. Tamto się odprawiały uroczysto-

myślić, §§. 18—20. A nadto dzieje poezyi hiszpańskiej przez *Dieze*, na stronie 111 dowodzą, iż możnaby to samo mówić o Pisarza owego *Arte del Bascuenze*; podobno też zginęło dzisiaj wszystko, co się z tych pomników zostało.

ści tajemnicze, tam naczelnicy Druidów mieszkali, tam wśród dzikich zarośli owe się postanowienia kształciły, jakich Anglia, Irlandya i wyspy sąsiednie wskazują jeszcze pomniki w ogromnych stosach kamieni; jako piramidy egipskie, któż wie ile tysięcy lat te pomniki mają trwać jeszcze, i czy kiedy zagadkami dla potomności byź przestaną? Pewny rodzaj rządowej ustawy obywatelskiej i wojennej, znaniej jedynie tym ludom, trwał między nimi aż do czasów, kiedy Rzymianie ją zniszczyli, z powodu niezgód wszczętych między ich naczelnikami. Mieli oni o naturze i sztukach wszelkie, stosowne do ich stanu pomysły; mniej jeszcze doświadczali niedostatku śpiewów i poematów, które ludów barbarzyńskich są duszą. W uściech ich bardów, hymny te służyły do opiewania dzieł rycerskich i przodków waleczności *). Obok Cezara i wojsk jego jaśniejących całą świetnością uprawy rzymskiej, narody te zdają się byź wprowadzie hordami na pół dzikiemi; lecz, porównywane z innemi ludami północy, a nawet z różnemi Germanów plemionami przewyższają one znacznie bystrością umysłu, własnościami zwrotnemi charakteru, nadewszystko zamiłowaniem sztuk, postępami we władzy myślenia i w urządzeniach politycznych; bo kiedy

*) Prócz tego, co w dawnych pismach, n. p. *Pelletier*, *Pezron*, *Martin*, *Picard* o Celtach zbierali i marzyli, a między Anglikami, Szkotami i Irlandczykami *Barrington*, *Kordiners*, *Henry*, *Jones*, *Mac-Pherson*, *Maitland*, *Lhwyd*, *Owen*, *Shaw*, *Valency*, *Whitaker* o pochodzeniu i rządowej ustawie dawnych mieszkańców Brytanii powiedzieli, możemy śmiało przytoczyć dzieło niemieckie, odznaczające się duchem ścisłego badania, *Szprengel'sa* dzieje wielkiej Brytanii (ciąg dziejów powszechnych Cz. 47), którego początek o Gotach i Kymrach nader wiele dawnych ze skromnością pro^o je błędów. O pozostałych też pomnikach Brytów krótką, podług swego zwyczaju, i pewną daje wiadomość.

charakter narodowy Niemców został jeszcze z wielu względów takim, jakim go Tacyt odmalował, równie, mimo odmiany wieków i pokoleń, Gallów Cezara można jeszcze poznać w Gallach dzisiejszych. Prawda iż z jednego pnia gałęzie tak liczne i rozciągle musiały się koniecznie różnić jedne od drugich podług czasu, miejsca, szczególnych zdarzeń, oraz różnych stopni o głady towarzyskiej; łatwo więc sobie wyobrazić, jak Gallowie na nadbrzeżach Irlandyi, lub na przykrych wysokościach Szkocyi, zachowali tak mało podobieństwa z ludami Gallów lub Celtyberami złagodzonemi sąsiedztwem miast i obcowaniem z narodami staranniej wykształconemi.

Dzieje Gallów smutnie się na łonie obszernych krajów zakończyły. Podług podań najdawniejszych, mieli oni od stron ciasniny sąsiadami Belgów lub Kymrów, często na nich napadających; z obu stron zdobywali ich naprzód Rzymianie, potem różne ludy teutońskie: ciągle przez tych ostatnich ze ślełą gwałtownością uciskani, gnębieni, wyganiani, niszczeni, język ich nawet ledwo się na granicy ojczyzny utrzymał, w Irlandyi, w Hebrydach, i w głębi zarośli szkockich. Gotowie, Frankowie, Burgundowie, Allemanoście, Saksony, Normany, razem na ich ziemi zmieszani, po wiele razy ich opanowywali, zniszczyli język i imię nawet zgładzili.

Nie udało się jednak okrutnym ciemiężycielom zniszczyć z powierzchni ziemi wszystkich pamiątek, charakter ludu tego skazujących. Przedziera się z grobu głos łagodniejszy, bardziej rozrzewniający, smutniejszy od dźwięku arfy; głos to Ossyana, syna Fingala, i niektórych jego towarzyszków. Nie tylko wyobraża on nam czasy upłynione, jakby w zwierciadle magicznym; lecz wrażenia całego ludu, jego uczucia, genjusz, stosunki z czasem i miejscem, brzmia z nim w duszach naszych i serca nasze wzruszają. Ossyan i jego spółbracia mówią nam więcej o stanie wewnętrznym Gallów dawnych,

niżeli jaki dziejopis; a nadto są oni prawdziwymi apostołami ludzkości takiej, jaką w obyczajach najprostszych ludzkiego widzimy towarzystwa. Dusza przesyła duszy dźwięk żalośny, i każda drżąca struna jest głosem boleści. Czém Homer był dla Greków, tém Ossyan mógłby być dla Gallów, gdyby Kaledonia była Grecyą a Ossyan był Homerem; atoli wówczas, kiedy pod niebem mglistém, blakając się w pustyniach, na skałach okrytych śniegiem i obłokami, pienia wieszczą kaledońskiego brzmia wykrzyknieniami ludu zgnębionego i konającego, kiedy genjusz jego wznosi się z grobu przodków, podobny do pochodni pogrzebowej, Homer, urodzony w Jonii, wśród ludu młodego wzrastającego, otoczony wyspami i plemionami kwitnącemi, opisuje przy pierwszych promieniach światła, pod innym klimatem, w innym języku, przedmioty stawiające się oczom jego wyraziście, jasne, powabne, wyrabiane i ozdabiane po nim od tylu innych genjuszów. A tak szukać Homera greckiego na górach Kaledonii, byłoby to szukać róży na wierzchołku gór uralskich. Brzmij wszelako, brzmij jeszcze tajemnicza arfo Ossyana; stokroć szczęśliwy, umiejący słuchać dźwięków twych rozczulających! *)

Samo imię Kymrów dowodzi, iż byli gór mieszkańcami: przypuściwszy iż jedno znaczą co Belgowie, postrzegamy ich wzdłuż brzegów zachodnich Renu, od Al-

*) Słusznie to zadziwia że, gdy dwa narody, Szkoci i Irlandczyki, walczą o zaszczyt posiadania niegdyś u siebie Fingala i Ossyana, żaden z nich nie usiłuje usprawiedliwić swych praw przez wydanie najpiękniejszych poematów Ossyana z *oryginalnym składem śpiewu*, który z podania lud musiał zachować. Trudno byłoby takie

pów aż do jego ujścia; może się też rozciągali oni niegdyś aż do Cherzonezy kymryjskiej, będącej w początkach krainą nader rozległą, podług wszelkiego do prawdy podobieństwa. Plemiona germańskie, ścierając się z nimi nieustannie, odpierały ich zwolna ku morzu; więc oni parli Gallów w wielkiej Brytanii i wkrótce nadbrzeża wschodnie i zachodnie opanowali. A że się plemiona ich porozumiewały między sobą z obu stron morza, tudzież w wielu kunsztach od Gallów były bieglejsze, przeto stosownie do ich położenia rozbojem się morskim zajmowały. Zdaje się wszelako, iż miały więcej dzikości od mieszkańców Gallii; mało też pod panowaniem Rzymian korzystały. Jak skoro ich panowie wyspę opuścili, Kymrowie wpadli w taki stan barbarzyństwa i słabości, że byli zmuszeni już przyzywać pomocy Gallów, już na swym żołdzie wojsko Saksonów utrzymywać. Trudno uwierzyć, jakich się zdrożności owe najemniki germańskie dopuszczały: rozproszone na hordy, pustoszyły kraj ogniem i mieczem; ani rzeczy ani ludzi nie oszczędzały. Zmieniła się cała kraina w pustynię, a nakoniec widzimy, jak ci nieszczęśliwi Kymrowie, do szczętu jeszcze nie zniszczeni, szukali schronienia na krańcach zachodniej Anglii, w górach kraju Gallów i Kornwallii, i aż się w Bretanii oparli.

Nic się równać nie może z nienawiścią, jaką Kymrowie czuli ku Saksonom zdrajcom, którzy ich podbili;

rzeczy później wymyślić; te zaś poemata, ogłoszone w języku narodowym z objaśnieniem należytem, nie tylko im samym służyły za dowody, lecz dałyby nam lepiej poznać muzykę, język, poezją Gallów, niżeli uczone rozprawy Blera (*Blair*), ich Arystotelesa. Spółziomkowie poety mieliby w podobnej *Antologii gellickiej* pewne dzieło klassyczne, w którémby się na zawsze piękne wizerunki języka zachowywały; obcy korzystaliby z tych natchnień, i księga taka byłaby zawsze ważną dla *dziejów ludzkości*.

nie tylko się ona nie zmniejszała, lecz wzrastała przez długie wieki aż w skałach gór, gdzie się oni obwarowali. Tam zachowali z niepodległością charakter rodowity języka, rządu i obyczajów, czego niektóre główne zarysy w urządzeniu dworu królów i urzędników wyższych znajdujemy *); nadszedł wszelako czas ich zniszczenia. Kraj Gallów zdobyto i do Anglii przyłączono. Z Kymrów został jedynie język, utrzymujący się tam jeszcze jak i w Bretanii; lecz tak skaleczony i zepsuty, iż trzeba się spieszyć z zatrzymaniem przynajmniej w księgach jego charakteru **); albowiem, równie jak wszystkie języki ludów gnębionych i zniszczonych, zginie i on nieomylnie, a nasamprzód podobno w Bretanii. Podług powszechnego biegu rzeczy charaktery ludów zwolna się zmieniają; piętno ich się ściera, a w tygiel czasu wrzucone, albo opadają jak martwa massa, albo się oczyszczają i w nowe przeistaczają znamiona.

Z tego, co nam po Kymrach zostało i działało dziwnie na wyobraźnię ludzi, zasługuje bardzo na uwagę król Artur ze swymi rycerzami stołu okrągłego. Powieść tę musiały nader późno księgi opowiadać, ozdobioną dopiero po krucyatach zmyśleniem romansowém: pierwiastkowie atoli należy ona do Kymrów, bo w Kornwallii Król Artur panował; tam i w Wallii wiele miejsc nosi jego imię podług podania gminu. Powabna bajka, ożywiona potem duchem romantycznym Normanów, pewnie się nasamprzód wylęgła w Bretanii, w osadzie Kymrów: ztamtąd się z licznymi dodatkami rozszerzyła

*) Ob. *Sprengels Geschichte von Grossbritannien* S. 379—392.

**) Czytać co o tém piszą *Borlase, Buller, Lyod, Rostrenen, le Brigant*, tudzież przekład biblii. Mało jednak aż dotąd roztrząsano w oryginałach poetyczne powieści o królu Arturze i jego orszaku.

w Anglii, we Francyi, we Włoszech, w Hiszpanii, w Niemczech, i nawet w poezją szlachetniejszą czasów nowych przeszła. Wmieszały się tam baśnie Wschodu pobożnemi objaśnieniami legend poświęcone. A tak zrodziła się stopniami, pod władzą czarownika Merlina (Galla rodem), ta zgraja dziwna rycerzy, olbrzymów, wieszczek i smoków, która przez tyle wieków niewiasty i rycerzów tak rokosznie bawiła. W jakim rzetelnie czasie żył ten Król Artur? Zapytanie tak trudne jak nieużyteczne; lecz wyszukiwać powodów, dziejów i wpływu tych podań poetycznych we wszystkich narodach i wiekach gdzie one panowały, wystawiać to jasno i prawdziwie jak proste zjawienie ludzkości społecznej, otoż, po pięknych w tym względzie pracach, chlubne przedsięwzięcie, równie wszelako uczące jak bawiące *).

ROZDZIAŁ DRUGI.

FINNOWIE, LETTOWIE, PRUSACY.

Ludy zwane od nas Finlandczykami, a którym to imie równie obce jak imie Lapończyków, jednej z gałęzi tegoż samego szczepu (bo oni sami zowią się *Suomi*),

*) W rozprawie Tomasza Wartona o początku poezyi roman-sowej w Europie, położonej jako wstęp do jego dziejów poezyi angielskiej, znajdziemy niektóre materyały użyteczne; lecz że on idzie widocznie za systematem fałszywym, trzeba by więc inny kształt nadać całości. Można by zebrać do tego pomoce dostateczne w Perselu, tak jak w nowej *Bibliothèque des romans*, w przypisach Anglików do Cozsera, Spensera, Szekspera, w ich arche-

za dni jeszcze się naszych rozciągają do krańców Europy północnej, wzdłuż nadbrzeżów Bałtyku i nawet aż do Azji. W czasach pierwiastkowych pewnie oni ze wszech stron przestrzeń obszerniejszą zajmowali: oprócz Lapończyków i Finnów, ten sam pień zawierał w Europie Ingrów, Estlandczyków i Liwów czyli Inflandczyków; sprzymierzeni z nimi bliżej są Syranowie, Permianie, Wogulowie, Wotyaki, Czeremissowie, Morduinowie, kondyjskie Ostyaki, a, porównywając języki, Węgrzy-Madszarowie ztądże pochodzą *). Nie wiadomo aż dotąd, jaką część Norwegii i Szwecyi Finnowie nigdyś zajmowali; wiemy jedynie, że Germanowie skandynawscy parli ich nieustannie ku granicom północy, gdzie jeszcze oni mieszkają. Zdaje się, iż plemiona ich były czynniejsze nad brzegami morza białego i bałtyckiego, ponieważ się rozbojem na morzu i małym handlem zajmowały. W Permiu czyli Biarmii wzniesli ze wspólnością barbarzyńską świątynię bożyszczu ich *Jumala*. Tamto, ubiegając się za przygodami nadzwyczajnymi Niemcy północni, zabiegali z liczną chalastrą dla zamiany niektórych własnych płodów, dla rabunku i nakładania haraczów. Jeśli jednak ten ród ludzi nigdy zupełnej nie nabył dojrzałości, pochodziło to nie z niedostatku

ologii, w uwagach Diufrezna i innych nad różnemi dziejami dawnemi. Żywe dzieje, napisane przez Szprengela, przywróciłyby porządek w tym nieładzie, objaśniając wszystko nieomylnie.

*) *Bütners Vergleichungs-Tabellen der Schriftarten* (Tablice porównywania różnych gatunków pisma); *Gutterers Einleitung zur Universal historie* (wstęp do dziejów powszechnych), *Schlözers allgemeine nordische Geschichte* (dzieje ogólne północy przez Szlecera). Dzieło to ostatnie, zawarte w 31wszym tomie ciągu dziejów powszechnych, obejmuje ważne badania o początku i dawnych dziejach ludów północy. Ztąd uczeni żądają skwapliwie zbioru różnych prac w tymże rodzaju *PP. Ihre, Suhm, Lagerbring*.

w nich zdolności, lecz z samego położenia nieprzyjawnego: nie byli oni wojownikami jak Germany; za dni bowiem nawet naszych, po tak długich wiekach ucisku, wszelkie podania, wszelkie śpiewy gminne Lapończyków, Finnów i Estlandczyków umysłu ich spokojnego dowodzą. A nadto, że między wielą ich plemionami nie było żadnego związku, często nawet żadnych ustaw rządowych, musiało się więc zdarzyć, co rzeczywiście nastąpiło, przy napadaniu zwłaszcza na nich przez inne ludy, iż Lapończyków zapędzono ku biegunowi północnemu; Finnów, Ingrów, Estlandczyków podbito w niewolę; Liwów do szczętu prawie zniszczono: taki był los narodów nadbrzeżnych Bałtyku; karta ich w dziejach ludzkości nader jest smutna!

Węgrzy czyli Madszarowie są jedyne ludy tego rodu, które się w szereg wdary zdobywców. Zdaje się iż osiadły najprzód na ziemi Baszkirów, między Wołgą i Jaikiem; założyły tam nawet królestwo węgierskie, między morzem czarnym i Wołgą; lecz się to państwo prawie natychmiast przez zamieszki zwyczajne rozdzieliło. Później Chazarowie Węgrów pokonali; Peczyngowie rozproszyli ich przy zakładaniu królestwa Madszarów nad granicami Persyi, a oni, pomimo napadań strasznych przez Bulgarów, aż się do Europy podzieleni na siedm hord przedarli. Odpartych przez Bulgarów, Cesarz Arnulf wezwał ich na pomoc przeciwko Morawianom. Z Pannonii, wpadają oni do Morawii, do Bawaryi, do Włoch wyższych, i pustoszą niemilosiernie. Wywracają wszystko w Turyngii, Saksonii, Frankonii, w kraju Hessów, Szwabii, Alzacyi, Francyi, i nakoniec we Włoszech. Nakładają haracz obelżywy na Cesarzów niemieckich; potem straty częste, porażka zupełna ich wojsk w Saksonii, Szwabii, Westfalii tak ich osłabiła, że się Niemcy nie mieli przyczyny ich lękać, a Węgry same do ziem apostolskich przyłączono. Dzisiaj pomiészani ze

Sławianami, z Niemcami, z Wołochami i innemi ludami, składają oni najmniejszą liczbę mieszkańców, i w krótkim ciągu wieków pewnie język ich ustanie.

Pochodzenie Litwinów, Kurlandczyków i Łotwaków okryte ciemnością *); można się słusznie domniemywać, iż zwolna odpierano te ludy aż na pobrzeża Bałtyku. Lubo mowa ich pomieszana, zachowuje jeszcze charakter szczególny; zdaje się być córką matki zrodzonej w krajinach odleglejszych. Ród spokojny Łotwaków wśród ludów germańskich, sławiańskich i fińskich nie mógł się swobodnie rozszerzać, tym bardziej nie mógł nabywać oglady i oświecenia, jako i sąsiedzi jego Prusacy: boleśno postrzegać jak im i wszystkim tych stron mieszkańcom sprawiały okropne klęski gwałtowności Polaków nowo nawróconych, Krzyżacy i wszyscy wzywani od nich na pomoc. Lejąca się krew z ludzkości znieważeniem w tych wojnach długich napóć dzikich niecierwój płynąć ustała, aż gdy dawnych Prusaków całkowicie prawie nie

*) Narody małe tu wspomniane mogą tyle zajmować uwagę w badaniu powszechném dziejów ludzkich, ile małe krainy zabierają miejsca na mappie wystawiającej całą jaką część świata; bo gdy całość jaką złożoną z wielu różnych części w wielkim lub małym wyobrażamy zarysie, musimy dawać baczność na stosunki między temi częściami przyrodzone: nie mógł więc Herder obszernie się o tych ludach rozwodzić. Jakby się atoli cieszył, gdyby mógł oglądać pracę Teodora Narbutta! Ten niez mordowany Pisarz, wzięwszy za szczególny przedmiot wysledzanie dziejów starożytnych Litwy, z mozolną wytrwałością nie przestaje nad tém ważnem dziełem dla rodaków i miłośników szperań historycznych pracować. We wstępie okazał, iż umie z przyzwoitego punktu poglądać na czynność i sprawy ludzkie. Dzieło to wychodzi w Wilnie drukiem i nakładem A. Marcinowskiego r. 1835. Do tąd wyszło trzy tomy. *Tłumacz,*

zniszczono, a Kurlandczykom i Litwinom nie wciśniono jarzma niewoli *).

Przezierałiśmy aż dotąd ludy wyganiane z ich posiadłości, gnębione, konające; czas wysledzać tych, którzy się do ich zguby przyczyniali.

ROZDZIAŁ TRZECI.

NARODY GERMAŃSKIE.

Przystępujemy do plemienia ludów, które się wię-
 ećj do szczęścia i nieszczęścia tej części świata od in-
 nych wszystkich ludów przyłożyło, już przez wzrost
 niepospolity i moc ciała, przez odwagę wojenną przed-
 siębiorącą, śmiałą i wytrwałą, przez duch rycerski skory
 do wypraw gdziekolwiek bądź pod wodzami mężnymi,
 oraz do dzielenia się łupami krajów podbitych, już przez
 rozległe zdobycia, przez rządową ustawę, wszędzie na
 okoł trybem niemieckim urządzaną. Zaczawszy od mo-
 rza czarnego, oręż Germanów postrachem całą przerażał
 Europę. Utworzyło się nasamprzód Państwo Gotów od
 Wołgi aż do Bałtyku: widzimy, jak się w różnych epo-
 kach przedzierają rozliczne ludy germańskie zakładając

*) Prace *Hartknock'a*, *Pretorius'a*, *Liliental'a* przygotowały
 wiele materyałów do dziejów ludu pruskiego. Bez żadnych zka-
 d-inań zachęceń, wiele ten mały kął ziemi wypracował dla dziejów
 własnych i innych narodów sąsiednich; samo imię *Bajera* wiele
 już znaczy. Ważną nadewszystko rzeczą roztrząsać z samym
 pniem tego ludu, dawną rządową ustawę pruską, ułożoną nad
 brzegami Wisły, przypominającą jeszcze imię prawodawcy *Wid-
 wat'a* i naczelnika Druidów *Kriwe*. Co do dziejów Inflant zna-
 jomi *Arndt* i *Hupel*.

Państwa w Tracyi, Mezyi, Pannonii, we Włoszech, w Gallii, Hiszpanii, i aż w Afryce. Owe to ludy wyganiały z własnych siedlisk Rzymian, Saracenów, Gallów, Kymrów, Lapońców, Finnów, Estlandczyków, Sławian, Kurlandczyków, Prusaków, a potem same się z sobą o te ziemie zadzierały. Nie przestając na zakładaniu Państw w Europie, wprowadzają tam ich ustawy i stany towarzyskie. Rzym, wielekroć napadany; zawsze prawie zdobywany i rabowany; Konstantynopolem władają czas niejaki; Jeruzalem zostaje monarchiją chrześcijańską: później musi jeszcze ten ród ludzi rządzić więcej lub mniej czterma częściami świata, tak przez moc władców o.ł nich na wszystkich prawie tronach osadzanych, jak przez Państwa od nich założone, tak przez potęgę ich towarzyską, jak przez ich przemysł i handel. Ponieważ tedy nie ma skutku bez przyczyny: więc i to niezmiernie następstwo skutków przyczyny swe mieć musi.

1. *Przyczyny te nie zawierają się jedynie w charakterze narodu; położenie fizyczne i polityczne, owszem wiele się innych do biegu jego czynów i spraw przytkadato okoliczności, jakie w żadnym innym północnym ludzie tak się nie zbiegaty.* Ludzie ci wzrostu wysokiego, mocni, składu nadobnego, oczu błękitnych, wzroku groźnego, w którym się jednak stałość i wstrzeźliwość malowały; ulegli ich wodzom, lecz im tylko, nieustraszeni w bitwach, spokojni w niebezpieczeństwie, nie przywiązując się szczególnie do żadnych narodów i plemion, wszystkim i nawet Rzymianom tak zepsutym, już przyjaciółmi wiernymi, już wrogami nieubłaganemi się okazywali. Od dawna służyli Germanowie w wojskach rzymskich, a mianowicie wybierano ich do straży osobistej Cesarzów; gdy nakoniec Państwo, ze wszech stron podkopane, nie mogło się własnymi utrzymać siły, wówczas wojskom germańskiem swoję obronę przeciwko własnym braciom powierzyło. W tém przymierzu, trwają-

cém kilka wieków, wiele z tych ludów nabyło w sztuce i karności wojennej takiego stopnia doskonałości, jaki innym barbarzyńcom zawsze był nieznany; a nadto przykład Rzymian i tajemnica ich słabości, o której się Niemcy dowiedzieli, pobudzały ich do przedsięwzięć zdobywania. Jeśli Rzym tak teraz niedołężny podbijał niegdyś ludy i panem się świata ogłaszał; dla czegożby oni nie mieli tego czynić, kiedy ten pan bez ich rąk nic wielkiego zdziałać już nie mógł? Nie wspominając tedy o dawniejszych wtargnieniach Teutonów i Kymrów, a zaczynając liczyć od śmiałych mężów, od Aryowista, Marbuta i Herrmana, możemy twierdzić, iż się pierwsze uderzenie na kraje rzymskie wszczęło od ludów pogranicznych, albo od naczelników, którzy znali sztukę wojenną Rzymian i nawet często w ich wojsku byli używani, prócz tego tak o słabości Rzymu jak później Konstantynopola dostatecznie wiedzieli. Niektóre nawet z tych ludów służyły jeszcze jako ludy posiłkowe, kiedy postanowiły zachować to dla nich samych, co dla drugich ochroniły. Jako się więc zdarza, iż, gdy słaby bogacz z mocnym biedakiem sąsiaduje, pierwszy musi drugiemu odstąpić koniecznie przewagi i panowania: tak i tu Rzymianie sami dali w ręce miecz Niemcom, którzy w środku Europy właśnie przed nimi mieszkali, a których oni z potrzeby do ich Państwa lub wojsk wprowadzili.

2. *Długie opieranie się Rzymowi różnych narodów Germanii wzmacniało koniecznie ich siłę i nienawiść ku nieprzyjacielowi zawziętemu, chlubiącemu się z tego najbardziej, że te narody pokonywał.* Od brzegów Renu aż do Dunaju Rzymianie się strasznymi Germanom okazowali; ale, lubo ci walczyli z nimi przeciwko Gallom i innym ludom, nigdy ich wszelako za swych nie uznawali panów. Ztąd długie wojny za czasów Augusta. Kończyły się one wprawdzie na niespodzianych napadach,

rabunkach, spustoszeniach w miarę, jak Państwo rzymskie stopniami się osłabiało. Przymierza *markomańskie* i *szwabskie*, jakie różne ludy przeciwko Rzymianom zawarły, postanowienie we wszystkich plemionach germańskich, acz najodleglejszych, *pospolitego ruszenia*, przez co każdy mieszkaniec stał się spółwojownikiem, bratem oręża, tudzież inne jeszcze środki zaradcze, nadały całemu narodowi, oprócz rządowej ustawy, imie Germanów czyli Allemanów, to jest, ludów sprzymierzonych; wizerunek jeszcze nieokrzesany systematu, jaki po wielu wiekach miał się we wszystkich narodach Europy zaprowadzić *).

3. Z takim rządem wojennym Germanowie nie mogli mieć wielu przymiotów towarzyskich; poświęcali one chętnie skłonności ulubionej albo głównej ich potrzebie, to jest, wojnie. Mało rolnictwem się zajmowali: podział coroczny gruntów w wielu plemionach sprawiał to, iż się nie przywiązywali wyłącznie do własności ziemskich, iż inny kierunek przemysłowi nadawali. Wiele z nich, osobliwie ku Wschodowi, wiodło życie myśliwskie lub pasterskie po tatarsku. Myśl dzika spółności pastwisk i własności, była ulubioną myślą tych nomadów; nie odstępowała ich we wszystkich krainach, we wszystkich królestwach zdobytych. Przeto Germania była długo

*) Byłoby nieużytecznie opisywać tu szczególnie wszystkie ustawy rządowe germańskie, zmieniające się z czasami, plemionami i krainami. Co z nich w dziejach ludów zostało, musi w swoim się miejscu okazać. Według licznych dowodów Tacyty, Moezer wystawił z nich obraz ściśle z przedmiotem jego połączony; zdaje się on wprawdzie w pięknym swym zwłazku prawie systematem idealnym, lubo w szczegółach wielka prawda widzieć się daje. *Moesers osnabrückische Geschichte, Th. I.* (Dzieje osnabruckie), i jego *Patriotische Phantasien* (marzenia patryotyczne) w różnych miejscach.

niezmiernym lasem, przerzniętym tam i ówdzie łąkami, bagnami, jeziorami, gdzie z bohaterami niemieckimi przemieszkiwali niedźwiedzie i łosie, dawni świadkowie, dzisiaj wyniszczeni, czasów bohatyrskich w dziejach naszych. O umiejętności nie wiele się oni kłopotali, a małą liczbą sztuk, im potrzebnych, zajmowały się niewiasty, albo zdobyte w ciągłych wyprawach niewolniki. Z tym charakterem, podniecane zemstą, potrzebą, nudami nieczynności, instynktem towarzyskim lub wszelkiem inném uczuciem, takie ludy musiały chętnie opuszczać dzikie ich puszcze dla wyszukania lepszych krain, lub zaciągnięcia się gdzieś w żołdactwo. Ztąd liczne plemiona, sprzymierzone lub nieprzyjaźne w wieczném zostawały wzruszeniu. Niektóre spokojniejsze rychło się sadowiły; lecz w ogólności żaden lud częściej nie zmieniał zamieszkania. Jedno plemię, miotane niespokojnością, prawie zawsze wiele innych za sobą ciągnęło, i horda stawała się wojskiem. Wiele narodów germańskich, Wandale, Swewy *), biorą ich nazwiska od tego nałogu błąkania się na morzu i na lądzie, przez co się nader do stanu Tatarów zbliżali.

Strzeżmy się więc porównywać co w dziejach dawnej Germanii z postanowieniami w Niemczech terazniejszej; dawni Niemcy nie mają nic z niemi spólnego: inną wcale drogą postępowali. Na zachodzie odpierają oni Belgów i Gallów, żeby się w środku wielu innych osiedlić plemion. Na wschodzie idą aż do Bałtyku, a gdy ten strzymał dalszy ich postęp i łupieztwa, nie znaj-

*) *Wandelu, schweifen* (błąkać się, wieść życie tułackie, występne).

dując żadnego zasilku na tych pobrzeżach piaszczystych, więc z pierwszego jakiego bądź powodu musieli się zwrócić na południe, ku ziemiom opuszczonym. Ztąd idzie, iż wielka liczba narodów na Rzym nacierających na brzegach Bałtyku w początkach przebywała; wreszcie były to ludy nader barbarzyńskie, i ich przemieszkwanie w tych krainach żadnego prawie stosunku z obaleniem potęgi rzymskiej nie mają. Przyczyny ostatniego tego ciosu wypada śledzić dalej nierównie, w Mongolii azyatyckiej; tam to Hunnów zachodnich parli Igurowie i ludy inne. Zatem Hunnowie przechodzą Wołgę, wpadają na Alanów blisko brzegów Donu; wdzierają się w królestwo wielkie Gotów nad morzem czarném. Tak się wzruszyło wiele ludów germańskich południowych, Ostrogotowie, Wizigotowie, Wandale, Alany, Swewy, za którymi Hunnowie postępowali. Inaczéj się rzecz miała z Saksonami, Frankami, Burgundami i Herulami; ci ostatni nadewszystko przez długi czas bohaterstwo bez chwały, sprzedając ich krew Rzymianom, okazywali.

Drugi byłby błąd przypisywać wszystkim tym ludom te same obyczaje, tę samą uprawę towarzyską; tym bardziéj, że się one nader różnemi w stosunkach ze zdobytymi pokazywały narodami. To czego Saksoni barbarzyńscy dokazywali w Anglii, hordy tułackie Alanów i Swewów w Hiszpanii, nie było naśladowane we Włoszech przez Ostrogotów, ani przez Burgundów w Gallii. Plemiona zamieszkałe od dawna nad granicami Rzymian albo blisko ich osad i miejsc handlowych, tak na zachodzie jak na południu, miały więcéj oglady towarzyskiej i wiadomości od tych, które się ruszyły z nadbrzeżów zlodowaciałych lub z lasów północy nieuprawnych. Ztąd wypada iż nicby nie było niedorzeczniejszego, jak gdyby każda horda Germanów chciała sobie mytologiją Gotów skandynawskich przypisywać. Gdzież się ci Gotowie nie przedzierali? iluż sposobami téj my-

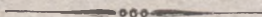
tologii nie przekształcano, nie zmieniano, nie ozdabiano! Pierwszym walecznym Germanom znajomymi tylkobydź mogą ich *Theut* albo *Tuisto*, *Mann*, *Hertha* i *Wodan*, to jest, ojciec, bohater, ziemia i dowódzca wojsk.

Cieszymy się przynajmniej z radością braterską, iż skarb mytologii germańskiej, po zbogaceniu podaniami Normanów i Chrześcijan, zebrano i zachowano na granicach świata mieszkalnego, w Islandyi. Północna *Edda* zasługuje na wielką uwagę, wyśledzana jako pomnik języka i genjuszu rodu Germanów. Podług metody do tego użytej może bydź nader użytecznie lub nieużytecznie porównywać mytologiją tych ludów północnych z mytologiją grecką; nadewszystko niech się nie spodziejają znaleźć między ich Skaldami ani Ossyana ani Homera. Azali wszędzie ziemia te same wydaje owoce? a wyborne płody tego rodzaju nie sąli skutkami długo przygotowywanego, rzadkiego stanu ludów i czasów? Umiejmy więc oceniać, w takich poematach i podaniach, wszystko co w nich znajdujemy: natchnienia śmiałe, duch pierwotworny dziki, uczucia prawdziwe, trwałe, głębokie, szczęśliwe połączenia pierwszych zarodów języka. Dziękujmy wszystkim, zachowującym te skarby narodowe, polepszającym i rozszerzającym ich używanie. Pomiędzy tymi, którzy się w ostatnich czasach tak czcigodnie w badaniach tych odróżnili *), wspomnę nadewszystko imie *Suhm'a* z uszanowaniem i wdzięcznością, należną mu od każdego ludzkości dziejopisa. Za jego pomocą w Islandyi piękne to światło północne z nową świetnością nam błysnęło. Nie tylko to, lecz usiłował on jeszcze z innymi rozciągnąć wpływ tego odkry-

*) *Sämund*, *Snorro*, *Resenius*, *Worm*, *Torsäus*, *Stephanius*, *Bartholin*, *Keister*, *Ihre*, *Göranson*, *Thorkelin*, *Ericksen*, *die Magnäi*, *Ancherson*, *Eggers*.

cia aż w obręb rzeczywisty naszych wiadomości. Nie-
szczęście! iż Niemcy mają tylko niejakię szczątki daw-
nego ich języka *). Poemata bardów ich zginęły, i na
dębie starym języka bohatyrskiego okazały się wkrótce zie-
lone tylko wczorajsze gałązki.

Zaledwo narody germańskie przyjęły wiarę chrze-
ścijańską, walczyły za nią natychmiast tak dzielnie, jak
za królów, za szlachtę. Prawdziwa ta wierność miecza
ciągle się i szodrobliwie wprawiała nie tylko przeciw
Allemanom, Tyryngom, Bawarczykom, Saksonom, nie-
szczęsnym Sławianom, Prusakom; Kurlandczykom, In-
flandczykom i Estlandczykom, lecz przeciw własnym
pokoleniom. Rzetelną atoli chwałę im przynosi opiera-
nie się mężne wtargnieniu ostatnich barbarzyńców: był
to rzeczywiście mur żyjący, od którego się wściekłość
ślepa Hunnów, Węgrów, Mogołów i Turków odbiła. Nie
tylko narody Germanów zdobyły większą część Europy,
osadziły i urządziły ich trybem, lecz też ją broniły i o-
chroniały; bez nich nigdyby tém, czém jest, ona niezo-
stała. Stopień ich pomiędzy innemi ludami, sprzymie-
rzenie się wojenne, charakter narodowy, owoż podsta-
wy, na jakich się oparły uprawa towarzyska, swobo-
da, bezpieczeństwo Europy. Azali położenie ich poli-
tyczne przyczyniło się do zwolnienia postępu czasów na-
stępnych? na takie zapytanie odpowiedzą najjaśniej dzie-
je, świadek bezstronny.



*) Wyjąwszy niektóre ułamki rozproszone tam i ówdzie, wszy-
stkie bogactwa Niemców w tym rodzaju, nader nieliczne, zebrał
Szilter w swoim *Thesaurus*.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

NARODY SŁAWIAŃSKIE.

Znaczenie w dziejach narodów sławiańskich dla tego, między innymi przyczynami, tak niestosowne do rozciągłości ziemi przez nie posiadanej, iż nader oddalone żyły od Państwa rzymskiego. Postrzegamy pierwszy raz te narody nad Donem, potem nad Dunajem, tam wśród Gotów, tu pomiędzy Hunnami i Bulgarami, z którymi wielokroć na Rzym napadają, bądź jako ludy pomocnicze, bądź jako sprzymierzeńcy i holdowniki. Jeśli niekiedy przedsiębrały one coś świetnego niespodzianie, nie dowodzi to bynajmniej że były, jak Germanowie, ludem wojennym, nieustraszonym, ubiegającym się za przygodami; postępowały najczęściej za tymi ostatnimi, zajmując miejsca od nich opuszczone; tak dalece iż nakoniec zostały panami obszernych krain, rozciągających się od Donu aż do Elby, od Adryatyku aż do morza bałtyckiego. Z tej strony Karpatów, ziemia ich zajmowała, począwszy od Lauenburga i Meklenburga, Pomerniją, Brandenburg, Saksoniją, Luzacją, Czechy, Morawiją, Szląsk, Polskę i Rosyją. Z owej strony tych granic, osiadłe od dawna w Walachii i Mołdawii, wdzierały się do sąsiadów, jak skoro okoliczności sprzyjały. Nakoniec Cesarz Heraklius przyjął Sławian w Dalmacyi, i oni to założyli w różnych czasach królestwa Sławonii, Bośni, Serwii i Dalmacyi; prócz tego że plemion ich było wiele w Pannonii, zajmowali oni jeszcze ką południowo-wchodni Niemiec począwszy od Fryolu, więc posiadłości ich kończyły się ze Styryją, Karyntyją i Karniolą; niezmierna kraina, dzisiaj jeszcze w Europie przez jeden naród zamieszкана. Osiadali oni wszędzie dla posiadania krajów przez inne ludy opuszczonych,

uprawiali ziemię i z niej korzystali jak osadnicy, jak pasterze lub rolnicy; przeto ich spokojna, pracowita obecność była ludom użyteczna po wszystkich spustoszeniach, przechodach i wyprawach poprzedzających. Zamitowali gospodarstwo, zapas trzód i zboża, oraz rozliczny domowy przemysł, wszędzie płodami kraju i własnej pracy wiedli handel pożyteczny. Wzdłuż morza bałtyckiego, począwszy od Lubeki, budowali miasta nadmorskie, między któremi Wineta na wyspie Rygen była Amszterdamem sławiańskim; skojarzyli się ściślej z Prusakami, Kurlandczykami i Łotwakami, czego języki ludów tych dowodzą. Nad Dnieprem mieli Kijów, nad Wołchowem Nowgorod, wkrótce miasta kwitnące handlem, ponieważ morze czarne łączyły z Bałtykiem i płodów świata wschodniego północnej i zachodniej Europie dostarczali. W Niemczech zajmowali się górnictwem, umieli topić, wylewać naczynia i narzędzia kruszcowe, przygotowywali sól, wyrabiali płótno, warzyli miód, zasadzali drzewa owocowe, i wiedli trybem ich żywot wesóły, muzykalny. Byli szczodroblawi, gościnni aż do rozrzutności, miłośnicy swobody wiejskiej, lecz podlegli i posłuszni, nieprzyjaciele gnębienia i pustoszenia. To wszystko nie zasłoniło ich od ucisku; owszem doń się przyłożyło. Gdy bowiem nigdy się o panowanie nad światem nie ubiegali, żadnych nie mieli dziedzicznych władców chciwych wojny, i woleli raczej najcięższe opłacać podatki, byleby mogli mieszkać w kraju spokojnie: przeto wiele narodów, mianowicie z plemion niemieckich okrutnie ich gnębiło.

Już pod Karolem wielkim wszczęły się owe wojny nienawisne pod pozorem zaprowadzania religii chrześcijańskiej, lubo oczywiście widoki handlowe były ich prawdziwą przyczyną: wygodniej bowiem musiało być Frankom bohatyrskim władać jak służalcami narodem

pracowitym, zajmującym się rolnictwem i handlem, niżeli samym tych się sztuk uczyć i onemi zajmować. Co rozpoczęli Frankowie; tego Saksony dokonały; w całych prowincjach wygubiono Sławian albo obrócono w niewolników, a kraje ich między Biskupów i szlachtę rozdzielono. Handel ich na morzu bałtyckim północni zniszczyli Germanowie; Wineta legła pod ciosem Duńczyków, a reszta ich w Niemczech do tego podobna, co Hiszpanie czynili z Peruanami. Cóż za dziw, gdyby po wiekach ucisku i rozjątrzonego słusznego gniewu narodu tego na ich panów i zbójców charakter się jego miękki w chytrą, okrutną, niewolniczą gnusność przeistoczył? Jednakże dawne jego szlachetne znamie widzieć się jeszcze daje, osobliwie w krajach, gdzie niejakiéjs swobody używa. Lud ten przez to się stał nieszczęśliwym, iż przy zamiłowaniu pokoju i trudów domowych nie zdołał sobie nadadź trwałéj ustawy wojennéj, lubo w odpieraniu ognistém swych wrogów stawał walecznie. Był jeszcze nieszczęśliwym z położenia swych krajów; bo z jednéj strony miał blisko Niemców, z drugiéj wystawiony był na częste napady Tatarów wschodnich, od których, ba nawet od Mongołów, wiele ucierpiał. Jednakże koło wielkie zmieniającego czasu nieustannie się obraca; ponieważ tedy narody te najpiękniejszą prawie przestrzeń Europy zajmują, gdyby ta była całkiem uprawioną i w niéj handel otwarty; ponieważ inaczej myśleć nie można, jak że w Europie prawodawstwo i polityka, zamiast utrzymywania ducha wojennego, usiłować będą coraz dzielniej zabezpieczać spokojną pracę i użyteczny przemysł, rozkrzewiać prawe oświecenie i zgodną z ustawami swobodę obywatelską: przeto i w tych ludach musi zakwitnąć towarzyska pomyślność i uprawa.

Mamy już z wielu okolic piękne i użyteczne za-

siłki do dziejów tego ludu *): życzymy z serca, aby z kąd inąd przerwy niektóre zapełnić, zbierać zawsze coraz bardziej niksące reszty sławiańskich zwyczajów, śpiewów i podań dla wydania nakoniec *dziejów catkowitych tego plemienia ludów*, stosownie do wielkiego i spaniałego obrazu ludzkości.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

LUDY OBCE W EUROPIE.

Wszystkie dotąd uważane narody, wyjąwszy jedynie Węgrów, możemy za pierwotne od niepamiętnych czasów ludy europejskie poczytywać. Albowiem, chociaż one mogły przemieszkować niegdys w Azji, czego się z powinowactwa wielu języków domyślać można; wszelako takie wyszukiwanie przechodzi granice dziejów, spólnie z drogą, jaką się z arki Noego udały.

Oprócz tych narodów jest jeszcze pewna ilość ludów obcych, które albo niegdys znaczyły wiele w Europie, przyczyniając się do jój szczęścia lub nieszczęścia, albo teraz jeszcze coś znaczą.

Tu należą *Hunnowie*; przebiegali oni niegdys pod Atyllą wielki przestwor krajów, zwyciężali, pustoszyli i są podług opisu Ammiana ludem plemienia Mongolów. Gdyby się wielki Atylla nie dał z Rzymu wyprosić, gdyby stolicę świata zrobił stolicą swego Państwa; jakżeby dzieje europejskie były straszliwie inaczej! Wróciły więc

*) *Frisch, Popowitsch, Muller, Jordan, Stritter, Gerken, Mohsen, Anton, Dobner, Taube, Fortis, Sulzer, Rossignoli, Dobrowski, Voigt, Pelzel.*

pobite jego ludy do własnych stepów, i dzięki Bogu! *rzymsko-katmuckiego Cesarstwa* w Europie nam nie zostały.

Po Hunnach *Bulgarowie* niegdyś okropne drama w Europie wschodniej wygrywali, póki się nie skłonili do przyjęcia religii chrześcijańskiej, i nakoniec w języku sławiańskim nie zginęli. Nowe się też królestwo rozwalilo, jakie oni z Wołochami, od góry Henuś, założyli. Zatarli się potem w tej massie ludów zamieszkałych w Dacyi, Illiryi i Tracyi; za naszych zaś dni jedna prowincya Cesarstwa tureckiego imie ich nosi, nie przypominając wreszcie ani jednego wyraźnego rysu ich charakteru.

Wiele innych ludów opuszczamy, Chazarów, Awarów, Pieczyngów i t. d., które wschodniemu w części i zachodniemu rzymskiemu Cesarstwu, Gotom też, Sławianom i innym ludom wielce dojadaly; lecz nakoniec, nie zostawiwszy żadnego śladu ich imienia, albo wróciły do Azyi, albo się w massę ludów stopiły.

Mniej się jeszcze zatrzymamy nad opisaniem owęj reszty dawnych Illiryjczyków, Traków, Macedończyków, Albanów, Wołochów, Arnautów. Nie są oni obcymi, ale dawném europejskiem plemieniem ludów; niegdyś byli głównymi narodami, teraz są zrzuconym gruzem wielu ludów i języków.

Obcymi też są nam zupełnie owi powtórni Hunnowie, pustoszycciele Europy pod Gengischanem i jego następcami. Zdobywca pierwszy szedł ciągle aż do Dniepru, zmienił nagle swój zamysł i nazad się cofnął: następca jego wdzierał się mieczem i ogniem aż do Niemiec, lecz zmuszony był do odwrotu. Wnuk Gengischana podbił Rossyją, i ta przez półtora wieku musiała mu hołdować: zrzuciła nakoniec to jarzmo, i na karki dawnych swych panów wtłoczyła. Często Mongoły, owe drapieżne wilki gór Azyi, świat pustoszyły; nigdy się atoli

im nie udało Europę w stepy zamienić. Nigdy oni też nie chcieli tego; jedynie łupu żądali.

Zatém mówić tylko będziemy o takich ludach, które, posiadając pewne ziemie, dłużej lub krócej w krajach naszych przebywały. Takimi są:

1. *Arabowie*. Nie tylko ten lud Cesarstwu wschodniemu w trzech częściach świata pierwszy wielki cios zadał, lecz że Arabowie 770 lat pewne części Hiszpanii posiadali, prócz tego panowali długo w Sycylii, Sardynii, Korsyce, Neapolu i w małych tylko ułamkach posiadłości tracili: więc zostały wszędzie ponich w mowie i sposobie myślenia, w usposobieniach i urządzeniach ślady; te zaś częścią jeszcze nie zatarte, częścią na duch owoczesnych sąsiadów i spólmieszkańców wielce działały. W wielu miejscach zajaśniała u nich pochodnia umiejętności dla Europy wówczas barbarzyńskiej, a i w czasie krucyat znajomość z ich wschodnimi braćmi była dla naszej części świata wielce pożyteczną. Owszem ponieważ wielu z Arabów w krajach przez nich zamieszkanym przeszło na wyznanie chrześcijańskie, więc sami się oni do Europy wcielili, w Hiszpanii, w Sycylii i w innych miejscach.

2. *Turcy*, lud z Turkestanu, pomimo to iż więcej niżeli trzysta lat w Europie przebywali, zawsze są jeszcze w tej części świata obcymi. Przyspieszyli oni koniec Państwu wschodniemu, będącemu przez tysiąc lat sobie i ziemi ciężarem; lecz niewiedząc i niechcąc, sztuki przez to na zachód do Europy wprowadzili. Przez ciągle napadania na mocarstwa europejskie utrzymywali w nich męztwo czujne, wprowadzaniu obcego jedynowładztwa zapobiegali; małe dobro w porównaniu z nader większym nieszczęściem, że najpiękniejsze kraje

Europy w pustynię, najdowcipniejsze niegdyś ludy greckie w zdradliwych niewolników, w rozwiozłych barbarzyńców przemienili. Iluż dzieł sztuki te dwunożne drapieżne zwierzęta nie zniszczyli! jak wiele przez nich zginęło, co nigdy przywróconém bydź nie może. Państwo ich jest wielkie więzienie dla wszystkich Europejczyków w niém żyjących; zginie, gdy czas przyjdzie. Cóż bowiem mają znaczyć cudzoziemcy, chcąc bydź jeszcze po tysiącu leciech barbarzyńcami azyatyckimi, cóż oni mają znaczyć w Europie?

3. *Żydów* uważamy tu tylko jako rośliny pasożytne, wzrastające prawie na wszystkich pniach narodów europejskich, żyjące więcej lub mniej ich sokami. Po upadku Rzymu starego było ich mało jeszcze w Europie; przez Arabów prześladowania weszli oni licznemi gromadami, i sami się między narody podzielili. Że w naszą część świata trąd wprowadzili, nic tego nie dowodzi; gorzej było od trądu, że we wszystkich wiekach barbarzyńskich jako wekslarze, bankiery, chytry służalce i niewolnicy Państwa byli podłemi narzędziami lichwy, dla własnego zysku barbarzyńską dumną niewiadomością Europejczyków w handlu wzmacniali. Okrutnie się z nimi często obchodzono i wyciskano okropnie, czego skępstwem i oszukaniem, albo pracą, roztropnością i miłością porządku nabywali; lecz że do takiego sposobu postępowania już przywykli i na to się oglądać musieli, więc się bardziej wprawiali w chytrość i w hańbiącym lichwiarstwie ćwiczyli. Wszelako byli w owych czasach, i teraz jeszcze są niektórym krajom potrzebni. Jakoż nie można zaprzeczać, że w ciemnych wiekach literaturę hebrajską utrzymali, rozkrzewiali przez Arabów wprowadzone umiejętności, sztukę lekarską, do czego się krom żyda nikt się użyć nie dawał. Przyjdzie czas, kiedy w Europie nie będą więcej zapytywać, kto żyd albo chrześcijanin; bo i żyd będzie postępował po-

dług ustaw europejskich, będzie się do dobra narodu przykładał. Przeszkadzała mu w tém ustawa barbarzyńska, albo zdolność jego szkodliwą czyniła.

4. Opuszczam *Armenianów*, uważając ich w naszej części świata jako podróżnych; lecz patrzę na *Cyganów*, na lud we wszystkich prawie krajach Europy liczny, obcy, pogański, jakby z pod ziemi wydobyty. Zkądże się on tu dostał? zkąd tu przyszło siedmkroć do ośmiukroć sto tysięcy głów, podług wyliczenia najnowszego ich dziejopisa *)? Wzgardzona indyjska kasta, z urodzenia oddalona od wszystkiego co się zowie bożkiem, przystojnym i obywatelskiem, po upłynieniu wielu wieków wierna jeszcze przeznaczeniu tak poniżającemu, do czegożby się innego mogła zdać w Europie, jak do karności wojennej, która jak najrychlej wszystko polepsza i doskonali?

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

UWAGI POWSZECHNE I ZTAD WNIOSKI.

Owoż obraz ludów Europy. Co za zbiór pomięszany, mogący się jeszcze bardziej zawikłać, gdybyśmy go w czasach nam tylko znajomych przejrżeli! Nie tak było w Japonii, w Chinach, w Indyach: nie tak jest w żadnym kraju przez położenie i ustawę rządową zabezpieczonym. Jednakże azali nie ma Europa za Alpami żadnego wielkiego morza, tak iżby sądzić wypadało, że ludy mogłyby tu stać jak mury jedne przy drugich? Żywy rzut oka na skład i położenie części świata, na

*) *Grelmann's historischer Versuch ueber die Zigeuner* 87. *Rüdiger's zurachs zur Sprachenkunde* 82.

charakter i przygody narodów inne w nas utworzy są-
dzenie.

1. Patrz tam ku Wschodowi w prawo na *niezmierną ziemi wysokość, zwaną Tataryą azyatycką*, i jeśliś czytał w dziejach średnich wieków Europy o zdrożnościach, bezprawiach i zamieszaniach, westchniesz z Trystramiem: „ztań się nieszczęścia na nas zwały.“ Nie wysledzam, czy wszyscy Europejczycy pólnocni i jak długo tam przemieszkiwali? bo niegdys cała Europa pólnocna nie była lepszą od Syberyi i Mongolii, owęj hord dzikich matki; tam i tu ludom tułackim włocęga leniwa i Rząd Chanów pod panami tatarskimi były odziedziczone i właściwe. A nadto, ponieważ Europa z tój strony Alpów jest *plaszczyną pochylą*, która się od owęj zaludnionej wysokości tatarskiej ku Zachodowi toczy aż do morza, więc na nią, gdy tam hordy barbarzyńskie na inne hordy nacierały, musiały ludy zachodnie schodzić i inne przed sobą dalej pędzić: zatęm z położenia samego jeograficznego trwał długo stan tatarski w Europie. To okropne widowisko okazuje się w dziejach europejskich więćej niż lat tysiąc: nigdy wówczas Państwa i ludy nie były spokojne; bo albo same z nawyknięcia wędrowały, albo od drugich narodów były napadane. Że tedy niezaprzeczoną prawdą, iż w dawnym świecie wielkie azyatyckie góry ciągnę się w Europie sprawiały niezmierną różnicę w klimacie i charakterze świata pólnocnego i południowego: cieszymy się przeto z ojczyzny naszęj ku pólnocy Alpów przynajmniej dla tego, iż do Tatarji przedłużonęj europejskiej a nie do pierwotnej azyatyckiej należymy.

2. Europa, zwłaszcza porównywając ją z Azyą pólnocną, jest *ziemią tagodniejszą, pełną rzek, nadbrzeżów morskich, przylądków i odnog*: już się przez to rozstrzygnęła korzystniejsz los jęj ludów od azyatyckich. Tak nad morzem azowskięm jak nad morzem czarnęm ludy te

były bliżej osad greckich, tudzież najbogatszego handlu świata ówczesnego: wszystkie narody, tu przebywające lub zakładające Państwa, zaznały się z wielą ludami, owszem z niektórymi wiadomościami sztuk i umiejętności. Osobliwie morze bałtyckie było tém dla Europejczyków północnych, czém dla Europy południowej morze śródziemne. Brzegi pruskie znali już Grecy i Rzymianie przez handel bursztynem; wszystkie narody nad niemi mieszkające, jakiegokolwiek bądź plemienia, nie żyły bez pewnego handlu, który się rychło złączył z handlem morza czarnego, i aż do białego się morza rozciągnął; prócz tego między Azyą południową i wschodnią Europą, między azyatycką i europejską Północą, jakieś się porozumiewanie ludów zawiązało, w czém i ludy nader nieokrzesane miały uczestnictwo *). Na pobrzeżach Skandynawii i morza czarnego widziano samych kupców, zbójców morskich, podróżników, awanturników, przebiegających we wszystkich kierunkach morza, brzegi, krainy wszystkich ludów Europy, zadziwiających czynami nadzwyczajnemi. Belgowie zjednoczyli Gallów z wielką Brytanią; samo śródziemne morze nie było wolne od wypraw barbarzyńców: ci pielgrzymowali do Rzymu, handlowali z Konstantynopolem i do jego się wojsk zaciągali. A tak przez to wszystko, kiedy się osobliwie wędrówka ludów na lądzie do tego przyłożyła, założono kamień węgielny do wielkiego *przy mierza narodów*; do czego mimo wiedzy Rzymianie przez zdobycia czynili już przygotowania, a co nie mogło się gdzie indziej, jak tu spełnić rzeczywiście. W żadnej części świata ludy się tak nie zmięszaly, jak w Europie:

*) Znajdują się z tego względu niektóre ważne dowody w dziejach handlu Niemiec przez Fiszera. (*Geschichte des deutschen Handels, Th. I.*)

w żadnej tak bardzo i często mieszkań, a z niemi sposobu życia i obyczajów nie odmieniały. W wielu krajach byłoby teraz trudno powiedzieć wielu mieszkańcom, szczególnie pojedynczym rodzinom i ludziom, do jakiego plemienia i ludu należą? czy od Gotów, Maurów, Żydów, Kartagińczyków, Rzymian; czy od Gallów, Kymrów, Burgundów, Franków, Normanów, Saksonów, Sławian, Finlandczyków, Illiryjczyków pochodzą? oraz jak się w szeregu ich przodków krew mieszała? Z wielu się przyczyn w następstwie wieków dawne plemienne ukształcenie znacznej liczby narodów europejskich zlagodziło i odmieniło; bez takiego skojarzenia się nigdy by *powszechny duch Europy* wszczać się nie mógł.

3. *Ze najdawniejszych mieszkańców naszej części świata widzimy teraz zagnanych na góry, albo mieszkających wzdłuż pobrzeżów i w kątach jakiej krainy, dzieje się to z przyczyn przyrodzonych, stwierdzonych przykładami we wszystkich okolicach świata, aż do wysp morza azyatyckiego.* W wielu tych okolicach mieszkało na górach właściwe, najczęściej dziksze plemię ludów, pewnie dawniejsi mieszkańcy kraju, którzy młodszym i śmielszym przybyłcom ustąpić musieli; jakże mogło być inaczej w Europie, gdzie się ludy więcej niż w innych stronach z sobą krzyżowały i jedne drugie parły? Wszelako szereg wędrowny kończy się na niektórych imionach głównych; tu zaś to najmocniej zadziwia, że przy odnienianiu krain znajdujemy te same ludy, więc one musiały za sobą w porządku stałym postępować. Tak Kymrowie szły za Gallami, Niemcy za jednymi i drugimi, Sławianie za Niemcami i kraje ich osadzał. Jak warsty ziemne w naszej ziemi, tak warsty ludów w naszej części świata po sobie następują, często wprawiłże zmienione i przewrócone, można ich jednak stań pierwotny zawsze rozeznąć. Badacze ich obyczajów i języków niech korzystają z czasu, kiedy się jeszcze wła-

sności odróżniają; wszystko się bowiem skłania w Europie do powolnego charakterów narodowych zatarcia. Niechaj się tylko dziejopis ludzkości nie przywiązuje szczególniej do jakiego plemienia z poniżaniem drugich, którym bieg okoliczności szczęścia i sławy odmówił. I od Sławian wiele się Niemiec uczył. Kymrowie i Łotwaki zostaliby może Grekami, gdyby między innymi ludami mieszkali. Możemy się szczerze cieszyć, że ludy tak mocnego, pięknego, szlachetnego składu ciała, tak czystych obyczajów, zdrowego rozsądku i prawego serca jak Niemcy, a nie Hunnowie albo Bulgary, rzymskiem zawałowały Państwem; poczytywać one jednak za wybrany lud od Boga, do któregoby świat należał z wrodzonego jemu szlachectwa, a inne ludy powinny mu służyć jak niewolniki, byłaby to nieszlachetna duma jakiegoś barbarzyńca. Barbarzyniec podbija, ujarzmia narody; prawdziwy zdobywca one oświeca.

4. *Żaden lud w Europie sam przez się nie wzniósł do uprawy towarzyskiej*: każdy raczej, ile mógł, usiłował przy swych dawnych dzikich utrzymać się obyczajach, do czego się srogie klima, oraz konieczność surowej wojennej ustawy wielce przyczyniały. A tak żadne plemię europejskie nie miało własnych liter, albo ich same sobie nie wynalazło; bądź hiszpańskie, bądź północne runiczne napisy z pisma innych ludów pochodzą; cała uprawa towarzyska Północy, Wschodu i Zachodu Europy są drzewem, którego korzenie w Rzymie, w Grecyi i Arabii. Długich czasów potrzebowało to drzewo, nim się na téj twardej przyjęło ziemi, i nakoniec własne, w początkach nader przykre mogło wydać owoce; do tego nawet trzeba było bodźca osobliwszego, *obcój religii*, aby to przywieść do skutku przez *zdobycie mnystwo*, czego Rzymianie orężem zdziałać nie zdołali. Zatem przed wszystkim musimy rozważyć ten nowy sposób kształcenia, którego jest zamiarem wszy-

stkie ludy na jeden lud dla szczęśliwości tego i przyszłego świata ukształcić, a który nigdzie, jak w Europie dzielniej nie skutkował.

„Zjawia się znak ze sławą, przywracający światu nadzieję i wiarę; tysiące dusz wznoszą doń modły; tysiące serc błogiem na widok jego pałają uniesieniem: wydziera on śmierci władzę okrutną, z dala chorągwie zwycięstwa rozwija. W dzikim wojowniku wszystkie zdrząły członki; spostrzegł krzyż i oręż złożył.“

KSIEGA SIEDMNASTA.

W siedmdziesiątym roku przed rozproszeniem żydów narodził się JEZUS, przeznaczony od Opatrzności do sprawienia odmiany nadzwyczajnej w umyśle ludów, w ich obyczajach i ustawach. Urodzony w ubóstwie, lubo od dawnych królów pochodził, w części kraju najmniej okrzesanój, dalekiej od mędrców i uczonych swego narodu, wówczas nader zepsutego, wiódł on krótki swój żywot, długo nieznan. Nakoniec, poświęcony nad Jordanem przez objawienie nieba, przybiera za uczniów, dwunastu ludzi z równego sobie stanu; przebiega z nimi część Judei, rozsyła ich potem w różne strony, aby zbliżanie się królestwa nowego zwiastowali. Królestwo, którego był opowiadaczem, zwał on królestwem Boga, królestwem niebieskiem; mieszkaniem samych wybranych: mieszkaniem wymagającym serca czystego i cnot umysłowych duszy, a nie zewnętrznych obrzędów, zwyczajów powierzchownych. Mała liczba nauk jego zachowanych tchnie wszędzie *ludzkością najczystszą*; ludzkość ta we wszystkich się jego czynach okazywała, stwierdził on ją śmiercią własną, a imie ulubione, przeniebrane, było *syn człowieczy*. Że w narodzie swym znalazł licznych zwolenników, zwłaszcza między ubóstwem ucisnioném, że się zamiarom jego przeciwili wnet

ciemieźyciele ludu pod pozorem świętości udawanéj, tak iż trudno nam skazać czas objawienia się jego publicznego, przyczyn tego wszystkiego w epoce życia jego szukajmy.

Jakież było to królestwo, którego zbliżanie się JEZUS ogłaszał, pobudzał świat do jego osiągnięcia, wszelkimi sposobami starał się ustanowić? Słowa jego i uczynki, aż do ostatniego jasnego wyznania przed sędzią, wszystko dowodzi, iż tu nie szło bynajmniej o panowanie ziemskie. Zbawiciel duszny rodzaju ludzkiego żądał ukształcić *ludzi godnych Boga*, ludzi działających pod jakimi bądź ustawami ze szczerą miłością ku wszystkim ludziom, podług zasad najczystszych; ludzi cierpliwych we własném nieszczęściu, panujących jak zwierzchność najwyższa w królestwie prawdy i sprawiedliwości. Zamiar taki, jedyny widocznie w naszym rodzaju, zgadza się z zamysłami Opatrzności; jedyny, do którego mogą i powinny się przykladać, nie mówię sami mędracy, lecz wszystkie dusze szlachetne z pojęciami i usiłowaniami czystymi; bo jakiż dla człowieka wizerunek wyższy doskonałości i szczęścia, jeśli nie ta czysta ludzkość, wszędzie się rozpościerająca, wszędzie czynna?

Z uwielbieniem zginam me kolana przed twą najjaśniejszą postacią, o ty głowo i założycielu królestwa tak wielkiego w przedmiocie, tak nieograniczonego w trwałości, tak niewytwornego, tak ożywionego w zasadach, tak potężnego w sposobach, jakiemu obręb życia tego ziemskiego zdaje się być tak ścieśniony! Niechże mi kto w dziejach skaże wszczętą przemianę tak spokojną i skora, tak się słabemi środki na całej ziemi cudownie rozkrzewiającą, z szeregiem wypadków trudnym do opisanania bądź w dobrém, bądź w złém? taki bowiem między ludami był skutek, prawda, nie *twój religii*, to jest, zamiłowania czystego wszystkich ludzi; lecz raczej *religii w ciebie*, to jest, czci nierozmysłnej dla twój osoby i

twego krzyża: dusza twoja, obecna w przyszłości, dosyć to przewidywała; byłoby zniewagą twego imienia pozierać na te wypływy nieczyste ze źródła tak przezroczyściego. Będziemy się tego chronić, ile możliwości, poglądając z głębokim uszanowaniem, jak się twój obraz spokojny wznosi nad całym polem dziejów przez cię oświeconém.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

POCZĄTEK CHRZEŚCIJAŃSTWA Z GŁÓWNYMI JEGO ZASADAMI.

Jeżeli za pierwszym rzutem oka zadziwia, że się ta nadzwyczajna odmiana, mająca rozszerzać nie w jednej części świata, wszczęła w krainie tak wzgardzonej jak Judea; ściślejsza uwaga takiego zdarzenia odkryje nam przyczyny jego historyczne. Rzecz tu szła o odmianę umysłową; jakkolwiek tedy Grecy i Rzymianie gardzili żydami, mogli się jednak ci ostatni przed wszystkimi ludy Azyi i Europy chlubić z posiadania pism, na jakich się urządzenia ich wspierały, i które przez to nawet, przynajmniej w jednym względzie, wzbudzały smak w naukach i umiejętnościach. Ani Grecy ani Rzymianie nie mieli nigdy podobnej księgi ustaw politycznych i religijnych, co będzie tym ważniejsze, kiedy przydamy, że tę księgę, ściśle zjednoczoną z dawnymi rodzin archiwami, poruczono szczególniejszemu staraniu gorliwości zabobonnej plemienia licznego. Z czasem musiano znaczenie zestarzałej téj litery bystrzej wyklądać, do czego żydzi nawykli, tułając się często między innymi narody. Do ich pism świętych kanonicznych przydawano pienia, zdania moralne, mowy natchnione; zbiór taki,

pisany w różnych epokach i okolicznościach, uważano za jedno systema, któremu znaczenie ogólne nadawano. Stróże święci ustawy narodowej, prorocy, każdy podług swego charakteru, jeden ostrzegając, drugi zachęcając, jeden grożąc, drugi ciesząc, lecz wszyscy, wzbudzając nadzieję narodową, wystawiali obraz tego co byź miało i tego co nie było; wkrótce te owoce ich serc i ich głów zrodziły w potomkach nowe myśli, przez każdego wykształcane samowolnie. Owoż jakim się sposobem utworzyła zwolna ta wiara systematyczna w mającego zjawić się króla: ten, potężniejszy od innych wszystkich dawnych królów, miał wzniesć lud swój upadający, jęczący w niewoli; przywrócić czasy złote i nowe rozpocząć rządy. Urojone te prostactwa, w uściech proroków czysto teokratyczne, skupione w myśli powszechnej Messiasza, przybrały charakter idealny i stały się jakby szczególniejszym przywilejem narodu. W Judei, wzrastające klęski ludu czyniły mu te obrazy nader przyjemnymi; w innych krainach, na przykład, w Egipcie, gdzie wiele żydów osiadło, od upadku monarchii Alexandra, myśli te przybrały cechę Greków; inne księgi odnowiły starożytne przepowiedzenia, a tak zbliżał się czas, w którym te urojenia, doszedłszy ich kresu, same przez się upaść musiały. Wówczas powstał człowiek z ludu: myśl jego, wzniesiona nad marzenia ziemskie, zjednoczyła wszelkie nadzieje, wszelkie życzenia, wszelkie przeczucia proroków w symbol panowania myślonego, arcy niezgodnego z królestwem niebieskiem Izraelitów. Objął on w tym układzie górnym blizkie swego ludu zniszczenie; przepowiada kościołowi dumnemu, czci religijnej przeistoczonej w zabobonnaść, upadek blizki i opłakany. Królestwo Boga powinno się we wszystkich rozciągać narodach, a naród, mniemający że to królestwo sam jeden posiada, uważa jako trupa na pół zbutwiałego.

Jakięj potężnej mocy duszy trzeba było do przedsiębrania i ogłaszania czegoś podobnego w Judei owoczesnej, okazuje się to z nieprzyjaznego tych nauk przyjęcia od zwierzchności i mędrców ludu. Uważano to za powstawanie przeciwko Bogu i Mojżeszowi, za zniewagę narodu, którego wkorzenione nadzieje zniweczały takie nauki. Nie było nic trudniejszego apostołom nad niszczenie w chrześcijaństwie odradzających się zawsze śladów uporczywego nałogowego żydostwa; i żeby dać poznać widoki nauczyciela niebieskiego Hebrajczykom nawróconym, za granicami nawet Judei, Paweł, najmędrszy z apostołów, wszelkich wykwintności dyalektyki żydowskiej używać musiał. Atoli sama Opatrzność nadała dobrym zamiarom przewagę, i obalając Judeę, obaliła mury, tę wiekiustą przegrodę między tak nazwanym ludem wybranym i innemi świata ludami. Przeszło już panowanie wyznania narodowego, zhańbionego równie dumą i zabobonnością: bo jeśli takie wyznania potrzebne były w dawnych czasach, kiedy każdy naród, wychowywany w ciasnym obrębie rodzinnym, dojrzewał zwolna jak grono jagód na gałązce zielonej; to już od wieków wszelkie usiłowania ludzkie zmierzały w téj stronie do zbliżania ludów przez wojnę, handel, sztuki, umiejętności, oraz do wyciskania z każdego owego grona napoju wszystkim spółnego. Przesady religij narodowych opierały się często takiemu skojarzeniu; ale gdy się z duchem tolerancyi Rzymian rozwijała w całej rozciągłości obszernego ich Państwa filozofija eklektyczna, mieszanina dziwaczna wszystkich szkół i sekt, wówczas, z łona narodu nader uporczywego, mieniącego się być pierwszym i jedynym między wszystkimi narodami, powstała wiara ludu, zmierzająca ze wszystkich królestw jedno królestwo ukształcić. Dzieło zaiste boskie, krok śmiały, niebezpieczny nawet w dziejach ludzkości, podług sposobu jakim się spełnia; zdziałał on wszystkie lu-

dy braćmi, dając im poznać jedyne Boga, jedyne Zbawiciela; mógłby też przemienić w niewolników, narzucając im religiję jak jarzmo i łańcuchy. Klucze królestwa niebieskiego, dla tego i owego świata, mogłyby się stać w ręku innych narodów faryzejstwem sroższem, niżeli były dawniej w ręku żydowskich.

Do skorych i trwałych postępów Chrześcijaństwa najbardziej się przyczyniła wiara, zaszczerpiona przez samego ustanowiciela religii: to jest, nadzieja nieomylna jego *rychtego powrotu i objawienia przezeń królestwa na ziemi*. Wyznawał Jezus tę wiarę przed swym sędzią, często ją w ostatnich dniach życia powtarzał: téj się uczniowie trzymali i spodziewali przyjsia jego królestwa. Chrześcijanie umysłowi wystawiali sobie królestwo umysłowe, cieleśni cieleśne: a że wybujała i rozogniona wyobraźnia owych okolic i czasów nie była jeszcze dosyć zdolną skojarzyć się z rozumem w krajinach nadzmysłowych; więc ztąd pół żydowskie pół chrześcijańskie objawienia, pełne rozlicznych prorocत्व, znaków i marzeń powstały. Podług tych urojeń musiał by dź nasamprzód Antychryst ztrącony, musiał się on przed powrotem Chrystusa okazać, wzmocnić, wszelkie przepowiedziane spełnić okropności, a potem miało nastąpić przez Zbawiciela ludu jego wybawienie i wzmocnienie. Takie nadzieje były powodem nieomylnie do Chrześcijan pierwszych przesładowania. Miałżeby Rzym, pan świata, poglądać obojętnie na nauki ogłaszające blizkie jego zniszczenie, wystawiające moc jego jako przedmiot okropności lub wzgardy wbrew Chrześcijaństwu przeciwny? Jakoż poczytywano wkrótce takich proroków za nieprzyjaciół Rzymian i świata, za dumnych rozsiewców nowości, pobudzanych przeciw rodzajowi ludzkiemu nieprzeblaganą nienawiścią; byli nawet tacy, którzy się dobrowolnie na męczeństwo wystawiali, nie mogąc doczekać się powrotu Zbawiciela: to zaś pewna, iż

ta nadzieja blizka królestwa Chrystusa w niebie lub na ziemi, zjednoczyła wiele dusz ściśłemi więzy i od świata oderwała. Gardziły one tym światem jak marą kłamliwą, około siebie postrzegały tylko to, co tak blizkiem mieniły. Ztąd, co inaczej byłoby im niepodobne, ta nie do uwierzenia wytrwałość w walczeniu z duchem czasów, z potęgą prześladowców, z szyderstwami niewiernych. Obcy na tym padole wędrownicy, ojczyzna ich była tam, gdzie wódz ich aż do dnia okazania się swego blizkiego na nich oczekiwał.

Oprócz wymienionych ogólnych postrzeżeń historycznych, zdaje się być potrzebnem wejść w niektóre szczegóły, działające skutecznie na rozkrzewianie Chrześcijaństwa.

1. *Sposób myślenia Chrystusa przyjaźny ludziom* zamierzał połączyć ściśle swych stronników zgodą braterską i przebaczeniem uraz, czynnem wspomaganie cierpiących i ubogich, słowem każdą powinnością ludzkości, tak że Chrześcijaństwo powinno być *czystem przy-
mierzem przyjaźni i miłości braterskiej*. Ani wątpić, że takie sprężyny ludzkości do wzrostu i rozszerzania się tej religii, jak zawsze, tak osobliwie w początkach wielce się przykładały; ubogi i chory, słaby i uciśniony, sługa i niewolnik, celnik i grzesznik gorliwie się tego wyznania chwyтали; dla tego poganie zwali pierwsze zgromadzenia Chrześcijan zgromadzeniami żebraków. A że religija nowa nie mogła i nie chciała niszczyć różnicy stanów podług ustawy społecznej, więc przestawała na duszach szczodrobliwych, na sercach spółbolejących z całym kąkołem na tej roli świętej. Wdowy bogate przynęcały darami tak wielką liczbę żebraków, iż w pewnych okolicznościach spokojność całej społeczności chrze-

ścijańskiej na tém cierpiała. Jeśli z jednej strony uważano jałmużnę jako prawdziwy skarb królestwa niebieskiego, z drugiej ubiegano się o nią skwapliwie, i w obu przypadkach nie tylko szlachetna ta wyniosłość, skutek godności niepodległej i użytecznego przemysłu, lecz nawet prawda i bezstronność często miejsca najpodlejszym pochlebstwom ustępować musiały. Dary pobożne zgromadzeń stały się własnością pewną męczenników; hojne uposażenia zwierzchności duchownej wzrastającej wychwalano bardziej niżeli czysty duch Chrześcijaństwa, i samój nawet nauce często przez te pochwały przesadzone ubliżano. Lubo charakter i potrzeby czasu mogą tu służyć za wymówkę, niezaprzeczoną jednak prawda, że, biorąc społeczność ludzką za niezmierny szpital, a Chrześcijaństwo za skrzynię jałmużny, mogłyby z takiego stanu rzeczy nader niebezpieczne dla obyczajów i Rządu nastąpić skutki.

2. *Chrześcijaństwo powinno byto być społecznością rządzoną przez naczelników i nauczycielów bez żadnej władzy doczesnej zbrojnej.* Jako prawdziwi pasterze powinni trzody sobie powierzone pielęgnować, rozstrzygać spory, poprawiać wady z surowością umiarkowaną, i prowadzić do nieba radami, łagodnym nauczaniem, a nadewszystko własnymi przykładami. Szlachetny i godny podziwienia urząd, kiedy ściśle spełniany, kiedy ma pole obszerne do działań dobroczynnych; łagodzi on srogość ustaw, uprzęta trudności i spory, wystawia w jednym jestestwie Lekarza duszy, sędziego i ojca. Lecz cóżby na to powiedzieć, gdyby się później pasterze obchodzili z trzodami ludzkimi jak z prawdziwemi owcami, gdyby je na oset pędzali jak podle zwierzęta robocze? albo gdyby się wilk w imieniu nieba zabierał do strzeżenia trzody na miejsce pasterza! Wówczas małoletnie posłuszeństwo stanie się cnotą chrześcijańską; wówczas będzie zasługą zrzekać się używania

własnego rozumu, słuchać mniemania obcego zamiast swego sumienia, zwłaszcza że urzędnik duchowny nie będzie już apostołem, lecz posłem, świadkiem, nauczycielem, sędzią, rozjemcą. Niczego wówczas głośniejsz nie będą wychwalać nad wiarę nieograniczoną, ślepa; każde mniemanie osobiste poczytywać będą za kacerstwo nienawisne, na utratę nieba wskazujące. Ze wzgardą prawideł i nauki Chrystusa naczelnicy duchowni i ich podwładni będą się mięszać w spory rodzinne, w obywatelskie sprawy i wkrótce o przewagę walczyć nie o mieszkają. Ztąd to ubieganie się żarliwe o osiągnięcie miejsc naczelnych, jak i o rozszerzanie praw do nich przywiązanych; ztąd nieskończone zatargi między krzyżem i berłem, między ręką prawą i ręką lewą, między koroną i mitrą. Jeśli prawda że w czasach nierządu lub nadużycia władzy, ludzie żyjąc bez pewnych ustaw, najbardziej potrzebują sędziów prawych i religijnych, zaledwo można wymyślić większe zgorszenie nad te długie spory między władzą duchowną i władzą świecką, jakie przez więcej niż dziesięć wieków wicherzyły w Europie, zaprowadzeniu w niej porządku trwałego przeszkadzały.

3. *Chrześcijaństwo miało pewny przepisany sposób, podług którego do chrztu przystępowano.* Nie było w żadnym języku ludzkim wyrazów, sprawujących tyle niepokojności, prześladowań i zgorszenia, ile wynikło później z trzech wyrazów niewinnych: *ojciec, syn i duch S.* Im bardziej odstępowano od Chrześcijaństwa, jako od jedyne go środka, postanowionego dla dobra ludzi; tym bardziej się zapuszczano w zaciekłości za granice rozumu ludzkiego. Po wprowadzeniu ksiąg nowego testamentu za kanon religii Chrystusa, dowodzono z nich, owszem z ksiąg żydowskich rzadko w oryginale czytanych, i od których pierwszego znaczenia dawno odstąpiono, takich rzeczy, jakich trudno było dowodzić. Ztąd

powstały rozliczne kacerstwa i systemata: żeby tym zdrożnościom zapobiedz, udawano się do zjazdów, *so-borów kościelnych i synodów*. Jleż tych zgromadzeń było zniewagą téj świętej religii i zdrowego rozumu! Duma i duch prześladowania one zwolywały; niezgoda, stronnictwo, zuchwałość i podłość panowały na nich, a nakoniec przewaga, samowolność, uporczywość, chytrość albo traf w przybraném imieniu Ducha S. na długi czas i wieczność stanowiły. Wkrótce nikt się zdolniejszym nie czuł oznaczać nauk wiary nad władzców nawróconych, którym Konstantyn zostawił dziedziczne prawo ogłaszania symbolów i kanonów o ojcu, synie i duchu, o znaczeniu wyrazów *ὁμοούσιος* i *ὁμοιούσιος*, o jednej lub dwóch naturach Chrystusa, o Maryi Bogarodzicy, o stworzonej lub niestworzonej światłości przy chrzcie Chrystusa. Takie roszczenia ze skutkami z nich wynikającymi zostaną wiekuiście hańbą nadużywanéj władzy w Konstantynopolu, i tych wszystkich, którzyby naśladować to chcieli: potęgą albowiem ślepą karmili i uwieczniali owi władzcy prześladowania, odszczepieństwa, i rozruchy, które nie pomagały ani duchowi ani obyczajom ludzi, raczej kościół, państwo i same trony podkopywały. Dzieje pierwiastkowego Państwa chrześcijańskiego Cesarstwa Bizantyńskiego wystawiają tak smutne widowisko zdrad, okrucieństw, niewiadomości, że aż do ostatniej chwili jego zniszczenia za przykład wszystkim rządóm polemicznym chrześcijaństwa służyć powinny.

4. *Chrześcijaństwo miało święte pisma, składające się bądź z listów przygodnych, bądź też, wyjąwszy niektóre, z powieści ustnych*: wyciągano z nich później prawidła wiary, lecz wkrótce stały się one hasłem różnym walczącym stronnictwom do sporów i nadużyć niewymownych. Albo każda strona dowodziła z tych pism tego, co dowodzić chciała; albo się ośmielano one kaleczyć,

zmyślać zuchwale w imieniu apostołów fałszywe ewangelije, listy i objawienia. *Oszukiwanie pobożne*, obrzydliwsze w rzeczach takich od krzywoprzysięstwa, bo całe szeregi pokoleń na długie wieki omamia, nie tylko nie było grzechem, ale stało się zasługą pod względem czci Boga i zbawienia dusz prawowiernych. Ztąd tyle pism błahych, przypisywanych apostołom, i ojcom kościoła; ztąd te niezliczone zmyślenia cudów, męczenników, darów, ustaw, wyroków, które się, jak złoczyńca w ciemnościach, wkradły w dzieje Chrześcijaństwa od starożytności, i przez cały wiek średni, aż do czasów wyższego w Europie trwały oświecenia. Jak skoro raz przyjęto w owym czasie zasadę, iż wolno było dla pożytku kościoła zdradzać prawdę, wymyślać kłamstwa, pisać obrzydliwe urojenia; więc się z wiernością historyczną pożegnano: język, pióro, pamięć i wyobrażenia ludzi utraciły prawidło i należyty kierunek, tak dalece, iż *prawdomówność chrześcijańska* zasługiwała bardziej wejść w obelżywe przysłowie, niżeli dawniej wiara grecka lub punicka. Tym zaś nieprzyjemniej uderza to w oko, że się epoka Chrześcijaństwa z czasami wybornych dziejopisów Grecyi i Rzymu zetknęła, po czém w erze chrześcijańskiej na długie wieki dzieje prawdziwe zniknęły niemal całkowicie. Rychło one się zamieniły na kronikę urzędów duchownych i mnichów, ponieważ nie pisano więcej o znamienitościach w sprawach ludzkich, o świecie i rządzie Państw, lecz dla naczelnictwa duchownego, albo nawet dla zakonów, klasztorów i sekt, a że się do homilii wezwyczajono i lud urzędnikowi duchownemu wierzyć musiał, przeto i pisząc, świat cały za lud wierzący, za trzodę chrześcijańską poczytywano.

5. *Chrześcijaństwo początkowe miało nieliczne święte obrzędy nader proste i doskonale do ich przedmiotu zastosowane*: tu bowiem uważajmy najpilniej, że wielki

prawodawca religii chrześcijańskiej nie myślał nigdy wspierać ją na samych jedynie obrzędach.

6. *Chrystus żył w bezżenstwie i matka jego była dziewicą; spokojny i wesoty, był młośnikiem samotności i modlił się w cichém ustroniu.* Mieszkańcy Wschodu, nade wszystko Egipcyanie, skłonni z przyrodzenia do rozmyślenia, do osobności, wprowadzili osobliwie w kapłaństwo myśl świętości życia bezżennego; uważali dziewictwo, osobność, życie rozmyślające jako stany przyjemne Bogu: już Essenieńczykowie, Terapeutowie, i inni pustelnicy rozproszeni wszędzie w Egipcie, tak w tém wszystkiém daleko zaszli, że Chrześcijaństwo wzbudziło tylko na nowo zamitowanie samotności, ślubów zakonnych, pokut, postów, nabożeństwa i życia pustelniczego.

7. *Nakoniec, ponieważ zamiarem było Chrześcijaństwa zatożyć królestwo niebieskie na ziemi, i przekonać ludzi o znikomości rzeczy ziemskich; więc zamiar tak wielki kształcił, zaiste, we wszystkich czasach dusze czyste i spokojne, nie szukające oczu świata, czyniące dobrze w obecności Boga.* Ale na nieszczęście, nadużycia wielkie wiodły do zapalu fałszywego, a ten, prawie od początku, wzniewał zagorzalców; chcieli oni ustanowić królestwo niebieskie na ziemi, nie wiedząc gdzie, i jakim sposobem. Opierali się władzy świeckiej, rwali więzy Państw karności nie mogąc lepszych postanowić; mamidłem gorliwości częstokroć gminna duma, nierozsądne przywłaszczenia, zamiary nieczyste, pożądlivość i niewiadomość często się przykrywały. Jeżeli żydzi biegli za fałszywymi Messyaszami, Chrześcijanie cisnęli się pod przewodnictwo śmiałych ciarlatanów, pochlebając, kadząc, uwielbiając najpodlejszych bogaczy, jak gdyby budować kościoły i dary marnotrawić było jedno, co królestwo niebieskie na ziemi zakładać. Tak niejednen niedołęzny władzca znalazł chwalców, a, podług

miejsc i okoliczności, ta mowa mistyczna zagorzałości prorockiej stała się obu płci mową. W dziejach to trzeba przeglądać jak Chiliaści, Anabaptyści, Donatyści, Montaniści, Priscillianiści, Cirkuncilliani i t. d. długimi niezgody i zamieszki spokojność świata chrześcijańskiego wicherzyli; jak inni obłąkani zagorzalcy gardzili umiejętnościami albo zakłady ich pustoszyli, pomniki i sztuki, dobre urządzenia i prawych ludzi wykorzeniai i niszczyli; jak ciarlataństwo widoczne, zdarzenie jakie przelotne lub śmieszne całe wzburzały krainy; jak nakoniec oczekiwanie końca świata cały Zachód na Wschód pędziło. Nie myślimy wszelako odmawiać pochwał należnych czystemu zapałowi Chrześcijaństwa; zapał ten dobrze skierowany w krótkim czasie działał więcej, niżeli kiedykolwiek oziębłość i obojętność filozofów działały. Liść omamienia wiatr unosi; lecz owoc zostaje. Płomień czasu trawi ziele i kąkol, prawdziwe złoto oczyszcza.

Jeślim z boleścią tajemną wystawiał te nadużycia rzeczy najlepszych, teraz się biorę z radością ślady Chrześcijaństwa w różnych częściach świata przeglądać; bo jak lekarstwo może się stać trucizną, tak trucizna może w lekarstwo się przeistoczyć: co czyste i dobre w swym początku, musi zwyciężyć nieomylnie.

ROZDZIAŁ DRUGI.

ROZKRZEWIANIE SIĘ CHRZEŚCIJAŃSTWA W KRAJACH WSCHODNICH.

W Judei wzrastało Chrześcijaństwo pod uciskiem, i póki trwało królestwo żydowskie, w zgnębionej postaci się okazało. *Nazarejczycowie* i *Ebionitowie* by-

li szczątkami pierwszego towarzystwa chrześcijańskiego: ubodzy, nieuważani, od dawna rozproszeni, znajomi są jedynie w dziejach kacerstwa z tego mniemania, że dowodzili iż Jezus był człowiekiem, synem Józefa i Maryi. Ewangelija ich zaginęła; możebyśmy w niej znaleźli acz nieczysty zbiór podań miejscowych najdawniejszych o życiu Chrystusa; równie wypada sądzić, że dawne księgi Sabejczyków i chrześcijan S. Jana mogłyby na uwagę naszą zasługiwać. A lubo nie ma nadziei, żeby ta sekta kłamliwa, mieszanina żydów i chrześcijan, wystawiała rzetelny obraz czasów kościoła pierwsiastkowego, jednakże i powieści bajeczne objaśniają niekiedy podania takiego rodzaju *).

Kościół jerozolimski winien był wpływ swój potężny na inne zgromadzenia chrześcijańskie powadze imienia Apostołów. Jakub, brat Jezusa, ten mądry i czcigodny starzec, długo jemu przewodniczył; więc dla tego układ tego kościoła służył za wzór innym. Zatem wzór żydowski, a że prawie każde miasto i każdy kraj najdawniejszego Chrześcijaństwa chciały być od Apostoła nawróconemi; przeto powstały ztąd wszędzie naśladowcze obrazy kościoła jerozolimskiego, zgromadzenia apostołskie. Wyższy urzędnik duchowny, poświęcony namszczeniem Ducha S. przez Apostoła, zajął jego miejsce, nabył jego powagi: sił ducha, przezeń nabytych udzielał innym, i wkrótce został jakby kapłanem najwyższym, osobą pośredniczą między Bogiem i ludźmi. Jak pierwszy sobor jerozolimski przemawiał w imieniu Ducha świętego, tak za nim inne sobory przemawiały: z za-

*) Najnowsza i najpewniejsza wiadomość o tej sekcie znajduje się w *Norberga Comment. de relig. et lingua Sabaeorum*. 1789. Należałoby ją, dawnym sposobem, drukować razem z rozprawą *Walcha* i z innemi.

dziwieniem poglądamy, iż w wielu krainach azyatyckich nabyta władza wyższych urzędników duchownych szybko przewagę otrzymała. Ztąd wypada, iż powaga Apostołów, przechodząc widocznie na wyższych religii urzędników, nadała skład możnowładny najdawniejszej ustawie kościoła; krył się już tam zaród najwyższego naczelnictwa i urzędzeń duchowieństwa w średnim wieku.

Znajomą jest w pierwszych czasach Chrześcijaństwa tak nazwana *filozofija wschodnia*, daleko się rozpościerająca: ta, bliżej uważana, nie jest czem inném jak odrostkiem mądrości eklektycznej nowo-platonicznej, stosownej do owych okolic i czasów. Wplątał się ten odrostek w żydowstwo i Chrześcijaństwo, lecz z nich nie wyrosł, nie przyniósł też im żadnych owoców. Od początku Chrześcijaństwa Gnostyków zwano kacerzami, bo żadnych szkół sofistów między sobą nie cierpiano; wielubymy nawet z nich nie znali, gdyby w liczbie kacerzów zapisani nie byli. Ubolewamy nad utratą ich pism, którebyśmy mogli użytecznie z kanonem nowego testamentu porównywać; w niektórych mniemaniach tej licznej sekty jeszcze dochowanych postrzegamy, iż Gnostycy usiłowali, sposobami zaiste nieokrzesanemi, wszczepić w żydowstwo i Chrześcijaństwo wymysły platonizmu wschodniego względem natury Boga i stworzenia świata; celem ich było utworzyć z tego zbioru, najczęściej pod zasłoną wyrazów przenośnych teologiją metafizyczną, teodyceę i filozofiją obyczajów. Godne byłyby rozważagi te początkowe usiłowania; acz dzieje chrześcijańskie rzetelnie mogą się cieszyć, że sny podobne nigdy panującym systematem kościoła nie były. Po wszystkich atoli zdrożnościach tej sekty, byłoby dla dziejów rozumu ludzkiego użytecznie wysledzić z jakich źródeł czerpała ona swe pomysły, jakie miała zamiary, jakie

skutki sprawiła *). Głębiej się zapuściła *nauka Manesa*, zamierzając niby doskonale Chrześcijaństwo ustanowić. Nie udało mu się; a licznych jego zwolenników zawsze i wszędzie tak srodze prześladowano, że imię Manichejczyka, zwłaszcza odtąd, jak S. Augustyn jął się pióra przeciwko niemu, ciągle okropnym imieniem kacerza zostawało. Wzdrygamy się teraz na ten duch prześladowania religijnego, oraz uważamy, że wielu z tych zagorzałych hereziarchów miało przedsięwzięte myślenie głow; niektórzy usiłowali śmiało zjednoczyć nie tylko religiją, metafizykę, naukę obyczajów i natury, lecz związać to wszystko w zamiarze utworzenia rzeczywistej społeczności, jakby zakonu filozoficzno-polityczno-religijnego. Byli między nimi i miłośnicy nauk, lecz w ich położeniu nie mogli gruntownych nabywać wiadomości. Strona prawdziwa zmieniałaby się sama w wodę stojącą, gdyby się wiatry burzliwe nie wdarły aż w ostatnie ustronia, zmuszając do bronienia przynajmniej podań jej pisanych. Nie przyszedł jeszcze czas rozumu czystego, tudzież poprawy obyczajów i sztuki rządzenia: ani w Persyi, ani w Armenii, ani później pomiędzy Bulgarami albo Albigenami, nie było żadnego miejsca dla Manesa towarzystwa religijnego.

Sekty chrześcijańskie przedarły się aż do Indyi, do Tybetu i do Chin; lecz jakim sposobem, nie wiemy. Dowiedziono, że wstrząśnienie umysłów w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej **), wszczęte na pograniczu

*) Co *Beausobre*, *Mosheim*, *Brucker*, *Walch*, *Jabłoński*, *Semler* i inni o tém pisali, możemy teraz te rzeczy jaśniej i swobodniej rozważać.

***) Dobrze byłoby, gdyby rozprawy *P. Deguignes*, umieszczone w pamiętnikach *de l'Académie des Inscriptions*, razem zebrac i przelożyć, jak dawniej pamiętniki *Ducaylus'a*, *de Saint-Pa-*

przeciwległóm Azyi, dało się uczuć aż w środku tych ludów. Nauka Budda albo Fo, podług różnych mniemań pochodząca od Baktryanów, na nowo się ożywiła: przeszła do Cejlanu, Tybetu i Chin. Księgi indyjskie, zawierające ją w sobie, przełożono na język chiński, i wielka się sekta Bonzów całkowicie utworzyła. Niektórzy mniemają, że w różnych mytach Budda, Krisznu natrafiają się myśli chrześcijańskie pod pokrywą genjusza Indijan.

Znamy nierównie lepiej Nestoryanów uczonych: ci daleko się rozszerzyli w Azyi, osobliwie od piątego wieku, i znacznie się oświeceni ludów zasłużyli *). Od początku prawie ery chrześcijańskiej szkoła Edessy całą świetnością umiejętności syryjskich jaśniała. Król Abgarus, który miał się porozumiewać listownie z samym Chrystusem, jak niektórzy mylnie twierdzą, opuściwszy w Nizybie swe mieszkanie, przeniósł do Edessy zbiory ksiąg, złożone aż dotąd w kościołach. W tym czasie wszyscy, chcący się uczyć, ze wszystkich stron świata udawali się do Edessy; prócz teologii chrześcijańskiej, uczono tam sztuk pięknych w językach greckim i syryjskim, tak iż w tém mieście był podobno pierwszy na świecie uniwersytet chrześcijański. Cztery lata on kwitnął: wszczęły się potem zawzięte spory z powodu nauki Nestoryusa, jakiej i ta szkoła się trzymała; zkąd do tego nakoniec przyszło, że nauczycielów wygnąć i

laye. Sposób ten zda mi się najłatwiejszy już dla wyjątku rzeczy uwagi godnych z pism towarzystw uczonych, już dla rozszerzenia odkryć osób prywatnych, i dla złożenia z tego jednej całości.

*) *Pfeifer'a* wyciąg z *Assemani'ego biblioteki wschodniej* (Erlangen 1776) jest nieocenione dzieło dla téj prawie nieznanéj okolicy dziejów: nie mamy jeszcze *dziejów Wschodu chrześcijańskiego*, osobliwie Nestoryanizmu.

gmachy szkolne obalić rozkazano. Ale przez to pismienność syryjska nie tylko się w Mezopotamii, Palestynie, Syrii i Fenicyi rozkrzewiła; lecz przeszła też do Persyi, gdzie ją przyjęto z uszanowaniem, i gdzie nawet powstał zwierzchnik kościoła nestoryański, który całem w tém Państwie władał Chrześcijaństwem, a później nad Arabiją, Indyją, Mongoliją i Chinami panowanie swe rozciągnął. Nie możemy tego rozstrzygnąć, czy to nim był ów sławny *Prezbiter Jan* (Preste-Dszani), o którym w średnich wiekach tyle bajano? oraz czy przez osobliwsze pomieszanie nauk wielki nakoniec Lama zeń powstał? *) Dosyć nam wiedzieć, że w Persyi używano z upodobaniem Nestoryjanów na lekarzy, posłów, ministrów; pismo chrześcijańskie przekładano na perskie, i język syryjski został w kraju mową uczoną. Kiedy się Państwo Mahometa wzniosło, szczególnie pod jego następcami, Ommiadami, Nestoryanie sprawiali urzędy znamienite, bywali rządzcami prowincyj zdobytych, a gdy Kalifowie w Bagdadzie osiedli, gdy później stolicę kraju musieli przenieść do Samaraja, Patriarcha Nestoryjanów miał udział w rządzie najwyższym. Pod Al-Mamonem, który sprzyjał oświeceniu i sprowadzał do Akademii bagdadzkiej lekarzy, astronomów, filozofów, badaczy natury, matematyków, jeografów i kronikarzów, Syryjczycy byli sprzymierzeńcami i nauczycielami Arabów. Ubiegali się oni na wyścigi w przekładaniu na język arabski dzieł greckich, z których wiele się już pokazało w języku syryjskim; a jeśli później oświata poczynająca rozpraszać ciemności Europy wyszła z Arabii, winną była część swęj świe-

*) *Fischer* we wstępie do dziejów sybirskich (§ 38 i dalej) gardluje zatem mniemaniem. Inni utrzymują, że tym był *Ung-Khan*, Chan Karaitów. Ob. *Koch* Table des révolutions, t. I. p. 265.

tności syryjskim Chrześcijanom. Język ich, przyjąwszy najpierw samogłoski ze wszystkich dyalektów wschodnich téj krainy, ma też najdawniejsze i najlepsze przekłady Nowego Testamentu. Przez ten to język umiejętności greckie przeszły do Azji, z kąd przez Arabów do Europy się dostały. Niechże teraz każdy sądzi, a zali w takich okolicznościach nie mogły misyje nestoryańskie daleko sięgać, gdyby przez inne sekty chrześcijańskie nie były tłumione i prześladowane? Pod Dżengiskanidami wiele też Nestoryanie znaczyli: Patriarcha ich często Chanowi w wyprawach towarzyszył, i tak ich nauka do Mongolów, Iгурów i innych się ludów tatarskich przedarła. W Samarkandzie mieszkał Metropolita, w Kaszgar i innych miastach Biskupi przebywali; i gdyby sławny chrześcijański pomnik w Chinach był prawdziwy, to na nim można byłoby znaleźć całą kronikę migracyi księży z Tatsin. Przydawszy tu jeszcze, że bez poprzedzającego i wpływającego Chrześcijaństwa nigdyby, jak jest, cała religija machometañska nie powstała; więc bez żadnej sprzeczki zaród się w niém okazuje, który więcéj lub mniej, rychléj lub późniéj w sposobie myślenia całej Azji południowej i północnej czynnie się rozwijał.

Niech nikt wszelako nie oczekuje z téj czynności, nowego właściwego kwiatu ducha ludzkiego, jakieśmy to u Greków i Rzymian widzieli. Nestoryanie, działając tak wiele, nie byli ludem, nie byli pniem przez samych siebie wzrosłym w ziemi macierzyńskiej; byli Chrześcijanami, byli mnichami. Mogli uczyć ich języka; lecz cóż w nim pisać? Liturgije, objaśnienia Pisma S., rytuały dla klasztorów, kazania, rozprawy polemiczne, kroniki, poemata martwe. A tak w całej pismienności syryjsko-chrześcijańskiej nie ma ani jednej iskiejki owego płomienia ożywiającego, wznoszącego i zapalającego dusze; poezją ich składa nędzna wykwićtność w opisy-

waniu wierszem genealogii, kazań i kronik. W umiejętnościach, jakimi się zajmowali, nie było nigdy ducha wynalazku i pierwotwności. Smutny dowód, jak mało ascetyczno - polemiczny monachizm przy wszelkiej mądrości Rządu działają. We wszystkich częściach świata duch mnichowski w takiej się nieplodnej okazał postaci; panuje on jeszcze na górach tybetańskich, gdzie w najlepiej uporządkowanych zakonach zabobonnych nie widać śladu swobody umysłowej i wynalazku. Co z klasztoru wychodzi rzadko się komu innemu, jak samym tylko przydaje klasztorom.

Zatém dzieje nie mają się długo czém zajmować w niektórych prowincjach Azji chrześcijańskiej. Chrześcijaństwo weszło wcześniej do Armenii, przez co się język dawny i sławiony téj krainy z bogacił alfabetem, dwoma lub trzema przekładami Pisma ś. i historiją armeńską. Atoli ani Misrob ze swemi głoskami, ani uczeń jego Mojżesz z Chorene *), że swemi dziejami, literatury albo ustawy rządowej w tym narodzie utworzyć nie mogli. Armenia leżała od dawna na rozdrożu ludów; jak dawniej była między Persami, Grekami, Rzymianami, tak teraz wpadła między Arabów, Turków, Tatarów i Kurdów. I teraz jeszcze trudnią się jój mieszkańce handlem, przemysłem od dawnych czasów ulubionym; lecz się nigdy na téj ziemi nie pokazał żaden zakład naukowy albo polityczny, ani przed chrześcijaństwem ani po niém.

Gorzéj się jeszcze działo z Georgiją chrześcijańską, nim przeszła pod Rząd rossyjski. Kościoły, klasztory, Patryarchów, Biskupów i mnichów można tam było widzieć: niewiasty były, jak dziś, piękne, mężczyźni wa-

*) *Whiston's Vorrede zu Moses chorenensis hist. Armen. 1736. Schroeder, Thesaur. ling. Armen. diss. p. 62.*

leczni; a jednak rodzice dzieci, mąż żonę, dawny władca swych poddanych, nabożniś nawet swego księdza przedawali. Osobliwsze Chrześcijaństwo w podobnej zgrai łotrów i zdrajców!

I na język arabski przełożono Ewangelię, wiele też sekt chrześcijańskich piękny ten kraj nawrócić usiłowało; często Żydzi i Chrześcijanie tam się wzajemnie prześladowali, lecz żadna z obu stron nic ważnego nie wydała, lubo kiedy niekiedy królów na tron wznosili. Wszystko padło przed Machometem; za dni naszych nie ma w Arabii ani jednego zgromadzenia chrześcijańskiego, lubo są całe żydowskie pokolenia. Trzy religije, jedne z drugich pochodzące, strzegą z nienawiścią wzajemną ku sobie miejsca ich urodzenia, pustynię arabską *).

Jeśli chcemy teraz ocenić ogólnie skutki Chrześcijaństwa sprawione w prowincjach azyatyckich, śledźmy wprzód jakie korzyści mógł wpływ religijny téj części świata obiecywać.

1. Chrześcijaństwo usiłowało zaiste w cichości ustanowić królestwo niebieskie na ziemi, to jest, doskonałej dla dobra narodów społeczność ludzką urządzić, lecz tego wizerunku doskonałości, tego stanu najwyższego nigdzie, nawet z daleka, ani w Azyi ani w Europie nie postrzegano. Syryjczycy i Arabowie, Armenianie i Persowie, Żydzi i Druzowie, wszyscy zostali tém, czém byli dawniej. Ani jednej ustawy rządowej Chrześcijaństwo w te krainy nie wprowadziło, wyjąwszy, gdyby kto chciał życie pustelnicze, mnichowstwo i ztąd wynikające różne gatunki zakonników, źródło wiekuiste

*) Podróże P. Bruce w *Abisynii* wystawiają obraz osobliwszy Chrześcijaństwa w tych okolicach; czy ztąd nowe jakie nastąpią wypadki, czas tylko to okaże.

zamieszek i gorących pożądlivości, za rzetelny wzór stanu chrześcijańskiego poczytywać. Patryarchowie i ich urzędnicy podwładni wysyłali missyje tam i ówdzie, żeby wzmacniać ich sekty, rozszerzać dyecezye i własną władzę; pochlebiali oni władzcom, żeby otrzymać wpływ większy w sprawy publiczne, w klasztory albo zgromadzenia ludu. Stronnictwa, wzbudzone jedne przeciw drugim zawziętością, o niszczeniu się tylko wzajemnym myślały; tak się przesładowali między sobą żydzi i Chrześcijanie, Nestoryjanie i Monofizyci; żadnemu z nich nie przychodziła myśl działać żarliwie, swobodnie dla dobra Państwa lub jakiej krainy. Stan kapłański na Wschodzie, mający zawsze w sobie coś mnichowskiego, chciał służyć Bogu a nie ludziom.

2. Do działania na ludzi były trzy sposoby: *nauka*, *powaga* i *obrzędy religijne*. Nauczanie prawe, sposób nieomylnie najczystszy i najskuteczniejszy. Dadź poznawać młodym i starym rzetelne, istotne stosunki i powinności ludzi, jest to wprowadzać w obieg nader użyteczne w życiu wiadomości: tu, co do objaśniania tych wiadomości dla ludu pospolitego, należy się Chrześcijaństwu wyłącznie w wielu okolicach sława i zasługa. Ważne krótkie pytania i odpowiedzi, to jest katechizm, kazania, śpiewy, wyznania wiary i modlitwy oczyszczały i rozkrzewiały w ludach poznanie Boga i obyczaje: przez objaśniane przekładanie Pism świętych, pismo i literatura weszły w narody, a kiedy te były jeszcze tak dziecinne, że pojmowały tylko powieści, więc powieściami świętymi umysły ich oświecano. W takim jednak stanie rzeczy szło oto najwięcej, czy nauczyciel mógł uczyć, i co to było, czego on uczył? Odpowiedź na oba zapytania będzie tak różna podług osób, ludów, czasów i okolic świata, iż wszystko się na tém skończy żeby wiedzieć, czego on powinien był uczyć; tego się też trzymał kościół panujący. Obawiał się on śmiałości

i niezdolności wielu swych Doktorów, więc zmierzał do krótkości i na ciasnym przestawał obrębie. Ale przez to wystawion był na niebezpieczeństwo, że się zbyt rychło treść jego nauki wyczerpywała, zbyt długo powtarzała; że w niewielu pokoleniach religija odziedziczona całą prawie świetność nowości traciła, a nauczyciel ubogi w myśli łagodnie na dawném swém wyznaniu usypiał. Dla tego najczęściej pierwsze tylko wstrząśnienie missyj chrześcijańskich było mocne; wkrótce nastąpiło, iż każda fala słaba pędziła słabszą, i wszystkie nakoniec w uciszonej powierzchni dawnych podań i zwyczajów nieznacznie zaginęły. Powierzchnownością obrzędów mianowicie usiłowano to wynagrodzić, czego nie dostawało nauce, duszy téj powierzchowności. Owoż tak utworzyły się obrzędy, znikomy cień postaci bez ruchu i ducha ożywiającego, przybranéj w szaty ozdobne. Okazałość tę zewnętrzną wymyślono dla wygody nauczyciela i ucznia; bo, jeśli kto chciał, znalazł w niej o czém myśleć; jeśli nie chciał, nic nie przeszkadzało mówić, że pobudki religijne trwają zawsze nienaruszone. A nadto, ponieważ kościołowi od samych początków szło najbardziej o utrzymanie jedności; więc obrzędy, które nie rozpraszały trzody, najwięcej téj jedności sprzyjały. Uwagi te wszystkie potwierdza przykład kościołów Azji: za dni naszych są one tém, czém były od lat dwóch tysięcy, ciała uspione, konające.

Więc zapytujemy, moželi powaga zastąpić miejsce siły nauki i ruchu życia? w niektórych punktach, nigdy we wszystkich. Wiek urzędnika duchownego ma wprawdzie świetność łagodną doświadczenia ojcowskiego, roztropności dojrzałej i spokojności duszy wolnej od zapалу namiętnego; ztąd nie jeden z wędrowników opowiada wzbudzone mimowolnie uszanowanie na widok zestarzałych Patryarchów, Biskupów i Kapłanów Wschodu. Szlachetna prostota w mowie i jestach, w ubiorze,

w postępowaniu, w sposobie życia wielce się do owego przykładały uczucia; nie jeden pustelnik czcigodny, gdyby nie odmawiał światu swęj nauki, swych przestroż, swych pociech, więćjby sprawił w życiu dobrego, niźeli sto świegotliwych próżniaków w zgiełku ulic i rynków. I najszlachetniejsza wszelako powaga jakiego człowieka jest jedynie *nauką*, przykładem wspartym na doświadczeniu i świetle; jeśli zaś niewiadomość i przesady zabiorą miejsce rzetelnych wiadomości i prawdy, wtedy powaga i najznamienitszej osoby może się stać niebezpieczną i szkodliwą.

3. Ponieważ całego życia człowieka powinno być zamiarem bezpośrednim przyczyniać się do czynności towarzystwa powszechnego; przeto wszystko, coby się temu zamiarowi w Chrześcijaństwie przeciwowało, ma być rychlęj lub późnięj uprzątńione. Każda martwa ręka jest martwą: pozbywają się takiego członka, jak skoro żyjące ciało czuje swe życie i ciężar jego nieużyteczny. Póki missye w Azyi trudniły się skutecznie; udzielały życia i same się siłą żywotną wzmacniały; kiedy zaś władza świecka Arabów, Tatarów i Turków zabroniła im tego, zaczęły upadać. Klasztory ich i stolice Biskupie podobne teraz do rozwalin wieków przeszłych; smutne i spustoszone tyle się utrzymują, ile się darami, podatkami i niewolniczymi usługami opłacają.

4. Chrześcijaństwo działa głównie przez swe nauki; więc ztąd wypada, że moc jego zależy już od języka, jakiego używa, już od stopnia doskonałości pojęć umysłowych, zawartych w jego wyznaniu prawowierném. Nie tylko się rozkrzewia snadnięj za pomocą języka dobrze wykształconego albo powszechnego, lecz samemu językowi nadaje pewną doskonałość i okazałą powagę. Niechże się przeciwnie, gardząc wszystkiemi językami żyjącymi, wróci przez liczne przeszłe wieki do jakiego dyalektu zestarzałego, mieniając, że on z niebios

pochodzi; niech się zawrze w ciasnych granicach jakiego gminnego jeszcze języka, jak w pustém siedlisku, wówczas przeżyje w tych zwaliskach smutne dni wygnańca lub nędznego ciemńyciela. Kiedy w Azji zwycięzki język arabski wygnał języki grecki, później syryjski, i wiadomości też wszystkie z owemi językami zginęły; słabe ich tylko ślady zostały w liturgiach, wyznaniach wiary, w teologii mnichów. Błądzi więc ten, kto myślom religii przypisuje, co tylko od narzędzi przez nią używanych zależy. Spójrzmy na Chrześcijan S. Tomasza w Indyi, na Georgianów, Armenianów, Abissyńczyków i Koptów; cóż się z nimi stało? co z nich zdziałało Chrześcijaństwo? Koptowie i Abissyńczykowie mają dawne biblioteki, im nieużyteczne, gdzie Europejczycy mogliby podobno skarby znaleźć: Chrześcijaństwo ich wpadło w najnędzniejszą zabobonność.

5. Winienem tu złożyć hołd pochwał *mowie greckiej*, tak słusznie jój w dziejach ludzkości należący; przez nią mianowicie weszło światło, jakim i Chrześcijaństwo naszą część świata oświeciło. Gdyby zdobycia Alexandra, Państwa jego następców, a później potęga rzymska nie rozkrzewiły tak daleko tego języka, tak długo nie utrzymały; niewiadomo czy oświecenie Azji przez Chrześcijaństwo mogłoby powstać; ponieważ pośrednie lub bezpośrednie, prawdziwe lub fałszywe pomysły tak prawowiernych, jak kacerzów, wszystkie się przez mowę grecką rozwinęły. W témże się ognisku oczyszczały języki armeński, syryjski, arabski; i gdyby pierwiastkowe nauki chrześcijańskie nie po grecku, lecz w owoczesnym dyalekcie żydowskim były pisane, gdyby nie można było opowiadać i rozszerzać Ewangelii językiem greckim, ustałby wkrótce płynąć potok, w tyłu się dziś narodach rozlewający. Chrześcijanie témby zostali, czém byli Ebionitowie, albo czém jeszcze są zwolennicy Jana lub Tomatyści, ubogą wzgardzoną tłuszcza bez żadnego w u-

mysły ludów wpływu. Opuśćmy więc Wschód, to miejsce ich urodzenia, i rzućmy okiem na widowisko potęgi Chrześcijan prawdziwej.

ROZDZIAŁ TRZECI.

ROZKRZEWIANIE SIĘ CHRZEŚCIJAŃSTWA W KRAJACH GRECKICH.

Uważaliśmy że *Hellenizm*, to jest, związek rodowitego umysłu żydów z mniemaniami ludów innych, poczynającemu się Chrześcijaństwu drogę torował. Cześć oddawana Ewangelii postępowała szybko tą drogą; rychło się krainy obszerne, przez żydów greckich zamieszkałe, apostołami nauki nowój zaludniały. W mieście jednem greckiem dało się słyszeć nasamprzód imie Chrześcijan *); w języku greckim rozchodziły się daleko pisma pierwszych uczniów, ponieważ ten język od Indyi aż do Atlantyku, od Lybii aż do mało znajomego miasta Thule więcej lub mniej panował. Z innego zbiegu rzeczy równie szkodliwego jak szczęśliwego, Judea, kraina w sąsiedztwie z Egiptem, stykała się z prowincją najwięcej w kształcenie Chrześcijaństwa wpływającą. Jeruzalem kolebką, Alexandryja była jego szkołą.

Od czasów Ptolomeuszów handel ściągnął do Egiptu wielu żydów, którzy się starali założyć tam nową Judeę; zbudowali w tym kraju kościół, przełożyli zwolna na język grecki pisma ich święte, i nowemi nawet pismami pomnożyli. A nadto umiejętności w Alexandryi, od Ptolomeusza Filadelfa, miały świetne zakłady, jakich nigdzie nie było, nie wyjmując i Aten. Czternaście

*) W Antiochii.

tysięcy uczniów utrzymywano tam długo nakładem Państwa. Tam były owego gorliwego miłośnika nauk pomniki chwały poetów i mędrców różnego rodzaju, sławne Muzeum, niezmierna biblioteka. Tam się, w środku handlu świata, wielka szkoła ludów wznosiła. Ztego zbiegu narodów, oraz z pomieszania się w pewnych stopniach każdego z nich na łonie Państw greckiego i rzymskiego, utworzyła się filozofija *nova platoniczna*, a w ogólności ten *synkretyzm* obszerny, usiłujący zasady wszystkich stron skojarzyć: udało mu się w krótkim czasie połączyć w jedną myśl genjusz Indyi, Persyi, Judei, Etyopii, Grecyi, Rzymu i świata barbarzyńskiego. Aż do zadziwienia duch ten prawie wszędzie w Państwie rzymskiem panował, bo wszędzie się zjawiali filozofowie, którzy pomysły kraju ich rodowitego w zbiór powszechny składali pomysłów; nigdzie on jednak jak w Alexandryi nie kwitnął. Wówczas tedy Chrześcijaństwo wpłynęło w ten potok, i co mogło, jestestwu własnemu przyswajało. Już w pismach S. Jana i S. Pawła myśli platoniczne weszły w nauki chrześcijańskie. Rozprawiając o przedmiotach filozoficznych, pierwsi ojcowie kościoła musieli używać wyrażeń ogólnie przyjętych; niektórzy z nich mniemali, naprzykład, że ich *Logos* mówiło i działało dawno przed Chrześcijaństwem w duszach mędrców wszystkich. Może byłoby to szczęśliwie, gdyby Chrześcijaństwo zostało tém, czém bydzby powinno podług postrzeżeń S. Justyna i S. Klemensa z Alexandryi, filozofiją swobodną, która, uznając w każdym czasie cnotę i miłość prawdy, nie wie, co to stanowić za ustawę najwyższą formy wyrazów. To zaś pewna, iż ojcowie kościoła, którzy się ukształcali w Alexandryi, pierwsze miejsca zajęli. Sam Orygenes znamienicięj się religii Chrystusa zasłużył, niżeli wielu urzędników duchownych; albowiem bez krytyki jego uczonęj, zgłębiającej źródła nowego Testamentu, nieprzy-

jaciele wyznania chrześcijańskiego mogliby jego początki za baśnie gminne starożytności poczytywać: niektórym z jego uczniów dostał się w dziedzictwie geniusz nauczyciela, a przez moc myśli i polemiki większa część ojców kościoła ze szkoły alexandryjskiej wolną zawsze była od zagorzałości fanatyzmu i niewiedomości wielu współczesnych.

Z innych wszelako względów wyznać musimy, iż Egipt przez swoją filozofiją modną był szkołą zepsucia dla Chrześcijaństwa; po wprowadzeniu bowiem myśli platonicznych, na których się zaciekłość grecka chciwie wprawiała, więcej niż dwa wieki wicherzyły w świecie niesnaski, zwady, prześladowania, nienawiść i namiętności burzliwe; ztąd więc święta, spokojna Ewangelija przyjęła *formę sofistyczną*, formę z zamiarem i naukami jej najniezgodniejszą. Sam jeden wyraz *Logos* zrodził wiele kacerstw i nieprawości, któremi się brzydzi logos wewnętrzne, rozum zdrowy. Najczęściej języka greckiego do tych gorszących kłótni używano: niechżeby te na zawsze przy greczyźnie zostały, a nie podawać one za wzór nauczania we wszystkich miejscach i językach! Nie ma w całym tym rozległym zawodzie żadnej prawdy, żadnej wiadomości, któraby dała ludzkiej pojętności wzrost, rozumowi nową siłę, woli człowieka szlachetny zamiar; możnaby raczej było zniszczyć za jednym zamachem całą polemikę Chrześcijan przeciwko Aryanom, Focynianom, Macedonianom, Nestoryanom, Eutychnianom, Monofizytom, Tryterytom, Monotelitom, a przez to ani Chrześcijaństwo ani nasz rozum żadnejby szkody nie poniosły. Właśnie trzeba było nie uważać na tych wszystkich kacerzów, trzeba było całkiem zapomnieć o tém widowisku obrzydliwém, żeby się wrócić do czystego pierwiastkowego pojmowania oryginalnych pism chrześcijańskich, do wykładu ich prostego, otwartego; owszem dręczy to jeszcze, tu i ów-

dzie wiele dusz bojaźliwych, albo przez owe dziwactwa prześladowanych. Cały spekulacyjny stragan tych sekt podobny do hydry ze stu głowami, do polipa, zawsze całego w najmniejszej jego części, i gdy go zupełnie prawie zniszczą, on jeszcze życie i ruch okazuje. Tkanina ta nieużyteczna, nieprzyjazna ludziom trwała przez wiele wieków: lała się z tego powodu krew strumieniami; iluż to najgodniejszych ludzi złoczyńcy zaślepieni majątku i czci, przyjaciół, domu i spokojności, zdrowia i życia nie pozbawili? Sami dobroduszni barbarzyńcy, Burgundowie, Gotowie, Longobardowie, Frankowie i Saksoni w tych igrzyskach zabójczych przeciwko Aryanom, Bogomilom, Katarom, Albigensom, Waldensom, lub za nimi w żarliwych sporach z całą stronictw srogością mieli uczestnictwo, jako ludy walczące za prawą formę chrztu nie na próżno miecza dobywali; prawdziwie Kościół wojujący. Nie ma pono bardziej jałowego pola literatury nad dzieje tej chrześcijańskiej walki słowami i orężem, któraby rozumowi ludzkiemu własne jego siły myślenia, pierwotnym pismom chrześcijańskim jasne ich rozumienie, obywatelskim ustawom ich zasady i sposoby tak wydarła, iż nakoniec Barbarzyńcom i Saracenom dziękować musimy, że przez dzikie wtargnienie hańbę rozumu ludzkiego zniszczyli.

I moralność chrześcijańska w Egipcie i innych krajach Państwa rzymskiego gruntu lepszego nie znalazła; przez nadużycie straszliwe zaciągała ona tam dzikie hordy pustelników i mnichów, które, nie przestając na zachwyceniach w pustyniach Tebaidy, przebiegały często kraje jako legiony najemne, opierały się wyborom Biskupów i soborom, przymuszały uniemanego ich Ducha S. do wydawania takich wyroków, jakich duch ich nieświęty życzył. Czczę samotność, owę rozmyślania siostrę, często też prawodawczynię społeczności, taką, która doświadczenia i namiętności życia czynnego w zasady

i positek umysłowy przemienia. Nad ową także pocieszającą samotnością uczuwam litość, która, znękana jarzmem i prześladowaniem innych ludzi, w sobie samej balsam pokrzepiający i niebo znajduje. Takimi to samotnikami byli niektórzy z Chrześcijan pierwiastkowych; tych okrucieństwo wielkiego wojennego Państwa, albo zbrodnie miast pędziły na pustynię, gdzie przy małych potrzebach niebo łagodne przyjaźnie ich ugaszczało. Tym zaś większej wzdargy godna owa dumna, dziwaczna odludność, która, brzydząc się życiem czynnym, ma za zasługę rozmyślanie o przedmiotach urojonych, karmi się marzeniami, i zamiast pokonywania namiętności, najdzikszą namiętność, samolubną, niezmierną pychę w sobie podnieca. Na nieszczęście Chrześcijaństwo źle zrozumiane bywało często do tego powodem, odtąd jak proste rady jego, mogące małej tylko liczbie służyć, wzięto za ustawy powszechne, poczytywano nawet za główne warunki do otrzymania Królestwa niebieskiego i Chrystusa na pustyni szukano. Wówczas niebo miało należeć do ludzi pogardzających obywatelstwem ziemi, darami najdroższymi przyrodzenia ludzkiego, rozumem, moralnością, zdolnościami umysłowymi, uczuciami świętymi ojca, małżonka, syna. Co za niedorzeczność czynić na umysłach młodzieży z zapalem wymownym fałszywych myśli i uczuć głębokie wrażenia, i przez to na długie czasy rozum ludzki przytłumiać i kaleczyć. Zkąd to pochodzi, że się w księgach owoczesnych pisarzy kościelnych tak mało czyściej moralności, i często najlepsze z najgorszym, złoto z ołowiem pomieszane widzieć się daje *)? Zkąd, że w owych czasach żadnej księgi wybornych ludzi, mają-

*) *Barbeyrac, le Clerc, Thomasius, Semler* i inni tego dowiedli.

cych jeszcze pod ręką tylu dobrych Pisarzy greckich, nie można wymienić, któraby się równać mogła z piśmem jakim szkoły Sokratesa co do moralności tylko i całego ducha dzieła, bez żadnego względu na układ i styl téj księgi? Zkąd, że wyszukane nawet zdania mają w sobie tyle przesady i odludności, porównywając z moralnością grecką? Ztąd, że przez filozofiją nową myśl ludzka się obłąkała, ucząc bując po czczych przestrzeniach nieba, nie żyć na ziemi; a że to słabość największa umysłu, więc z boleścią poglądamy, jak wzmożona nauką, powagą i różnemi urządzeniami przez długie wieki czyste źródła moralności mąciła.

Jako dziejopis, obowiązany wysledzać wszędzie prawdę, wystawiać rzetelny obraz spraw i zdarzeń ludzkich w każdéj epoce dla nauki i przestrogi pokoleń przyszłych, opisując sprawiedliwie stan Chrześcijaństwa i działania jego w różnych narodach podług różnego postępu w prawém oświeceniu. Oświadczam jednak najuroczyściej, iż człowiek tylko całkiem niewiedzący lub złyj woli mógłby ztąd źle sądzić o zasadach i dążności nauki chrześcijańskiej. Widzieliśmy już zamiary zbawienne Prawodawcy Chrześcijan, całą potęgą Opatrzności uzbrojonego; widzieliśmy w całym poprzedzającym ciągu dziejów, jak Bóg nie nadweręzał w niczém woli umysłowej, udzielonej człowiekowi, ale mu dał w ręce sposoby doskonalenia się, poprawiania własnych błędów, wad, nedorzecznosci, zdrożności okropnych, i całą naturę do wspierania go w tym wielkim jedynym zamiarze usposobił. A zatém wielu zdarzeń obruszających w rozkrzewianiu się Chrześcijaństwa żaden rozsądny prawy człowiek nie będzie przypisywał zasadom samej religii, lecz niewiedomości i złyj woli ludzi, którzy zbyt często i najlepszych urządzeń na złe używają. Ewangelija jest i będzie wiekuiście jedynym środkiem do poprawy, do doskonalenia rodzaju ludzkiego. — Po

tém krótkiém uroczystém ostrzeżeniu, zwracam się spokojny do wykładu rzeczy dalszego.

Kiedy nakoniec Chryścijaństwo, zwyciężywszy pod chorągwią Cesarstwa, otrzymało z tytułem religii panującej cesarskiej i rzymskiej, to nazwisko tak się wznoszące nad wszystkie ziemi nazwiska; wówczas następstwa częstego mieszania się Kościoła z władzą polityczną Państwa jawnie się okazały, i odtąd żadnej prawie rzeczy ludzkiej nieuważano rzetelnie, jak ona była w sobie. Ci którzy gardłowali za tolerancją, jątrzeni długo gnębieniem, sami zaczęli prześladować: jak skoro powinności względem Rządu brano za jedno z czystymi stosunkami ludzi względem Boga, i pomimo wiadomości najczystszą religiję Chrystusa, skalaną dziwactwami niewiomości i zabobonności pustelników, wzięto za podstawę Państwa bizantyńskiego: cóż ztąd innego mogło nastąpić, jak że prawdziwy stosunek między przestępstwami i karami, między powinnością i należytością, owszem nawet między różnemi częściami politycznego ciała wiele utracić musiał? Wprowadzono na-przód w Państwo nowy stan pustelników i anachoretów bez oznaczenia wybitnego Duchowieństwa, jak u Rzymian, że się do spełniania zamiarów Rządu przykładać powinno; dla dobra tego stanu z uszczerbkiem stanów innych uczyniono wiele postanowień, a te upadały same przez się, wielekroć odmieniane bydz musiały, żeby przynajmniej skład Państwa utrzymać. Pod Konstantynem wielkim i słabym wiele się działo zdrożności i bezprawiów; ponieważ nie znano jeszcze granic władzy duchownej i świeckiej *)? Ztąd zbrodnie i okro-

*) O czasach od nawrócenia Konstantyna aż do upadku Cesarstwa zachodniego rzymskiego Pisarz jakiś bezimienny fran-

pności w ohydnych dziejach bizantyńskich: ztąd podle wychwalania najgorszych władców; ztąd nieszczęsne zamieszanie: wszystko się tam groźnie burzyło, duchowne i świeckie rzeczy, kacerze i prawowierni, Barbarzyńcy i Rzymianie, wodzowie i rzezańcy, niewiasty i księża, patryarchowie i władcy! Był to okręt miotany burzą bez masztu i sternika; sterował kto mógł dopaść rudla, póki go inny ochotnik nie odegnał. Cóż dawni Rzymianie, Sekstus, Kato, Cycero, Brutus, Tytus i wy Antoninowie, cóżbyście wy na ten nowy Rzym, na dwór cesarski w Konstantynopolu od założenia jego aż do upadku powiedzieli?

Zaczm i wymowy u tego dworu cesarskiego nie można było zgoła porównywać z ową dawną wymową Greków i Rzymian. Przemawiali tu zaiste mężowie najgodniejsi, Patryarchowie, Biskupi i Kapłani; lecz do kogo mówili? jakiż mogła, jakiż miała najdzielniejsza ich wymowa przynieść pożytek? Zgrai pogrążonej w niewiadomości, zepsutej, rozwiozłej mieli oni objaśniać Królestwo Boga, zdania święte Sprawiedliwego Męża, który już za swych czasów żył odosobniony, i do takiej rzeszy bynajmniej nie należał. Wówczas tylko mówca słuchany bywał z wytężoną ciekawością, gdy mu wypadało opisywać w ustępach bezecne życie dworaków, zabiegi podstępne kacerzów, niekiedy złe życie niektórych duchownych, płocze widowiska teatralne, igrzyska, uczyty i zbytek niewiast. O jakże ubolewam nad tobą, ty złotousty Chryzostomie, iż dar twój urocznej wymowy nie dał się w lepszych słyszeć czasach! Opuściłeś zbyt rychło samotność, gdzieś najpiękniejsze dni

cuzki napisał bystro i pracowicie: *Dzieje odmian w Rządzie, w ustawach i umyśle ludzkim (L'histoire des changemens dans le gouvernement, les lois et la pensée des hommes.*

życia twego pędził, a w świetnym stołecznym mieście goryczą ci żywot twój zaprawiono; wtrącony w wir podstępów świeckich i duchownych, później wygnany, potem odwołany, w nędzy naostatek życie zakończył. Taki był koniec wielu ludzi sprawiedliwych w tym dworze rozpustnym; musimy wszelako powiedzieć, że gorliwość tych rzadkich ludzi wolną od wad nie była. Jako oddychający powietrzem zarażonym, jeśli się zarazy ustrzegł, przypomina jednak bladocią i zemdlo-
nym ciałem, na jakie niebezpieczeństwo był wysta-
wion; tak podobnie i tu niebezpieczeństwa i zepsucie
były tak wielkie, iż przezorność pospolita uniknąć ich
nie zdołała. Tym chlubniejsze są imiona małej liczby
wodzów, Cesarzów lub Biskupów, Patriarchów i urzę-
dników, jaśniejących jak rzadkie gwiazdy wśród nieba
siarczystego i brzemiennego burzami; lecz często, wpra-
wdzie, chmura postaci ich przed naszymi skrywa o-
czami.

Jeśli zechcemy jeszcze śledzić smak panujący w u-
miejętnościach, sztukach i obyczajach tego pierwszego
i obszernego mocarstwa chrześcijańskiego, postrzeżemy
jedynie nędzny zbytek barbarzyństwa. Od czasów Teo-
dozjusza, gdy się wśród senatu, w obec bogini zwy-
cięstwa toczyła walka o posiadanie Państwa rzymskie-
go, i gdy Jowisz przegrał sprawę, wszystkie wspaniałe
pomniki starożytności, świątynie, posągi bogów nagle
lub stopniami na całym świecie runęły; im większa była
żarliwość, tym bardziej się przykładano, aby żadnego
śladu czci dawnych demonów nie zostawić. Zamiar i
skład pierwiastkowy kościołów chrześcijańskich bronii
stawić one podług planu świątyń bożyszcz dawnych;
gmachy sądowe, miejsca zgromadzeń publicznych, ba-
zyliki, służyły za wzory Chrześcijanom, i lubo najda-
wniejsze, stawione pod Konstantynem, okazują jeszcze
szlachetną prostotę pomników starożytności, ponieważ

się budowały w części z ich szczątków, albo się wśród nich wznosiły; ta wszelako prostota ma w sobie coś smaku nowego zepsutego. Te kolumny, zbierane trafem tam i ówdzie, szykowano razem bez smaku, a cudo sztuki chrześcijańskiej w Konstantynopolu, kościół S. Zofii, ozdobami barbarzyńskimi przeładowano. Nadaremnie w tym Babilonie tyle się skarbów starożytności jednoczyło; ani sztuka, ani poezya grecka nigdy się tam z niemi nie pokazały. Niewiadomo co myśleć o tym przepychu niedorzecznym, towarzyszącym monarsze aż do wieku dziesiątego, bądź w pokoju, bądź w wojnie, bądź w pałacu, bądź w kościele, a co niewolnik, w purpurze urodzony, opisać przedsięwziął *): dziwna to rzecz, jak Państwo takie rychlej nie zginęło. Nie można wszelako tych wad i zdrożności Chrześcijaństwu przypisywać; bo od samego początku Bizant urządzono na błyszczące przepychem i zbytkami Państwo skażenia. Nie był to nowy Rzym, wznoszący się wśród ucisku, wojen i niebezpieczeństw sam przez się na pana świata. Nowe miasto, nakładem Rzymu i prowincyj założone, wnet się pasorzytnym przepełniło motłochem, a ten przez próżnowanie, połączone z obłudą i pochlebstwem, z próżnością tytułów żył jedynie z laski i szczodroty Cesarza, to jest, z duchów żywotnych państwa. Między wszystkimi częściami świata w okolicy najpiękniejszej miasto nowe na łonie roskoszy zasypiało. Z Azji, Persyi, Indyi, Egiptu przybywały doń wszystkie towary owego wytwornego zbytku, jakimi się samo i świat północno-zachodni opatrywało. Przystań jego pełna była okrętów ze wszystkich narodów; a nawet w ostatnich czasach, kiedy już Arabowie zdobyli od

*) Constantin. Porphyrogenn. L. 2. de ceremon. aulae Byzantin. Lips. 1751.

Greków Egipt i Azyę, nałóg zbytków, zamieniony w potrzebę, utrzymywał handel na pobrzeżach morza czarnego i kaspijskiego. Aleksandrya, Smyrna, Antyochia, cała Grecya z jej licznymi portami, zakładami, miastami, sztukami, morze śródziemne ze swemi wyspy, a mianowicie charakter lekkomyślny narodu greckiego dowodzą, dla czego się stolica Państwa byzantyńskiego stała wkrótce szkołą występków i nedorzecznosci. Co niegdyś wzmacniało potęgę Grecyi, wówczas w przepaść zniszczenia wtrącało.

Pomimo to wszystko nie zapomnimy jednak korzyści, sprawionej światu przez to Państwo w jego położeniu i obrębie. Acz słabe, długo ono było tamą przeciwko Barbarzyńcom; wielu z nich straciło w jego sąsiedztwie, czyli raczej w służbie i pod wpływem handlu, dzikość pierwiastkową, zwolna uczucia smaku w sztukach i obyczajach nabyło. Najlepszy król z Gotów, Teodoryk, brał w Konstantynopolu wychowanie, i wszystko, co on dobrego we Włoszech uczynił, Cesarstwo wschodnie zaszczyca. Nie jeden lud barbarzyński winien Carogrodowi nasiona uprawy towarzyskiej, głoski pismienne i Chrześcijaństwo: tak Biskup Ulflas przekształcił alfabet grecki dla swych Gotów nad morzem czarnym i nowy Testament na ich język przełożył; Rossyanie, Bulgary i inne ludy sławiańskie otrzymały z Konstantynopola pismo, Chrześcijaństwo i obyczaje sposobem łagodniejszym, niżeli zachodni ich spółbracia od Franków i Saksonów. Zbiór ustaw rzymskich, ułożony z rozkazu Justyniana, lubo niedoskonały i niepełny, lubo często nadużywany, jest nieśmiertelnym pomnikiem dawnego prawego ducha Rzymian, Logiką rozumu praktycznego i probierskim kamieniem każdego lepszego ustawodawstwa. Prawdziwe to dla oświeconego świata dobrodzieństwo, że się w tém Państwie język grecki i literatura, acz przez złe używanie zepsute,

tak długo utrzymały, póki Europa zachodnia nie nabyła zdolności przyjąć tego daru z rąk wychodzców carogrodzkich. Że pielgrzymi i rycerze krucyat średniego wieku w drodze do grobu świętego znajdowali Konstantynopol, a potem na wynagrodzenie wielu bezprawiów powracali z nowemi przynajmniej wrażeniami okazałości, oglądy towarzyskiej i sposobu życia w ich jaskinie, zamki i klasztory, podróż taka inne czasy Europie acz z dala przygotowywała. Wenecyanie i Genuńczyki nauczyli się w Aleksandryi i Konstantynopolu prowadzić większy handel, jako też mianowicie ze szczątków tego Cesarstwa nabyli bogactw i wiele przedmiotów użytecznych do Europy wprowadzili. Uprawa jedwabiu z Persyi i Carogrodu do nas się dostała: ileż to ważnych rzeczy Święta Stolica rzymska i Europa Cesarstwu wschodniemu niewinny?

Upadł nakoniec ten dumny, bogaty i przepyszny Babilon: ze wszystkimi wspaniałościami i skarbami przeszedł w burzy pod władzę swych zwycięzców. Od dawna własnych prowincyj ochraniać on nie zdołał: w piątym już wieku cała Grecya zdobyczą została Alaryka. Od czasu do czasu Barbarzyńcy od Wschodu, Zachodu, od Północy i Południa coraz bliżej nań nacierają; w mieście plądrują i pustoszą gromadami srożsi Barbarzyńcy. Burzą kościoły; gruchoczą i depcą posągi; w pożerający ogień rzucają księgi: ze wszech stron Państwo zaprzędają i zdradzają, ponieważ to Państwo nie ma innej nagrody dla sług swych najwierniejszych, jak oczy im wydierać, uszy i nosy odcinać, lub grzeźić żywych: okrucieństwo bowiem i sromotna rozwiozłość, pochlebstwo i swawolna duma, krzywoprzysięstwo i zdrady panowały na tym tronie, wszystko udawaną prawowiernością pokryte. Dzieje jego długiego konania są przykładem groźnie ostrzegającym Rządy, złożone w ręku rzezańców i niewiast. Tu leżą tedy jego zwłoki:

Grecy, lud dawniej na ziemi najbystrzejszy, stał się ludem najgodniejszym wzgardy; oszuzci, głupcy, zabo-
bonni, służalce podli anachoretów i pustelników. Owoż zgon pierwszego Państwa chrześcijańskiego.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

ROZKRZEWIANIE SIĘ CHRZEŚCIJAŃSTWA W PROWINCYACH RZYMSKICH,

Rzym był stolicą świata: Rzym rozkazywał pobła-
żać Chrześcijanom albo ich wyniszczać. Od samego za-
tém początku było pierwszą potrzebą Chrześcijaństwa
działać na ten powszechny zbieg potęgi i wielkości.

Nikt nie zaprzeczy, że Rzymianie zostawiali zu-
pełną wolność ludom zdobytym w wyznaniach religij-
nych; bez téj tolerancyi i całego stanu ustawodawstwa
owoczesnego nigdyby się Chrześcijaństwo tak skoro
w krainach dalekich nie rozszerzyło. Wszczęła się ta
religija daleko wśród ludu wzgardzonego, którego za-
bobonność weszła w przysłowie. W Rzymie panowali
władzcy słabi, nierozsądni, okrutni, tak że nie było gło-
wy zdolnej do rządzenia całością. Długo brano za jedno
Chrześcijan z żydami, zamieszkałych licznie we Wło-
szach i w prowincjach rzymskich; mogło i to być, iż
żydzi podlegani nienawiścią skarżyli przed Rządem re-
ligiją wzrastającą. Rzymianie znowu, uważając tylko
w Chrześcijanach plemiona niewierne wyznaniu ich
przodków, brali ich za ateuszów, albo, z przyczyny
zgrupowań tajemnych, za Egipcyan zhańbionych zabo-
bonnością barbarzyńską, jak inne mystagogi. Była to
wreszcie kasta znieważona, jakiej Neron mógł swe zbro-
dnie i pożar Rzymu przypisywać. Uczucie wzniecające
się na widok téj okropnej niesprawiedliwości, zdawało

się byź jedynie litością zimną nad niewolnikami bez żadnego powodu prześladowanemi. Nie zgłębiając dałej téj nauki, pozwalano jój w Państwie się rozszerzać, jak wszystko się w niem rozszerzało.

W miarę jak zasady nowéj wiary jawniejsz się okazywały, Rzymianie, znając tylko systema religii rządowéj, dowiedzieli się z zadumieniem, iż ci nieszczęśliwi śmieli najgrawać się z bogów Państwa jak z władz piekielnych; znieważali, pod imieniem szkoły szatana, cześć obrońcom Państwa oddawaną. Rozgniewani, że nowi Chrześcijanie odmawiali uszanowania posągom władzców, któreby ich samych zaszczycać powinno, że się oswabadzali od wszelkich powinności obywatelskich i wojennych; musieli ich uważać jako nieprzyjaciół, godnych nienawiści i wzgardy rodzaju ludzkiego. Cesarze, podług skłonności przyrodzonych i doniesień przyjaznych lub nieprzyjaznych Chrześcijanom, wydawali podobne rozkazy, a tych wykonywanie zależało od mniemania Rządzców prowincyj albo postępowania tych, do których się te rozkazy ściągały. Ale takie prześladowania, jakie później znosić musieli Saksony, Albigenowie, Waldencyki, Hugencoci, Prusacy i Inflandczyki, pod Rzymianami znane nie były; brzydziła się ich dusza podobnemi wojnami religijnemi. A tak trzy pierwsze wieki Chrześcijaństwa, prześladowaniami wsławione, były czasami tryumfu męczenników wiary chrześcijańskiej.

Nic zaiste szlachetniejszego, jak wzmacniać aż do ostatniej godziny pierwiastkowe wyznanie i wiarę niewinnością obyczajów i prawością charakteru; jakoż Chrześcijanie, tam gdzie okazywali tę niewinność i tę wytrwałość, zyskiwali mnóstwo uczniów wzniosłością dusz swoich. Wielu z ich prześladowców zadziwiał się nad odwagą, nie pojmując nawet dla czego się sami na męczarnie wystawiali. A nadto człowiek to tylko

otrzymuje, o co się z całą duszą ubiega; zatem co plemiona całe życiem i śmiercią potwierdziły, tego ani jeden dzień ani jeden wiek łącno przytłumić nie zdołają. Zapał ich się udziela, przykład wydaje owoce, tym bardziej kiedy oświeca. Przeto Kościół winien stałości swych pierwszych wiernych wyznawców głębokie podstawy, na których się ciągle przez lat tysiące wznosił; obyczaje zniewieściałe, prawidła niepewne wszystkoby zniszczyły od początku, jak płyn drogi bez mocnej pokrywy przez wyziewy ulatuje.

W niektórych jednak zdarzeniach wiele na tém zależy wiedzieć za jaką sprawę człowiek walczy i umiera. Czy za przekonanie wewnętrzne, dla dania świadectwa wierze, prawdzie, co się za grobem wynagradza? czy dla potwierdzenia pewnego czynu ważnego, istotnego, jaki kto sam widział, jakiego prawda komu powierzona mogłaby bez niego zginąć? Wówczas męczennik umiera po bohatyrsku: przedświadczenie mocne utrzymuje go w mękach, niebo przed nim się otwiera. Tak umierał każdy świadek oczywisty pierwszych zdarzeń Chrześcijaństwa, gdy przyszła chwila potwierdzać krwią własną prawdę; jej się wypierać, byłoby to niszczyć dzieje sobie wiadome; więc snadniej było sprawiedliwemu poświęcić siebie samego. Tacy męczennicy byli w pierwszych czasach Chrześcijaństwa.

Inni byli świadkowie, którzy później w kilka wieków, albo oddaleni o kilkaset mil świadczyli; bo im dzieje Chrześcijaństwa przyszły jak powieść, jak podanie, albo jak wiadomość pisana: nie można ich brać wprawdzie za świadków oczywistych, ponieważ tylko obce świadectwo czyli raczej wiarę w to świadectwo krwią własną z przeświadczeniem się o prawdzie potwierdzili; lecz azali śmierć poniesiona nie jest dostateczną do zaspokojenia wiary ludzkiej? Ani mogło Chrześcijaństwo, ta religija bozka, tak daleko rozszerzona,

inaczéj się sposobem ludzkim rozkrzewiać. Potrzebne tu koniecznie dzieje, a dzieje chcą opowiadania, podania, wiary. Wiadomości idą z ust do ust, póki wzięte w kluby pisma nie staną się trwałém podaniem, a wtedy może to podanie wiele osób wyśledzać, albo z innemi porównywać podaniami.

1. A tak pierwsze ołtarze Chrześcijan wznosiły się na grobach, na tych mocnych twierdzach świętej i jedynéj religii, dobrowolném poświęceniem życia okupionych. Zgromadzano się między grobami. W głębi nawet katakomb były ołtarze, na których Pańską wieczerzę obchodzono. Tam oświadczano uroczyście wyznanie wiary, tam zaprzysięgano wierność w imieniu zmarłych ołtarzających. Kościoły pierwsze budowane były na grobowcach, albo przynajmniej ciała męczenników grzebiono pod ołtarzami. Co w początkach było znamieniem towarzystwa wyznawców Chrystusa, symbolem pierwiastkowego pochodzenia i postanowienia, później przeszło w obrzędy: równie i chrzest poprzedzany wyznaniem wiary, obchodzono z razu na grobach wiernych uczniów; stawiano potem chrzcielnice, pod któremi zagrzebywano Chrześcijan, na znak że w wierze pomarli. Jedna rzecz szła z drugiej, a cała forma obrzędów i zwyczajów kościoła zachodniego pochodziła w części z tego wyznawania wiary, oraz ze czci między grobami wszczętej *).

Sprzymierzenie się takie, skojarzone więzami wzajemnéj miłości, posłuszeństwa ustawom i wierności aż do zgonu wśród grobowców rozrzewnia nieomylnie, mo-

*) Obacz o tym przedmiocie dzieła PP. *Ciampini*, *Aringhi*, *Bingham'a* i innych. Dzieje ułożone z widoku kościołów najdawniejszych i samych pomników, wszędzie z dziejami Kościoła połączone, okazałyby to wszystko najwidoczniej.

eno do duszy przemawia. Kiedy, jak Pliniusz opisuje, Chrześcijanie się zgromadzali przededniem dla śpiewania hymnów bozkich na uwielbianie Chrystusa, dla połączenia się przez sakrament spólnym ślubem czystości, miłości bliźniego, spełniania powinności moralnych, groby milczące spółbraci stawały się im wymownym znakiem stałości wiekuistej, potwierdzały wiarę w to zmartwychwstanie, jakie Pan ich i Mistrz w męczeństwie pierwszy osiągnął. Jakże się to życie ziemskie zdawało im znikome! Śmierć, jako naśladowanie śmierci Nauczyciela niebieskiego, obraz miły i znamienity, zdawała się im bezpieczniejszą od życia obecnego; jakoż cały duch pism pierwiastkowych Chrześcijaństwa temi się ożywia przeświadczeniami. Ztąd się okazuje to pragnienie zbyteczne męczeństwa, wówczas, kiedy zmordowani tém ludzącem życiem, ubiegali się ze skwapliwością o chrzest krwią i ogniem, jako o wieniec Chrystusa bohatyrski. Wiele się i tu wkradło w pierwiastkowych czasach zdrożności i niedorzeczności; ale nie była to wina czystej nauki ewangelicznej, lecz niewiadomości i zabobonności zagorzalców.

2. Ponieważ w Chrześcijaństwie wszystko się opierało na wyznaniu, to wyznanie na symbolu, a symbol już na świadkach oczywistych, już na podaniu; więc do utrzymania dozoru i porządku potrzebna była ścisła *karność kościelna*. Z urządzeniem takim wzrosła *powaga Biskupów*; zatém, żeby utrzymać jedność wiary, to jest, związek wielu zgromadzeń chrześcijańskich, trzeba było *Soborów i Synodów*. Jeśli się na nich nie zgadzano, albo w innych okolicach wypadły jakie sprzeczki; więc przybierano na pomoc Biskupów znamienitych za *rozjemców*, a nakoniec nie mogło się inaczej zdarzyć, jak że się *jeden najznakomitszy* z tych głównych urzędników apostolskich wznosił zwolna nad innych. Któż miał, któż mógł tym zostać? Biskup jerozolimski był

zbyt daleko i ubogi: miasto jego wiele ucierpiało; dyecezyę jego inni Biskupi apostołscy nadto ścieśniali; jego Golgata jakby od panowania nad światem była wyłączona. Zaczém Biskupi Antyochii, Alexandryi, Rzymu, nakoniec Konstantynopola poczęli się ubiegać, i tak wypadło ze składu rzeczy, iż Biskup rzymski pokonał ich wszystkich, nawet i najgorliwszego swego spóźzawodnika, Biskupa konstantynopolitańskiego. Ten mianowicie był zbyt blisko tronu Cesarzów, mogących podług upodobania wywyższać lub zniżać, a przytém dosyć miał znaczenia z okazałej dostojności Biskupa nadwornego. Przeciwnie zaś, odtąd jak Cesarze opuścili Rzym i na granicy Europy osiedli, liczne się zbiegły okoliczności, nadające téj stolicy świata naczelną godność kościoła. Do szanowania imienia Rzymu ludy od wieków się przyzwyczaiły, a w Rzymie mniemano, że się na jego siedmiu wzgórkach wiekuisty duch panowania nad światem unosił. Tu tylu świadczyło męczenników, tu najwięksi Apostołowie, Piotr i Paweł zwyciężkie otrzymali korony. Znane już było wszystkim *Biskupstwo Piotra* w tym kościele apostołskim, a co niezaprzeczone świadectwo jego następców potwierdzało. Ponieważ temu Apostołowi poruczono mianowicie klucze królestwa niebieskiego i na wyznaniu jego niepodobną do zniszczenia budowę kościoła założono; przeto Rzym a nie Antyochiję albo Jeruzalem uważano za kościół matkę Chrześcijaństwa panującego. Od dawna już Biskup rzymski, na soborach nawet, używał uszanowania i pierwszeństwa: powoływano go w sporach za spokojnego rozjemcę; później głos jego nauczający, rozstrzygał stanowczo. Położenie Rzymu w punkcie środkowym świata rzymskiego udzielało mu od Zachodu, Południa i Północy rozległej przestrzeni do rad i urzędzeń; tron zaś grecki nie mógł władać, już że był słaby, już za zbyt oddalony. Piękne prowincye Państwa rzymskiego, Włochy z wyspami,

Afryka, Hiszpanija, Gallija i część Niemiec, dawniej już nawróconych, otaczały przyjaźnie; wyżej byli barbarzyńcy, których oświecić Chrześcijaństwem zamysłano. Papieże swobodni, prawie bez spółzawodników, mogli tu więc na swą stronę ujmować niżeli w prowincjach wschodnich, od dawna przez dawnych Biskupów zajętych, albo osłabionych tyłą nikczemnymi zaciekłosciami, klótniami, walkami, ślepym uciskiem władców, wtargnieniami Arabów machometzańskich i innych narodów jeszcze straszniejszych. A nadto dobroduszość barbarzyńców Północy mniej zawadzała religii nowej, niżeli chytrość Greków albo zagorzałość Azyatów. Preto się burzliwe tam Chrześcijaństwo, przemieniane tu i ówdzie w gorączkę umysłu ludzkiego, ochłodziło w krainach uniarkowanych przez ostrożności Biskupa zachodniego; bez których i tu podobno wszystkoby przeszło w stan słabości, jakiśmy mimo wszelkich nierozsądnych usiłowań na Wschodzie postrzegali.

Papieże rzymscy wiele niewątpliwie zdziałali dla Chrześcijaństwa; wierni imieniowi ich miasta nie tylko zdobyli świat przez nawracania, lecz przez ustawy, obyczaje i zwyczaje dłużej, potężniej i skuteczniej nim rządili, niżeli dawny Rzym rządził swoim. Nie wdawali się oni w filozofiją wytworną; dziełem ich było władać mądrością rządową, podaniem i ustawami kościelnymi: wiedząc że przez zmysły trzeba się przedziierać do duszy, powolnie ją do dobrych skłaniać zamiarów; więc wprowadzili okazałe zwyczaje i obrzędy. Przed temi klęły ludy, które się nigdy miecza nie lękały. Obrzędy rzymskie wywierały wpływ dzielniejszy, niżeli mędrkowania Wschodu. Wreszcie nic tak nie zadziwia, jak sporność tych ustaw duchownych z dawną sztuką rządzenia Kapitolu; zmieniły te ustawy berło żelazne w łaskę pasterską, poddały zwolna zwyczaje barbarzyńskie narodów pogańskich pod ustawy Ewangelii.

Pasterz Rzymski, okupiwszy takimi trudy swoją wyższość, musiał się przez swe położenie i nawet mimowolnie mieszać w sprawy Zachodu więcej od innych swych spółbraci; i jeśli rozkrzewianie Chrześcijaństwa było samo przez się dobrodziejstwem, nikt się do tego więcej nadeń nie przyczynił. Przez posłów i własne starania nawrócił on Angliję, największą część Niemiec, królestwa Północy, Polskę i Węgry. Prócz tego, kiedy Hunnowie, Saraceni, Tatarowie, Turcy i Mongoły zagrażali ujarzmić Europę na zawsze, służył on ochoczo z innymi do jej oswobodzenia. Gdyby wszystkie panujące domy chrześcijańskie Cesarzów, królów, książąt, hrabiów, rycerzów chcieli odkryć, jakimi sposobami nabyły niegdyś władzy nad ludami, Papież mógłby, błogosławiąc krzyżem świętym, do nich wyrzec: „Beze mnie nigdy byście tém nie zostali, czém dzisiaj jesteście.“ Starania jego ochroniły nam starożytność, i Rzym godzien być spokojną świątynią, gdzie się tyle skarbów zachowuje.

Nie mogę tu zamilczeć o Benedyktynach, o tym pierwszym zakonie w Państwo zachodnie wprowadzonym. Pomimo wszelkich usiłowań życie mnichów wschodnich nie mogło się aż dotąd w krainach naszych oswoić, kiedy pod opieką Rzymu zakon ten umiarkowany siedlisko sobie na górze Kassino założył. Pod klimatem nieco przykrzejszym, przyjął on sposób życia mniej ostry, a prócz tego prawidła tego zakonu, ułożone przez świeckiego dla innych świeckich, pracę mu zalecały. Ztąd stał się on nader użytecznym Europie w krainach dzikich i pustych. Między tylą ludami nowemi, ileżto gruntów dzisiaj wyrobionych i żyznych, a które winny swą uprawę rękami Benedyktynów? Jeśli uważamy nauki, przemysł ich pustelniczy zdziałał wszystko, ile o deń można się było spodziewać. Niektórzy z nich pisali całe biblioteki, a zakon sam postanowił sobie za

powinność użyźniać pustynie świata naukowego, ogłaszając lub objaśniając liczbę prawie nie do uwierzenia pomników drogich, mianowicie wieku średniego. Bez zakonników S. Benedykta, większa część pism starożytności podobnoby do nas nie doszła: wyliczenie świętych opatów, biskupów, kardynałów, papieży z ich zakonu, połączone ze wskazaniem ich prac, pewnieby wiele ksiąg napełniło. Grzegorz wielki, benedyktyn, uczynił sam jeden więcej dobrego, niżeliby mogło uczynić dziesięciu władców duchownych lub świeckich; zakon ten nakoniec zachował dawną muzykę Kościoła, której skutki tak jeszcze potężnie na myśl ludzką działają.

Tu się wstrzymujemy. Przed opowiedzeniem wpływu Chrześcijaństwa w barbarzyńców, musimy naprzód wy badać je z bliska, rozważyć jak jedni się po drugich wdzierali wielkimi gromadami w Państwo rzymskie, potem zakładali królestwa przez sam Rzym wspierane, i jakie ztąd wypadki w dziejach ludzkości nastąpiły.

KSIĘGA ÓSMNASTA.

Jako, kiedy nagle powódź, zbiór gwałtownych z gór potoków, na dolinie wyższej długo strzymywana lub słabemi tamy w różne sprowadzona strony, wyrwa się nakoniec z owych słabych zapor i niższe zalewa przestrzenie: wówczas wzdęte fale biegną za falami, rozłukane bystrzejsze pędy wód nawzajem się wyścigają, póki wszystko w jasne nie zmieni się morze, a to zwolna wszelkie zawady pokonywa, wszędzie ślady spustoszenia, ale też kwitnące niwy przez siebie zapłodzone zostawia: tak nastąpiło, tak głośnie wędrowanie ludów północnych w krainy Państwa rzymskiego działało. Długo z owemi narody Rzym wiódł wojnę, długo one strzymywał, używał do różnych przedsięwzięć jak ludów związkowych lub najemnych, często oszukiwał i prawości ich na złe używał; wzięły się one nakoniec same do wymierzenia sobie sprawiedliwości, wymagały posiadania pewnych krajów, albo zdobywały one i po części same się z sobą ścierały. Nie wysledzajmy więc tu dowodów prawnych, jakie z nich miał każdy do kraju skazanego lub zdobytego *); ale

*) Obraz dokładny tego burzliwego wędrowania ludów, z granicami ich często zmienianemi, wystawia w krótkości *Gatterer's*

raczej postrzegajmy, jak tego kraju używał, co na urządzeniu nowém Europa zyskiwała. Wszędzie się ludy wszczepiały na nowo: jakież dla ludzkości latorośle i owoce wydały?

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

PAŃSTWA WIZYGOTÓW CZYLI GOTÓW ZACHODNICH, SWEWÓW,
ALANÓW I WANDALÓW.

- Rok od Er. chrześ. 395 do 400.
- Dwaj wiarołomni ministrowie Cesarstwa wschodniego i zachodniego, *Ruffin* i *Stiliko*, wezwali do Państwa Wizygotów, tam Tracę i Grecję, tu Włochy pustoszyć. Alaryk oblegał Rzym, a że mu Honorius słowa danego nie dotrzymał, więc dwa razy miasto zdobywano i nakoniec zrabowano. Król wizygocki obarczony łupem ciągnął aż do ciasniny sycylijskiej, myśląc o zdobyciu Afryki, tego Włoch składu zbożowego, kiedy śmierć bieg jego zwycięstw przerwała; zbójcę walecznego głębinie jednej rzeki z wielą skarbami, pochłonęły. Następcy jego
412. Adolfowi czyli Atlaufowi dał pod rząd Cesarz rzymski, żeby go z Włoch oddalić, Gallię i Hiszpanię, gdzie wtargnęli Wandale, Alany i Swewowie; tu założył on, powtórnie omamiony, pierwsze królestwo
414. Wizygotów, a nakoniec zaślubił Placydę, córkę Cesarza Teodozyusza. Miasta piękne Narbona, Tuluza, Bordo doń należały, a niektórzy z jego następców

Abriss der Universalhistorie, Götting. 1773 stron. 449 i dalej. Dokładniejsze dzieło *Mascon's Geschichte der Deutschen*, Leipzig 1727, 1737. *Kräuze Geschichte der wichtigsten Begebenheiten des heutigen Europa*.

dalej dziedzinę w Gallii rozszerzyli. Lecz że z nimi Frankowie sąsiadowali zbyt blisko, a Gotom aryańskim Biskupi krain nie sprzyjali, więc się o-ręź ich udał za góry pirenejskie, i po długich woj-nach z Alanami, Swewami i Wandalami, tudzież
 585. po zupełném wygnaniu Rzymian z téj okolicy świa-ta, posiadali oni naostatek piękny półwysep Hisz-panii i Luzytanii, z częścią Gallii południowej i pobrażami afrykańskimi.

407 do
 585. O panowaniu Swewów w Hiszpanii przez ciąg 178miu lat nic powiedzieć nie mamy; po długich pła-drowaniach i klęskach zginął ten lud, utracił imię i przeszedł w Państwo hiszpańsko-gotyckie. Więcej znaczyli Wizygoci, jak skoro się w te oko-lice dostali. Już w Gallii, kiedy stolica ich królów była jeszcze w Tuluzie, rozkazał Erych ułożyć księ-gę ustaw *), a następca jego Alarich zebrać z u-staw i pism prawoznawców rzymskich *codex* (ko-deks), który przed Justynianem jeszcze był jakby
 506. pierwszym barbarzyńskim zbiorem praw (*Corpus juris*) **). Między wielu ludami niemieckimi, Bur-gundami, Anglami, Frankami, Longobardami u-chodził on za wyciąg z ustaw rzymskich; ocalił nam część księgi ustaw Teodozjusza, lubo Gotowie wo-leliby raczej przy swych prawach i ustawach zo-stawać. Z owéj strony Pireneów weszli oni w kraj kwitnący już za Rzymian, pełny miast, pełny do-brych urzędzeń i handlu. Kiedy w Rzymie wszy-stko już zbytki nadwerężały, Hiszpanija udzieliła

*) Pithoei codex legum Wisigothor. Par. 1579.

***) *Schultings* Jurisprud. Ante-Justinian. p. 683. Gothofredi proleg. Cod. Theodos. c. 6, 7.

jeszcze stolicy świata ludzi sławnych *), okazujących już wówczas w ich pismach coś charakteru hiszpańskiego. Prócz tego i Chrześcijaństwo weszło wcześniej do Hiszpanii, a że duch tego narodu przez rzadkie zmięszanie się z wielu ludami był nader skłonnym w odrębnej swój krainie do zdarzeń nadzwyczajnych, że się ubiegał za dziwnymi przygodami, że zbytnie zasmakował w dziejach cudownych i pokutowaniach, we wstrzemięźliwości i pustelniczynie, w prawowierności, w męczeństwie i kościelnój nad grobami świętymi okazałości; przeto Hiszpanija i z przyczyny swego położenia wkrótce wspaniałym przybytkiem Chrześcijaństwa została. Ze środka tego snadno było donosić o wszystkiem bądź Biskupowi rzymskiemu, bądź hiszpańskiemu, aleksandryjskiemu i jerozolimskiemu, albo prosić ich o rozstrzygnięcie: można było kacerzów za krajem nawet wysledzać i ściagać aż do Palestyny. Przeto Hiszpanie byli od dawna zawziętymi kacerzów nieprzyjaciółmi; Pryscylianistom, Manichejczykom, Aryanom, Żydom, Pelagiusowi, Nestoryanowi i innym srodze prawowierności swojej dowodzili. Wzrastające rządy duchowne tego apostołskiego półwyspu, ich częste i groźne sobory stolicy nawet rzymskiej za wizerunek służyły, a jeśli Państwo Franków pasterza tego najwyższego później świeckiem wspierało ramieniem, to Hiszpanija mu pierwój ramieniem duchowném pomagała. W takie Państwo wykształcone dawną

*) Lukan, Mela, Kolumella, Seneka jeden i drugi, Kwintilian, Marcialis, Florus i t. d. byli Hiszpanami. Ob. *Velasquez'a* Geschichte der Spanischem Dichtkunst. Gött. 1769. S. 3 i dalej.

uprawą towarzyską i mocnemi ustawy Kościoła weszli Gotowie, gorliwi Aryanie, którzy się działaniu Biskupów katolickich oprzeć nie zdołali. Długo oni wprawdzie karków nie zginali: uzbrajali się już dobrocią już prześladowaniem, i do połączenia obu Kościołów zmierzali; lecz nadaremnie: nigdy się bowiem panujący Kościół rzymski na to nie skłonił, i nakoniec na wielu soborach w Toledo tak twardo Aryanów wskazano, jak gdyby żaden z téj sekty na tronie hiszpańskim nie panował. Po śmierci króla Leowigilda, ostatniego z duszą mężką dawnych Gotów, gdy się syn jego Rekkard ułożył z Kościołem, ustawy królestwa, ogłoszone wówczas w zgromadzeniu Biskupów, miały już cechę duchowieństwa pustelniczego. Zaczęto już wprowadzać w te ustawy kary cielesne, jakimi się Niemcy aż dotąd brzydzyli; odkrywają w nich nawet myśl do trybunału przeciwko kacerstwu, dawno przed tém nim się z imieniem inkwizycyi zapoznali *).

Przeto rządy Gotów były zawsze niedoskonałe i chwiejące się w tych pięknych krainach; tam, gdzie otoczeni górami i morzami, mogliby założyć Państwo świetne i trwałe, gdyby mieli rozum i odwagę, gdyby działanie klimatu i władzy duchownej pokonać zdołali. Atoli pęd potoku ustawał stopniami, który pod Alarykiem Grecyi i Włochom zagrażał. Tego Atholfa, zaprzysięgającego niegdyś obalić Rzym i na gruzach jego wznieść nowe mia-

*) Wyroki soborów kościelnych, prócz wielkiego zbioru zwanego *Espana Sagrada*, można jeszcze znaleźć w dziejach hiszpańskich przez *Ferrerás*. Co do ustaw Wizygotów ob. prócz *Pilhöus'a*, cod. leg. antiq. przez *Lindembrog'a*.

sto Gotów dla panowania nad światem, snadno zwyciężono, jak skoro zezwolił na odstąpienie w ką Państwa, i Placydę obrał za małżonkę. Zdobyca żółwim postępowały krokiem: Niemcy od Niemców ulamki niejakiś Prowincyj krwią okupowali. Gdy nakoniec, po długich sporach z naczelnictwem duchowném, celniejsze jego członki poczęły się zbliżać z możnymi w Państwie, to jest, gdy się dwie sprzeczne ostateczności z sobą porozumiewały, nie było już wtedy czasu myśleć w Hiszpanii o rzetelném zakładaniu Państwa Gotów. Jeżeli dotąd królów obierał naród, wówczas Biskupi świętość ich osobom z władzą dziedziczną nadali. Zamiast sejmów narodowych nastąpiły zgromadzenia duchowieństwa, i stan biskupi pierwszym był w królestwie. Potężni u dworu stracili pierwszą ich prawość na łonie zbytków i miękkości, wojownicy dawną waleczność wśród bogatych posiadłości między sobą podzielonych, królowie cnoty i dobrą wiarę pod cieniem przywilejów, jakich im obca udzieliła władza. A tak królestwo ze wszech stron otwarte na wtargnienia bez obrony zostawało; i gdy nakoniec nieprzyjaciel przybył z nadbrzeżów Afryki; tak groźny wszędzie sprawił on popłoch, iż po jednej bitwie niezliczone ludy Arabów opadowały, w ciągu dwóch lat, największą i najpiękniejszą część Hiszpanii. Wiele urzędników naczelnych duchowieństwa zdradziło kraj; reszta się możnych osób poddała lub sprysnęła, pokonana później tam i ówdzie. Ponieważ królestwo nie miało podstawy mocnej, ponieważ siła polegała jedynie na odwadze i poświęcaniu się osobistém jego Gotów; więc to królestwo trwać dłużej nie mogło, jak skoro wsparcia takiego było pozbawione. Sobory w Hiszpanii mogły się zaiste wiele przyłożyć

do doskonalenia obrzędów i karności Kościoła; co się tyczy urzędzeń obywatelskich, Toledo długo było im nieprzyjazne *).

Kiedy bowiem waleczne plemiona Gotów, zdradzone i rozproszone, wyszły z gór nakoniec, kiedy przez ciąg siedmiu lub ośmiuset lat po trzech tysiącach siedmiuset bitwach zaledwo znowu to zdobyły, co im wydarły jedno zwycięztwo i dwa lata, azali ta dziwna mieszanina umysłu Gotów i Chrześcijan mogła się inaczej okazać, jak mara z grobu wywołana? Będąc Chrześcijanami, oswobodzili oni z jarzma niewiernych ziemię własną tak długo hańbioną; jeden kościół na nowo przez nich poświęcony, zdawał się nagrodą zwycięztwa ich nieocenioną. Tak więc, wszędzie się wznosiła ze zwalisk niezliczona liczba Biskupstw i klasztorów, które wszystkie były pomnikami tryumfu krzyża i miecza, a im się bardziej zdobywanie przedłużało, tym stalszym był ten zapal w swych dziełach. Prócz tego byłyto czasy najświetniejsze rycerstwa i dworu rzymskiego. Królowie oddali Papieżowi w hold lenny niektóre prowincye Maurom odjęte, oraz panować jako prawdziwi synowie dawnego Kościoła zaprzysięgli. Biskupi wszędzie z nimi władali wspólnie, a rycerze chrześcijańscy, pomagając Królom do odzyskania nowego królestwa, oném się z nimi podzielili i zostali *Grandes y ricos hombres*, czyli pierwszym stanem w szlachectwie. Jako prawowierni wypędzali oni pierwój żydów i Aryanów, później wyganiali żydów i Maurów, tak dalece iż ta krai-

*) Nieznane mi są badania jakiegoś Szweda pod napisem: *Przyczyny rychtego upadku Państwa Gotów*. Dzieło *Izerhilm'a* zawiera tylko w sobie wysłowienia akademickie.

na, niegdyś kwitnąca, tyle żywiąca ludów, stała się potem żyzną pustynią. Lecz stoją dzisiaj jeszcze kolumny postanowień bądź starożytnych, bądź nowożytnych owego Chrześcijaństwa gotyckiego. Czas, który wśród nich wystawił wiele innych, ani pierwszego zakładu ani stosunków budowy zmienić nie zdołał. Tron naczelnika duchownego w Toledo nie wznosi się wprawdzie na przeciw tronu Króla katolickiego, a święta inkwizycja od swego ustanowienia była raczej narzędziem samowładztwa niżeli religijnej zagorzałości. Wielka liczba różnego stanu duchownych, a mianowicie trzy tysiące klasztorów zbogacały się puściznami królestwa, i w Ameryce też hiszpańskiej liczą wielką ilość panów duchownych. Co do nauk, Hiszpanie naśladowali wiernie Rzym chrześcijański, jego polemikę i kanony; idąc za tym wzorem, wykłady Pisma i legendy tak się pomnożyły, że nic ujsnąć nie mogło tego wpływu duchownego, ani teatr, ani igrzyska gminu, ani tańce, ani walki byków. Prawoznawstwo na pół gotyckie, na pół biskupie, łączyło się ściśle z prawem rzymskim kanonicznym, a cała pojętność narodu, zajęta subtelnymi zaciekłościami, jedynie owoce pustyni, jakieś wrzosa i oset dziki wydawała *). Lubo nakoniec z owych urzędów dworskich i koronnych, będących u Gotów, jak u innych ludów niemieckich w początkach urzędami osobistemi, lecz które potem jako dziedziczne dostojności Państwa wyczerpywa-

*) Liczne jest wojsko objaśniających hiszpańskich wykładaczy tak prawa rzymskiego, jak *sietle Partidas*, *Leyes de Toro*, *Autos y acuerdos del concejo Real*; bystrość cała narodu w nich się wyczerpała.

Iy przez pięćset lat wszystkie kraju sily, cień tylko został, bo potęga królewska umiała już układać się z Papieżem, już dumę możnych upakarzać i władzę ich ograniczać: wszelako kraj ten piękny długo jeszcze podobno będzie łagodną europejską Afryką, Państwem gotycko-maurytańskim, ponieważ prawidła sprzeczne służą Państwu za zasadę i w charakter samego przeszły narodu.

Wandalowie, wygnani z Hiszpanii przez Wizygotów, przechodzą do Afryki z resztą Alanów, i zakładają tam pierwsze gniazdo zbójców morskich, potężniejszych i bogatszych od ich następców machometkańskich. Genserik, ich Król, jeden z Barbarzyńców nieustraszonych podług dziejów, w niewielu leciech, i z małym wojskiem, żyzne nadbrzeża Afryki od cieśniny Gibraltaru aż do pustyń Libii opanował. Utworzywszy sobie siłę morską, ten lew Numidyi pustoszy wszystkie pobrzeża morza śródziemnego, od Grecyi i Illiryi aż do kolumn Herkulesa, i nawet aż do Gallicyi. Zajmuje wyspy balearskie, Sardyniją, część Sycylii. Przez dziesięć dni rabuje tak nielitościwie Rzym, stolicę świata, iż zabiera i przewozi do Kartaginy wieżę złotą Kapitolu, dawne zdobycze kościoła jerozolimskiego, ilość niezliczoną dzieł kunsztownych i drogich rzeczy, jakich morze część tylko pochłonęło; wreszcie, wiele jeńców, z którymi nie wiedział co czynić, a między którymi była Cesarzowa i dwie jej córki. Starszą Eudoksię wydał za swego syna; młodszą z matką jej odesłał, godny był nakoniec przymierza i przyjaźni wielkiego Atylli, który od Leny w Azyi aż do Renu świat zatrwał, zdzierał i zdo-

bywał. Sprawiedliwy dla podwładnych, surowy w swych obyczajach, umiarkowany, trzeźwy, rzadko okrutny, i tylko miotany podejrzeniem lub gniewem, zawsze czynny, zawsze czuwający, Genserik 477. cieszył się życiem długim, szczęśliwym, i zostawił dwóm synom Państwo kwitnące, gdzie wszystkie skarby Zachodu były zgromadzone. Wola jego ostatnia przeznaczenie królestwa rozstrzygnęła: chciał on żeby najstarszy z jego rodziny władał zawsze berłem, jako mający najwięcej doświadczenia, i tym sposobem zasiał niezgodę przez ciąg wieków między swymi następcami. Najstarszy z rodziny nie był nigdy bezpiecznym, ilekroć się walka wszczęła między młodością i starością. Bracia i blizcy krewni zabijali jedni drugich; na wzajem się lękali i sobie zazdrościli. A że waleczny przodek téj rodziny nie zostawił żadnemu następcy swego umysłu; więc jego Wandalowie wpadli rychło we wszelkie zdrożne zbytki i lenistwo klimatu afrykańskiego. Zamiast tego coby życie obozowe ćwiczyło odwagę starożytną, poczęło psuć ich obyczaje, i po krótkiej przerwie, zaledwo panowaniu Genserika wyrównywającój, całe Państwo w jednej wyprawie 534. zniszczono. Osmege Króla, Gelimera, zaprowadzono do Konstantynopola ze wszystkimi jego skarbami dla okazałości tryumfalnej innych Barbarzyńców; ten, od wszystkich opuszczony, w nikczemnej chatce życia dokonał. Wandalów, jako jeńców wojennych, po twierdzach rozsadzono, a reszta narodu na granicach się Persyi rozpierzchnęła. Tak zniknęło, jak pałac zaczarowany, pełen złota i srebra, to przepyszne królestwo, którego znajdują jeszcze gdzieś medale na ziemi afrykańskiej. Naczynia kościola Salomona, zdobyte w Rzymie przez Genserika, po trzeci już raz obnoszono tryumfalnie

w Konstantynopolu; ztamtąd przesłane do Jerozolimy w darze kościołowi chrześcijańskiemu, podobno się nakoniec po całym świecie rozeszły, pod postacią monet, napisem arabskim oznaczonych. Tak świętości wędrują: nikną Państwa: ludy i czasy się zmieniają. Byłoby rzeczą nader ważną, gdyby się to Państwo Wandalów w Afryce mogło było utrzymać; większa część dziejów europejskich, azyatyckich i afrykańskich, owszem cała droga uprawy europejskiej mogłyby się przez to zmienić. Teraz pamiątkę tego ludu ledwo imie jednej Prowincyi hiszpańskiej zachowuje *).

ROZDZIAŁ DRUGI.

KRÓLESTWA OSTROGOTÓW CZYLI GOTÓW WSCHODNICH I LOMBARDÓW.

Nim przyjdziemy do rozważania tych królestw, musimy się wprzód nieco zastanowić nad osobliwszém zjawieniem na niebie Europy, nad tym biczem bożym, postrachem świata, nad *Atyllą Królem Hunnów*. Jużśmy postrzegali, jak wtargnienie Hunnów z głębi Tataryi wszystkie germańskie ludy ostatecznie poburzyło, a te Państwu rzymskiemu śmiertelny cios zadały; pod Atyllą potęga Hunnów w Europie była najstraszniejszą. Jemu Cesarze⁴³³ Wschodu opłacali haracz; gardził nimi jak niewolnikami swych słuźalców, ^{do} ^{447.} kazał dawać sobie

*) *Mannert'a Geschichte der Wandelen*, Leipz. 1785 jest dosyć ważną pracą młodocianą tego człowieka, który zrobił sobie pamiątkę trwałą wydaniem *Jeografii Greków i Rzymian*.

corocznie 2100 funtów złota, a odzież jego była Iniana. Służyli mu Gotowie, Gepidowie, Alany, Herulowie, Akazirowie, Tyryngowie i Sławianie; mieszkał on w Pannonii północnej w małym miasteczku pustynią otoczonem, w domu drewnianym *). Spółtowarzysze jego i goście pijali z naczynia złotego; on pijał z drewnianego puchara, nie nosił złota i drogich kamieni ani na sobie, ani na swym mieczu i uzdzie konia. Czciiciel słuszności i sprawiedliwości, z podwładnymi nader uprzejmy, lecz niedowierzający swym nieprzyjaciółom, dumny z dumnymi Rzymianami, ruszył, pewnie od Generika Króla Wandalów podbudzony, z wojskiem

450. od pięciukroć do siedmiukroć sto tysięcy ludzi narodów różnych: nagle się zwrócił ku Zachodowi, przeleciał Niemcy, przeszedł Ren, niszczył aż w środku Gallii, wszystko przed nim drżało, póki się nakoniec ze wszech ludów zachodnich nie zebrało wojsko i przeciw niemu nie uszykowało. Biegły w przemyśle wojennym zwrócił się Atylla na równinę przy *Châlons* (Szalon), gdzie odwrót był swobodny; Rzymianie, Gotowie, Latynowie, Armorykowie, Breonowie, Burgundy, Saksony, Alanowie i Frankowie przeciwko niemu stali; sam on

452. urządził bojem i mu przewodniczył. Bitwa była krwawa, Król Wizygotów został na pobojowisku,

*) Rysy osobiste Atylli wyjęte są po większej części z poselstwa doń Priscusa, nie można mu jednak zaufać, jeśliby kto chciał opisać całe życie Hunnów. Można się o tym przedmiocie objaśnić, osobliwie o obyczajach ludu w różnych dziełach F. C. J. Fiszera, który odkrył i ogłosił dawny poemat: *De prima expeditione Atillae*, Lips. 1780, z przypiskami, wystawił też obraz zwyczajów europejskich w wiekach piątym i szóstym. Frankfort, 1784.

wielu padło, niektóre zdarzenia przypadkowe zwycięstwo rozstrzygnęły. Atylla nie ścigany przeszedł Ren, w roku następnym przedarł się rzezko przez Alpy; przebiegając Włochy Akwileję pustoszył, Medyolan zrabował, Pawię spalił, i, żeby za jednym zamachem całe Państwo rzymskie zniszczyć, spieszył do Rzymu. Wówczas Leon, Biskup rzymski, jedzie na jego spotkanie, i ze łzami błagając przebaczenie miastu otrzymuje: jedzie on potem za nim do obozu przy Mantui, gdzie Włoch opuszczenie wyjednał. Król Hunnów cofnął się za Alpy, i gdy właśnie zamyslał odplacić za ową bitwę w Gallii przegraną, śmierć mu nagle układy jego przerwała. ^{454.} Żalownie go pogrzebli wierni jego Hunnowie; ze zgonem takiego wodza straszliwa ich upadła potęga. Syn jego Ellak wkrótce po nim umarł, a szczątki ludu powróciły do Azji, lub zwolna zginęły. Wysławiany pod imieniem *Etzela* w wielu poematach narodów germańskich, jest to bohater ugaszczający u swego stołu wieszczów tylu różnych krain, którzy mu dzieła rycerskie ich przodków opiewali. Jest to także poczwara wystawiana z rogami na monetach, w rozlicznych obrazach; lud zaś jego przeistaczano w trzody małp i ludzi leśnych. Leon na szczęście to uczynił, czegoby żadne wojsko dokazać nie mogło, przez co Europa od jarzma Kałmuków zachowana; rodzaj bowiem życia, obyczaje i cały charakter hord Atylli dowodzą, że one z Mongolii pochodziły.

O Państwie *Herulów* musimy też wspomnieć cokolwiek, ponieważ się i oni do zagłady całego Cesarstwa zachodniego przyłożyli. Długo z innemi ludy

niemieckimi na rzymskim zostawali żołdzie, a że ich przy wzmagających się własnych troskach Cesarstwo opłacać nie mogło, więc się oni sami zapłacili; trzecią część ziemi dano im we Włoszech do uprawy, a szczęśliwy śmiałek, *Odoaker*, przywódzca Scyrów, Rugenów i Herulów, był pierwszym Włoch Królem. Dostał mu się w ręce ostatni

476. Cesarz Romulus; lecz on tknięty młodością i postacią tego nieszczęsnego następcy tronu, odesłał go z wyznaczeniem pewnej corocznej opłaty na wieś Lukulla do Kampanii. *Odoaker* rządził przez lat siedmnaście nie bez chwały swém królestwem aż do brzegów Sycylii, lubo się z wielkimi klęskami narodu pasował, póki zdobycie tak pięknego kraju Króla Ostrogotów, Teodoryka, nie znęciło. Młody ten bohater otrzymał, iż dwór bizantyński Włoch mu odstąpił; zwyciężył on potem Odoakra, a że ten umowy hańbiącej spełnić nie chciał, więc

403. na śmierć wskazany. Tak się panowanie Ostrogotów poczęło.

Znany w dziejach z powieści ludu pod nazwiskiem Ditrich z Bernu, założyciel tego Państwa Teodoryk, niemniej znakomity oświeceniem jak prawością przyrodzoną swego umysłu, wychowany w Konstantynopolu jako rękojmia wierności swego ludu, wielce się dworowi na Wschodzie zasłużył. Już zaszczycony dostojenstwami Patryarchy i Konsula, miał jeszcze wystawiony na cześć swoją posąg na przeciw pałacu cesarskiego; we Włoszech atoli nabył on świetnej chwały, oraz imienia władcy sprawiedliwego i dobroczynnego. Nigdy, od czasów Marka Antoniusza, ta część świata oglądzonego nie była rządzona z taką mądrością i ludzko-

ścią, jak wówczas kiedy on władał Włochami i Ilirją, częścią Niemiec i Gallii, jako opiekun Hiszpaniją, tudzież równowagę między Wizygotami i Frankami utrzymywał. Chociaż odniósł tryumf w Rzymie, nie przybrał tytułu Cesarza i na imieniu Flawiusa przestawał. Lecz sprawiał rzeczywiście całą władzę cesarską, żywił lud rzymski, przywrócił miastu dawne uroczystości, i, będąc Aryanem, wysłał do Konstantynopola, w czasie zaburzeń Arianizmu, Biskupa rzymskiego jako nadzwyczajnego Pełnomocnika. Póki on żył, Barbarzyńcy pokoju nie nadwerężali; ponieważ Królowie Wizygotów, Franków i Tyryngów połączeni z nim byli krwią lub przymierzem. Pod nim, Włochy oddychać zaczęły; zachęcał on do sztuk i rolnictwa; każdy lud przy swych prawach i ustawach zostawał. Zachowując i szanując pomniki starożytności nie zaniechał wznosić gmachów wspaniałych, lubo w smaku różnym od smaku Rzymian, z kąd podobno poszło budownictwo gotyckie. Wszyscy Barbarzyńcy dwór jego uwielbiali; umiejętności nawet zaczęły przelotnie błyskać. Imiona przedniejszych jego urzędników, Kassiodora, Boeciusa, Symmacha, za dni naszych jeszcze szanują; nie zapominają wszelako, jak ci dwaj ostatni zginęli z powodu jedynie podejrzenia, jakoby dawną rzymską swobodę wprowadzić zamysłali. Może popłoch starego Króla zasługuje przez to na wymówkę, że zostawiał następcą wnuka małoletniego, a nadto wiedział on dobrze, na jak słabiej potęgą jego wspiera się podstawię. Byłoby lepiej, żeby Państwo Gotów trwało dłużej; żeby Teodoryk nie Karol wielki oznaczał pierwszy ustawę rządową Europy w stosunkach duchownych i świeckich.

520. Umarł Król wielki, rządziwszy swemi krajami lat trzydzieści cztery równie mądrze jak z chwa-

1a. Wtedy się wady ukryte w ustawie politycznej
 ludów germańskich jawnie okazały. Moźniejsi w Pań-
 stwie przeciwili się Amalazoncie, godnej opiekunce
 młodego Atalaryka, w wychowaniu następcy tronu,
 i gdy ona, po śmierci zbyt wczesnej swego syna,
 obrała za pomocnika w sprawowaniu rządów
 Teodata bezecnego, który jój trucizną wynagro-
 dził, wtedy się hasło do wzburzenia Gotów sły-
 szeć dało. Wielu się naczelników o panowanie
 dobijało; *Justynian* łakomy mięsza się w ich nie-
 snaski, a wódz jego Belizaryusz zgromadza flotę
 536. pod pozorem Włoch oswobodzenia. Niezgodnych Go-
 540. tów zewsząd otaczają i zdradzają. Przez chytre pod-
 stępy biorą Rawennę, stolicę ich Królów, a Beli-
 zaryusz wraca do Carogrodu, wiodąc za sobą skarby
 Teodoryka i Króla w liczbie jeńców. Wkrótce wojna
 się rozpoczyna: dwa razy waleczny dowódzca Go-
 tów, Totila, Rzym zdobywa, dwa razy oszczędza
 546. miasto, ale burzy na okoł mury i otwarte bez obro-
 549. ny zostawuje. Byłto drugi Teodoryk; panując przez
 552. lat jedynaście nie raz on mięszał szyki haniebnym
 554. wybiegom Państwa bizantyńskiego. Gdy nakoniec
 zginął w jednej bitwie, i gdy jego szyszak i ubior
 zakrwawiony złożono u nóg nikczemnego Justy-
 niana, wtedy się zniszczenie Gotów rozstrzygnęło,
 lubo jeszcze walecznie się bronili, zmniejszeni
 w małą garstkę nie spelną siedmiu tysięcy. Nie bar-
 dziej nie oburza nad dzieje téj wojny: w całym jój
 ciągu sprawiedliwość i męztwo nieustraszone wal-
 czyły z niewiarą grecką, z łakomstwem i podłością
 Włochów, a zakończył ją rzezaniec Narzes, oba-
 lając to Państwo, jakie Teodoryk dla chwały Włoch
 wznosił tak czynnie. Piękna ta kraina wpadła na
 nieszczęście pod rząd słaby i podstępny egzarcha-
 tu, z kąd się wkrótce różne nieprawości i zdrożności

zrodziły. Tam, jak w Hiszpanii, nadużycia niestety religii i urzędzenia same ludów gotyckich zguby ich były przyczyną. Jako wiernych Aryanów, nie podobna było, żeby dwór rzymski cierpiał ich tak blisko, lub za panów przyjmował. Więc wszelkich przeciwko nim używano sposobów, nawet pomocy Carogrodu, mimo niebezpieczeństw z tém połączonych. Prócz tego jeszcze się Gotowie z Włochami nie zmieszali. Cudzoziemcy i zdobywcy, przenoszono nad nich tych Greków wiarołomnych, którzy, dla oswobodzenia Włoch uzbrojeni, tak bezwstydnie one pustoszyli, i zniszczyliby do szczętu, gdyby, pomimo ich woli, Lombardowie na pomoc im nie byli wkroczyli. Rozproszono Gotów, a ostatnie ich plemiona przeszły za Alpy.

Godni byli Lombardowie nadadź ich imie Włochom wyższym, kiedy te czcigodniejszego imienia Gotów nosić nie chciały. Justynian wezwał pierwszych przeciwko tym ostatnim, a ci zdobyłszy ich sobie przywłaszczyli. *Alboin*, wysławiany od wielu narodów germańskich, w towarzystwie niezliczonej ilości niewiast, dzieci, trzód i narzędzi domowych, wszedł na czele swych plemion zamieszkać nie pustoszyć ziemi aż dotąd przez Gotów zajmowane. Gdy został panem Lombardyi, żołnierze, wznosząc go w Medyolanie na tarczy, Królem Włoch ogłosili; ale się on nie cieszył długo tym zaszczytem, i wkrótce zginął. Małżonka jego *Rozamonda*, rozkazawszy go zabić, weszła z zabójcą w związki małżeńskie i za Alpy zemknęła. *Duma* i okrucieństwo następcy przez Lombardów wybranego, powodem były możniejszemu nie obierać więżej Króla,

lecz dziedzictwo między siebie podzielić. Ztąd się
 trzydzieści sześć księstw utworzyło i tusię pierwsze
 postanowienie ustawy rządowej lombardzkiej we
 Włoszech poczyna. Poźniej, kiedy naród zmuszony
 był konieczną potrzebą obrać nowego Króla, możni ci
 panowie lenni czynili po większej części co chcieli;
 często nawet prawo wybierania tych lenników władz-
 cy Państwa odejmowano, a tak miał on tylko po-
 wagę wyżebraną, od własnej osoby zależącą. Taki
 był początek księstw Fryolu, Spolety, Benewentu,
 po czém wiele innych nastąpiło; w kraju zaludnio-
 nym miastami, snadno było jakiemuś księciu, ja-
 kiemuś hrabiemu czynić co się podoba, wspierać
 swą władzę wszelkimi sposoby. Najbardziej atoli
 słabość Cesarstwa siłę ich pomnażała, i nieomylnie
 królestwo Lombardów rychlejby zginęło od króle-
 stwa Gotów, gdyby Konstantynopol wynalazł zno-
 wu Justyniana, Belizaryusza i Narzesa. Jednakże
 743. w takim stanie słabości mógł on jeszcze egzarchat
 zniszczyć; lecz zgubę własną przyśpieszył. Naczelnik
 duchowieństwa w Rzymie, zatrwożony sąsiedzt-
 wem i potęgą Lombardów we Włoszech, nie mając
 nadziei otrzymać żadnej pomocy z Konstantynopola,
 752. udaje się za Alpy do Pepina, przywłaszczyciela ko-
 rony Franków; błaga, żeby ten potężny władzca
 753. raczył byź wspaniałym obrońcą Kościoła. Namaszcza
 go Królem prawym i bierze w nagrodę, przed
 zdobyciem nawet, trzy miasta z egzarchatem ma-
 jącym się jeszcze od Lombardów odebrać. Syn Pe-
 pina, Karol wielki, dokonał dzieło ojca swego, zgnę-
 bił przemagającą siłą królestwo lombardzkie, a za
 774. to Ojciec święty ogłosił go patrycyuszem Rzymu, o-
 800. brońcą Kościoła, nakoniec na Cesarza rzymskiego
 koronował. Jakie skutki ta wprowadzona nowość
 w Europie sprawiła, dzieje skażą to dostatecznie.

Królestwo Lombardyi, trwając dwa wieki, pomnożyło i ożywiło ludność krainy wyczerpanej i kornajęcej. Prawość w niem germańska przywróciła wszędzie bezpieczeństwo, dobre mienie; każdemu stanowi wolno się było rządzić ustawami własnymi albo lombardzkimi. Ustawodawstwo krótkie, zwięzłe, poważne przeżyło byt Państwa, a Karol, po rozproszeniu narodu, zachował jego ustawy i tylko nowe przydał. W różnych stronach Włoch działały one spólnie z prawem rzymskiem; wzbudzały jeszcze żywe podziwienie, kiedy naukę księgi praw Justyniana zwolna na rozkaz cesarski wprowadzano.

Pomimo to wszystko prawda niezaprzeczona, iż osobliwie ustawa lennicza (*feudalna*) Lombardów, za którą poszło wiele narodów europejskich, nieszczęsne dla téj części świata wydała następstwa. Komu wiele na tém zależało, aby we Włoszech utrzymywać wpływ nieograniczony, ten się cieszył, iż przy rozdzielonej władzy Państwa samowładni lennicy słabemi się tylko więzy z najwyższymi ich zwierzchnikami łączyli: podług dawnego bowiem prawidła: podniecaj do niezgody i panuj! (*divide et impera*) można było wtedy z każdego nierządu korzystać. Książąt, hrabiów i baronów można było przeciwko Panom ich lenności podburzać, i tym sposobem zamiarów swych dosięgać. Ustawa lennicza, dawna podpora szlachty, służyła jej do wznoszenia się z urzędów na właścicieli dziedzicznych, a, kiedy nieład rządowy sprzyjał, na najwyższego władzcę krainy. We Włoszech mogło to wszystko mniej szkodzić, ponieważ w tym dawno oświecanym kraju, miast, kunsztów, rzemióśł i handlu w sąsiedztwie z Grekami, Azyatami i Afrykanami nie można było nigdy całkiem zniszczyć, tudzież niewygasły jeszcze charakter rzymski nie dawał się nigdy

przytłumić całkowicie; lubo i we Włoszech podział ziemi na lenności podniętą klęsk niewymownych, owszem główną był przyczyną, dla czego od czasów Rzymian kraj ten piękny nigdy do stanu bytu trwałego przyjszć nie zdołał. W innych krajach postrzeżemy nierównie szkodliwszém zastosowanie prawa lombardzkiego lenniczego, do którego we wszystkich rządowych ustawach ludów niemieckich podobne ukrywały się zarody. Odtąd, jak Karol wielki zabrał Lombardyję i synom oddał w dziedzictwo; odtąd, jak nieszczęśliwym sposobem tytuł cesarski rzymski wszedł do Niemiec, wciągnął ten biedny naród, nie mogący przyjszć nigdy do jedności rządowej, z Włochami w niebezpieczny związek licznych i różnych stosunków lenniczych; odtąd także, ustawa rządowa nadana wielu krajom, służyła nie najlepšíj okolicom ubogim w miasta i kunszta, nim jeszcze Cesarz pisanego prawa lombardzkiego nie zalecił i nie połączył z prawem Justyniana *).

Takie odmiany wpływały i w stan Kościoła. Aryanami w początkach, jak i Goty, byli Lombardowie; lecz gdy Grzegorz wielki postarał się skłonić do prawowierności Królowę Teodolinę, tę mużę ludów teutońskich, gorliwość nowych nawróconych wnet w dobrych uczynkach zajaśniała. Królowie, książęta, hrabiowie i barony, wszyscy ubiegali się na wyścigi o zaszczyt budowania klasztorów, pomnażania dostatków Kościoła szczodremi dary. Tak Rzym otrzymał bogate krainy od Sycylii aż do pod-

*) Oprócz Pisarzów, którzy nad dziejami praw powszechnych lub szczególnych pracowali, *Dzieje Neapolu przez Giannone* są nader użyteczne dla wszystkich ustaw ludów, we Włoszech panujących. Wyborne dzieło w swym rodzaju.

noża Alpów kotyńskich. I w rzeczy samej, jeśli władza doczesna miała swe lenności dziedziczne, dla czegoż władza duchowna nie miałaby się o nie starać, która powinna była myśleć na przyszłość o potomności wiekuistej? Ztąd wynikło stopniowanie jednostajne w dostojności świeckiej i duchownej: książęciu, hrabiemu i baronowi odpowiadali arcybiskupi, biskupi i opaci. Upadek Lombardów posłużył do wzniesienia znamienitości duchownej, to jest, nowego Państwa, które nową postać całemu światu obywatelskiemu nadało; nie samo bowiem zdobywanie świat zmienia, lecz bardziej jeszcze władza pomysłów, nowe stosunki wiary, praw i ustawodawstwa.

ROZDZIAŁ TRZECI.

PAŃSTWA ALLEMANÓW, BURGUNDÓW I FRANKÓW.

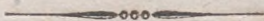
Allemany byli jednym z dzikich ludów niemieckich; napadali od samych początków na granice Rzymian, pustoszyli ich zamki i miasta. Gdy Państwo rzymskie upadło, opanowali część wschodnią Gallii, a ta, złączona z dawnymi ich posiadłościami, składała kraj piękny, któremu mogliby piękną dać ustawę. Allemany nigdy mu jój nie dali: bo
 496. siła Franków ich pokonała; Król zginął w bitwie, lud się poddał i został podbity, lub rozproszony; póki pod rządem Franków książęcia panującego, rychło też Chrześcijaństwa, nakoniec ustaw pisa-
 536. nych nie otrzymali. Są one jeszcze i prosty, dziki charakter ludu okazują. Pod ostatnimi Merowingami odjęto im też książęcia, a lud rozplął się w *massie* ludu Franków. Kiedy Allemany są ple-

mieniem przodków Szwajcarów niemieckich, dzięki im, że powtórnie oczyścili i uprawili lasy tych gór, że znowu zwolna chatami, wsiami, zamkami, wieżami, kościołami, klasztorami i miastami ozdobili. Miło też nam wspomnieć tych, którzy ich nawrócili: S. Kolumba i jego towarzyszków, a nadewszystko S. Galla: ten przez założenie swego klasztoru dobroczyńcą został Europy. Utrzymanie wielu Pisarzy klassycznych winniśmy temu zakładowi mniichów irlandzkich; spokojne ich pustelnie jeśli nie przybytkami umiejętności, to przynajmniej były szkołami dobrych obyczajów, a dzwonek z ich skromnych celek jak znak nadziei wśród wieków barbarzyńskich słyszeć się dawał *).

Burgundowie zaczęli mieć łagodniejsze obyczaje, jak skoro się z Rzymianami sprzymierzyli. Osiedli chętnie w miastach, nie okazując żadnego wstępu od rolnictwa, sztuk i handlu. Gdy Rzymianie odstąpili im jedną prowincyą w Gallii, żyli oni tam spokojnie, uprawiali zboże i winnice, oczyszczali lasy; mogliby niezawodnie założyć Państwo trwałe w tej krainie rokosznej, rozciągającej się między jeziorem Lemana i granicami Prowancyi, gdyby od północy duma Franków i ciągłe ich łupieztwa

*) Cokolwiek się z Państw i ludów, od nas postrzeganych, ściąga do Szwajcaryi, znajdzie objaśnienie lub sąd światły w Dziejach Szwajcaryi przez Jana Müllera (*Johann Müllers Geschichte der Schweiz*, Leipzig 1786); tak iżbym tę księgę nazwał bibliotką rozzumu historycznego. Dzieje wszczynania się Europy, od takiego Pisarza napisane, byłyby niezawodnie pierwszym jedynem dziełem w tym rodzaju.

534. temu się nie przeciwili. Na nieszczęście ta sama Klotylda, której przykład żołnierstwo Hlodewiga skłonił do wiary chrześcijańskiej, była księżną burgundzką: chciało się jej ukarać okrucieństwa własnej rodziny, i tym sposobem ojczyście zniszczyła królestwo. Choć to królestwo ledwo wiek trwało, ustawy i wyroki jego soborów doszły aż do nas; przez uprawę atoli brzegów jeziora genewskiego i niektórych prowincyj Gallów, lud ten imie swe do potomności przesłał. Kiedy inne prowincye sąsiednie niezamieszkaną jeszcze były pustynią, ta, w ich rękę, stała się wczesnie rajem prawdziwym. Gundebald, jej prawodawca, wznosił zwaliska Genewy, a te mury ochraniały więć dobra dla Europy od krain obszernych: szczęśliwe okolice, w których nieraz umysł ludzki i wyobraźnia zapalającym jaśniały płomieniem. Pod Frankami nawet Burgundowie ustawy ich zatrzymali; zkład się okazuje dla czego, w epoce upadku Karolowingów, pierwsi oni obrali sobie króla. Nowe to Państwo trwało dwa wieki, a przykład jego oświecał inne ludy, które się później w narody ukształcały.



Czas już mówić o tém Mocarstwie Franków, o tój wielu narodów zgubie. Po usiłowaniach wyteżonych, udało się Frankom założyć Państwo na ciasnych z razu podstawach; lecz które wkrótce podbito Niemców, odparło Wizygotów aż do Hiszpanii, pokonało Brytów w Armoryce, uskromiło Burgundów, i bez litości królestwo Tyryngów zniszczyło. Gdy się ród upadający Merewingów i Hlodewigów oddał walecznym urzędnikom palacu

731. (*majores domus*), Karol Martel wyciął w pień Arabów
 752. i Fryzonoń ujarzmił. Zaledwo urzędnicy palacu
 771. wzniesli się na tron, Karol wielki rozprasza Lombardów, podbija z wyspami Majorki i Minorki Hiszpaniją aż do Ebru, południowe Niemcy do Pannonii, północne do Elby i Eyderu, wydziera Rzymowi tytuł cesarski, i postrach między ludy graniczne, między Hunnów i Sławian roznosi. Mocarstwo rozległe! najpotężniejsze ze wszystkich po Rzymianach, tak w swym początku jak w upadku na uwagę Europy całej zasługujące; śledźmy, jakimi sposobami tej przewagi nad wszystkimi Państwami współczesnymi nabyło.

1. *Kraj Franków miał sam przez się bezpieczniejsze położenie od jakiegokolwiek innej posiadłości spółbraci ich wędrujących.* Gdy się oni do Gallii przedarli, nie tylko Państwo rzymskie było już zniszczone, lecz najwaleczniejsze, poprzedzające Rzymian narody albo opatrzone posadą albo rozproszone zostały. Gallów osłabionych snadno było zdobyć: tylą klęskami ciągle gnębieni, chętnie oni nowe przyjęli jarzmo, a dawne szczątki Rzymian, same się jak cień rozproszyły. Kiedy Klodoweusz mieczem i wylewem krwi zapezeczył swe nowe granice, kiedy pozbawił życia wszystkich dla się groźnych sąsiadów, zostało mu do wszelkich przedsięwzięć pole otwarte, a Francya podobną była do wyspy otoczonej górami, rzekami, morzami i nieprzejrzanyimi pustyniami ludów pokonanych. Po zwyciężeniu Niemców i Tyryngów, żaden lud nie śmiał więcej wędrować; Saksonowie i Fryzowie zuchwalstwo ich srodze przyplacili. Frankowie byli na szczęście odlegli od Rzymu i Carogrodu; gdyby zaś mieszkali we Włoszech, obyczaj zepsute ich Królów, nieprawość wodzów, niedbałość Rządu przed

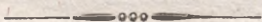
wzniesieniem się urzędników pałacu, to wszystko nie obiecywało im losu lepszego nad los szacowniejszych od nich ludów, jakimi byli Gotowie i Lombardowie.

2. *Kłodoweusz był pierwszym prawowiernym Królem Barbarzyńców*; co mu lepiej od wszelkich cnot posłużyło. Jakiż świetny orszak pierworodne dziecko Kościoła otaczał! Potęga urocza, wywierająca skutki na cały Zachód Europy chrześcijańskiej: Gallia i Germania rzymska, Biskupami się napelniają; nad brzegami Renu i Dunaju szykują się w pięknym porządku: Moguncya, Kolonija, Bezanson, Worms, Spir, Sztrasburg, Konstancya, Metz, Tul, Werden, Tongres, Lorch, Trydent, Briksen, Bazylea i inne dawne siedliska chrześcijańskie; ochraniają jak tarczą Króla prawowiernego od kacerzy i pogan. Pierwszy sobor w Gallii składał się z trzydziestu dwóch Biskupów, między którymi było pięciu Metropolitów. Wspieranie mocne tego zgromadzenia rządowego i duchownego potęgę Kłodoweusza podwajało. Oweto zgromadzenie oddało pod władanie Frankom aryańskie królestwo Burgundów; urzędnicy pałacu o jego się opiekę ubiegali; Biskup moguncki, Bonifacy, ukoronował przywłaszczyciela tronu Franków, a od czasów Karola Martela, patrycyat rzymski i opieka nad Kościołem były przedmiotami zabiegów. Nie można też tym opiekunom Kościoła chrześcijańskiego zarzucać, żeby ich małoletnim nie byli wierni i przyjaźni. Odbudowywali oni spustoszone miasta biskupie, ochraniaли dyecezye, zwoływali Biskupów na sejmy, i w Niemczech winien poczęści Kościół Królom Franków wydatki ludów dlań czynione: zakładali biskupstwa i arcybiskupstwa w Salcburgu, Wirzburgu, Eychsztedzie, Augsburgu, Frejsingen, Ratyz-

bonie, Passau, Osnabruku, Bremie, Hamburgu, Halbersztadzie, Minden, Werden, Paderbornie, Hildezheimie, i Munster, opactwa w Fuldzie, Hirszfeld, Kempten, Korwej, Elwang, Saint-Emeran; ztąd ta sama władza wzywała tych panów duchownych na zgromadzenia narodowe spólnie z ich panami lennymi i lennikami. Król Francuzów jest synem pierworodnym Kościoła; Cesarzowi Niemiec, najmłodszemu jego bratu dostała się w dziedzictwie opieka nad Kościołem.

3. *W takich okolicznościach, postanowienia ludów germańskich mogły się doskonalić rychlej i swietniej w Gallii niżeli we Włoszech, w Hiszpanii, albo nawet w Niemczech.* Klodoweusz zrobił krok pierwszy do założenia jedynowładztwa najwyższego, i przykład jego został wizerunkiem. Nigdy ten wizerunek nie zginął pomimo częstych podziałów królestwa, pomimo tylu zaburzeń wynikających ze zbrodni domu królewskiego lub z niepodległości wyuzdanej Moźnych; bo powszechnie jedynowładztwo widokom Kościoła sprzyjało. Smieli i biegli urzędnicy korony miejsce królów niedołężnych zastępowali; nie przestawano zdobywać, i przekładano raczej opuścić ród Klodoweuszów, niżeli utracić królestwo całemu chrześcijaństwu tak potrzebne. Ponieważ bowiem wszędzie rządowa ustawa narodów niemieckich polegała właściwie na przymiotach osobistych Króla i urzędników koronnych, i więcej niż gdzieindziej w tém królestwie, leżącym między Arabami i ludami bałwochwalczemi; przeto wszystko się zbiegało do wzmocnienia tamy wzniesionej nasamprzód przez Pepina z Heristal naprzeciw wtargnieniom Wschodu. Dzięki więc jemu i jego walecznemu potomstwu: zdobywania Saracenów, postępy ludów Północy i Afryki znalazły

przeszkody; Europa zachowała przynajmniej z tej strony Alpów niejakiś iskry umiejętności, przyjęła nakoniec systema postanowień umysłu niemieckiego, do którego się inne narody później z musu lub wolnie przyłączyły. Że tedy Karol wielki panował nad temi wszystkimi pokoleniami tak użytecznemi, zatém obraz jego może tu wielkiej liczby ludzi miejsce zastąpić*).



Karol wielki pochodził z urzędników koronnych; ojciec jego dobił się sam godności królewskiej. Zaczém w umyśle jego musiały zostawać wrażenia rodu, mianowicie postanowień Państwa: doskonalic ten porządek rzeczy w jakim się on wychował, jaki poczytywał za najlepszy, było dlań ustawą, bo każde drzewo wzrasta na swój ziemi. Jako Frank Karol się odziewał, w duszy też swój był Frankiem; więc nie możemy poznać lepiej ustawodawstwa jego ludu, jak w jego myślach i odmianach przezeń poczynionych. Zwoływał on Sejmy, na których działał co chciał. Stanowił ustawy i kapitulacje przyjaźne Państwu, lecz za zezwoleniem narodowém. Szanował każdy stan według jego charakteru, i długo wszystkie ludy podległe, ustawy swe zachowywały. Zamiarem jego było złączyć one w jedno ciało, mając dość siły w sobie do ożywiania każdego członka. Pozbywał

*) Zdaje się że w najnowszych dziejach Rządu Karola wielkiego przez *Hegewisch* (w Hamburgu 1791) te same są myśli, jakiem tu skreślił. Całe bystromyślne pismo jest objaśnieniem tego, co tu, jak sąd tylko treścisty mogło się umieścić.

się różnemi sposoby książąt niebezpiecznych, a na ich miejscu pod imieniem hrabiów stanowił urzędników korony; poddaje tych ostatnich, nawet Biskupów, pod dozór swych kommissarzów (*Missos*), i całej swęj władzy używa na zniszczenie samowolności wynikającej z łakomstwa satrapów, z zuchwałości szlachty i z próżniactwa mnichów. W dobrach korony Cesarz był tylko głową rodziny; chciałby nią byđż w obszerném Cesarstwie dla zaprowadzenia wszędzie ścisłego porządku i żywej czynności. Ale barbarzyństwo jego wieku, duch wojenny i pustelniczny Franków zbyt mu przeszkadzały. Najsprawiedliwszy był z ludzi, wyjąwszy gdy go widoki Kościoła lub Państwa do gwałtownych podniecały uczynków. Miła mu była czynność i wierność w jego służbie; nieprzyjemném jednak poglądałby okiem, gdyby się znowu pokazałszy ujrział, jak ubliżano jego osobie, utrzymując rządową ustawę osłabioną, zmienioną całkowicie w tytułarną. Taki atoli bieg rzeczy! Urzędnicy koronni przygotowali wzniesienie jego rodu; urzędnicy zepsuci po jego zgonie, jego koronę, jego Państwo, owszem wszelkie trudy jego umysłu i życia niegodziwie zniszczyli. Potomność wzięła po nim w dziedzictwie porządek rzeczy, jaki on usiłował polepszyć lub przekształcić: panów samowolnych, niewolników, okazałość barbarzyńską tronu Franków. Zamienił on był dostojności próżne na czynne urzędy; po nim, urzędy, stały się wkrótce nieużytecznemi, wytwornemi dostojnościami.

Żądę też zdobywania odziedziczył Karol po swych przodkach. Ci pokonali szczęśliwie Fryzów, Allemanów, Arabów i Lombardów, a nadto, zacząwszy prawie od Klodoweusza, było zasadą Pań-

stwa gnębić sąsiadów dla bezpieczeństwa krajów zdobytych; więc z tych powodów Karol w tym zawodzie, olbrzymim postępował krokiem. Z niesnasek osobistych wszczynaly się wojny, jedne się rozdziły z drugich, i wielką część półwiecznych jego Rządów trwały. Duch ten wojenny Franków dał się czuć Lombardom, Arabom, Bawarczykom, Węgom, Sławianom, osobliwie Saksonom, przeciw którym, wojując z nimi przez lat trzydzieści trzy, nader gwałtownych środków sobie pozwolił. Przez to osiągnął on ten zamiar, iż w swém Mocarstwie pierwsze mocne jedynowładztwo dla całej Europy założył. Później wprowadzili Normanowie, Sławianie i Węgrzy, wiele następcom jego szkodził, częste podziały i rozterki wewnętrzne, wielkie jego Państwo nabawiały niepokoju i nadwerężały; dalszym wszelako zabiegom tatarskim aż do Elby i Pannonii tamę zbudowano. Francya przezeń urządzona, tak straszna dawniej Hunnom i Arabom, była téj budowy kamieniem węgielnym.

W religii i zamiłowaniu umiejętności Karol był także Frankiem. Z przyczyn rządowych, katolicyzm, od czasów Klodoweusza, przechodził w dziedzictwo z koroną; i kiedy ród Karola wielkiego zdobył się na władzę najwyższą, tryumfy tego rodu spieszniej postępowały, bo Kościół utrzymywał na tronie, a Biskup Rzymski w obliczu całego Chrześcijaństwa błogosławił. Karol, mając lat dwanaście, widział Papieża w domu swego ojca, i otrzymał odeń błogosławieństwo na panowanie przyszłe. Oddawna dzieło nawracania w Niemczech szło pod ochroną, często ze szczodrem wspieraniem władców Franków, ponieważ od zachodu Chrześcijaństwo służyło im za najmocniejsze przedmurze od wtargnień Barbarzyńców pogańskich;

nie mogło więc być inaczej, jak że Karol teraz na Pólnocy tą samą drogą postępował, i naostatek Saksonów mieczem nawracał. O ustawie rządowej, którą przez to między nimi niszczył, jako Frank prawowierny nie miał żadnego pojęcia. Zajmował się pobożnym dziełem Kościoła dla zabezpieczenia Państwa, a dla Papieża i Biskupów był dogodnym, naśladowając swych przodków. Następcy jego, osobliwie gdy się stolica Mocarstwa świata do Niemiec przeniosła, wstępowali w jego ślady, i tak Sławian, Wendów, Polaków, Prusaków, Inflandczyków i Estlandczyków nawrócono, iż żaden z tych ludów nowo ochrzczonych odtąd w święte Państwo niemieckie wtargnąć nie śmiał. Jeśli by jednak święty i błogosławiony Karol (jak go na wieczne czasy bulla złota nazywa) widział, co się stało z jego wzniesionymi zakładami dla religii i umiejętności, z jego biskupstwami, kościołami katedralnymi, kanonijami i szkołami klasztornymi; nie jedenbyś z tych zakładów w gniewie, ty święty i błogosławiony Karolu, twym mieczem i berłem Franków zniszczył.

4. *Nakoniec. Biskup rzymski utwierdził wszystkie te zmiany swém piętnem, i jakby nadat koronę świata Państwu Franków.* Od czasów Klodowusza był on jego sprzymierzeńcem; uciekał się pod obronę Pepina, i wziął odeń w darze zdobyte od Lombardów kraje. Poźniej się udał do Karola wielkiego: ten ustalił go swemi zwycięstwami w Rzymie, a za to w nagrodę podczas świętej nocy Bożego Narodzenia koronę cesarską rzymską otrzymał. Zrazu Karol zdawał się być zmieszany i zawsty-

dzony; lecz okrzyki radośne ludu z nowym tym zaszczytem pojednały, a że taki zaszczyt był według mniemania wszystkich ludów europejskich najwyższą dostojnością; któż ją godniej od tego Franka mógł otrzymać? on, najznamienitszy Jedy-nowładzca Zachodu, Król Francyi, Włoch, Niemiec i Hiszpanii, obrońca i rozkrzewiciel Chrześcijaństwa, podpora wspierała Dworu rzymskiego, od wszystkich Królów europejskich, nawet w meczetach Bagdadu uwielbiany. Zaczém wkrótce się pojednał z Cesarzem w Carogrodzie, nazywał się Cesarzem rzymskim, lubo mieszkał w Akwizgranie, albo Mocarstwo swe rozległe przegłądał. Zasłużył on na koronę, czemuż się ona z nim przynajmniej dla dobra Germanii nie zagrzebiała!

I w rzeczy samej, cóż się z nią stało po jego śmierci na głowie Ludwika dobrego i słabego? Kiedy się on tą koroną nierozmyślnie podzielił, jakże nienawisnym narzędziem ucisku w ręku jego następców ona została! Runęło ogromne Państwo; rozjątrzeni oddawna sąsiedzi, Normanowie, Sławianie, Hunnowie, wpadają ze wszech stron i pustoszą; najlepsze postanowienia zniszczone, żelazo rozstrzyga stanowczo. Uciążliwe wojny wzniesione wyrokami władzy duchownej, uzbrajają brata przeciwko bratu, ojca przeciwko synowi. Naczelnicy duchowieństwa pod wodzami wojsk służą; za zbliżeniem się Barbarzyńców wszystko w obronne zamki się zgromadza. W Niemczech, we Francyi, we Włoszech, Rządcy i urzędnicy korony sami się wznoszą na małych władzców; wszędzie nierząd, podstęp, okrucieństwo, niezgoda panują. Po koronacyi Karola w ośmdziesiąt ośm lat, ród jego wpada w poniżenie nader upokarzające; przed upłynieniem wieku, ostatni z jego prawników gi-

nie w nędzy. Sam on jeden zdołał utrzymać nie-
tkniętém Państwo tak obszernej rozległości, tak
sztucznie urządzone, złożone z tylu części różno-
rodnych, mające tak wielkie zamiary: jak skoro
dusza opuściła to ciało olbrzymie, zwłoki zaczęły
się rozwięzywać i psuć, a zgnilizna przez wiele
wieków obrzydliwym przerażała widokiem.

Spoczywaj w pokoju, wielki Królu, zbyt wiel-
ki dla twych następców. Tysiąc lat już upłynęło,
a Ren z Dunajem jeszcze nie złączone, lubo twój
geniusz przedsięwzięty wnet się wziął do tego
dzieła. Tyś to w owym wieku wznosił zakłady
umiejętności i wychowania, jakich nadużywała po-
tomność i dotąd nadużywa. Ustawy twoje, poró-
wnywane z ustawami późniejszymi, zdają się bydź
z Nieba natchnione. Azaliś nie zbierał bardów sta-
rożytności, którymi twój syn Ludwik wzgardził,
przedawał one, lub pamięć ich na zawsze zniszczył?
Miłą ci była mowa twych ojców; doskonaliłeś ją
podług możności. Z najdalszych stron zgromadza-
łeś mędrców do twego dworu; Alkuin, twój filo-
zof; Angilbert, Homer twój Akademii; dobry Egin-
hart, twój pisarek, wszyscy byli ciebie godnymi;
niewiadości, barbarzyństwa i dumy nieczułej
tylkoś nienawidział. Może się znowu kiedyś na zie-
mi pokażesz, może zmienisz ruch téj maszyny od
tysiąca lat rozpoczętej. Aż dotąd będziemy czcić
twe szczątki, nadużywając prawnie twych postano-
wień i gardząc starożytnemi ostatkami przemysłu
Franków. Wielki Karolu! Państwo twoje wnet po
tobie zniszczone jest twym grobem; Francya, Niem-
cy i Lombardia są jego gruzami.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

PAŃSTWA SAKSONÓW, NORMANÓW I DUŃCZYKÓW.

Dzieje niemieckich ludów, mieszkających wśród łądu, mają w sobie coś jednostajnego i pospolitego. Przychodzimy teraz do Niemców osiadłych nad morzem, którzy żywięj nacierali, pustoszyli okrutniej, częściej zmieniali posiadłości; lecz za to postrzeżemy, jakby podczas nawałności morskich, ludzi arcy mężnych, przedsięwzięcia szczęśliwe, których geniusz dziś jeszcze świeżem morskim oddycha powietrzem.

440. Już w połowie wieku piątego Anglosaksony, zajmując się długo rzemiosłem wojenném i plądrowaniem na lądzie i morzu, z nadbrzeża północnego Niemiec na pomoc Brytom ciągnęły. Naczelnikami ich byli Hengist i Horsa (koń i kłacz): pokonać nieprzyjaciół Brytanii, Piktów i Kaledonów, mieli oni to za snadną igraszkę, a kraj im się podobał; więc ściągnęli więcęj spółbraci i niepierwój spoczeli, póki, po dzikich wojnach i pustoszeniach obrzydliwych przez lat 150, nie opanowali całej Brytanii, wyjąwszy krainy Kornwallii i Walezyi. Nigdy się nie powiodło Kymrom w te kraje zagnanym, co się udało Wizygotom w Hiszpanii, wyjść z ich gór i ojczystą dawną odzyskać krainę: ponieważ Saksonów, chociaż lud dziki, ale jako Chrześcijan katolickich rychło w ich wydartych posiadłościach potwierdzono i zabezpieczono.

Wkrótce po urządzeniu w Kent pierwszego królestwa saksońskiego, córka prawowiernego Króla w Paryżu przygotowała swego małżonka bałwochwalcę Ethelberta (Adelberta) do Chrześcijaństwa, 597. którego mnich Augustyn z krzyżem srebrnym w rę-

ku wprowadził do Anglii uroczyście. Grzegorz wielki, wówczas Papież rzymski, zapalony świętą żądzą rozszérania wiary na wszystkich tronach przez związki przyzwoite, przepisawszy sam wyznanie wiary gorliwemu missyonarzowi, mianował go pierwszym Arcybiskupem téj szczęśliwéj wyspy, która od czasów Króla Ina grosz ewangeliczny szczerze opłacała. Zaledwo kraj jaki w Europie okryto tylą klasztorami i zakładami pobożnemi, jak Angliją; a jednak dla nauk i umiejętności mniejsze ztąd wynikły korzyści, niżeliby się spodziewać należało. Nie wzrastało tu Chrześcijaństwo jak w Hiszpanii, we Francyi, we Włoszech, i nawet w Irlandyi, na pniu dawnego Kościoła apostolskiego; nowi przybylcy z Rzymu dzikim Saksonom Ewangieliją w nowszej przynieśli postaci. Tym więcéj przeto zasługi mieli te angielskie mnichy w nawracaniach zagranicznych, a przynajmniej kroniki uwieczniające ich pamiątkę byłyby ważne dla dziejów narodowych, gdyby Duńczyki wszystkiego nie zniszczyli.

Siedm królestw Barbarzyńców saskich, Chrześcijaństwo i pogaństwo, uzbrajające się jedno przeciw drugiemu; na wyspie ciasnéj, królestwa sił nierównych, co za rażące widowisko! a wszelako dłużéj niż trzysta lat wichrzył ten dziki nieład: zaledwo się w téj epoce nieszczęsnéj z wielkim trudem wywinęły niektóre postanowienia kościelne, i pierwsze zarysy prawodawstwa pisanego, jak za rządów Adalberta i Ina. Nakoniec Król Egbert zjednoczył owe siedmioro królestw. Mieli późniéj niektórzy władzcy dosyć siły i odwagi do polepszenia stanu ich ludów, gdyby wtargnienia Normanów i Duńczyków, podżeganych nową pożądlivością zdobyczy, na długi czas wszelkiéj nadziei lepszego losu

872. nad brzegami Francyi i Anglii nie niszczyły. Nigdy dzieje zdarzeń okropniejszych nie przywiodą; a jeżeli niegdyś Saksony niezmiernie cierpieli przez okrucieństwa Karola, Bretonowie i Kymry przez okrucieństwa Angłów, mścili się oni na potomkach ciemieżycieli, póki się wściekłość ich całkowicie nie wyczerpała. Ale jako wielkie dusze w nieszczęsnych się okazują przeciwnościami, tak Anglija miała między innymi swego Alfreda, wizerunek Królów w czasach klęsk, obraz gwiazdy przyświecającej w dziejach ludzkości.

875. Namaszczony od dzieciństwa na Króla ręką Leona IV, zostawał on dotąd w niewiadomości, aż żądza czytania śpiewów bohatyrskich saskich geniuszu jego nie wzbudziła; wówczas od tych poematów przeszedł do pism Rzymian. Spokojna ta nauka całkiem jeszcze zajmowała, gdy śmierć brata powołała go na tron, niebezpieczeństwa nadzwyczajnymi otoczony. Jak skoro Duńczykowie, wówczas panowie kraju, postrzegli w młodym Królu 878. waleczność i powodzenie, wszelkie siły przeciw niemu zjednoczyli. Alfred po wydaniu im siedmiu bitew w jednym roku, po ubezpieczeniu się ich przysięgami na święte relikwie; Alfred, tak sprawiedliwy i łaskawy po zwycięztwie, jak w walce mężny i nieustraszony, zmuszony był chronić się pod odzieżą włóścianina i nieznajomy służyć u żony pasterza krów.

879. Nie utracił on atoli odwagi. Z niektórymi spółtowarzyszami zbudował sobie mieszkanie wśród bagna, nazwał wyspą szlachetnych, a która wówczas całe jego składała królestwo. Przebywał tam cały rok, nie próżnując ani rozpaczając. Ztamtąd, jak z twierdzy niewidomej, wpadał na Duńczyków, żywił siebie i swoich ich łupami, aż nako-

niec, po wielu utarczkach, jeden z jego powierników zdobył sztandar u nich czarodziejski, jakiemu oni całe szczęście przypisywali. Odziany, jak grający na arfie, udaje się wtedy do ich obozu, i przyjemnymi śpiewy ujmuje. Prowadzą go do namiotu wodzów; idąc, postrzega wszędzie niedbałość, nierząd, niekarność. Powraca wówczas, donosi przyjaciółom przez posłańców tajemnych o swém życiu, i zaprasza, żeby się w pewnym lesie stawili. Małe się wojsko zbiera i wita go oklaskami radości. Wnet się rzuca on niespodzianie na szeregi rozproszone Duńczyków, otacza, łamie i rozsyła jeńców, pod mianem osadników lub sprzymierzeńców, zaludniać ziemie puste w krainie Northumberland, i na całym pobrzeżu wyspy wschodniem. Przytomny na chrzcie ich Króla, daje mu swe imię; korzystając z pierwszej chwili swobodnej, leci gromić innych nieprzyjaciół, kraj pustoszących, rozdzielonych na hordy niezliczone. Z trudną do uwierzenia szybkością wprowadza porządek w Państwo zakłócone niezgodą, wznosi miasta zniszczone, tworzy wojsko lądowe i morskie, oraz brzegi flotą od stu dwudziestu okrętów zasłania. Za pierwszym znakiem napadnienia nigdy się z pomocą nie opóźnił, a w chwili trwogi, cały kraj podobnym był do obozu, w którym każdy bieży na swe stanowisko.

Tak więc, aż do zgonu swego, zawodził on zawsze oczekiwanie swych nieprzyjaciół; dał swemu ludowi wojsko, flotę, niejakiś rysy umiejętności, sztuk, miast, ustaw, i porządku społecznego. Pisał księgi, był nauczycielem i obrońcą narodu. Równie wielki w życiu domowém, jak rządowém, umiał dzielić mądrze godziny i zatrudnienia; umiał używać oszczędnie zabaw szlachtetnych, jak boga-

gatyh skarbów na szczodroty królewskie. Urodzony wiekiem jednym później od Karola wielkiego, może był odeń większym, w obrębie na szczęście bardziej ograniczonym. Lubo pod jego następcami łupieztwa nowe Duńczyków i rozterki duchowieństwa, przyczyny tylu klęsk, nie wydały drugiego Alfreda; jednakże przez szczęśliwy skutek jego postanowień, Anglija miała wybornych Królów: częste nawet napadania niektórych ludów nadmorskich służyły do utrzymynia jęj nieustannie w czujności. Imiona Adelstana, Edgara, Edmonda ze zbroją żelazną, zostaną tam zawsze w poszanowaniu; jeżeli 1016. zaś, pod tém ostatniem panowaniem, kraj ten hołdował Duńczykom, nastąpiło to ze zdrady szlachty. Uznano wprawdzie Kanuta wielkiego za Króla, lecz ten szczęśliwy śmiałek Północy miał tylko dwóch następców. Anglija wolność swą odzyskała, i podobno było to jęj nieszczęściem, że Duńczykowie na Edwarda spokojnego napadać przestali. Zbierał on ustawy, zostawiwszy innym sprawowanie Rządów. Obyczaj Normanów przeszły z Francyi do Anglii, a Wilhelm zdobywca ze swego położenia 1066. korzystał. Jedna wygrana bitwa osadziła go na tronie, stan cały królestwa na zawsze zmieniła. Zatem trzeba poznać bliżej charakter Normanów, ponieważ nie tylko Anglija; lecz największa część Europy winna im tę świetność rycerską, jaką później zajaśniała.

Od czasów najdawniejszych, plemiona germańskie, Saksonowie, Fryzowie, Frankowie, pokazują się na morzach Północy. Pod imiony różnymi, Duńczykowie, Norwegianie, Skandynawy śmia-

łością od innych się odróżniają. Anglo-Saksony i Jutowie przybijają do Anglii; im bardziej się zdobywania Królów z rodu Franków, mianowicie Karola wielkiego, rozszerzają na Północ, tym bardziej odkrywają się morza ludami zuchwalszemi, a imienia Normanów nakoniec więcej się lękało na Bałtyku, niżeli kiedykolwiek na lądzie imienia strasznych Markomanów, Franków, Niemców i innych narodów zjednoczonych.

Musiabym krocie sławnych śmiał ów wyliczać, gdybym chciał z północnych poematów i powieści, bohaterów ich morskich uwielbianych wymienić; nie mogę przynajmniej tych zapomnieć, którzy się wstawili odkryciem ziem nowych lub królestwa zakładali; bo niezmierna rozciągłość krain od nich zwędrowanych lub zajętych zadziwia sprawiedliwie. Oto na Wschodzie Ruryk (Roderik) zakłada z bratem swoim królestwo w Nowgorodzie, i tak kładnie kamień węgielny Cesarstwa rosyjskiego; 862. tam Askold i Dir przygotowują Państwo w Kijowie, które się łączy z Nowgorodem; Rangwald osiada w Połocku nad brzegami Dźwiny, i otwiera pa- 865. nowanie wielkich książąt litewskich; na Północy, 882. Naddod, wyrzucony przez burzę na brzegi Islandyi, 990. odkrywa wyspę służącą w krótkim czasie za schronienie przedniejszym rodzinom Norwegii, to jest 861. szlachcie z całej Europy pewnie najczystszej; tam się zachowują i ozdabiają śpiewy, podania Półno- 875. cy; tam panuje dłużej niż trzy wieki wolność już oświecona i potężna; na Zachodzie Normanowie od- 868. wiedzali i zaludnili w części wyspy Feroe, Sze- tland, Orkady, Hebrydy; większą ich częścią rządzą od dawna Jarlowie (Hrabiowie) Północy, tak że i w kątach ich ostatecznych wyparci Galowie nie byli bezpiecznymi od ludów germańskich. W Ir-

landyi osiedli oni już za czasów Karola wielkiego:
 795. Olof władał Dublinem, Stirik Waterford'em, Ywar
 Limerik'iem. W Anglii lękano się ich pod imieniem
 Duńczyków; posiadali oni wspólnie z Hrabiami Sa-
 827. ksonów przez 200 lat już samowładnie, już z obo-
 do wiązkami lenniczemi nie tylko Nortumberland, lecz
 1066. cała Anglija pod panowaniami Kanuta, Harolda i
 1014. do Hardikanuta im podlegała. Od wieku szóstego brze-
 1052. gi Francyi drżały na ich wspomnienie; smutne prze-
 czucia Karola wielkiego zjściły się po jego śmierci
 840. rzeczywiście. Trudna uwierzyć co za postrach oni
 roznosili na wszystkich pobrzeżach morza i rzek
 we Francyi i w Anglii; zniszczono wiele miast i
 zakładów, jakie Rzymianie albo Karol wielki wznie-
 911. śli. Rolf, zwany na chrzcie Robertem, jest głową
 książąt Normandyi i przodkiem wielu rodzin kró-
 lewskich. Wilhelm zdobywca zeń pochodzi: ten
 nadał Anglii nową postać, a ze skutku tych odmian
 trwały przez lat czterysta wojny między Anglią i
 Francją, w ciągu których oba się ludy jeden na dru-
 1020. gim z niepojętą wprawiały uporczywością. Ci Nor-
 manowie byli to śmiałkowie odważni z księztwa
 Rolfa, którym się udało bądź męstwem bądź szczę-
 ściem wydrzeć od Arabów Apulią, Kalabryą, Sycy-
 lią, nawet Jeruzalem i Antyochiją; następcy też Tan-
 1130. kreda, władzcy Sycylii i Apulii, z tego samego pnia
 pochodzą. Ktoby przedsięwziął opisać te ludy w ró-
 żnych ich stanach, jako pielgrzymów, śmiałków, po-
 dróżników, najemników Carogrodu, błakających się
 na wszystkich prawie lądach i morzach aż do Gren-
 landyi i Ameryki, taki napisałby romans pełen dzi-
 wów nadzwyczajnych. Co do nas, stosownie do
 zamiaru wskażemy główne następstwa chara-
 kteru ich narodowego.

Chociaż mieszkańcy brzegów Północy zostawa-

li długo tak nieokrzescani i dzicy, jak ich ziemia i klimat, ich urządzenia i obyczaje; był jednak w nich zarod, nade wszystko w tém życiu na morzach pełném przygod, mogący w klimacie łagodniejszym wydawać owoce nader korzystne. Siła i śmiałość, ta zręczność, ten wdzięk we wszystkich ćwiczeniach ciała, te później pierwsze przymioty rycerza, głębokie uczucie czci, znamienitość rodu, tak znane uszanowanie męzczyzn Północy dla płci słabej, same niewiasty obiecywane w nagrodę najwaleczniejszemu, najpiękniejszemu, najszlachetniejszemu, owoż jakimi się kroki zbójcy morscy Północy Południowi podobali. Na lądzie wszystko się zgina pod ustawami; każda dzika samowolna czynność musi albo sama stawać się ustawą, albo nic nie działając zamiera. Na niezmiernym oceanie, wolnym od wpływu władców i praw, myśl się odświeża i unosi; żąda wojny i niebezpieczeństw: młody żeglarz szuka wśród przygod zdobyczy, żeby ją złożyć jako świadectwo swój wartości u nóg narzeczonej, oczekującej na brzegu, albo oddać żonie i dzieciom. Inny leci zdobywać w krainach odległych posadę trwalszą. Wszyscy się brzydzą życiem próżniackim i nieużytecznym jak sromotną podłością, karaną w tém życiu wzgardą, a piekłem w inném. Przeciwnie odwaga, cześć, wierność w przyjaźni aż do śmierci, uszanowanie rycerskie dla niewiast, takie były cnoty, z jakich się utworzyło stopniami, przy zbiegu szczęśliwych okoliczności, owe zalotnictwo męzkie w wiekach średnich tak wysławiane.

Gdy Normanie w jednej z prowincyj francuzkich osiedli; Rolf, ich wódz, córkę Króla zaślubił. Wielu się ze spółtowarzyszów, idąc za jego przykładem, z rodzinami szlachetnemi kraju skojarzy-

to, i dwór normandzki zajaśniał wkrótce na Zachodzie. Nawróceni na Chrześcijan, nie mogli oni w Państwach chrześcijańskich zajmować się dalej rozbojem morskim; lecz przyjmowali i oświecali wszystkich spółbraci ich naśladowujących, tak dalece, że te brzegi, w położeniu tak przyjaźném, stały się punktem środkowym i szkołą téj ludności tułackiej. Wodzowie Anglo-Saksonów, uciskani przez Duńczyków, udają się pod ich opiekę, a Edward wyznawca, u nich wychowany, daje im nadzieję panowania kiedyś w Anglii: jakoż kiedy po jednej bitwie Wilhelm zdobywca krajem zawładnął; rozdał wtedy Normanom urzędy, tak obywatelskie jak duchowne, dwór i zamki znały tylko język i obyczaje zwycięzców. Czego się Normanowie kiedyś we Francyi nauczyli, co przyswoili przyrodzeniu jeszcze surowemu i nieokrzesanemu, to wszystko do wielkiej Brytanii przenieśli; zkąd się zrodziła pierwsza osnowa rządowej ustawy lennej i urzędzeń leśnictwa. Poźniej zniesiono zaiste wiele ustaw wprowadzonych przez zdobywców, a na ich miejsce nastąpiły zwolna łagodniejsze postanowienia Anglo-Saksonów; lecz charakter rodzin normandzkich w języku i obyczajach narodowych nigdy się nie zatarł; ztąd pochodzi, że na gałęzi języka angielskiego rozliczne wyrostki języka rzymskiego zielenieją. Trudno byłoby narodowi angielskiemu zostać tém, czém był przed innemi narodami, gdyby mu nie zakłócono wówczas spokojności w jego lasach starożytnych. Gnębiony oddawna przez Duńczyków, wezwał on Normanów na pomoc, a ci przygotowali mu długi ciąg wojen morskich z Francją. Tym sposobem jego się czynność ożywiła; oddawna zdobywany, został nakoniec sam zdobywcą; a gdy się różne te burzliwe przemiany

spełniły, budowa rządowa naostatek się pokazała, jakaby się podobno nigdy nie wzniosła z systematu mnichów anglo-saxońskich. Nigdy Edmond albo Edgar nie mogliby się opierać jak Wilhelm Papieżowi Hildebrandowi, a w wyprawach krzyżowych, rycerze Anglii nie walczyliby o pierwszeństwo z rycerzami Francyi, gdyby Normanowie nie natchnęli nowém życiem geniuszu ich narodu, zkaładną różnemi okolicznościami dzielnie pobudzanego. Wszczepianie się ludów w przyzwoitym czasie tak podobno wspiera postępy ludzkości, jak przesadzanie polepsza gatunki drzew i owoców. Acz co najlepsze na jedném miejscu nakoniec niszczeje.

Jeśli Normanowie nie byli tak szczęśliwi w posiadaniu Neapolu i Sycylii, zdobycie tych krain pięknych zostanie na zawsze dziwem waleczności osobistej i geniuszu śmiazków szczęśliwych. W pielgrzymkach do Jerozolimy poznają oni ten kraj roskoszny; czterysta lub pięćset rycerzy, uzbrojonych na pomoc słabym, otwierają doń wejście. Rajnolf był pierwszym hrabią w Awersa; trzech walecznych synów Tankreda, wspartych szczęściem, mianowano hrabiami, potem książętami Apulii i Kalabrii, w nagrodę ich dzieł rycerskich przeciwko Arabom. Inni synowie Tankreda, Wilhelm ramienia żelaznego, Dregon i Hamfrid ich nie odstępują. Roger i Robert Guiscard wyganiają Arabów z Sycylii, a Robert swemu bratu tę piękną zdobycz ustępuje. Boemund, syn Roberta, idzie szukać szczęścia na Wschodzie, a że brat jego z nim poszedł, Rogerowi, pierwszemu Królowi obu Sycylii, nadano władzę duchowną i świecką. Pod tém panowaniem i następcami, umiejętności w tym kącie Europy błyskać nieco poczynają: wznosi się szkoła Salerny wśród Arabów i mnichów góry

Kassino. Prawoznawstwo, sztuka lekarska, historia naturalna wnet się pokazują, jak kwiat po długiej zimie wiosenny. Książęta normanscy utrzymują się mężnie w tém niebezpiecznym sąsiedztwie dworu rzymskiego. Gdy się im dwóch ojców świętych w ręce dostało, zawarli z nimi przymerza, a rozsądek ich w sprawowaniu Rządów biegleszy od wielu Cesarzów niemieckich. W tém źle sobie doradzili, że się sprzymierzając z tymi ostatnimi, nadali im prawo do dziedzictwa po sobie; to zaś najgorsza, że zamiary Frydryka, ostatniego z Cesarzów szwabskich, tak się okrutnie nie udały. Od tego czasu dwa te królestwa zostały nędzną igraszką ludów, łupem zdobywców namiestników obcych, a nadewszystko szlachty, która i teraz wszelkim myśлом doskonalenia narodu w krainach niegdyś tak kwitnących nielitośnie przeskadza.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

PAŃSTWA PÓŁNOCNE I NIEMCY.

Dzieje Państw północnych ciemne aż do wieku ósmego tém się odznaczają od dziejów wielu krajów europejskich, iż we wstępie do nich mamy mytologiją ze śpiewami i podaniami, a tę możnaby zwać ich filozofiją. W niej bowiem uczymy się poznawać duch ludu, wyobrażenia jego o bogach i ludziach, kierunek skłonności i namiętności w miłości i nienawiści, w nadziejach przed grobem i za nim; rzetelna filozofia dziejów, jaką, prócz Edda, widzimy tylko w mitologii greckiej. Dodajmy jeszcze do tego, że roczniki tych narodów mają w so-

bie wiele szczerój prostoty, ponieważ po wygnaniu lub podbiciu rodu Finnów, żaden obcy nieprzyjaciel ich nie odwiedzał: jakież plemię mogłoby myśleć powracać do tych krain smutnych, kiedy już ku stronom pięknym i żyznym Południa drogę utorowano? Pod klimatem srogim człowiek słucha długo bodzców potrzeby,¹ ztąd więc ludy germańskie Północy dłużej od ich spółbraci pierwszy stan niepodległości zachowały. Góry i pustynie przedzielały plemiona; tam i ówdzie trzody, pola uprawione, rybołówstwo w rzekach, jeziorach lub nad brzegami morza dostarczały im wyżywienia. Pozbawieni tych środków, udawali się w różne strony na morze szukać lepszego szczęścia. W tych krainach odległych, jak w Szwajcaryi północnej, prostota starożytna obyczajów teutońskich długo się utrzymywała; będzie ona panowała tam jeszcze, kiedy o niej rozprawiać będą w Niemczech, jak o podaniu zestarzałem.

Tam, jak wszędzie, szlachta podbijała ludzi wolnych; szlachta robiła się królami w pustyniach i lasach, a ze zgrai małych królów wznosił się pan najwyższy. Ale przynajmniej nad pobrzeżami Danii, Norwegii i Skandynawii, kto nie chciał żyć pod jarzmem, mógł iść szukać innej ziemi; ztąd, jakśmy widzieli, wszystkie morza tych krain pełne były śmiałków nieustraszonych, tym zaś rozboje morskie tak się zdawały godziwe i niewinne jak łowienie wielorybów lub śledzi. Później, sami królowie, biorąc się do tego przemysłu, jedni drugim wydierali posiadłości, lecz się nie długo taką zdobyczą cieszyli. Nadbrzeża Bałtyku nadewszystko pustoszone: Duńczykowie, zmordowani rozbojem, nie pierwej spoczęli, aż zniszczyli handel Sławian, a

1043. z nim dawne przystanie Winety i Julinu; potem
1170. też, dawniej przed hordami Saksonów, podbili oni
i przymusili do opłacania dani Prusaków, Kurland-
czyków, Liwów i Estonów.

Charakterowi i rodzajowi życia ludów północnych nic się bardziej nie przeciwilo w początkach nad Chrześcijaństwo, które wkrótce religiją bohatyrską Odyna obalilo. Już Karol wielki nie oszczędzał wszelkich usiłowań do nawrócenia Duńczyków z Saksonami; synowi jego Ludwikowi udało się nasamprzód ochrzcić w Moguncyi pewnego małego króla Jutlandyi; ale poddani byli uporczywsi od naczelnika, i długo jeszcze krainy chrześcijańskie pustoszyli, ostrzeżeni przykładem Saksonów, którym Chrześcijaństwo jarzmo Franków narzuciło. Nie-nawiść tych ludów do religii nowój tak głęboko była wkorzeniona, iż Kettil wolał się raczej żywy zagrześć w grobie, niżeli być zmuszonym do jej przyjęcia. Mówmy prawdę, jakiż urok wśród wysp i gór Północy mógł przywabiać ludy pod jarzmo symbolów, nauk biskupich, systematu hierarchicznego? Wszystko to czynilo te ludy, pomimo niepłodności ich kraju, niewolnikami i hołdownikami dworu duchownego nader oddalonego, wywracając wszelkie podania przodków, niszcząc przez niewiadomość obyczaje narodowe. Ich języki, ich uczucia tak mocnych z religii Odyna nabyły wrażeń, że póki by ślad najmniejszy tych wrażeń zostawał, dusza ich była zawartą dla nauk chrześcijańskich. Wyznanie nieprzyjazne podaniom, śpiewom, zwyczajom, świątyniom i pomnikom pogaństwa, nie było dla ludów, które gardziły legendami i zwyczajami mnichów, a trzymały się ich wszystkich obrzędów jak najściślej. Odpoczynek w niedzielę, wielka ilość świąt

i pokut, małżeństwa w pewnych stopniach krewieństwa zakazane, śluby mnichów, byłyto zawady do nawrócenia ludzi północnych: dla tego misyjonarzy do nich zsyłanych, nawet królów nowo ochrzczonych, długo wyganiano i prześladowano, nim się dzieło wiary dokonało. Atoli Rzym umiał obierać tak trafne środki, tak one do różnych okolic zastosowywać, a do tego gorliwość żarliwa misyjonarzy z narodu Franków i Anglo-Saksonów, albo raczej okazałość nowego wyznania, mianowicie muzyka i inne wspaniałe obrzędy tyle dokazały; iż Chrześcijaństwo w pewnym przeciągu czasu posiadało całkiem tych Barbarzyńców, lubo w początkach pod jarzmem dwoistój zostawali zabobonności. Pomimo tego, ci którzy ich nawracali, a S. *Ansgarius* najszczególniej, byli rzeczywiście dusze szlachetne i bohatyrowie, ich sposobem, w dziejach ludzkości.

Przychodzimy nakoniec do krainy, zwanój ojczyzną ludów szczepu teutońskiego, ziemią schronienia jego dzieci, do Germanii starożytnej. Po wyjściu tylu plemion z jój łona, połowę ziemi zajął ród obcy, Sławianie; a resztę, po licznych przemianach, obrócono przez zdobycie Franków w prowincyą wielkiego Cesarstwa. Fryzów, Allemanów, Tyryngów, później Saksonów, podbito i nawrócono; z jaką srogością, można z tąd poznać, że tych ostatnich, jak skoro zostali oni *Kerstensami* (Chrześcijanami), jak skoro się wyprzysięgli, wielkiego bożyszczu Wodena, zmuszono do odstąpienia ich własności i praw świętemu Cesarzowi Karolowi, do złożenia u jego nóg ich wolności i życia, do zaprzysiężenia wierności Bogu w Trójcy jedynemu i Królowi

najpotężniejszemu. Ludy te aż dotąd niepodległe, utrzymywane srodze pod jarzmem Franków, cierpiały boleśnie na pól od ich postanowień i zwyczajów pierwotnych oderwane. Zawsze się z nimi obchodzono twardo lub nierzetelnie, wiele plemion w krainy dalekie rozsyłano, a z tych wszystkich jakie się zostały, żadne ani czasu ani miejsca przyzwoitego do nadania sobie kształtu właściwego nie znalazło. Wnet po śmierci olbrzyma, który sam tylko, obejmując to skupienie części z sobą niezgodnych, zarządził jego zniszczeniu, nasza Germania, zmieniając ciągle granice i panów, stała się łupem słabych Karolowingów; a że musiała koniecznie mieć uczestnictwo w rozterkach i wojnach zawsze się odradzających pod tą rodziną nieszczęśliwą, można więc snadno sobie wyobrazić co się wśród tylu wstrząśnień gwałtownych stało z wewnętrzną jej ustawą rządową. Na nieszczęście tworzyła ona granicę północną i wschodnią Państwa Franków, to jest katolicytwa rzymskiego, przeciw któremu ze wszech się stron dzikie uzbrajały narody, pełne nienawiści nieprzeblaganiej, oraz od tej krainy zemstę ich wywierać poczęły. Kiedy z jednej strony Normanowie wtargnąwszy aż do Trewiru, wymusili pokój zgubny na narodzie, z drugiej dziki Arnolf spieszył ze swymi Węgrami niszczyć królestwo morawskie Sławian, otwierając tym sposobem zawód do ciągu długiego spustoszeń. Nakoniec Sławianie zostali nieprzyjaciółmi Niemców zawziętymi, i długo przeciw nim waleczność wojenną uprawiali.

Niemcy dręczone i rozszarpane, wiele jeszcze cierpiały z powodu środków, używanych dawniej pod Frankami do utrzymania wielkości i bezpieczeństwa ich Państwa. Owe biskupstwa i arcybi-

skupstwa, opactwa i kapituły, mające niegdyś na granicach służyć do nawracania pogan; owi urzędnicy dworu i Kanclerze w okolicach, nienależących teraz do Państwa; owi książęta i markhrabiowie przeznaczeni w owym czasie do strzeżenia granic, a później tak pomnożeni przeciw napadom Duńczyków, Wendów, Polaków, Sławian i Węgrów, wszystko to przeszło w dziedzictwo biednemu narodowi niemieckiemu. Wówczas korona cesarska była najświetniejszą i nader próżną Niemiec ozdobą; sama jedna więcéj ona sprawiła nieszczęścia krajowi, niżeli wszystkie wyprawy Tatarów, Węgrów i Turków. Ludwik, pierwszy z Karolingów tam panujący, nie był Cesarzem rzymskim; Rzym zaś tak się umiał obracać z tym tytułem, póki Państwo podzielone Franków trwało, iż różni książęta włoscy, a nawet hrabia Prowancyi byli nim zaszczytzeni. Arnulf, potomek nieprawy Karola, miał także ten zaszczyt, lecz synowi jego się nie dostał, o który dwaj pierwsi Królowie ze krwi germańskiej, Konrad i Henryk, bynajmniej się nie ubiegali. Niebezpieczniej dla Państwa i jedynie z próżności Oton w Akwizgranie przyjął koronę Karola wielkiego, i obral sobie tego Franka szlachetnego za wizerunek; oswobodzwszy z wieży piękną Adelaidę, ta przygoda jedna dała mu tron włoski, tudzież drogę do Rzymu otworzyła. Odtąd ciąg nieskończony niesnasek i wojen, od Lombardyi aż do Kalabrii i Sycylii; łały się strumienie krwi za cześć Cesarza germańskiego, Włosi zdradzali Niemców, Cesarzów i Cesarzowe znieważano w Rzymie, Niemcy podbijają Włochy, przez podstępny Włoch przechodzą Niemcy za granice ich ojczyzny, ich geniusz i siły za Alpy się przenoszą, ustawa ich rządowa podlega

Rzymowi, naród przeciw samemu się sobie uzbraja, ani sobie ani innym nie sprzyja, po tylu zaś klęskach żadnej korzyści, jakaby zaszczytowi tak drogo nabytemu odpowiadała. *Sic vos non vobis*, zawsze było godłem tego narodu.

Ale to przynosi chwałę narodowi niemieckiemu, że, postawiony przez związek rzeczy w okolicznościach tak trudnych, służył za przedmurze wolności Europie całej chrześcijańskiej. Henryk ptasznik usposobił go do tak wielkiego znaczenia, a Oton wielki umiał z tego korzystać; wierny i całkiem oddany swemu naczelnikowi, postępował naród za nim z gorliwością wówczas nawet, kiedy on zbląkany w odmęcie powszechnym urzędzeń germańskich, sam nie wiedział jakiej się jąc drogi. Nie mogąc sam przez się zasłonić ludu od zdzierstw panów lennych; musiała część mieszkańców zawrzeć się w miastach i nabydź od swych panów wolności handlu, bez której ta kraina długoby obraz drugiej Tataryi wystawiała. Tak w Państwie niespokojném powstało z własnych sił narodu Państwo spokojne użyteczne, zjednoczone przemyślem, związkami osobistemi, cechami; tak się wzniosły rzemiosła z uciskającego stanu niewoli, przeszły w kunsztą przez pracę i wytrwałość niemiecką, a te później w inne się narody dostały. Co te wykształcały, najczęściej wynajdowali nasamprzód Niemcy, lubo pod uciskiem ubóstwa rzadko kiedy wynagradzała ich radość, oglądać ich kunsztą w ojczyźnie zastosowane i kwitnące. Gromadami przechodzili oni zawsze w obce kraje; w okolicach północnych, zachodnich i wschodnich byli w wielu wynalazkach mechanicznych mistrzami innych narodów. Toż samo byłoby z umiejętnościami, gdyby ich zakładów, oddanych pod dozór duchowieństwa,

Rząd potém nie użył za narzędzia polityki wykwin-
 tnej i podstępnej. Klasztory Korwój, Fulda i inne
 więcej się zasłużyły doskonaleniem umiejętności,
 niżeli obszerne w innych krajach zakłady. We wszy-
 stkich nakoniec zamieszaniach i obłąkaniach owego
 wieku, zawsze się daje widzieć prawy, zdrowy roz-
 sądek plemienia niemieckiego.

Niewiasty wyrównywały mężczyznom w zakre-
 sie ich działania. Czynność domowa, prawe oby-
 czaje, wierność, cześć, te szlachetne rysy chara-
 kteru niewieściego, były zawsze udziałem ich płci
 w całym rodzie, we wszystkich plemionach ger-
 mańskich. Od czasów najdawniejszych pracowitość
 przemysłowa była w ręku niewiast. Przędły one,
 tkwały i wyrabiały sukna, kierowały pracą robotni-
 ków, oraz urządzały same gospodarstwem domo-
 wem w klassach nawet najwyższych. U samego
 dworu obowiązkiem było żony Cesarza zawiado-
 wać domem licznym; na to się obracała niekiedy
 większa część jej dochodów: nie cierpiały na tém
 pewnie ludy, że się taki porządek rzeczy długo u
 wielu książąt utrzymywał. Wyznanie też rzymskie,
 tak poniżające stan niewiast, mniej miało wpływu
 w te krainy, niżeli w okolice południowe. Nigdy
 się w klasztorach Niemiec rozpusta nie okazała
 tak zuchwale, jak z owej strony Renu, Alpów albo
 Pireneów; najczęściej były one warstami przemy-
 słu germańskiego. Zalotnictwo obyczajów rycerskich
 nigdy się tam nie zmieniało w rozwiozłość krajów
 zniewieściałych.

Nakoniec, odtąd jak Niemcy poczęły mieć byt
 własny i niepodległy, miały dla swego zaszczytu,
 jeśli nie wielkich Mocarzy, to przynajmniej wład-
 ców sprzyjających pracy i porządkowi, między któ-
 rymi się wznoszą Henryk, Oton i oba Frydryki,

nie mając sobie wielu równych. W sferze bezpieczniejszej i trwałej czegożby tacy mężowie nie dokazywali!

Przebiegłszy szybko szczegóły, czas przejrzeć ogólnie urządzenia germańskie we wszystkich krajach. Jakież były ich główne zasady i jakie z nich wypadki nastąpiły?

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

OGÓLNE ROZWAŻENIE URZĄDZENIA PAŃSTW NIEMIECKICH W EUROPIE.

Jeśli urządzenia społeczności ludzkiej są walmém, trudném, najznamienitszém dziełem umysłu i pracy człowieka, ponieważ się zawsze na całkowitym składzie rzeczy podług miejsca, czasu i okoliczności wspierają, przytém muszą być wypadkiem wielu doświadczeń i trwałej czujności; więc łatwo się domniemać, iż urządzenie Niemców, przebywających nad czarném morzem albo w lasach północnych, musiało wcale inne skutki wydawać, jak gdy oni weszli między ludy lepiej wykształcone lub zepsute zbytkami i zabobonnością. Zwyciężyć takie ludy snadniej, niżeli onemi lub samym sobą wśród nich rządzić. Dla tego Państwa niemieckie zbyt rychło albo zginęły, albo się w sobie samych tak rozpadły, że długie ich dzieje poprawy nieustanne mylnego od początku urządzenia jedynie wystawiają.

1. *Każdego zdobycia ludów niemieckich własność spólna była zamiarem.* Naród wystawiał jakby jedną osobę; nabycie każde prawem barbarzyńskim wojny doń należało, i powinno było być tak między osoby szczególnie rozdzielone, żeby wszystko jeszcze dobrém zostało spólném; jakże się to stać mogło? Pasterze na ste-

pach, myśliwi w lasach, wojsko z łupem, rybacy w spólnej wyprawie mogą się pomiędzy sobą dzielić, nie przestając składać całości; lecz narodowi zdobywającemu, zajmującemu przestrzeń rozległą nierównie trudniej to przychodzi. Każdy wojownik został właścicielem ziemi, nabywszy nowęj majątności; stał się obowiązany stawić się do wypraw Państwa wojennych, i do odbywania innych powinności; atoli wkrótce zamiera w nim duch dobra spólnego, nie odwiedza on zgromadzeń narodowych; stara się od przykrego już wzywania do wojny oswobodzić, przyjmując inne obowiązki. Tak było, n. p., między Frankami: gminy wolne uczęszczały na pole marcowe zaniechały, rozstrzyganie też spraw wolnych narodu poruczano Królowi i jego sługom, a stawienie się do wojska za ledwo przy czujnych usiłowaniach, i to opieszalym postępowało krokiem. Zatem wolne osoby koniecznie z czasem przez to bardzo się poniżały, że zlecały służbę wojenną osobistą z dobrém wynagrodzeniem gotowym zawsze do boju rycerzom; a tak pień narodu ginął w gnusności niedołącznej, jak rzeka na wiele odnog rozdzielona i szeroko płynąca. Gdy tedy w Państwo tak urządzone podczas pierwszego uspienia wtargnęła jaka zgraja mężnych wojowników: co za dziw, że takich leniwców pokonała? Co za dziw, że i bez nieprzyjaciela zewnętrznego tym sposobem najdroższe prawa i posiadłości osób wolnych przeszły w ręce obce, które ich miejsce zastępowały? Rządowa ustawa całości była zastosowana do wojny lub do takiego stanu rzeczy, w jakim wszystko powinno było być w ruchu; a nie do życia lekkomyślnego, aczby pracowicie spokojnego.

2. *Zkrólem każdym zdobywającym wchodziło do kraju wiele szlachetnych, jego spółtowarzyszów i powierników, urzędników i słuźalców, którzy z ziem nań przypadających jakąś część dostawali.* Nasamprzód dary takie były do-

żywotne, a później stały się dziedzicznymi; władca kraju rozdawał póty, póki nie miał nic do rozdawania i sam zubożał. Przeto w krajach mających takie ustawy lennicy swego zwierzchnika lenności, służalce swych panów tak wyniszczyli, że gdy Państwo długo trwało, samemu Królowi nie zostawało nic z jego dóbr koronnych, i on naostatek był najuboższy w kraju. Gdy tedy, przez ciągle w owych czasach wojny, szlachta uciskała sam pień narodu, ludzi wolnych, jeśli się oni sami do ich rędu nie wznosili; łącno więc pojąć, dla czego stan rycerzy, wówczas konieczny, nabył ważności tak znakomitej. Hordy wojenne zdobyły nowe te królestwa; zostający najdłużej pod bronią, część najlepszą otrzymywał, póki mieczem dawało się co zyskać. A tak wódz nic nie miał, bo wszystko rozdał; ludzie wolni nic nie mieli, bo przeszli na szlachtę albo odarci zostali; reszta byli niewolnicy.

3. *Ponieważ Królowie powinni byli przeglądać własność spólną ludu, czyli raczej wszędzie być przytomnymi, a tego nie mogli; więc potrzebni byli namiestnicy, wodzowie, hrabiowie.* A że w rządowej ustawie Niemiec nie było jeszcze podziału najwyższej władzy na ustawodawczą, sądowniczą i wykonawczą; przeto musiało nastąpić prawie nieuchronnie, że z czasem pod Królami słabymi namiestnicy w miastach wielkich lub prowincyjach odległych sami władzami kraju albo Satrapami zostawali. Obwód ich, jak ułamek budowy gotyckiej, zawierał wszystko w małym, co Państwo w wielkim miało zarysie; i jak skoro podług składu rzeczy owi urzędnicy ze stanami się porozumieli, małe królestwo było wnet gotowe, lubo jeszcze od wielkiego Państwa zależało. Tak się rozdrobiły Lombardia i Cesarstwo Franków, zaledwo się na nici jedwabnej imienia królewskiego trzymały; toż samoby się stało z Państwami gotyckim i Wandalów, gdyby te dłużej trwały. Dla zebrania tych ułamków,

z których każdy chciał być całością, wszystkie Państwa ustawy niemieckiej w Europie musiały przez pięćset lat pracować, i niektórym jeszcze się nie udało własnych odzyskać członków. W samej ustawie tkwi zaród tego odszczepieństwa; jest to polip, w którego każdej odjętej części żyje całość.

4. *A że w tém ciele zbiorowém wszystko na osobistości polegato; przeto głowa jego, Król, chociaż był ograniczony, wystawiał naród tak swoją osobą, jak swemi sprawami domowemi. Jego też zbiorowej dostojności, mającej się brać w znaczeniu przenośnym czyli zmyślonem zamiast Państwa, byli uczestnikami jego straż, urzędnicy i studzy. Służbę u dworu Króla poczytywano za pierwsze w Państwie urzędy; ponieważ ci którzy go otaczali, kapelani, koniuszowie, dozorczy pałacu, prawie mu zawsze w radzie, sądach i innych okolicznościach towarzyszyli. Jeśli to wszystko zgadzało się przedziwnie z prostotą nieokrzesaną owych czasów, niemniej też było niedorzecznością, że ci kapelani, krajczowie, i t. d. byli rzeczywiście władzami wystawiającemi królestwo, pierwszymi członkami Państwa, albo dostojnościami na wieczne czasy dziedzicznymi; jednakże ta wytworna okazałość barbarzyńska jest jeszcze główną ustawą każdego Państwa niemieckiego w Europie, lubo przystałaby raczej namiotowi Chana tatarskiego, niżeli pałacowi ojca, sędziego i wodza narodu. Dawne zmyślenie Państwa wzięto za prawdę czystą. Całe się królestwo przemieniło w stół, w kuchnię, w stajnię Króla. Co za dziwna przemiana! Iennika i służalca pospolitego mogą zawsze wystawiać ci niewolnicy nadworni; lecz ciało narodu, czyli raczej towarzysze oręża i spółbracia Króla, z których żaden nie był jego sługą, nie poruczą nigdy ich władz żadnemu z urzędników jego domu. Nigdzie się ta ustawa tatarska nie okazała tak świetnie jak na ziemi francuzkiej, z kąd przeszła do Anglii i Sycylii przez Norma-*

nów, do Niemiec z koroną cesarską, ztamąd do królestw północnych, nakoniec, z Burgundyi do Hiszpanii z przepychem niesłychanym, zmieniając wszędzie swe kształty i skutki podług warunków czasu i miejsca. O takim przenośnym czyli zmyślonem znaczeniu Państwa, żeby przekształcić dom Panującego w postać i zbiór całego królestwa, ani Grecy, ani Rzymianie, ani Alexander, ani August nie wiedzieli.

5. Nigdyby się taki porządek rzeczy do Europy nie wprowadził i w niej nie utrzymał, bez spółdziałania Rządu duchownego w Rzymie. Jakoż, ponieważ samo duchowieństwo posiadało szczątki oświecenia, bez czego i zwycięzcy w nowych krajach obejść się nie mogli, jeden tedy był sposób do połączenia umiejętności ze zdobyciami, wezwać Biskupów w ich szeregi; bo owym panom rycerzom nie chciało się nabywać wiadomości. Więc ich wezwali. Ci zostali szlachtą ze szlachtą, urzędnikami Dworu z urzędnikami Dworu; prócz tego że nie odmawiali ani żadnych darów, ani ziem, ani przywilejów, z różnych jeszcze przyczyn w wielu okolicznościach mieli przed osobami świeckimi pierwszeństwo, i żaden układ towarzyski bardziej się władzy rzymskiej nie podobał. Przeto, jeśli z jednej strony widoczna że stan duchowny wielce się przyczynił do złagodzenia srogości obyczajów, do przywrócenia pokoju, z drugiej prawda niezaprzeczona, iż wprowadzenie dwoistej władzy, owszem niepodległego Państwa w Państwo, tego ostatniego całą wzruszyło podstawę. Nie było bardziej rażącej sporności nad Rząd rzymski i obyczaje germańskie. Pierwszy podkopywał ciągle drugie, później w części sobie przywłaszczył, a nakoniec wszystko zmieszał w zamęt na pół rzymski, na pół niemiecki. Czém się ludy teutońskie niegdyś brzydzyły, wówczas poczytywały to za świętość, oraz zasad ich własnych przeciwko nim używano. Dobra duchowne

należące niegdyś do Państwa świeckiego, stały się w całej Europie własnością spólną Duchownych, którą Biskupi rzymscy zarządzali z niespokojną czujnością, jakiej nigdy żaden władzca obywatelski w stopniu takim nie okazał. Stan pełen sprzeczności, źródło niewyczerpane rozterków i zniszczeń.

6. *Ani wojownicy ani pustelnicy nie żywią kraju; a że w tém urzędzeniu, jakieśmy widzieli, tak mało o stan wyrobniczy dbano, że raczej w nim wszystko zmierzano do oddania Panom duchownym i świeckim całego świata w niewolę: zatem widocznie się okazuje, iż przez to wydarto na długi czas Państwu najdzielniejszą jego sprężynę, *pracowitość ludzi, ich czynny swobodny duch przemysłu*. Uzbrojony mienił się zbyt wielkim mężem, i roli nie uprawiał, przez co poniżał siebie rzeczywiście; szlachcie i klasztor chcieli mieć niewolników, a niewola nigdy nic dobrego nie wydała. Póki ziemie i majątki nieruchome uważano, nie jako ciało organiczne, płodne w każdej z jego części, w każdym z jego wyrobów, lecz jako własność martwą, nieruchomość niepodzielną, należącą z niewolnikami do korony lub do jakiej osoby duchownej, albo do naczelnika rodziny szlacheckiej, trudno do uwierzenia, ile to prawdziwemu z ziem użytkowaniu, ile rzetelnemu ocenianiu sił ludzkich przeszkadzało. Największa część gruntów w puste się zarośle zamieniła; jak bydło robocze przywiązywano ludzi do ziemi z tém nienawistnym postanowieniem, że się od niej nigdy nie można oswobodzić. Nie były szczęśliwsze sztuki i rzemiosła. W ręku niewiast i czeladzi domowej, zostawały one długo mechaniczném rzemiosłem niewolników; a kiedy klasztory, znające ich użyteczność ze świata rzymskiego, sprowadziły one pod ich mury, kiedy Césarz nadał im przywileje cechów miejskich, wszelako bieg rzeczy przez to się nie zmienił. Jakżeby się tam sztuki zrodzić mia-*

ly, gdzie samo rolnictwo uciśnione? gdzie pierwszy żywioł bogactw, wolność przemysłu, dusza handlu, przytłumione? gdzie cała moc, cała wielkość, cała własność, do wojowników i pustelników tylko należą? Zaczém, podług ducha czasów, sztuki mogły odzyskać jedynie zaszczyt im należny przez wspólne zgromadzenia, (*Universitates*) w postaci cechów; ciężkie pęta, potrzebne w owych wiekach dla bezpieczeństwa; lecz swobodnemu rezwijaniu się czynności umysłu ludzkiego przeszkadzały. Postanowienia takie są przyczyną, że ziemię leżą jeszcze odłogiem, jakieby można było od wieków uprawić; że wiele stanów, rzemiosł, towarzystw, błędy i przesady czasów dawnych jeszcze zachowują. W zgromadzeniach uprzywilejowanych przemysł ludzki się ukształcał pod jednostajnym rozmiarem rękodzielników mechanicznych.

7. Ze wszystkich uwag poprzedzających wypada, że myśl ustawy narodowej ludów germańskich, szlachetna w sobie i z przyrodzeniem zgodna, jest tylko próbą śmiałą, mogącą wydać wiele zdołności w zastosowywaniu jój do królestw obszernych, nowo zdobytych, oddawna ogladzonych uprawą towarzyską, słowem do Państw rzymskich chrześcijańskich. Dla nadania téj ustawie pewnego stopnia trwałości trzeba było tego, żeby różne ludy północne i południowe doświadczały jój zwolna, żeby ją rozumem zdrowym i mocnym wykształcały. Wyższość jój niezaprzeczona w ograniczonych miastach jakiego stosunkach, w obrębie władzy sądowniczej, oraz wszędzie gdzie obecność ludu nie jest próżnym wyrazem. Owe zasady dawnych Germanów, że każdy powinien być sądzony przez równych sobie; że prawo do sądenia pochodzi od właścicieli ziemi; że kara za każdą zbrodnię jest zadosyć uczynieniem społeczności obrażonej; że powinna być wymierzana nie podług litery ustawy, lecz podług rzetelnego roztrząśnienia u-

czynku: te wielkie prawdy porządku społecznego, jako i wiele zwyczajów ściągających się do sprawowania władzy sądowniczej, do towarzystw rzemieślniczych i do innych podobnych postanowień, dosyć zdrowego rozsądku i sprawiedliwości tych ludów dowodzą. Co się tycze Państwa, zasada spólnej własności, jednoczenia się dla obrony niepodległości narodowej, była w sobie pełna szlachetności i prawej wielkości. Przy takiej atoli zasadzie potrzebni byli mężowie czynni, zdolni utrzymać równowagę w działaniu wszystkich członków ciała olbrzymiego, ustanowić między nimi stosunek trwałe i to wszystko ożywiać; a że się tacy ludzie nie okazują na ziemi z prawa urodzenia, siły towarzyskie musiały się marnotrawić we wzruszeniach nierządnych, obalały słabych, zamiast rozumu i przemysłu długo widok tatarskiego wystawiały zamieszania. Wszelako systema rządowe narodów germańskich ochroniło, dla korzyści świata, szczątki uprawy ludzkiej w burzach wieków, rozwinęło duch publiczny w Europie, czynność swoją we wszystkich krainach ziemi rozciągnęło. Stawa nakoniec przed nami jedynowładztwo nadzwyczajne, przyjaźne nie wszystkim tym zamiarom, dla jakich było ustanowione.

KSIĘGA DZIEWIĘTNASTA.

Ponieważ ze zbiegu okoliczności nieuchronnych, Biskup rzymski nie tylko się stał naczelnikiem największego Kościoła Chrześcijaństwa, lecz nabył władzy wydawania rozkazów i ustaw duchownych, zwolywania soborów i zarządzania onemi podług upodobania, przepisywania wyznań wiary, odpuszczania wszelkich grzechów, rozdawania odpustów, czyli raczej, ponieważ posiadał władzę Boga na ziemi, co podobno utrzymywało niejakaś spokojność w owych czasach zbrodni wyuzdanych, niewiadomości i zagorzałości fanatycznej: więc musiało i to koniecznie nastąpić, że jedynowładztwo takie duchowne przeszło rychło w jedynowładztwo świeckie. Jak niegdyś naczelnik duchowieństwa ograniczał władzę Biskupów, tak wówczas ograniczał władzę Cesarzów i Królów, wznosił i obalał Państwa, karał i rozgrzeszał Panujących, a tym sposobem założył systema przez długie wieki trwające. Takie nadzwyczajne systema wzbudza uwagę, a że żaden władzca nie doświadczał tylu przeszkod ilu ich doznał Biskup rzymski, zaczęm rzecz godna mówić o jego panowaniu bez zawziętości i nienawiści, jak o każdym inném postanowieniu rządowém*).

*) *Sarpi*, *Puffendorf* i inni pisali z talentem znamienitym o niektórych częściach dziejów Dworu rzymskiego.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

RZĄD DUCHOWNY, CZYLI HIERARCHIA RZYMSKA, SKUTKI HIERARCHII W EUROPIE, OBROŃCY ŚWIECCY KOŚCIOŁA.

Nim się budowa jaka założy, zazwyczaj skład jej jakiś wprzód zakreślają; rzadko się to dzieje przy wzniesieniu politycznych gmachów, których najczęściej sam czas Budowniczym. Można by nawet wątpić, czy wzniosłaby się kiedy w Rzymie wielkość duchowna, gdyby nad tém myśli tylko jedna i taż sama pracowała. Na stolicy apostolskiej zasiadali Biskupi tak różnego umysłu, jak na każdym innym tronie, i najwyborniejsze jej przedsięwzięcia natrafiły często na epoki nieszczęsne. Ale polityka, której ona winna była swoją trwałość i wzrost, polegała na tém, że w czasach nawet nieprzyjaznych z błędów poprzedników jako i nieprzyjaciół korzystała. Na dowód tego z wielu czynów historycznych wymienimy tu niektóre, oraz wskażemy na jakich się podstawach wielkość Rzymu wspierała.

Czegoż nie obwieszcza już imię Rzymu. Ten starożytny Król świata, głowa i korona narodów, natchnął swego Biskupa chęcią zostania też naczelnikiem ludów. Wszelkie tradycje o Piotrze, o jego Biskupstwie i męczeństwie nigdy by w Antyochii albo Jerozolimie takiego nie sprawiły skutku, jaki w kwitnącym Kościele dawnego wiekuistego Rzymu wydały: iluż rzeczy nie znalazł tam Biskup tego czeigodnego miasta, które go prawie pomimo jego woli wznosić musiały! Duma niewygasta ludu rzymskiego, jakiej nie jeden Cesarz ustępować musiał, była pierwszą przyczyną jego wzniesienia; jako Pasterz ludu najpierwszego na ziemi, powziął on myśl sam się uczyć w tej wysokiej szkole umiejętności

i mądrości rządowej, gdzie pielgrzymowano dla nabywania wiadomości ustaw rzymskich, za czasów nawet Chrześcijaństwa; tudzież postanowił władać światem przez swe ustawy i wyroki sądowe, jak dawni Rzymianie. Cała świetność pogaństwa jaśniała jeszcze przed jego oczyma; że tedy ta wytworna okazałość przywiązana była do władzy najwyższej, więc lud szukał w swym Biskupie chrześcijańskim dawnego *Pontifex Maximus, Aruspex* i *Augur*. Wezwyczajony do tryumfów, do uroczystości, do obrzędów publicznych, patrzył on z radością, jak Chrześcijaństwo, opuściwszy groby i katakomby, pokazało się nakoniec w Kościołach, godnych wielkości rzymskiej; a tak Rzym przez swe uroczystości, obrzędy, postanowienia, powtórnie Królem narodów został.

Rzym okazał oddawna przez to swoją mądrość prawodawczą, że *usitował utrzymywać jedność Kościoła, czystość nauki, prawowierność i powszechność czyli katolicytwa*, na czém się Kościół wspierać był powinien. Już w wieku drugim ośmielił się Wiktor Chrześcijan w Azji nie uznawać za swych braci, że nie chcieli obchodzić zmartwychwstania w jednym z nim czasie. Podobna nawet do prawdy, że pierwsze rozdwojenie między żydami i poganami nawróconymi w Rzymie się pojednało, gdzie w pokoju zwłoki S. Piotra i S. Pawła spoczywają. To zmierzanie do nauki powszechnej statecznie się u Dworu Świętej Stolicy utrzymywało, a jeśli niektórzy Papieże zaledwo się uchronili obwinień o kacerstwo, następcy ich starali się zawsze troskliwie ślady ich zatrzeć i pod chorągwie Kościoła prawowiernego wracali. Lubo często zagrożany i uciskany, nigdy się Rzym nie trwożył przed kacerzami. Cesarze Wschodu, Ostrogoci, Wizygoci, Burgundowie, Lombardowie byli Aryanami: ci przez niejaki czas byli nawet panami Rzymu; lecz Rzym został katolickim. Wkrótce po-

tém, oderwał się on nagle od Kościoła greckiego, chociaż ten połową świata władał. Takie zasady niezmiennej czystości i powszechności nauki, wsparte na piśmie i podaniu, podług ich utrzymywania, władzę tę przy okolicznościach przyjaznych na najwyższy stopień tronu duchownego wznieść musiały.

Zdarzyły się nakoniec takie okoliczności. Kiedy Cesarze Włochy opuścili, kiedy Państwo rozdzielone stało się łupem Barbarzyńców, a Rzym konający, tylekroć zdobywany i pustoszony, w różne przechodził ręce, Biskup miasta bywał często jego wybawicielem. Był to ojciec stolicy opuszczonej; Barbarzyńcy zaś, szanując wspaniałość Rzymu, lękali się Kapłana jego najwyższego. Cofa się Atylla; Genserik daje się ułagodzić; królowie lombardscy, zaspokoiwszy ich wściekłość, zgięli przed nim kolana, nim on jedynowładnym Rzymu został Panem. Długo utrzymywał on równowagę między Grekami i Barbarzyńcami, znając dobrze sztukę panowania przez rozdławianie stron zgodnych. Wyczerpawszy wreszcie tę politykę, wspiera się na Francyi katolickiej, której pomoc umiał mądrze na przyszłość sobie zapewnić. Przebiera się za Alpy i otrzymuje od swego obrońcy więcej niżeli żądał, Rzym biskupi i wszystkie miasta egzarchatu. Ogłoszono później Karola wielkiego Cesarzem rzymskim, i odtąd daje się zewsząd jedynie słyszeć: Rzym, Cesarz, Papież; trzy wyrazy o losie świata stanowiące. Jak położenie Rzymu pogańskiego sprzyjało geniuszowi jego zdobywającemu, później toż samo się stało z Rzymem chrześcijańskim: panowanie Biskupa rzymskiego, począwszy z jednej strony od Grenlandyi, z drugiej się od brzegów Dżwiny i Dniepru rozciągało aż do ostatnich przyłądków Europy zachodniej. Kto chciał żyć spokojnie w tym kraju prawowierności, zginał się przed Biskupem Rzymu i otrzymywał błogosławieństwo jego prawowier-

nego krzyża. Apostoł Niemców, Winfred czyli Bonifacy, dzielniej się od wszystkich Cesarzy przyczynił do wzmocnienia władzy najwyższej Papieżów nad Biskupami za diecezyą Rzymu. Odosobniony w ziemiach pogańskich, przysiągł on na wierność Papieżowi, co potem zamieniono w ustawę dla innych Biskupów, a wkrótce dla wszystkich królestw katolickich. Zbiór dekretów nniemanego Izydora pokazał się pierwszy raz w przerwie między panowaniem Gallo-Franków i Cesarstwa niemieckiego: dwadzieścia dyplomatów cesarskich nie tyleby usłużyły Świętej Stolicy, ile ta jedna księga.

Nakoniec Biskupi Rzymu celowali nade wszystko używaniem na ich korzyść okoliczności, jakich nie można było snadno przewidzieć. Lubo długo prześladowali ich Cesarze Wschodu, często nawet i zachodu, jednakże Carogrod musiał im odstąpić stopnia Biskupów powszechnych, a Niemcy inwestytury stanu duchownego Cesarstwa. Kościół grecki oddziela się od Świętej Stolicy, i to jeszcze na korzyść tej ostatniej, która nigdy nie mogła odzierżyć takiego wpływu na Wschodzie, jaki na Zachodzie otrzymała; więc bardziej władzę swą w tej części świata wzmocniła. Zjawia się Machomet: Arabowie część większą południowej Europy podbijają: zagony ich zbliżają się ku Rzymowi i wylądować usiłują; lecz te klęski służą do szczęścia Papieżowi; czujny na korzystanie tak ze słabości Cesarzów greckich, jak z niebezpieczeństw Europie zagrożających, stawa on jako oswohodziel Włoch, i sam niesie chorągiew Chrześcijaństwa przeciw niewiernym: wojna straszliwa, podczas której nie tylko on jest heroldem, lecz Skarbnym i Wodzem. Tymże sposobem użytkuje ze zwycięstw Normanów nad Arabami; rozdaje pierwszym kraje i nimi się wspiera, żeby swobodniej w swych sprawach działał. Tak to prawda,

że się ten najczęściej powodzeniem cieszy, który nie wiedząc z początku gdzie zajdzie, zręcznie się i cierpliwie posługuje w swém dziele wszelkimi okolicznościami, jakie mu czasy następują.

Wystawmy tu niektóre zasady, które dworowi rzymskiemu w ówczas były najużyteczniejsze.

1. *Władza najwyższa Rzymu polegata na wierze; na wierze potrzebnej koniecznie do zbawienia ludzi, w tém życiu jak w wieczności. Takie systema zawierało w sobie wszystko, co może działać na myśl ludzką, a tém, sam jeden Rzym władał. Od kolebki aż do grobu, owszem aż za grobem, człowiek zostający pod opieką Kościoła, nie mógł się jój pozbywać, bo wypadłby w przepaść nieszczęść, niepodobnych do wynagrodzenia. Kościół kształcił jego głowę, serce jego uspakajał i zatrzymywał; władał myślami najskrytszemi, tajemnicami najgłębszemi serca, czyli raczej wszystkiem co on miał w sobie i około siebie; a nadto nie było tu żadnej różnicy między Królem i żebrakiem, żołnierzem i pustelnikiem, mężczyzną i niewiastą.*

2. *Sposoby używane od Kościoła do kierunku wiary, byty już wielkie i znamienite, już pospolite i mate. Wiedział on, jak różne umysły różnych potrzebują środków; wiedział czego trzeba do zaspokojenia pobożności ludzkiej.*

3. *Na téj podstawie polityka rzymska umiała tak dobrze kojarzyć sposoby tagodne ze srogimi, iż rzadko kto jój bystrość w jednych lub drugich przewyższy.*

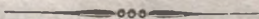
4. *Polityka Rzymu nie przywiązywała się wyłącznie do żadnego pewnego przedmiotu towarzystwa obywatelskiego: bytem własnego Państwa najwięcej się zajmowała. Używając wszystkiego co jój sprzyjało, mogła wszystko sobie przeciwne niszczyć; bo od samej siebie jedynie zależała. Państwo duchowne, utrzymywane zamożnością wszystkich Państw chrześcijańskich, musiało*

wprawdzie okazywać się przyjaznym umiejętnościom, moralności, porządkowi społecznemu, rolnictwu, sztukom i handlowi; lecz dzieje całe wieku średniego dowodzą, że wówczas Rzym nie wspierał sam przez się zakładów naukowych, oraz usiłowań zmierzających do doskonalenia ludzi.

5. *Władza najwyższa rzymska mogła śmiało używać wszystkiego, co dla jej zamiarów było użyteczne: wojny i pokoju, kar i nagrod.*

6. *A że bramy piekielne nie były mocniejsze od tego gmachu; ponieważ ten układ postanowień kanonicznych, przelany na S. Piotra i jego następców z władzą związania i rozwiązywania, z potęgą znaków świętych i darem Ducha Świętego, zalecał i wywyższał nad wszystko wieczność, któżby mógł wystawić sobie Państwo wsparte na mocniejszych i głębszych podstawach?*

7. *I jakież był w Rzymie, na czele świętego zgromadzenia, ten jedyny władzca? Ani dziecko, ani młodzieniec, jak często bywają następcy w Państwach świeckich; ale był to mąż dojrzały lub starzec, zawsze wprawiony do spraw duchownych, znający wcześniej rolę, jaką miał uprawiać. Wielu Papieży nie wydołało ciężarowi obowiązków, inni przeciwnie biegli prawodawcy, politycy śmiali i czynni więcej w kilku latach zdziałali, niżeliby Rząd jaki słaby w pół wieku zdołał uczynić. Długi szereg imion stałby tu musiał, gdyby przyszło wymienić samych najznamienitszych, godnych i wielkich Papieży; miewali i oni zaiste niejakiś wady, lecz te najczęściej dla tego tak w oczy uderzały, że były wady papiezske.*



Co do skutków hierarchii w Europie, te były nader ważne i użyteczne z samej natury Chrześcijaństwa.

Duch chrześcijański, spółbolejący w cierpieniach ubogich i strapionych, zastaniał ich od zawziętości Barbarzyńców: dzieło święte, spełniane gorliwie przez wielu Biskupów Gallii, Hiszpanii, Germanii i Włoch. Mieszkania ich i Kościoły służyły za schronienie uciśnionym: wykupowali oni niewolników, oswabadzali jeńców, zapobiegali wszelkiemi siły handlowi ludźmi, czém się Barbarzyńcy chciwie zajmowali. Szczodroliwość, łagodna litość Chrześcijaństwa dla ludzkości cierpiącej, będą zawsze obroną jego najdzielniejszą: od wprowadzenia téj wiary pracowali żarliwie Chrześcijanie nad wspieraniem ludzi, czego już dowodzi wiele ustaw Cesarzów wschodnich, przeciwnych nawet polityce zdrowej. Ponieważ ta dobroczynność potrzebniejszą jeszcze była w Kościele zachodnim, świadczą o tém liczne wyroki Biskupów w Hiszpanii, Gallii i w Niemczech, bez przyczyniania się nawet Papieżów.

Równie pewna, że wśród burzliwości owych wieków, kościoły i klasztory były przybytkami bezpiecznemi przemysłu, handlu, rolnictwa, sztuk i rzemiosł. Duchowni wprowadzali jarmarki roczne, jakie dziś jeszcze zowią w Niemczech *Messen* (msze), a kiedy odezwy królewskie i cesarskie nic nie znaczyły i były wzgardzane, ciż Duchowni stanowili zawieszenie broni Boga (*Gottesfrieden*). Artyści i rękodzielnicy, schronieni w murach klasztornych, szukali tam ochrony od ucisków lenniczych szlachty. Zakonnicy, tak swemi rękami jak obcemi, pola prawie opuszczone uprawiali. Robili oni sami to wszystko, czego potrzebowały klasztory, albo przynajmniej klasztornemu przemysłowi ustronie samotne i nagrody skromne dawali. W klasztorach zachowywano szczątki starożytności, tudzież w różnych czasach wierne ich kopije przesyłano potomości. Nakoniec w obrządkach religijnych używany język łaciński czynił nadzieję, że kiedyś wieki nastę-

pne przyjdą za pomocą jego do poznania literatury i mądrych nauk starożytnych. W owych czasach potrzebne były poświęcone schronienia, w których pielgrzym mógłby znaleźć obronę, bezpieczeństwo i odpoczynek. Podróże takie czyniły wkrótce między ludami związki przyjaźni; bo kij pielgrzymi ochraniał tego, którego miecz nie mógłby obronić. Tak się rozszerzały wiadomości krajów obcych; tworzył się, lubo w zarodzie i nieokrzesany, geniusz podań, powieści, romansów i poematów.

Ponieważ wiele z tych wypadków nie zależało od Biskupów Rzymu, zostaje roztrząsnąć, jakie korzyści właściwe i oddzielne Europa od władzy najwyższej duchownej odniosła.

1. *Nawrócenie wielu narodów pogańskich.* Musimy niestety powiedzieć, jako wielbiciele prawdy, iż tu używano niekiedy ognia, miecza i najokrutniejszych sposobów; lubo najwięcej i najczęściej widoki i działania interesów świeckich do tego się przyczyniały. Ameryka oblała się krwią swoich mieszkańców, nie jeden lud europejski wola też o pomstę do Boga za prześladowania okropne z téj przyczyny walecznych jego przodków; a wy, niezliczone ofiary inkwizycyi, w południowej stronie Francyi, w Hiszpanii i w innych krainach, wasze kości już zbutwiały, wasze popioły wiatr rozniósł; lecz z dziejami okrucieństw na was wywartych, głos krwi daje się zawsze słyszeć, wrzask wiekuisty ludzkości waszych prześladowców ścigać nie przestaje.

2. Było zawsze usiłowaniem hierarchii *zjednoczyć ludy Europy w jedną rodzinę chrześcijańską.* Duchowni wszelkiego stanu, przejęci prawdami Ewangelii, gorliwie się starali o zaprowadzenie zgody między Panami chrześcijańskimi, ale się im zamiar taki nie udawał: narody europejskie walczyły z sobą nieustannie. Raz tylko Europa, jako społeczność chrześcijańska, poszła

w zapasy z niewiernymi: przedsięwzięcie nieskuteczne; wyprawy krzyżowe zaledwo mogłyby przynieść zaletę autorowi wiersza bohatyrskiego.

3. Podług mniemania wielu hierarchija *przykładata się do zmniejszania nadużyć Władz rządowych i szlachty, do podwyższenia klas niższych pracowitych*. Jak to rozumieć, o tém można się przekonać z dziejów, oraz ze sposobu, jakim Duchowni własnymi rządzili majątkami.

4. *Wielkie zakłady publiczne we wszystkich krajach katolickich są niezaprzeczoną zastugą hierarchii, i podobno umiejętności całkowicie zostałyby opuszczone, gdyby, uciśnione wszędzie, nie mogły się z odrobin i szczątków tych świętych stołów utrzymywać.*

5. *Łacina klasztorna, utrzymująca związek między wszystkimi krainami katolickimi, sprawiała też nieprzywoitości. Prócz tego że zatrzymywała długo w niedoleżném dzieciństwie języki krajowe a z niemi genjusz narodów, wypadalo ztąd jeszcze, iż ludy nie mogły pojmować toku spraw publicznych. Z językiem znikła cecha narodowości w stosunkach politycznych; miasto tego wślizgał się z tą mową czolgający się duch klasztorny, zawsze gotów w potrzebie albo pochlebiać, albo zmyślać. Ile pożytecznie było przez długie wieki duchowieństwu, to jest klassie uczonej, że akta publiczne, ustawy, wyroki, dzieje miejscowe, nawet przywileje handlowe, lenne i testamenta pisano po łacinie, tyle ludy na tém cierpiały. Jedynie przez doskonalenie języka swego naród może się pozbywać barbarzyństwa: jakoż mieszkańce Europy dla tego zostawali prawie przez dziesięć wieków w stanie pierwiastkowym niewiadomości, iż język obcy, przeciwny umysłowi ich przyrodzonemu, niszcząc zwolna dawne ich usiłowania, był przyczyną, że się prawoznawstwo albo rządu ustawa prawdziwie krajowa złożyć nie mogły. Dzieje jedynie Rossyi wspierają się na pomnikach pisanych*

w języku pospolitym, ponieważ to Państwo nie podlegało hierarchii rzymskiej, której poselstwa Włodzimierz przyjąć nie chciał. Wszędzie, w Europie, język klasztorny skaził co mógł, i ten plód smutny potrzeby koniecznej tyle zasługuje na pochwałę, ile szczątki starożytności klassycznej od zguby ocalił.

Nie bez żalu musiałem do pochwał należnych wiekowi średniemu nagany nieco przymięszać. Czuję teraz jeszcze wszelkie korzyści dla nas wielu postanowień hierarchii; znam potrzeby konieczne wieków, w których się te postanowienia zrodziły, miło mi nawet pograżać się w ciemności tajemniczej tych pomników i zakładów gotyckich. Nic ich miejsca zastąpić nie mogło, jak okręt grubej roboty, zdolny opierać się burzy Barbarzyńców: te pomniki i zakłady dowodzą razem mocy i przewidzialności tych, którzy takiej straży skarby rodzaju ludzkiego poruczali. Trudno byłoby tylko znaleźć w nich znamie użyteczności trwałej, od czasów i miejsc nie zależące. Kiedy owoc dojrzały, łuska sama przez się pęka.

W czasach pierwiastkowych Królowie plemion i narodów germańskich byli obierani na wodzów, rządzców, sędziów najwyższych. Kiedy Biskupi zaczęli ich namaszczać, zostali oni Królami z prawa i łaski bożej, pntężnymi obrońcami Kościoła opiekuńczego; kiedy Papież koronował Cesarza rzymskiego, zaszczycił go też dostojnością swego Zastępcy: a wówczas on był słońcem, Cesarz rzymski księżycem, reszta Biskupów była gwiazdami na niebie Kościoła chrześcijańsko-katolickiego. Z takiego systematu rozwijały się później wyrachowane wprzód następstwa. Już syn Karola wielkiego na

rozkaz Biskupów koronę złożył, i niechciał jej przyjąć inaczej, jak za nowym ich rozkazem: pod jego następcami powtórzono nie raz umowę, iż Królowie w sprawach Kościoła i Państwa stany duchowny i świecki za spółdziałające uważać powinni. Falszawy Izydor nakoniec za powszechną postanowił zasadę, że na mocy władzy od niebios udzielonej Papież ma prawo rzucać klątwę na Królów, i za niezdolnych do Rządów ogłaszać. Najwięcej Papież przywłaszczał sobie prawa do korony Cesarstwa rzymskiego, i na to zezwalano. Henryk saski zwał się tylko Królem Niemców, nim go Papież do korony cesarskiej nie wezwał: Otton i jego następcy aż do Frydryka drugiego przyjmowali ją od Papieża mniemając, że przez to jakieś pierwszeństwo czyli najwyższe zwierzchnictwo nad wszystkimi Królami Chrześcijaństwa otrzymywali. Ci, którym często z trudnością przychodziło rządzić ich Państwem niemieckim, za złe poczytywali, gdy bez ich wiedzy część jakąś z Państwa greckiego odrywano; wiedli oni o to wojny z poganami, a w krainach zdobytych, Biskupów osadzali. Jak Papież Króla chrześcijańskiego w Węgrzech posadził, tak pierwszy chrześcijański Król w Polsce został lennikiem Cesarstwa rzymskiego, i odtąd z tego powodu długie się wszczęły wojny. Cesarz Henryk II otrzymuje od Papieża jabłko złote Państwa jako godło, 1000. iż doń świat należy; na Frydryka II klątwę rzucono, że na wyprawę krzyżową iść nie chciał. Sobor odjął mu koronę, a Papież ogłosił tron cesarski za wakujący i tak poniżył, iż żaden obcy władca przyjąć go nie chciał. Zaczem nie było w Europie królestwa katolickiego, któreby swego Króla nie uważało za obrońcę Kościoła pod najwyższą władzą

Papieża: przez czas niejaki było to nawet prawem publiczném Europy.

Takiemu układowi rzeczy musiała odpowiadać rządowa ustawa we wnątrz królestw; bo Kościół nie był w Państwie, lecz Państwo w Kościele.

1. Ponieważ władza duchowna i świecka wszędzie się łączyły i mieszały; więc wszelkie postanowienia rządowe, rycerskie i lenne musiały na sobie nosić piętno wybitne Kościoła. Najświetniejsze zgromadzenia zbierały się u Dworu Królów w dni święte. Obrzędy ich koronacyi w Katedrach obchodzono. Przysięgali oni na Ewangielije i relikwije; błogostawiono ich szaty, korony i miecze; oni sami byli uważani jako słudzy Kościoła, i przywilejów stanu duchownego używali. Ze wszystkiemi uroczystościami Państwa łączyła się okazałość religijna. Poświęcano na ołtarzu miecz rycerza, a gdy później rycerstwo, w zakon zamienione, chciało się odznaczać zwyczajami świetnemi, obrzędy religijne część ich największą składały. Kojarzyła się pobożność z uczuciami miłości i czci; przedmiotem bowiem uznanym wszystkich stanów rycerstwa było ochraniać włócznie Chrześcijaństwo, oraz niewinność i cnotę. Mężczyźni dobywali mieczów przy czytaniu Ewangielii, i szli do boju śpiewając hymn jaki kościelny. Zwyczaje te usposabiały tak skutecznie dusze do wojny przeciw kacerzom, poganom i niewiernym, że trzeba było tylko w okolicznościach przyjaznych przemówić donośnie, dać znaki jakieś i święte obietnice, a wówczas cała Europa ruszała z zapalem na Saracenów, Albigensów, Sławianów, Prusaków i Polaków. A nadto, rycerz i mnich mogli się zbierać pod chorągwie duchownego zakonu rycerstwa; w pewnych zaś zdarzeniach, Biskupi, Opaci, owszem Papieże, pastorał na miecz zamieniali.

Królestwo węgierskie rękoma Papieża założone może nam obraz tych obyczajów wystawić. Od dawna plemiona germańskie szukały sposobu uspokojenia Węgrów tyle razy zwyciężanych, i zawsze nie dających się uśmierzyć. Chrzesz jedynie tego dokazał, a gdy się to z wielkim spełniło trudem, Stefan, Król wychowany w Chrześcijaństwie, sam się nawracaniem swego ludu zajmować nie przedstawiał. Odebrał on za to z Rzymu koronę apostolską, świętą włócznię, podobną do maczugi węgierskiej, miecz S. Stefana do ochraniania i rozszerzania władzy Kościoła we wszystkich częściach świata, glob cesarski, krzyż i rękawice biskupie. Zaszczycony tytułem Legata papieżkiego, nie tylko założył znaczną prebendę w Rzymie, klasztor w Carogrodzie, szpitale, gospody dla pielgrzymów, domy religijne w Rawennie i Jerozolimie; lecz jeszcze drogę pielgrzymom przez swój kraj otwiera najspieszniej, wzywa do siebie księży, Biskupów i mnichów z Grecyi, z Czech, z Bawaryi, z Saksonii, z Austrii i Wenecyi; ustanawia prócz Arcybiskupstwa w Gran, wiele stolic biskupich, oraz ze zgromadzenia Biskupów, niewolnionych jednak od służby wojennej, składa jeden stan Państwa. Ogłasza potem księgę praw co do części duchownej wyjętą z kapitularów zachodnich, nadewszystko z ustaw Franków i wyroków duchownych w Metz; następcy jego za ustawę główną nowego królestwa chrześcijańskiego księgę tę przyjęli. Taki był duch czasów; z takich się stosunków rządowa ustawa Węgrów i cały ciąg ich losu towarzyskiego utworzył; z niektórymi różnicami podług epoki i miejsca, toż samo się działo z Polską, z Neapolem, z Sycyliją, z Daniją i Szwecyą. Wszystko się na oceanie Kościoła unosilo; z jednej strony okrętu dawała się

widzieć lenność, z drugiej władza biskupia; Król albo Cesarz urządzał żaglami, Papież u steru siedział.

2. W królestwach wszystkich sądownictwa podlegały Kościołowi katolickiemu. Zwyczajom i ustawom narodowym przeciwili się wyroki Papieża i soborów; nawet, kiedy się prawoznawstwo rzymskie zaczęło pokazywać, obok niego prawo kanoniczne powstawało. Prawda że się przez to ogładzała nieco ostrość obyczajów; bo chociaż religija zezwalała na pojedynki sądowe, albo na próbę ognia, ścieśniała to jednak pewnymi prawidłami i czyniła przynajmniej zabobonność nieszkodliwą *). Biskupi i Opaci byli posłańcami Boga na ziemi, sędziami pokoju, Duchowni niższych stopni pisarzami w sądach, twórcami ustaw, urzędzeń i kapitułarzów, często też Posłami Państwa w sprawach najważniejszych. Powaga sądowa, jaką oni mieli u pogan północnych, przeszła i w Chrześcijaństwo, póki zwolna miejsca ich prawoznawcy nie zajęli Mnisi i spowiednicy bywali często wyrocznią Królów i Cesarzów, a S. Bernard rozstrzygał wszystko stanowczo podczas nieszczęsnych wypraw krzyżowych.

3. Wyjąwszy Arabów i żydów, Duchowieństwo w średnim wieku całkiem się zajmowało *sztuką lekarską*, a ta sprzymierzyła się wkrótce z dziwnymi zabobonnościami, jak wśród ludów północnych. Szatan i krzyż, kości Świętych i wyrazy

*) Nikt, ile mi wiadomo, nie okazał jaśniej i mocniej od Jana Müllera, w jego dziejach szwajcarskich, jak wiele się władza duchowna przyłożyła do uspokojenia świata wówczas burzliwego, tudzież do rozszerzania wiadomości w rolnictwie. Zasługi tej nikt duchowieństwu nie zaprzeczy.

magiczne miały tam najwięcej znaczenia; bo, prócz niektórych podań nikiemnych, zgłębianie prawdziwej natury Europę całkowicie opuściło. Ztąd tyle chorób, które pod imieniem trądu, zarazy morowej, śmierci czarnej, tańca S. Wita, wszystkie krainy ze strasznymi przebiegały znakami. Nikt się nie mógł uchronić ich nagabania; bo nikt nie znał ani przyczyn cierpień, ani na nie lekarstw. Mieszkania ciasne, nieochłodztwo, niedostatek płócien lnianych, nadewszystko wyobraźnię fałszywym popłochem obłąkane; owoż przyczyny plagom tym odpowiadające. Byłoby to rzeczywiście przymierze czyste i święte, gdyby się Europa zjednoczyła pod opieką Cesarza, Papieża i Kościoła dla walczenia z temi dziełami szatana, dla wykorzenia ze swego łona ospy, zarazy morowej i trądu! przeciwnie, dopuszczano tym okropnościom pustoszyć, pożerać ludy, póki się jad trujący sam nie wyczerpał. I tu winniśmy Kościołowi małe ostrożności, przeciw owym klęskom przedsiębrane; litość tém natchnęła, czemu sztuka sprostać nie zdołała *).

4. Mówiąc właściwie, jeśli były jakie umiejętności, były one raczej w Kościele, a nie w Państwie świeckim. Co się Kościołowi podobało, o tém jedynie pisano, tego nauczano. Wszystko wychodziło ze szkół klasztornych, i samo znamie anachoretów panuje w owym czasie we wszystkich

*) Dzieje ospy, zarazy morowej i trądu były przedmiotem rozważania wielu Lekarzy uczonych; skazali oni też środki na niszczenie tych klęsk, i te się w części udały; *Moehser*, w dziejach umiejętności w Brandeburgii, wystawia ważne dowody i ostrzeżenia korzystne o sztuce lekarskiej i zakładach publicznych dla utrzymywania zdrowia w wiekach średnich.

plodach naukowych. Dzieje nawet pisano nie dla Państwa, lecz dla Kościoła; albowiem, prócz Duchowieństwa, nikt czytać nie umiał; dla tego najlepsi Pisarze wieku średniego noszą na sobie cechę samotności pustelniczej. Legendy i romanse, jedyne przedmioty prac genjuszu pismiennego, w ciasnym zostawały obrębie. Ponieważ niektóre tylko pisma starożytności były wówczas znane, nie wiele było pomysłów ważnych do porównywania, a obrazy Chrześcijaństwa społecznego rychło się wyczerpywały. Mytologia, jak ją znano, mało się do natchnienia przyczyniała: niejakiś okoliczności dziejów dawnych, pamiętki bajeczne Troi i Rzymu, zmieszane z przygodami czasów nowych, taką była nieokrzesana osnowa poezyi wieku średniego. Zaledwo się te dzikie pierwiastki pismienności rozeszły w języku pospolitym, aż natychmiast zmieszano w dziwnym zamęcie przedmioty duchowne z baśniami bohatyrskimi i rycerskimi podaniami. Wreszcie, ani Papieże, ani Cesarze *) nie kłopotali się nigdy oświecaniem ludów przez postępy nauk; wyjąwszy prawoznawstwo, potrzebne koniecznie do obrony przywłaszczeń przez jednych i drugich. Papież jak Gerbert, znawca i miłośnik umiejętności, był prawdziwym feniksem; okręt Kościoła płynął z balastem umiejętności klasztornych.

5. Równie też z *kunsztów* to tylko się utrzymywało, bez czego kościoły, zamki i wieże obejść się nie mogły. Budownictwo zwane gotyckie tak się zgadzało z duchem czasów, z religiją i sposobem życia, z potrzebami i klimatem ludzi spółży-

*) W rozdziale następnym znajdziemy niektóre wyjątki od téj smutnej prawdy. Tu idzie tylko o duch powszechny czasów.

jących, iż podobnie się i w jednych okresach czasu jak systema klasztorów i rycerzy, albo jak Rząd duchowny i lenny wykształcało. Od małych się sztuk utrzymywało i doskonaliło, co należało do zdobienia broni rycerskiej, do ubrania i użycia kościołów, twierdz i klasztorów; płodami ich były robota wysadzana i rzeźba, różnofarbne okna i głoski, obrazy Świętych, kobierce, relikwiarze, monstrancye, pułhary i kielichy. Od takich się rzeczy, licząc w to muzykę kościelną i trąbki myśliwców, poczynało odrodzenie się sztuk w Europie, jakże inaczej, aniżeli niegdyś w Grecyi! *)

6. Władza przemagająca Kościoła i lennictwa wpływała też na zawód przemysłu i handlu, tudzież działania jego okresała. Szlachetnie zaiste było ze strony Cesarzów i Królów oswobadzać miasta od gwałtownych publicznych rozbojów, rzemieślników i kupców od jarzma właścicieli zamków, a wspomagać czynność klasy rękodzielników przez ustanowienie sądów, uwalnianie na pewny czas od podatków, zwoływanie zgromadzeń gminnych, i przez baczną czujność; było też chwalebnie, że się oni opierali skutecznie barbarzyńskiemu prawu zabierania ładunku, gdy się okręt na brzegu jakim rozbił; że uwalniali od wielu ciężarów, mieszkańców miast i wsi uciskających, do czego się wszystkiego i Kościół także znacznie przyczyniał **). Jednakże,

*) *Dzieje sztuk wieku średniego osobliwie budownictwa gotyckiego w różnych okresach czasu, byłoby dziełem godnym czytania; za poprzedniczą pracę posłużyłby do tego wybór najważniejszych rozpraw z Towarzystwa angielskiego starożytności.*

***) Jużesmy przywodzili dzieje handlu Niemiec przez Fiszera, pełne badań ważnych. Przydawszy do tego różne dzieła niedawno

kiedy Fryderyk II powziął myśl zniesienia w swych Państwach bractw i cechów, myśli téj, jak wielu innych tego śmiałego umysłu, wiek jego nie pojął. Trzeba było jeszcze zgromadzeń, w których wszyscy odpowiadali za jednego, jak w rycerstwie i hierarchii duchownej; w zatrudnieniach nawet niekzemnych, uczeń winien był stopniami w swym nowicyacie postępować, nakształt pazia lub mnicha w swym zakonie. Wszędzie pewne uroczystości postęp każdy oznaczały; i w handel też się wprowadził duch braterstwa i spółności. Stowarzyszenia się jego najślawniejsze, związek nawet miast anzeatyckich, były tylko w początkach cechami kupców, podróżujących po pielgrzymSKU. Niebezpieczeństwa na morzu i na lądzie, potrzeby konieczne tak ściśle te cechy pierwiastkowe połączyły, iż się na koniec, pod ochroną Europy chrześcijańskiej, utworzyła Rzeczpospolita, jakiej podobna nigdy się w dziejach nie pokazała. Wkrótce potem zaczęły się składać Uniwersytety w sposobie cechów; urządzenia gotyckie, nieznanne od Greków, ani od Rzymian, ani od Azyatów, lecz zrodzone z monachizmu i rycerstwa, stawszy się tym wiekom potrzebnymi, były wszystkim użyteczne, strzegąc wiernie skarbów umiejętności. Wiek średni utworzył też sobie systema miejskie, nader różne od systematu Rzymian; wsparte na swobodzie i bezpieczeństwie obywatelskiem podług zasad ger-

ogłoszone, możnaby mieć materyały dostateczne do dziejów powszechnych handlu i żeglugi; dzieło takie różniłoby się wcale od pisma wydanego we Wrocławiu 1754, albo od dziejów handlu przez Andersona, z kąd inąd zasługujących na pochwałę. Nader potrzebne byłyby dzieje sztuk, rękodzieł, cechów, ustaw obywatelskich i miejskich wieku średniego.

mańskich, wszędzie gdzie było można, przemysł, sztuki, obfitość rozszerzało. Ciężone w początkach przez władców, szlachtę i duchowieństwo, jeśli nosi jeszcze na sobie piętno swego pochodzenia, działało jednak potężnie na uprawę Europy towarzyską. Słowem, wszystko co się mogło okazać pod troistém jarzmem hierarchii, lennictwa i opieki cesarskiej, okazało się w swym czasie. Gmach gotycki jednej tylko rzeczy potrzebował, światła. Sledźmy teraz, jakimi sposobami to światło doń się przedarło.

ROZDZIAŁ DRUGI.

PAŃSTWA ARABÓW.

Półwysep arabski, jedną ze znakomitych krain na kuli naszej, zdaje się natura sama przeznaczyła do nadania jego ludom charakteru osobliwszego. Jak Tataryą południową, owa rozległa pustynia od Alepu do Eufratu między Egiptem i Syryą, stawiała przed oczy obszerne przestrzenie tułackim hordom łupieżców i pasterzy, a od czasów niepamiętnych przez koczujących Arabów była zamieszkaną. Sposób życia tego ludu, patrzącego na miasta jak na więzienia, jego duma ze starożytności rodu, z Boga krajowego, z bogatej i poetycznej mowy, ze szlachetnych i lekkich koni, z szabli i łuku w jego ręku, ze wszystkiém, co mniemał jak świętość posiadać; to wszystko zdawało się Arabów uspasabiać do znaczenia, jakiego też oni z czasem w trzech częściach świata nabyli, inaczéj wszakże jak owi północni Tatarowie.

Już w dniach niewiomości, jak sami zwali

pierwsze czasy ich dziejów, zajęli oni pewne ziemie za półwyspem, w Irak i Syryi małe wzniesli królestwa; niektóre z ich plemion w Egipcie mieszkały. Abissyńczykowie pochodzili z ich rodu; i cała rozległość pustyń Afryki zdawała się być ich dziedzictwem. Odlączeni morzami piasków od Azji wyższej, zabezpieczeni od natarczywości zdobywców, nie nadwerężało ani ich swobody, ani dumy z pochodzenia, ze szlachectwa ich rodzin, z waleczności niepokonanej, z języka jeszcze czystego i pierwotownego. A nadto, mieszkając w środku handlu Południa i Wschodu, korzystała oni z oświecenia wszystkich ludów sąsiednich, mieli uczestnictwo w czynności kupieckiej, tak im snadnej ze szczęśliwego położenia. Przeto się rozwinęła najwcześniej w tych miejscach uprawa umysłowa, jakaby nigdy nie mogła się zjawić na górach Altai lub uralskich: język Arabów razem zaciekły i pełny szczeroty pierwój się wprawił do wyrażen prze-nośnych i zdań moralnych, nim zaczęto myśleć o pisaniu. Na ich górze Synai Hebrajczykowie Tablicę ustaw otrzymali, i lud Mojżesza zawsze wśród nich mieszkał. Gdy się Chrześcijanie wzniesli i prześladowali wzajemnie, sekty na ich ziemi się pomnażały. Z tego pomieszania się żydów, Chrześcijan, z tyłu pomysłów pierwiastkowych kraju, jakżeby się nie miał zrodzić w takim ludzie, w takim języku plód nowy, byleby czas ku temu posłużył? raz rozwinięty na granicy trzech części świata, jakżeby się nie miał daleko rozkrzewić przez handel, wtargnienia wojenne i księgi? Zaczem rószezka woniejąca sławy Arabów, acz wzrosła na ziemi suchej, jest zjawieniem nader przyrodzonym, jak skoro się pokazał człowiek, który ją do dojrzałości umiał doprowadzić.

W początkach wieku siódmego zjawia się taki człowiek, niepojęta mieszanka tego wszystkiego co jego naród, plemię, kraj i czas wydać mogły; kupiec, prorok, mówca, wieszcz, bohater, ustawodawca, pod każdą postacią wizerunkowi arabskiemu zawsze wierny. *Mahomet* *) pochodził z plemienia arcy szlachetnego, mówiącego najczystszy jęzikiem, od dawna strzegącego świątyni narodowej *Kaaba*; ubogim się urodził, lecz ściągał uwagę tak swoją pięknoscią jak wychowaniem, wziętém w domu jednego ze znamienitych ludzi krainy. Już w młodości miał zaszczyt w imieniu całego narodu położyć czarny święty kamień na miejscu, gdzie świątynię spalono. Podróże handlowe, przez ciąg których miał sposobność poznać inne ludy, inne religije, znacznie go zbogaciły. Wychwalany był wszędzie jak geniusz nadzwyczajny; więc takie podziwienie, godność jego plemienia i rodziny, poselstwo zbyt wczesne spełnione przezeń w *Kaaba*, musiały w umyśle jego głębokie zostawić ślady; z czém się wrażenie stanu Chrześcijaństwa połączyło. Synai przed nim się wznosiło, stokroć podaniami starożytności świętej uwieńczone. Wiara w natchnienia i poselstwa niebieskie, spólna wszystkim religijom Wschodu, właściwa umysłowi ludu jego, nadewszystko z jego osobistym zgadzała się charakterem. Przez piętnaście lat strawionych na rozmyślaniu, ten zbieg rzeczy działał tak mocno na jego duszę, iż mógł się sądzić *koreischite* wybranym od wieków do przywrócenia ustaw religijnych jego przodków,

*) Pominąwszy wstęp do Koranu przez *Salę*, życie Mahometa przez *Garnier*, i dzieła innych Pisarzy ze źródeł arabskich czerpane, *Brequigny*, w swojej *Abhandlung ueber Mohanmed* wyłożył niektóre wyborne postrzeżenia o położeniu i poselstwie Proroka.

do objawiania słowa Bożego. Nie tylko sen podró-
żowania jego w niebie, lecz całe życie, a osobliwie
622. *Koran* dowodzą dostatecznie, jak miał wyobraźnię
ognistą, jak dla powodzeń poselstwa prorockiego
zręcznych ostrożności ciarłataństwa nie potrzebo-
wał. Rozpoczął on swe dzieło nie w zapale pier-
wszej młodości, lecz w czterdziestym roku życia:
z razu prorok we własnej rodzinie, objawia się ma-
łej liczbie i z wielkim trudem przez trzy lata le-
dwo szczęściu skłania zwolenników; ale, od sławnej
uczty wydanej przez *Ali*, gdzie obwieszcza swe po-
selstwo czterdziestu ludziom ze swego plemienia,
swobodnie się na wszystko wystawia, czego pro-
rok od oporu niewiernych oczekiwać może. Ucznio-
wie jego słusznie ich erę od ucieczki jego do *Yatreb*
(Medina) liczyć zaczynają; w Mekka, jego nauka
albo on sam zginęliby nieomylnie.

Jeżeli tedy znieprawienie zdrożności sromo-
tnych bałwochwalstwa w jego plemienu, zapal gor-
liwy za nauką o jedynym Bogu, oraz za sposobem
czczenia jego przez czystość obyczajów, prawą po-
bożność i dobroczynność, zdają się być podstawą
powołania jego prorockiego; więc zepsute podania
żydowstwa i chrześcijaństwa, umysł poetyczny A-
rabów, dyalekt plemienia Machometa i dary jego
ducha osobiste, możnaby uważać jakby skrzydła,
które go wznosiły, i zbytnie za obręb przyzwoity
uniosły. *Koran*, ta mieszanina dziwaczna poezyi
i wymowy, niewiadomości i głębokości, sztuki rzą-
dzenia i zuchwalstwa, jest zwierciadłem moralnym,
w którym się wyraziściej, niżeli w jakim bądź innym
Koranie, odbijają cnoty i słabości, namiętności i
wady, urojania i rzeczywistości, czém Wydawca
jego siebie i drugich oszukiwał. Podług okoliczno-
ści i stosownie do tego, jak się dusza jego zachwy-

cała rozważaniem, wydawał on tę księgę ułamkami, nie myśląc o złożeniu całości systematycznej. Dzieło jego wychodząc rozżarzone z wyobraźni natelnionój, z przymiészaniem rozmów prorockich, zdań i ostrzeżeń, zadziwiało go niekiedy jako cudo przewyższające jego siły, jako skład niebieski straży jego poruczony. Dla tego, jak wszyscy ludzie górnego umysłu rządzeni potęgą uludzeń, wymagał on, żeby weń wierzono; usiłował wydrzeć tę wiarę z nieprzyjacioł nawet nieubłaganych. Za ledwo co Arabiją opanował, wysyła wnet Apostołów we wszystkie królestwa sąsiednie, do Persyi, Etyopii, do Ymen'u, nawet do Cesarza greckiego, zarozumiały, że nauki jego, mimo postaci narodowej, religiją wszystkich ludów bydź powinny. Wyrazy zuchwale przezeń wyrzeczone, kiedy posłowie jego wróciwszy, donieśli mu odpowiedź Królów odmawiającą, z dodaniem textu sławnego w Koranie, w rozdziale o pokucie*), dostarczyły jego następcom dosyć przyczyn do nieustawiania w nawracaniu ludów, przez śmierć proroka przerwaniem. Arab nie posługiwał się w swém dziele niewiastami, pustelnikami, obrzędami świetnemi; lecz sposobami właściwemi mieszkańcowi pustyni, szablą i słowem zwyciężcy: „haracz albo wiara.”

Jako pałący wiatr z pustyń afrykańskich, wojna się rozniosła, po zejściu Mahometa, w Babilonie, Syryi, Persyi i w Egipcie. Upojeni nadziejami rajy i obietnicami Koranu, Arabowie idą wal-

*) „Walcz z tymi którzy nie wierzą ani w Boga, ani w dzień ostateczny, ani mają tego za występki, czego Bóg i jego Apostoł zabronili. Równie walcz z żydami i Chryścijanami, póki nie zezwolą opłacać dani, albo się nie poddadzą.”

czyć pod chorągwią Boga. Nie można im wszelako odmawiać cnót osobistych: ile pierwsi Kalifowie z rodziny Mahometa byli sprawiedliwi, umiarkowani i cnotliwi, zapominając o ich gorliwości ślepej, tyle wodzowie wojska byli waleczni i biegli w ich rzemiośle; jak Khaled, Amru, Abu-Obeidah i wielu innych. Kiedy w obliczu ich słabialiy blizkie zgonu Mocarstwa Persów i Greków, kiedy sekty chrześcijańskie tarty się między sobą, postrzegali oni wszędzie rozwiozłość, niewierność swym Rządom, zbytki, pychę, zdradę, okrucieństwo; tak iż się zdaje, że w okropnych dziejach tych wojen czytamy bajkę okupie lwów wpadających na liczne trzody, na zagrody wiejskie pełne zapłodzonych jałówek, sarn trwożliwych, różnokolorowych pawiów. Te ludy wyrodne były po większej części rodem wzgardy godnym; nie były one godne uskramiać rumaków bojowych, i wznosić krzyża na kościołach, bo ochraniać ich nie zdołały. Iluż przepysznych Patryarchów, Biskupów i Opatów, za jednym zamachem w tych bogatych i rozległych krainach nie zginęło!

Z nimi padły w jednej chwili, jak przez trzęsienie ziemi, szczątki starożytniej uprawy greckiej i wielkości rzymskiej, jakich Chrześcijaństwo obalić nie mogło. Najdawniejsze miasta świata stały się ze skarbami w nich zawartemi lupem szczęśliwych zdzierców, którzy niedawno zaledwo wartość złota znali. Lecz nic boleśniejszego nad zdarzenie, ciągnące za sobą zgubę wielkiej części pomników umiejtności. Jan grammatyk błagał z usilnością o bibliotekę Alexandryi, o której zdobywca Amru nigdy nie myślił. (Nierozsądny! cóżby otrzymawszy ją, z nią był zrobił?) Radzono się Kalifa Omara; jego sławna odpowiedź, godna zawsze

się zwać rozumowaniem arabskiem *); księgi zaś na ogień wskazano. Przez sześć miesięcy na opalanie więcej tysiąca łazień one wystarczały; tym więc sposobem zniszczono za jednym razem przez proźbę grammatyka nierozsądnego i pobożną prostotę Kalifa, tyle myśli drogich starożytności, tyle świętych pamiątek, tyle obszernych systematów i całą przyszłość w nich zawartą. Arabowie nad utratą tego skarbu ubolewali, kiedy po upłynieniu wieku nauczyli się go oceniać!

Prawie natychmiast po śmierci Mahometa wszczęły się między Arabami niesnaski, a te, ze śmiercią Osmana, trzeciego Kalifa, strzymałyby ich zdobycia, gdyby mężny i cnotliwy Ali, mimo wielu przesładowań w życiu wytrzymanych, i syn jego Hasan, domu Ommiadów nie wprowadzili. Z Moawiah'em, dom się ten do najwyższych dostojności kapłaństwa wznosi, i ten przywilój przez dziewięć-
^{061 do} dziesiąt lat zachowuje. Damask stolicą Kalifów zo-
^{750.} staje. Arabija przemienia się wówczas na Mocarstwo morskie, i pod władzcami dziedzicznymi zbytki Dworu prostotę starożytną obyczajów psują. W tymże się czasie zdobycia w Syrii i Mezopotamii, w Azji mniejszej i w Afryce rozciągają. Wielekroć Carogrod oblegany, lecz zawsze nadaremnie. Pod Al-Walid'em napadają oni na Turkestan i drogę do Indyj otwierają. Ze szczęściem niewymowném, Tarik i Muza podbijają Hiszpaniją, a ostatni przedsięwzięcie myśl olbrzymią przez zjednoczenie

*) „Albo księgi, o których mówisz, zgadzają się z tém, co „w księdze Boga napisano, albo się temu przeciwia. Jeśli się „z Koranem zgadzają, Koran miejsce ich zastąpi; jeśli się jemu „przeciwia, powinny być spalone.”

Francyi, Niemiec, Węgier, i ziem z owęj strony Carogrodu utworzyć Cesarstwo rozleglejsze, od tego, jakiego Rzymianie w ciągu siedmiu wieków nabyli. Dumny ten zamiar wkrótce zawiedziony! Wtargnienia Arabów do Francyi wszędzie odpierają; zaburzenia ciągle wydzierają im, jedną po drugiej, wszystkie prowincye. Nie wybiła jeszcze godzina zdobycia Carogrodu, a już, pod Ommiadami, plemiona się tureckie do podbicia samych Arabów usposabiają. Szczęście zadziwiające poczyna ich opuszczać; odtąd jak rodzina Mahometa na tron wstąpiła, trzydzieści lat zapal ich pierwszy oziębiły.

632 do

661.

Pod rządem Ommiadów, zdobycia ich, przytłumiane częstemi rozterkami wewnętrznymi, opieszale z długimi przerwy postępowały.

750

do

1258.

Następują potem Abbassydowie, którzy Damask opuścili; a gdy drugi ich Kalif, Al-Manzur, Bagdad w środku Państwa zbudował, Dwór Kalifów najwyższą osiągnął świetność. Zajaśniały sztuki, umiejętności i imiona Al-Raszyda, Al-Mamuna do potomności przesłały. Rodzina ta wszelako więcej się zajmuje wzmocnieniem podstaw Państwa, niżeli granic jego rozszerzeniem. Pod Al-Manzur'em, drugi Abbassyd, następca prawy Ommiadów, Abderam,

755

do

1023.

zakłada w Hiszpanii Kalifat niepodległy: trwał on lat trzysta, później się na dziesięć królestw rozdzielił, a te, posiadane dość długo przez różne rodziny Arabów, nigdy jednak do Państwa bagdadzkiego nie należały. Na pobrzeżach zachodnich Barbaryi (*Mogreb*), Edrystowie, z rodziny Ali'ego, zajmują rozległą krainę, gdzie miasto Fez wznoszą. Pod pa-

788

789

800

do

908

894

waniem Harun'a Al-Raszyd'a, namiestnik jego w Karirwan'ie (Cyrene) w Afryce, ogłasza się niepodległym, kiedy syn jego Sycyliją zdobywa. Następcy jego, Aglabitowie, przenoszą stolicę do Tunis, gdzie

wielki wodociąg budują, a panowanie ich trwa dłużej niż lat sto. W Egipcie, usiłowania zmierzające do zaburzeń niepewne albo niedoleźne, aż do czasu, kiedy rodzina Fatymitów rodziny Edrystów, 908 Aglabitów pochłonęła i ustanowiła trzeci Kalifat, rozciągający się za Tunis do Sycylii, Egiptu i nawet do Azji.

Wówczas tedy pokazały się trzy Kalifaty, w Bagdadzie, w Kairze (Kahirach) i w Kordowie. Tymczasem się Państwo Fatymitów w zwaliska rozpadało: Kurdowie i Zairidowie szczątkami jego się 1211. dzielą. Waleczny Saladyn (Selah-Eddin) wielki Węzyr Kalifów, wydziera berło swym Panem i w Egipcie Królestwo Kurdów zakłada, które wkrótce zostaje 1250 do zdobyczą straży nadwornej (Mameluki, niewolnicy) i pod jarzmo Osmanów przechodzi. Tak 1517. się na wyścigi przygody we wszystkich cisną prowincjach. W Afryce, Zairidowie, Almoraidowie; w Arabii, w Persyi, w Syryi, domy panujące znacznej liczby narodów i plemion zjawiają się i znikają; póki nakoniec wszystko nie musiało ustąpić Turkom (Leldszukom, Kurdom, Arabekom, Turkomanom, 1258. Mamelukom i t. d.), i samego Bagdadu Mongoły szturmem nie wzięli. Syn ostatniego Kalifa schronił się do Egiptu, gdzie Mameluki próżny mu tytuł 1517. zostawiają; później, po zdobyciu wszystkiego przez Osmanów, ósmnastego z tych władców, pozbawiwszy tronu, zaprowadzono do Konstantynopola, 1538. z kąd rychło posłano do Egiptu dla zakończenia nędznie dziejów Cesarzów tych Arabii duchownych. Wówczas świetne Państwo Arabów ginie w Państwach Turków, Persów i Mongolów. Część ludów podlega władaniu Chrześcijan albo się niepodległe urządza; największa liczba na wieczne została burzliwości.

Przyczyny upadku nagłego téj monarchii niezmiernéj, oraz zaburzeń wstrząsających nieustannie jéj podstawy, były w niéj saméj; *w stanie z jakiego naród pochodził, tudzież w ustawie jego rządowéj, jakiej właściwie nie miał.*

1. *Potéga arabska wszczęła się z zapatu, więc tylko zapat mógł ją utrzymywać, a mianowicie waleczność i posłuszeństwo ustawom, cnoty pustyni. Gdyby Kalifowie zachowali byli w Mekk'ie, w Kuffie, w Medynie, twardy sposób życia i obyczaje proste świętych ich przodków, gdyby czarowniczm jakim działaniem umieli przywiązywać mocno wszystkich namiestników i wodzów do ich powołania, jakież Mocarstwo śmiałoby na taki naród nacierać? Lecz kiedy posiadanie tylu pięknych krain dostarczało, spólnie z handlem obszernym, więcej bogactw, przepychu i zbytków, kiedy Dwór Kalifów wyrównywał w Damask'u, a osobliwie w Bagdadzie, cudom baśni arabskich, widowisko znowu się pokazało, już tysiąc razy na świecie postrzegane. Zbytki prowadziły do miękkości, siła nieokrzesana ogladzoną słabość pokonywała. Pierwszy z Abbasydów stanowi dostojność wielkiego Wezyra, którego powaga pod jego następcami wzrosła do strasznej władzy Emira Al-Omrah (Emira Emirów), i samemu Kalifowi zagrażała. Jak strażę bokowe Kalifa, tak wiele z tych Wezyrów było rodu tureckiego; więc choroba była w sercu Państwa, i rychło we wszystkie przeszła członki. Prócz tego ziemię Arabów otaczały okolice górzyste, na których czuwały w oczekiwaniu, jak zwierz drapieżny, gromady ludów wojennych, Kurdowie, Turki, Mongoły, Berber'owie; oddawna panowaniem Arabów zniechęceni, gotowi oni byli w każdéj chwili przyjaznej zemstę ich wyrzucić. Słowem, co się zda-*

rzyło Państwu rzymskiemu, tu się powtórzyło; Wizyrowie i żołdacy władzami i despotami zostali.

2. *Jeśli zaburzenie rządowe rychlej się u Arabów niżeli w Państwie rzymskiem spełniało, przyczyną tego w składzie wewnętrznym ich jedynowładztwa.* Był to Kalifat, Rząd samowładny ze swego przyrodzenia, którego naczelnik łączył w sobie nierozłącznie dwoisty charakter Cesarza i najwyższego władcy duchownego. Wiara w przeznaczenie, nadewszystko moc bezwarunkowa słowa proroka, powagi podobnej słowu jego następców i nawet namiestników udzielały. A tak samowładztwo duchowne całe Państwo obejmowało. Na łonie Mocarstwa tak obszernego, osobiwie w krainach odległych, jakże było snadno przywłaszczając sobie wszechmocność od kogo innego otrzymaną. Dla tego Rządzący prowincyj, byli najczęściej samym sobie zostawieni, a cała mądrość rządowa Kalifów zależała na rozsiewaniu między nimi niezgody, na ich odwoływaniu i zmienianiu. Kiedy Mamun, naprzykład, nadał mężnemu swemu wodzowi Thaher'owi tak wielką władzę w Chorazan'ie dał mu w ręce jego niepodległość. Krainy leżące za Gihon'em raz od Kalifatu odłączone, Turkom drogę do kraju wewnątrz otworzyły. Toż samo było ze wszystkimi wielkorządztwami, tak że wielkie Mocarstwo podobne było nakoniec do archipelagu wysp rozrzuconych, między którymi język i religija zaledwo związek jakiś utrzymywały, rozterki zaś gwałtowne wicherzyły w nich nieustannie. Siedm-lub ośmset lat odmieniały się te wyspowe Państwa z często zmienianiami granicami, póki niektóre z nich, lecz nigdy wszystkie, pod władzę Osmanom się nie dostały. Mocarstwo Arabów nie miało rządowej ustawy; nieszczęście

tak samowładzców jak niewolników. Ustawą rządową Państw mahometańskich jest *islamizm*, to jest, podleganie woli Boga i woli jego zastępcy na ziemi.

3. *Rząd Państwa Arabów należał do jednego plemienia, czyli raczej do jednej rodziny tego plemienia, do domu Mahometa.* Od samego początku dziedzic prawy, Ali, naprzód omylony w nadziei, potem długo od Kalifatu usunięty, wreszcie nagle rzucony z całą rodziną, wznicił między Ommiadami i Alidami to odszczepieństwo, pobudzające po upłynieniu dziesięciu wieków jeszcze za dni naszych Persów i Turków do nienawiści religijnej. W krainach odległych, ciarlatani wieniąc się bydlę potomkami Mahometa, ludowi się pozorną pobożnością lub z mieczem w rękę narzucali. Kiedy już ręce proroka Państwo założyły, zjawiali się tam i ówdzie natchnieni; jak Mahomet, w imieniu Pana przemawiali. Już za jego życia często się to zdarzało; Afryka atoli i Egipt były głównejsze miejsca, gdzie się ci oszuści lub zagorzalcy pokazywali *). Należałoby zdaje się sądzić, iż okropności szalu fanatycznego i ślepej lekkowierności w religii Mahometa wyczerpane, gdyby się one niestety i w innych religijach nie zjawiały; nikt jednak nie przewyższył okropnego samowładztwa, z jakim ów *Stary z góry* panował. Wyćwiczony, owszem rodowity morderca, ten Król własnego Państwa, mógł do każdego z poddanych swych powiedzieć: „idź i zabijaj!” Każdy z nich spełni ochoczo ten rozkaz, aczby z utratą własnego życia: i

*) *Schloezer*, dzieje Afryki północnej; *Cardonne*, dzieje Arabów w Afryce i w Hiszpanii.

przez długie się wieki Państwo takie zbójców utrzymywało.

ROZDZIAŁ TRZECI.

NASTĘPSTWA OGÓLNE PAŃSTW ARABSKICH.

Tak rychło, jak wzniesienie i podział Kalifatu, wzrosł kwiat oświecenia Arabii; kraina mniej płodna nie mogłaby go w dziesięciu wydać wiekach. Więcej ciepła w siłach przyrodzonych, przyspieszających dojrzałość roślin wschodnich, z całą dzielnością w dziejach się tego ludu okazuje.

1. Rozciągłość niezmierna handlu Arabów wywarła wpływ na losy świata, ten zaś, ponieważ był skutkiem położenia a osobliwie narodowego charakteru ludu, przeżył ten lud w miejscach odcień opuszczonych, i trwa jeszcze w części za dni naszych. Nie tylko plemię Koreisz, z którego Mahomet pochodził, lecz i sam prorok byli naczelnikami karawanów, i długo Mekka środkiem handlu między różnemi zostawała narodami. Odnoga przedzielająca Arabiję od Persyi, Eufrat, porty morza czerwonego, były od czasów najdawniejszych albo składami sławnemi, albo drogami bezpiecznemi przewozu płodów Indyj; ztąd wielka liczba przedmiotów wywożonych z Azji wyższej zowie się po arabsku, i sama Arabija imię Indyi przybrała. Lud ten czynny zajmował oddawna pobrzeża wschodnie Afryki, oraz pod panowaniem rzymskiem handel Indyi w części przez jego ręce przechodził. Przeto, kiedy wszystkie krainy leżące między Nilem i Eufratem, tudzież zacząwszy od Indus'a, Gan-

ges'u, i Oksus'a aż do Oceanu atlantyckiego, do Pireneów i do Nigru, były tego ludu własnością, kiedy osady jego aż się do kraju Kafrów rozciągały, czegoż mu brakło, żeby został ludem handlującym, najpotężniejszym w świecie? Carograd upadał, Aleksandrya w wioskę się przemieniła. W tymże czasie Omar zbudował przy zbiegu Tygra z Eufratem, miasto Bassora, gdzie wchodzą i zkład się wszystkie płody Wschodu rozwożą. Pod Ommiadami Rząd osiadł w Damasku: to miasto, przez położenie nader przyjemne, stało się wkrótce miejscem licznych stosunków handlu, punktem środkowym karawanów, bogactwa i przemysłu ludzkiego. Już pod Moawyah'em założono w Afryce miasto Kairwan, później zbudowano Kahira (Kair), i handel świata przeszedł na krańce cieśniny Suez*). Wewnątrz Afryki, Arabowie zajmowali się wyłącznie handlem złota i gummy, odkryli miny złota w Sofala, wzniesli miasta Tombut, Telmazen, Dara; na pobrzeżach wschodnich posiadali wielkie osady, miasta i zakłady handlu, aż do Madagaskar'u. Po zdobyciu za panowania Walida Indyj do granic Turkestanu i Gangesu, kończyła zachodnia świata zetknęła się ze Wschodem. Od czasów pierwszych kupcy z Yemen'u frymarczyli z Chinami, tak morzem jak karawanami do Kanfu (Kanton). Z tego Państwa wprowadzili oni wódkę, której użycie tak nierozsądnie przez wyrobienia chemiczne rozszerzyli; na szczęście Europa poznała te napoje później dopiero w kilka wieków, z herba-

*) Sprengel. Dzieje odkryć najważniejszych w Jeografii, dzieło równie dokładne jak bogate w wypadki (*Geschichte der Entdeckung*); i Dzieje handlu już przywodzone.

ta i kawą, także od nich. Temiż drogami pierwsi oni pokazali krainom naszym porcelanę chińską, i proch podobno. Panowie nadbrzeża malabarskiego, założyli składy handlowe na Malakka i Malajczyków pisać nauczyli: później wprowadzili na wyspy Moluki osady i religiją Koranu; tak dalece, że nim przybyli Portugalczyki w owe strony, cały handel, bez spółubiegania się z Europejczykami, Indyj wschodnich od Południa i Wschodu do nich jednych należał. Nakoniec, odkrycia niezmiernie Portugalczyków, zmieniające postać Euro-py, były skutkiem wojen z Arabami, oraz żądzy pobożnej pokonania ich w Afryce.

2. *Religija i język Arabów* działały równie mocno na ludy w trzech częściach świata. Zapowiadając w zdobyciach obszernych wszędzie islamizm albo niewolę, rozszerzyli oni religiją Mahometa na Wschodzie aż do Gihon'u i Indus'u; na Zachodzie do Fez i Maroko; na Północy przez Kaukaz i Ima-us; na południu w Senegal, w Kafreryi, na dwóch półwyspach i archipelagu Indyj, a tym sposobem więcej ludów od samego Chrześcijaństwa podbili. Względem tedy mniemań, nauczanych przez tę religiją, nie można przynajmniej zaprzeczać, że islamizm wzniosł ludy bałwochwalcze nad oddawanie czci dzięki żywiolom, gwiazdom i ludziom; prócz wprowadzenia myśli o jedynym Bogu Stworzycielu, Rządzcym, najwyższym sędzi świata, przepisał on jeszcze ustawami, pewne codzienne nabożeństwo, miłość bliźniego, czystość, poddawanie się woli najwyższej. Zakazując używania wina, zapobiegł pijaństwu i zwadom; broniąc potraw nieczystych, usłużył sprawie wstrzemięźliwości i zdrowia. Okrył też hańbą lichwiarstwo, chciwość, namiętność do gry, wiele zwyczajów zabobonnych;

oraz ze stanu barbarzyńskiego lub zepsutego różne ludy na średni stopień uprawy towarzyskiej wprowadził. Ztąd wzgarda Moslimów czyli Muzułmanów dla rodu Chrześcijan, z powodu ich grubych zbytków i nieczystych obyczajów. Religija Mahometa daje człowiekowi spokojność duszy, jedność charakteru, która mogąc być tak użyteczną jak szkodliwą, zawsze jednak w sobie jest własnością drogą i godną uszanowania. Z drugiej strony wielożeństwo, zakaz pod klątwą roztrząsania Koranu, samowładztwo nieograniczone w rzeczach duchownych i świeckich, jakżeby to wszystko nie miało sprawiać skutków najszkodliwszych*)?

Jaka bądź ta religija, ogłaszano ją najczystszą mową Arabii, językiem, z którego się naród pysznił i cieszył. Więc co za dziw, że taka mowa zatarła inne dyalekty, że słowo Koranu stało się znakiem tryumfującym władzy arabskiej. Korzystną jest rzeczą dla narodu licznego kwitnącego, język tak szanowany i upowszechniony. Gdyby Germany, panowie Europy, mieli pomnik klasyczny podobny do Koranu, nigdyby język łaciński nad ich językiem nie panował, nigdyby mnogość taka ich plemion nie poszła w zapomnienie. Ale, ani Ulfilas, ani Kaedmon, ani Otfrid nie mogli dać im tego, co Mahomet dał swym uczniom, Koran, wzór dawnego ich czystego dyalektu, za pośrednictwem którego wstępują oni do rzetelnych zabytków najdawniejszych ich plemienia, i na całej ziemi jeden składają naród. Arabowie poczytywali ich mowę za dziedzictwo najszlachetniejsze, i dziś

*) W téj materji znajdują się niektóre wyborne postrzeżenia w *Bibliothèque orientale de Michaelis*, tom VIII str. 33.

jeszcze tworzy ona w wielu dyalektach związek obrotów i handlu między tak wielą ludami świata wschodniego i zachodniego, jakiego nigdy inna mowa nie tworzyła. Po języku greckim najgodniejsza ona podobno tego panowania powszechnego; przynajmniej dyalekty Franków w tych okolicach, wydają się przy niej jak ubogi płaszcz żebraka.

3. W tym się języku pięknym i bogatym rozwijały *umiejętności*: pod opieką Al-Manzor'a, Harun'a Alraszid'a i Mamun'a rozkrzewiały się one od Bagdadu, stolicy Abassidów, w północno-wschodniej, a mianowicie w zachodniej stronie, i długo na łonie rozległego Państwa Arabów jaśniały. W wielu miastach, jak Bassora, Kufa, Samarkanda, Rozetta, Kair, Tunis, Fez, Maroko, Kordowa; wznosiły się szkoły sławne, z kąd się umiejętności zaprowadzały w Persyi, w Indyi, w niektórych krainach tatarskich, aż w Chinach, nawet u Malajczyków. Tym sposobem Azja i Afryka do pewnego się stopnia oświecenia usposabiały. Arabowie zajmowali się szczęśliwie poezją i filozofiją, historją i geografją, filologiją, matematyką, chemiją i fizyką; dobroczyńcy ludów zdobytych, tak przez odkrycia w naukach i sztukach, jak przez pomysły w obieg puszczone, wpływ ich daleko się w całym systemacie świata obywatelskiego czuć dawał.

Poezja, dawne ich dziedzictwo, była tworem wolności, nie względów łaskawych Kalifatu. Dawno już przed Mahometem kwitnęła; bo genjusz narodu sam był poetyczny, podbudzany prócz tego wszelkimi przedmioty otaczającami. Ich krainy, obyczaje, pielgrzymki do Mekki, walki poetyczne w Okhad, zadziwienie plemion nad wieszczem poczynającym się okazywać, duma ludu z ich języka i podan, jego skłonność do przygód, do miłości, do

chwały, wreszcie nienawiść nieprzeblagana, błąkające się i samotne życie, owoż źródła natchnień niewyczerpane; dla tego muza jego blyszczy obrazami świetnymi, wielkością, śmiałością uczuć, dowcipnem zastosowaniem zdań obyczajowych, charakterem przesadzania w pochwałach i naganach. Jak skały odosobnione sterczące zmiierzają ku niebiosom i przedzierają obłoki, tak się dumne jego wznoszą myśli; Araba snadno uznać z wyrazów ognistych, jak z blasku szabli, z pocisku zaostrego duszy, jak z sajdaka i strzał. Pegazem jego koń pustyni, często niecierpliwy, nie dający się łatwo uskromić, zawsze pojętny, wierny, niespracowany. Przeciwnie, poezya Persów, wyrastając jak ich język pierwotnie z pnia arabskiego, rokoszniej, łagodniej, weselój jak córa rajy ziemi się wykształciła, stosownie do charakteru narodu innego, do innój krainy. A lubo żadna z obu nie zna greckich kształtów epopei, ody, idylli, tym mniej dramatu, lubo żadna z obu, poznavszy te kształty, nie chciała albo nie mogła ich naśladować: jednakże i prawdziwie dla tego właściwy dar poetyczny Arabów i Persów tym się znamieniciój i piękniej utworzył. Żaden się lud chlubić nie może z tylu namiętnych, szczodrobliwych Mecenasów, ilu ich mieli w pięknym czasie Arabowie; w Azji im się udało natchnąć tą namiętnością nawet tatarskich, w Hiszpanii chrześcijańskich władców i ludzi ze stanu szlacheckiego. Wesolą umiejętność (*gaja ciencia*) poetom Limuzinu albo Prówancyi jakby narzucili i, że tak rzekę, naspiewali ich nieprzyjaciele, Arabowie sąsiedni; a tym sposobem zwolna, acz nader opieszale i z trudnością Europa nabyła znowu ucha dla poezyi dowcipniejszej i bardziej ożywionój.

Pod niebem wschodniem znamienicie się wykształcała bajeczna część poezyi, *powieść*. Dawne niepisane podanie plemienia zmienia się z czasem już w bajkę; a gdy wyobraźnia ludu, opowiadającego takie baśnie, sprzyja temu co przesadzone, niepojęte i cudowne, wtedy pospolite rzeczy mają za osobliwsze, nieznanym za nadzwyczajne, na co wówczas dla zabawy i nauki próżnujący mieszkańiec Wschodu w namiocie lub podczas pielgrzymki, i w gronie towarzystwa chętnie ucha nadstawia. Już za czasów Mahometa zjawił się wśród Arabów kupiec perski z powieściami przyjemnemi, których się prorok obawiał, żeby bajek Koranu nie przewyższyły; jakoż rzeczywiście zmyślenia najprzyjemniejsze fantazyi wschodniej zdają się od Persów pochodzić. Wesola ich gadatliwość i zamiłowanie przepychu nadały z czasem dawnym podaniom jakąś postać romantyczno-bohatyrską, a tę bardzo wznosiły twory wyobraźni, najczęściej od zwierząt na blizkich im górach następcane. Tak się zjawił kraj zaczarowany, ziemia owych Peri i Neri, świetne urojenia, dla jakich Arab znalazł ledwo imię, a jakie w średnim wieku Europa chwyciła skwapliwie. Poźniej dopiero zebrano te baśnie i porządnie uszykowano, kiedy sławny Kalifat Harun'a Al-Raszid'a sam za osnowę służył tym przygodom; co do Europy, ta znowu się nauczyła ukrywać prawdy dowcipne pod opowiadaniem bajecznem lub niepodobnem do uwierzenia, i nie jeden się zdziwił, szukając na jakiś czas zabawy, poznawszy w téj szkole ważne nauki mądrości rządowej.

Od powieści przechodzimy do *filozofii* Arabów, która się trybem mieszkańców Wschodu utworzyła właściwie z Koranu, a z przekładania Arystotelesa

naukowej tylko nabyła postaci. Ponieważ religija Mahometa wspiera się całkowicie na czystej jedności Boga, więc Arab nie rozmyślał prawie o żadnym przedmiocie, żeby tego przedmiotu z tą jednością nie łączył, żeby go nie wywodził z tej jedności, żeby na koniec tej jedności we wszystkie twory umysłowe, w hymny, w zdania obyczajowe i w przypowieści nie wprowadzał. Arabowie wyczerpali prawie zmyślanie pojęć nadzmysłowych i z górną mystiką moralności zaślubili. Powstały sekty między nimi, okazujące już w sprzeczkach z sobą wyborną krytykę czystego rozumu, tak że scholastyce wieków średnich zaledwo zostało oglądanie pojęć danych podług nauk europejskich, chrześcijańskich. Uczniami pierwszymi tej metafizyki teologicznej byli żydzi, później weszła ona do nowo wzniesionych uniwersytetów chrześcijańskich; w tych Arystoteles pokazał się nasamprzód w sposobie widzenia arabskim, nie greckim, tudzież władzę rozmyślenia, polemikę czyli szermierstwo umysłowe, i mowę szkoły nader ogładził i wyostrzył. Zaczem Mahomet nieuczony dzieli się z najuczniejszym Grekiem zaszczytem, nadania kierunku całej metafizyce czasów terażniejszych: jeżeli filozofowie arabscy byli najczęściej poetami, równie u Chrześcijan średniego wieku mystycyzm zawsze się i ściśle łączył ze scholastyką, tak dalece iż się ich granice mieszają i giną jedna w drugiej.

Arabowie doskonalili *grammatykę* jako zaszczyt narodowy. Dumni z piękności, z czystości języka, objaśniali tak obszernie każdy wyraz, każdą formę, i słowniki tak rychło się pomnożyły, iż niejaki uczone sześćdziesiąt wielbłądów onemi uladował. W tej nauce jeszcze się żydzi odznaczali; ułożyli oni *grammatykę* podług metody wschodniej

dla ich języka dawnego i prostego, a téj aż do ostatnich czasów Chrześcijanie nawet używali. Prócz tego język arabski był za dni naszych wizerunkiem i przewodnikiem do pojmowania w znaczeniu właściwém poezyi Hebrajczyków; co jest przenośnią, za przenośnię uważano, oraz zniszczono na zawsze krocie bałwanów sposobu wykładania pism (*exegesis*) żydowskiego.

Co do *dziejów* Arabowie nie byli tak szczęśliwi jak Grecy i Rzymianie; nie mając uczestnictwa w Rządach, nie mogli oni, jak ci ostatni, rozstrząsać aktów i zdarzeń krajowych. Roczniki ich składają się z kronik suchych, a gdy się wdają w opisy życia osób szczególnych; albo wychwalają z przesadą poetyczną bohaterów własnych, lub z podobnym zapalem nieprzyjaciółom przyganiają. Nie znali oni nigdy w opowiadaniu historycznym stylu umiarkowanego. Dzieje ich są poematami lub ułamkami poematów; lecz ich kroniki i opisy geograficzne krajów przez nich zwiedzanych, a gdzieśmy jeszcze nie sięgali, jak wewnętrzna część Afryki, na najwyższą uwagę zasługują *).

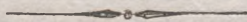
Najznakomitsze nakoniec zasługi Arabów w matematyce, chemii i sztuce lekarskiej; te umiejętności oni pomnożyli, i byli w nich Europy nauczycielami. Za panowania Al-Mamun'a wymierzają sto-

*) Największa część tych wiadomości nieznana jeszcze albo zaniedbana. Niemców uczonych, równie znanych z wiadomości jak gorliwości, nie zachęcają do ich wydawania, jakby się należało. W innych krajach poruczone o tém staranie zakładom bogatym. Nasz *Reiske* prawdziwym był męczennikiem gorliwości w wysledzaniu pomników arabskich i greckich. Niech popioly jego w pokoju spoczywają! Nie znajdziemy pewnie długo nauki tak obszernéj, jaką w nim zaniedbano.

pień jeden południka na równinie Sanjar, blisko Bagdad'u. W gwiazdarstwie, lubo się tém zaboboność wielce posługiwała, umieli Arabowie skręślać karty niebieskie, robić tablice astronomiczne i rozliczne narzędzia z wielką dokładnością, do czego w Państwie rozległym piękne klima i niebo czyste im pomagało. Astronomiją stosowali oni do jeografii; układali karty krajów, spisy statystyczne wielu okolic, dawno pierwój nim o tém Europejczykowie pomyślili. Chronologii też przepisali pewne zasady, wiadomości biegu gwiazd do żeglugi używali, która nie jeden wyraz winna ich językowi; słowem, imie tych ludów zapisane między gwiazdami charaktery trwałemi, czegoby nie można było na powierzchni ziemi dokazać. Któżby zdołał wyliczyć dzieła ich matematyczne, osobliwie astronomiczne pisma! wielu nieznano albo zapomniano o nich; wielka część zginęła przez wojny, pożary, przez obojętność lub niewiadomość. Z Arabami umiejętności, przynoszące zaszczyt umysłowi ludzkiemu, przeszły do Tatarów, w kraj Mongołów, i nawet za wielkie mury chińskie. W Samarkandzie ułożono tabelle astronomiczne i oznaczono epoki czasów, teraz jeszcze nam służące; otrzymaliśmy od nich znaki naszej arytmetyki, cyfry; im też algebra i chemija winny ich nazwiska. Cóż mówić o tej ostatniej umiejętności, o chemii, której byli oni ojcami, i która dała w ręce człowiekowi nowy uroczy sposób do odkrycia tajemnic przyrodzenia, nie tylko w sztuce lekarskiej, lecz we wszystkiem co się ściąga do zakresu rozległego fizyki powszechnej? Całkowicie umiejętności tej poświęceni, ponieważ się zajmowali nie tak gorliwie botaniką, a badania anatomii były im zabronione, tym gruntowniej więc śledzili stosowanie chemii do materyi

medycznój; postrzegania prawie zabobonne znamion czyli symptomatów zewnętrznych, do odróżniania systematycznego chorób i temperamentów prowadziły. Czém Arystoteles był dla nich w filozofii, czém w matematyce byli Euklides i Ptolemeusz, tém Galenus i Dyoskorides byli w sztuce leczenia. Nie można jednak temu zaprzeczać, że jeśli Arabowie, idąc w ślady Greków, byli stróżami, rozkrzewicielami i dobroczyńcami umiejętności najpotrzebniejszych rodzajowi ludzkiemu, często też one fałszowali i psuli. Smak wschodni, przez nich wprowadzony, wszedł z nimi do Europy, i za ledwo z wielkim trudem Zachód odeń się oswobodził. W zdobywaniach szybkich, utworzyli oni sobie, podług budownictwa prowincyj greckich, styl oryginalny, wprowadzony przez nich do Hiszpanii, zamtąd do krain innych; i smak, zwany od nas gotycki, jest po większej części arabskim.

4. Powinnibyśmy nakoniec mówić o duchu Arabów świetnym i romansowym rycerstwa, skojarzonym nieomylnie z zamilowaniem przygód dziwnych przez Europejczyków; ale się ten wkrótce w całej okazałości sam pokaże.



ROZDZIAŁ CZWARTY.

U W A G I P O W S Z E C H N E.

Jeśli teraz wstecz spojrzymy żeby widzieć, jakiej postaci Europa nabyła przez hierarchiją, wojny, wędrowania i nawracania tylu narodów; postrzeżemy ogromne ciało razem mocne i niedotężne, postrzeżemy olbrzymia, lecz olbrzymia bez oczu. Dosyć było ludów

na tój kończyńie zachodniej świata starożytnego. Prowincye rzymskie, zbytkami wyniszczone, zajmowali ludzie nowi, czerstwi *), z odwagą jeszcze nieuskromioną, i dosyć się tam rozmnażali; w pierwszych bowiem wtargnieniach nim jeszcze różnica stanów nie osiągnęła władzy dziedzicznie uciskającej, świat rzymski wystawiał raj prawdziwy tym hordom nieokrzesanym, którym tyle narodów byt dobry i mieszkanie od dawna przygotowało. Nie uważały te hordy na zwałiska za sobą zostawione; bynajmniej także tém się nie kłopotaly, iż rodzaj ludzki strzymano przynajmniej dziesięć wieków w dążeniu do oświecenia. Utrata dobra nieznanego czuć się nie daje; a nadto ludziom, idącym tylko za popędem zmysłów, Zachód północny, ze szczątkami uprawy jego towarzyskiej, znaczył ze wszystkich względów więcej, niżeli starodawna ich Sarmacya, lub stepy odległe Scytów albo Hunnów. Wśród spustoszeń nastalych wkrótce po erze chrześcijańskiej, wśród wojen między różnemi ludami, wśród chorób zaraźliwych Europę niszczących, rodzaj ludzki pod chłostą Rządu lennego cierpiał najokrutniej. Europa pełna ludzi, była pełna niewolników, niewola zaś była tym cięższa, że, oznaczona piętnem chrześcijańskim, określona prawidłami ustaw rządowych i ślepym zwyczajem, była potwierdzoną pismami i przywiązaną do gruntu, jak trawa do bryły ziemi. Do tego nakoniec przyszło, iż kto nie był swobodnym przez umowę, lub samowładczą z prawa urodzenia, wchodził w mniemany przyrodzony stan należenia do kogoś, lub poddaństwa.

*) Mocy ciała przodków naszych dowodzą nam tak dzieje, jak groby ich i oręż. Bez tego, dziejom Europy w starożytności i wieku średnim zaledwo można byłoby wierzyć. Te massy nieustraszone i śmiałe miały nie wiele myśli; poruszały się też opieszale, lecz z siłą i wytrwałością.

Ze strony Rzymu żadnej pomocy nie można się było spodziewać; sami jego słudzy dzielili się najwyższą władzą Europy. To co Cesarze i Królowie za wolne ogłosili, trzeba było, jak w księgach rycerstwa, wydierać olbrzymom i smokom, przez listy oswobodzenia; środek powolny i niebezpieczny. Kościół zachodni stosował i obracał na swoją korzyść wiadomości przezeń zachowane. Nieokrzesała wymowa duchowieństwa stała się w klasztorach, kościołach i gminach narzędziem władztwa moralnego, uwielbianego na kolanach przez pospólstwo. Jakże wśród takich zdrożności mogły wówczas kwitnąć umiejętności i sztuki? Wolność myślenia? Zapach szlachetny? zhańbiony i skrepowany łańcuchy.

Nie było wówczas zbawienia dla Europy, jak pod znamionami Kościoła rzymskiego; bo zamierzając o tych narodach uciśnionych czerstwiejących tam i ówdzie w niektórych kątach ziemi, nie można było niczego oczekiwać od Cesarstwa greckiego, ani od tego jedynego Państwa, zaczynającego się tworzyć na Wschodzie Europy, niepodległego władzy Papieża i Cesarza *). A tak Zachód sobie samemu był zostawiony; na Południu, między ludami Mahometa migają niejakie iskry światła umysłowego. Wkrótce Europa wpadła gwałtownie w uporczywe z nimi zapasy, a te w Hiszpanii się przedłużyły aż do epoki zupełnego Europy oświecenia. Jakaż nagroda była walki, i przy kim tryumf został? Odradzająca się czynność rodzaju ludzkiego była nieomylnie najpiękniejszym znakiem zwycięstwa.

*) Tém Państwem jest Rossya. Od samego początku szło ono inną drogą od Państw Zachodnich, i później dopiero weszło z nimi w związek.

KSIĘGA DWODZIESTA.

Uważając słusznie wyprawy krzyżowe Europy na Wschód, jako epokę odmian wielkich w naszej części świata, strzeżmy się wszelako one poczytywać za pierwszą i jedyną tych odmian przyczynę. Okazuje się po ściśłym badaniu, że te przedsięwzięcia nierozsądne kosztowały Europie kilka milionów ludzi, a reszta zgrai ślepej, powracającej na Zachód, miała obyczajnie skażone występkami i rozwiozłością. Co się dobrego wówczas działo, pochodziło z innych przyczyn na pozór nie tak okazałych, działających wolniej w tych wiekach, zapowiadających jednak pod wielu względami tyle niebezpieczeństw ile korzyści; bo w sprawach ludzkich wszystko się wiąże. Każde zjawienie polityczne, skutek przyczyn poprzednich, geniuszu czasów i ludów, możnaby uważać jak skazówkę poruszaną tajnymi sprężynami na tarczy wielkiego zegara wieków. Sledźmy więc, jaki był ruch Europy w ogólności, oraz jak się każde koło do zamiaru spólnego przyczyniało.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

DUCH HANDLU W EUROPIE.

Nie daremnie natura otoczyła tę małą część świata tyłą przystaniami i odnogami, przecięła tyłą rzekami i morzami sposobnemi do żeglugi. Mieszkańcy jój od

czasów najdawniejszych czynnością się pracowitą odznaczają. Czém morze śródziemne było dla Europejczyków południowych, tém bałtyckie stało się dla krajów północnych, miejscem wprawy do żeglugi i związku z ludami. Już, prócz Gallów i Kymrów, widzieliśmy jak Fryzonowie, Saksony, nadewszystko Normany, przebiegali morza Zachodu, Północy, nawet śródziemne, jak roznosili wszędzie obficie korzyści i kłęski. Od niezgrabnych czołen postępują oni do budowania wielkich okrętów, puszczają się śmiało na otwarte morze, korzystają ze wszystkich wiatrów; za dni jeszcze naszych podział głównych wiatru punktów, wiele wyrazów żeglarskich we wszystkich językach europejskich są nazwiskami niemieckimi. Bursztyn był drogą podniętą wabiącą Rzymian, Greków, Arabów, oraz łączącą Północ i Południe *). Okrety przewożą ten płód ulubionego zbytku z Massylii (Marsilia) na Ocean; lądem przesyłają niezmierną mnogość z Karnuntum na morze adryatyckie, od źródeł Dniepru na morze czarne. Nadewszystko to ostatnie morze było prawdziwą drogą związków handlowych między narodami Północy, Południa i Wschodu. Przy ujściach Donu i Dniepru dwa miasta handlowe, Azof (Asgard) i Olbia (Alfheim), były składami towarów, które się z Tatarji, Indji, Byzantu, Egiptu, najczęściej przez zamianę w Europie północnej rozchodziły; w czasie nawet wypraw krzyżowych, kiedy się pokazała droga wygodniejsza przez morze śródziemne, handlu tego Wschodu i Północy niezaniebdywano. Gdy Sławianie zajęli większą część nadbrzeżów morza bałtyckiego, wzniesli tam miasta handlowe kwitnące; ludy germańskie wysp i nadbrzeżów przeciwnych z niemi się spółubiegały, póki chciwość zy-

*) Względem tego przedmiotu znajdują się liczne dowody w dziejach handlu niemieckiego, przez Fiszera, t. I.

sku i gorliwość Chrześcijaństwa nie przywiodły ich do obalenia tych zakładów. Teraz usiłowały one miejsce ich zastąpić, i tak z wolna się utworzyło, długo przed właściwym związkiem anzeatyckim, jakby Rzeczpospolita nadmorska, *sprzymierzenie się miast handlowe*, które się później do Hanzy niemieckiej wzniosło. Jako w czasach łupieztwa byli na Północy Królowie morza, tak wówczas z prawdziwych zasad prawa publicznego zrodziło się Państwo handlowe złożone z wielu członków, które się rozszerzając pewnie za wzór wszystkim narodom kupieckim Europy służyło. Świetniał przemysł na nie jednem pobrzeżu mórz Północy, lecz nigdzie tak wczesnie, tak czynnie, jak we Flandryi, gdzie się osada germańska założyła.

Atoli, ustawa wewnętrzna tej części świata nie była zaiste najwłaściwszą do wspierania przemysłu wzrastającego jój mieszkańców; na pobrzeżach zbójcy morskie niszczyły ważne zakłady; na lądzie, wojna, nie przestając wicherzyć między ludami, oraz lenność z niej zrodzona, postęp wszelkich przedsięwzięć korzystnych tamowały. W czasach pierwszych, po rozdzieleniu się przez Barbarzyńców krainami Europy, kiedy została jeszcze jakaś równość między stanami narodu, kiedy dawni mieszkańcy byli mniej poniżeni, przemysłowi brakło tylko zachęcania; i nieomylnie byłoby to nastąpiło, gdyby wówczas więcej się znalazło Teodoryków, Karolów wielkich i Alfredów. Ale, ponieważ wszystko jęczało pod jarzmem lenności, ponieważ klasa uprzywilejowana trawiła w rozpuście plód potów ludu, gardząc sama wszelkim trudem użytecznym, ponieważ zajęcie się jaką bądź sztuką, potrzebowało oswobodzenia się od władzy szatana przez jakąś opłatę lub pozwolenie łaskawe, więc ciężkie łańcuchy świat krępowaly. Niektórzy władzcy przezorni czynili co mogli w różnych stronach; bądź że zakładali miasta, bądź że na-

dawali im przywileje biorąc pod opiekę rzemieślników i robotników; wzywali oni do swych posiadłości kupców i żydów; pierwszych uwalniali na jakiś czas od podatków; drugim nadawali swobody często szkodliwe, potrzebując koniecznie usług ich lichwiarskich; jednakże, wśród zamięszania powszechnego, nie mogły te częściowe pomoce na lądzie europejskim zawodu wolnego i obszernego ludzkiemu otwierać przemysłowi. Wszystko było spętane, uciśnione, obcięte; ztąd wypadło koniecznie, iż giętkość i położenie szczęśliwe ludów południowych brały jeszcze górę nad cierpliwą pracowitością ludów Północy. Lecz i to w pewnym tylko czasie trwało. Wszystkie działania i usiłowania Wenecyi, Genui, Pizy, Amalfi morze śródziemne ograniczało: do żeglarzy Północy Ocean należał, a z Oceanem świat cały.

Wenecya ze swego się bagna jak Rzym nowy wydobyla. Pierwsza jej osada wszczyła się od szukających schronienia na wyspach niedostępnych i nędznych w czasie przechodu Barbarzyńców, wkrótce zjednoczona z portem starym Padwy, przyłączyła jego wsie i wyspy, nadała sobie pewny kształt Rządu, i nikczemne siedlisko, począwszy od lichego handlu solą i rybami, zostało po kilku wiekach pierwszém handlowém miastem Europy, składem towarów wszystkich krajów sąsiednich, Rzeczpospolitą władającą wielu królestwami, najdawniejszą, najdumniejszą, i której w owych czasach nikt zdobydź nie mógł. Dzieje jej potwierdzają, czego większa część Państw handlujących dowiodła, że łącząc pracowitość wytrwałą z roztropnością można przyjść z niczego do wszystkiego, i najbliższego się uchronić zniszczenia. Nie rychło się ona ośmiela bagna swe opuścić, potem, jak zwierze trwożliwe wodnozie-

mne, spoczywa nieco na kawalku ziemi, kilka kroków postępuje, a, nakoniec, dla zyskania względów Cesarstwa wschodniego, wspiera egzarchat słaby Rawenny. W nagrodę otrzymuje czego żąda, przywileje nader ważne w tém Państwie, i wówczas handlem świata władającym. Kiedy Arabowie, zdobywszy Syryą, Egipt i wszystkie prawie nadbrzeża morza śródziemnego, jeszcze się o handel wyłączny dobijali, Wenecya równie mężnie jak szczęśliwie im się na Adryatyku opierała. Przy pierwszej jednak zręczności zawarła z nimi przy mierze, i z niezmiernemi korzyściami odzierżyła skład wszystkich Wschodu bogactw. Przez jej pośrednictwo przyprawy korzenne, jedwab, wszystkie wykwintności zbytku wschodniego tak się obficie w Europie rozeszły, iż wyższe Włochy całe się w składy zamieniły; Wenecyanie zaś, Lombardowie z żydami wszelkich płodów całemu światu zachodniemu dostarczali. Przemysł ludów północnych użyteczniejszy cierpi na tém czas niejaki; nakoniec, ściśniona zbyt przez Węgrów i Awarów, bogata Wenecya wsparcia na lądzie wyszukuje. Zostając w dobrém porozumieniu z Cesarzami greckimi i Arabami, z jednej strony ciągnie drogie korzyści z Carogrodu, z Alepu i Aleksandryi, z drugiej walczy ciągle z zazdrością niespokojną przeciw zakładom Normanów nim ich miejsce zajęła. Ile grób Chrystusa, tyle skarby przez nią i jej spółzawodników wprowadzane ze Wschodu, jej rychła zamożność, opowiadania pielgrzymów o wspaniałości mieszkańców wschodnich, wzbudzały zapal Europejczyków do zdobycia ziem mahometańskich; gdy więc wyprawy krzyżowe wybuchnęły, żadne Państwo takich z nich korzyści nie odniosło, jakie miasta handlowe Włoch otrzymały. Przewoziły one morzem wiele wojsk, dostarczały żywności, a tak nie tylko summy niezmierne, ale też w ziemiach zdobytych nowe swobody, zakłady i krainy zyskiwały. Wenecyi oso-

bliwie bardziej wszystko sprzyjało, niżeli innym miastom; bo gdy z wojskiem krzyżowców opanowała szczęśliwie Konstantynopol i tam Państwo łacińskie założyła, przywłaszcza sobie z łupu wszystko co się jój handlowi przyda, nadbrzeża, wyspy Grecyi; zostawując tylko sprzymierzeńcom część jakąś pozorną i na czas niepewny. Lubo tak szczęśliwa, nie przestawała jednak na utrzymaniu tych nowych posiadłości, owszem bez odpoczynku one pomnażała. Bądź szczęściem, bądź przewidzialnością umiała ona uniknąć wszelkich niebezpieczeństw, zagrażających ze strony spółzawodników lub nieprzyjaciół; gdy nowy porządek rzeczy, żeglowanie Portugalczyków na okół Afryki, wtargnienie Turków do Europy zmusiły ją pilnować się brzegów jój Adryatyku. Puścizny Cesarstwa greckiego, wojen krzyżowych i handlu wschodniego po większej się części w bagnach jój skryły. Ztąd wpływ jój szczęśliwy i szkodliwy rychło się rozciągnął we Włoszech, we Francyi i w Niemczech południowych. Obywatele jój byli Holendrami owych czasów: nie mówiąc nawet o ich czynności handlowej, o ich przemyśle w rzemiosłach i sztukach, mają oni kartę w księdze ludzkości przez trwałość składu ich politycznego. *)

Dawno przed Wenecją, Genua obszernym swym kwitnie przemysłem i na morzu śródziemnym panuje. W handlu Greków, później Arabów ma uczestnictwo; a że wiele jój zależy czuwać nad bezpieczeństwem mo-

*) Winniśmy Le Bret'owi wyciąg dokładny tego wszystkiego co godnego uwagi o Wenecyi napisano, czego nie ma żaden inny język. Jaki wpływ wywierało to miasto nadmorskie w Europie na Kościół, nauki i uprawę towarzyską w ogólności, ciąg tego dzieła okaże.

rza śródziemnego, więc zajmuje Korsykę, potem, z pomocą niektórych władców chrześcijańskich z Hiszpanii, zdobywa wiele miejsc w Afryce, i zbójców morskich błagać o pokój zmusza. Nie próżnuje ona podczas wojen krzyżowych. Genuieńcykowie ochraniają swemi flotami wojska lądowe, w pierwszej wyprawie dzielnie się przykładają do wzięcia Antyochii, Trypolis, Cezarei; prócz napisu chlubnego na oltarzu w kaplicy świętego grobu, świetne swobody w Palestynie i w Syrii usługi ich wynagradzają. Jeżeli się z Wenecyanami o handel w Egipcie spółubiegali, panowali oni wyłącznie na morzu czarném, gdzie posiadali sławne miasto Kaffa, skład towarów Wschodu lądem rozwożonych: zakłady się ich i faktoryje w Armenii i aż w głąb Tatarji rozszerzały. Długo bronili oni Kaffy i wysp morza egejskiego aż do czasu zdobycia Konstantynopola przez Turków, po czém wygnano ich z morza czarnego, a wkrótce z Archipelagu. Wpłątani z Wenecją w wojny długie i krwawe, nie raz téj Rzeczypospolitej zgubą blizką zagrażali, Pizę zaś 1288. zniszczyli do szczętu; ale nakoniec udało się Wene- 1381. cyanom siły wojenne Genuieńczyków w Chiozza otoczyć, i upadku ich dokonać.

Amalfi, Piza i inne miasta włoskie walczą z Wenecją i Genuą o handel Arabii i Wschodu. Floren- 1010. cya, zdobywszy niepodległość, przyłącza do siebie Fiesole. Amalfi używa swobód we wszystkich Pań- 1020. stwach Kalifatu egipskiego: Amalfi, Piza, Genua, otoż główne władztwa morskie nad morzem śródziemném. Nadbrzeża Francji i Hiszpanii starały się o związki ze Wschodem, i w obu krajach chciwość zysku, jak pobożność żarliwa, od dnia do dnia piel-

grzymki pomnażały. Takie było połączenie Europy południowej względem posiadłości Arabów. Przed oczyma Włochów rozciągały się te posiadłości jak ogród zaczarowany, jak ziemia wróżek, wystawiając wszędzie, bogactwa i płody klimatu obcego. Zamiast ciała Pana, miasta włoskie spółwójące w wyprawach krzyżowych, szukały w grobie skarbów i woń wschodnich. Skala Tyru stała się ich ziemią świętą, i wszystko od nich wówczas przedsiębrane należało do systematu handlu, jakim się one od wieków zajmowały.

Jeżeli pomyślność wynikająca z tych bogactw obcych rychło znikła, jednakże była zdaje się potrzebną do pierwiastkowego wzrastania towarzyskiej Włochów uprawy. Ludzie uczyli się poznawać rodzaj życia łagodniejszy, i z niezgrabnej chępliwości do zbytku powabnie wytwornego i oglądzonego przynajmniej się wzniesli. Wszystkie wielkie miasta, wzdychając do niepodległości, za ledwo pozornymi związkami utrzymane pod zwierzchnictwem ich Panów, słabszych jeszcze przez nieobecność, nabyły wyższości świetnej nad zamków właścicielami, pogrążonymi w niewiadomości. Albo wciągnęły one ich w mury miasta przez pociąg zabaw i przyjemności towarzyskich, tudzież w liczbę obywatelów przyjęły, albo z pomnożeniem ludności nabyły siły do zniszczenia legowisk obwarowanych, i nakazania sąsiadom próżniactwa spokojnego. Postępy zbytków wzbudziły przemysł, nie tylko w rękodzielnach i sztukach, lecz też w rolnictwie. Pola Lombardyi, Florencyi, Bolonii, Ferrary, nadbrzeża Neapolu i Sycylii, odzyskały żyzność dawną i obfitość w wielkiej ilości miast wśród nich wzrastających rozszerzyły. Lombar-

dya była już ogrodem, kiedy wielka część Europy okryta jeszcze była lasami i wrzosami. Ponieważ te miasta ludne żyły z ziem okolicznych, a właściciel gruntu mógł łatwo zyskiwać na cenie podwyższonej swych pól, więc musiał koniecznie iść tą drogą, żeby sam ruchu nowego bogactw uczestnikiem został. To jest, że jeden rodzaj przemysłu pobudzał drugi, i wszystkie wzajemnie się ożywiały: układ taki rzeczy zaprowadzał porządek publiczny, swobodę własności, prawe ustawy. Oszczędzano, aby można było być rozrzutnym. Spółbiegania się osobiste odkrycia ludów podniecały. Właściciel każdy, inaczej odosobniony, został po swemu kupcem. A tak było to następstwo samej natury rzeczy, że Italia piękna, pani części bogactw arabskich, pierwsza kwiat nową oglady towarzyskiej wydała.

Prawda, że kwiat ten był znikomy. Handel się rozszerzając, bierze inny kierunek; Rzeczpospolite upadają; miasta, zniewieściale lub napuszone dumą, idą z sobą w zapasy; cała kraina staje się łupem stronnictw, wśród których ludzie przedsiębiorcy i niektóre się potężne wznoszą rodziny. Do tego wojna, ucisk ze wszęch stron przybywają, a że już nie było ani ducha wojennego, ani ufności, ani prawości, odtąd jak zbytki i sztuki przemogły; przeto każde miasto, każdy obwód ziemi rychło pod samowolność obcą lub domową wpadły. Sama Wenecya, która tą słodką ugościła trucizną, ściśm tylko umiarkowaniem mogła się od zniszczenia zachować. Nie odmawiajmy atoli żadnemu czynnemu narzędziu rzeczy ludzkich sprawiedliwości jemu należnej. Na szczęście Europy, owa miękkość obyczajów nie była powszechną, i można twierdzić że się na korzyść obróciła Lombardów: przeciwnik potężny, duch rycerstwa wyzwał tę upiękzoną i nadętą miękkość do boju, nie ubiegając się prócz czci za żadną korzyścią. Idzie teraz o to, żeby wiedzieć z jakich zarodków ten się kwiat roz-

winał, jakimi się żywił soki, i, ograniczając handel, jaki owoc wydał?

ROZDZIAŁ DRUGI.

DUCH RYCERSTWA W EUROPIE.

Wszystkie plemiona germańskie, okrywające Europę, składały się z wojowników, a że najważniejszą częścią wypraw wojennych była jazda, więc słusznie się domagała nagrody do zasług swych stosownej. Wkrótce się złożył *oddział (cech) jeźdźców*, i ci uczyli się porządnie prawideł pewnych sztuki; towarzysze księżęcia, Króla lub wodza, składali oni zwolna w obozach jakby szkołę wojenną, gdzie koniuszowie, giermkowie nowiciat pewny poczynali. Żeby ich doświadczyć, rozkazywano im pewnie puszczać się na przygody, a podług tego jak się tam odznaczali, mogli usposabiać innych uczniów, albo służyć pod nazwiskiem dawnych towarzyszy z prawami mistrzów. Stan rycerstwa nie mógł zdaje się zkaąd inąd pochodzić. Ludy germańskie, trzymając się wszędzie ducha cechów, musieli szczególniej go stosować do sztuki im właściwej; a ponieważ w niej jednej tylko celowali, przeto musieli koniecznie skupiać w tej sztuce wszystkie myśli czci, jakich przez niewiadomość rozciągać do innych sztuk nie umieli. Z takiego źródła wszystkie ustawy i prawidła rycerstwa pochodzą *).

*) *Moesers osnabrückische Geschichte*, tom. I; do tego co następuje, przestanę na przytoczeniu *Curne de Saint-Palaye*, którego dzieło o rycerstwie wieku średniego jest w polskiem tłumaczeniu pod tytułem: *Pamiętniki o dawném rycerstwie*, Warsz. 1772. Na niemieckie przełożył D. *Klüber*. Oryginał opisuje samych prawie rycerzy francuzkich: nie wiem wreszcie czy pisał kto kiedy dzieje powszechne rycerstwa w Europie.

Ten orszak jeźdźców składał właściwie *szlachtę*; dla tego wierność swemu panu była pierwszą powinnością koniuszego jak rycerza. Z ćwiczeń na koniu i z dzia-
łania bronią zrodziły się później igrzyska rycerskie, tur-
nieje, i inne szermierstwa wojenne. U dworu, młody koniuszy powinien był być na skinienie pana i pani zamku, powinien służyć im szlachetnie. Ztąd pewne
prawidła jednostajne dla nauczania go grzeczności w to-
warzystwie znakomitych mężczyzn i niewiast; prócz konia i broni, ponieważ potrzebne mu były koniecznie
jakieś pojęcia religii i łaska Dam wysokiej rodowitości, nabywał on przeto pierwszych z brewiarza krótkiego, a drugiej podług swych sposobności i zwyczajów czasu.
A tak rycerstwo się wspierało na wierze ślepej; na po-
słuszeństwie niewolniczym swemu panu, póki nie prze-
ciwnego prawidłom stanu rycerskiego nie rozkazywał; na grzeczności i zalotnictwie względem niewiast: przy-
mioty i cnoty dziwne, uwalniające od wszystkich in-
nych serce i duszę rycerza. Klasy niższe nic z nim
spólnego nie miały; jako żołnierz, jako rycerz zupełnie
wyuczony, powinien on być gardzić wiadomościami i
pracami Uczonego, artysty i rzemieślnika.

Widoczna, iż takie rękodzieło wojenne musiało się
przeistoczyć w czyste Barbarzyństwo, jak skoro zostało
prawem dziedzicznym, jak skoro rzeczywisty i prawy
rycerz rodził się szlachcicem. Władcy przezorni, utrzy-
mując przy sobie takie straże próżniackie, usiłowali do-
skonać ustawę niedorzeczną, starali się dla własnego
bezpieczeństwa ich dworu, ich rodzin i posiadłości o-
glądać obyczaje, oświecać umysł paziów walecznych.
Ztąd te ustawy srogie przeciw niewierności i podłości;
ztąd te szlachetne powinności, ochrona uciśnionego, o-
brona czci dziewiczej, wspaniałość ku nieprzyjaciołom,
co wszystko wprowadzono dla zapobieżenia gwałtom
ludzi uzbrojonych, dla ułagodzenia srogich skłonności.

Takie ustawy, działając od pierwszej młodości, czyniły wrażenie głębokie w duszach prawych, i dzisiaj zadziwia jeszcze ta wierność, ta stałość w słowie i w dziełach, jakie prawdziwy rycerz wówczas prawie machinalnie zachowywał. Giętkość charakteru, różnaitość widoków, obfitość myśli nie były wadą tych wieków; mowa zaś owych czasów tak pełna wyrazów grzeczności powierzchownej, tak twarda, zdawała się, obracać na okoł dwóch lub trzech myśli z całą rycerstwa okazałością, jakby zawarta w ciasnej zbroi żelaznej.

Różne się z dwóch przeciwnych punktów świata zbiegły przyczyny (duch Normanów i Arabów) do silniejszego ożywienia stanu całego rycerskiego, do nadania mu więcej ruchu: Hiszpanija, Francya, Anglija, Włochy, ale osobliwie Francya były polem, na którym ten stan swobodniej się rozwinął.

1. Od czasów niepamiętnych, z charakteru krainy i plemion Arabów, wszczęło się między nimi pewne turlackie rycerstwo, które się z miłością najtkliwszą skojarzyło. Wychodzili oni szukać przygód, stawali mężnie w pojedynkach, mścili się we krwi nieprzyjacioł za znieważenie osób własnych lub ich plemion. Wezwyczajeni do życia twardego, do odzieży grubej, ich koń, szabla, cześć rodzin milszemi im były nad wszystko. Przewożąc namioty w różne strony, kiedy się ubiegali za przygodami miłośnemi, ubolewania ich nad nieobecnością kochanek brzmiały w tym języku poetycznym, z jakiego się oni pysznili, prócz tego przedmiotem zwyczajnym ich śpiewów było wysławianie proroka, własnych dzieł rycerskich, sława plemion, wdzięki ich oblubienic, nie kłopotąc się o to bynajmniej, że przyzwoitość w przejściach nie zawsze może zachowana. W wyprawach namioty niewiast wznosiły się obok namiotów męzkich; niewiasty pobudzały mężczyzn do walki, a znaki zwyczajnie u nóg niewieścich składano. Ponie-

waż od Mahometa wpływ płci pięknej w kształcenie moralne Arabów zawsze wzrastało, i mieszkańcy Wschodu nie znali inną rozrywkę w czasie pokoju, nad wspólne z tą płcią zabawy, przeto zdobywcy Hiszpanii uroczystości rycerstwa, grę pierścienia i inne ćwiczenia wojenne z wielką świetnością w obecności Dam obchodzili. Piękne dziewice wzbudzały do męstwa walczących, darczyły w nagrodę pierścieniami, szarfami, albo szatą rękoma ich utkaną; dla nich to bowiem na taki się przepych zdobywano. Portret Damy zwycięzcy stawiono przed zgromadzeniem z portretami rycerzy przezeń pokonanych; kolory, napisy, stroje rozmaite, odróżniały walczących; poemata dzień taki opiewały, a dzięki miłości były najpiękniejszą zwycięzcy nagrodą. Zatem Arabowie obyczaje przyjemne rycerstwa do Europy widocznie wprowadzili; co u bohaterów Północy, z ciężką ich zbroją, było rzemiosłem lub wymuszoną udawaniem, to w pięknym przyrodzeniu Południa było igraszką snadną i przyjemną wprawą. *)

A tak duch rycerski zjawił się nasamprzód między Chrześcijanami w Hiszpanii, tam gdzie od wieków Gotowie z Arabami blisko jedni drugich mieszkali. Nie tylko tu się pokazały najdawniejsze zakony chrześcijańskie, albo dla walczenia z niewiernymi, albo dla towarzyszenia pielgrzymom do Kompostelli, albo dla świetności w uroczystościach i igrzyskach; lecz ten charakter tak mocno obyczaje Hiszpanów przejmował, iż oni błędnych i rozkochanych rycerzy, podług wizerunku myślnego Arabów, nie za twory wyobraźni, ale za rzeczywiste jestestwa poczytywali. Powieść czyli raczej poemat historyczny poświęcony przygodom miłości, wielkim dzie-

*) Ob. Reiske o Thograi, Pocock o Abulfarage, Sales, Jones, Ockley, Cardonne.

łom włóczy rycerskiej, a może też romanse w takim smaku, jak stary Amadis; otoż wzory języka i charakterów, które natchnęły później Cerwanta do napisania niezrównanego romansu narodowego, Donkiszota z Man-szy. Znamienicięj atoli tak w Hiszpanii jak w Sycylii, w obu tych okolicach, przez Arabów najdłużej posiadanych, wpływ ich się odznaczał w *poezyi lirycznej*. *)

W tęg krainie aż do Ebro, zdobytej przez Karola wielkiego od Arabów, i zaludnionej przezeń Limuzinami, to jest mieszkańcami Francyi południowej, utworzyła się w pewnym czasie z tęg i owej strony Pireneów, wsąsiedztwie krajowców wschodnich, pierwsza poezya w językach nowych Europy, *poezya prowancha* czyli *langwedocka*. Tencony, sonnety, pasterki, sielanki, sirwenty, madrygały, kancony i inne kształty poezyi, wynalezione dla dowcipnych zapytań, rozmów i przenośni o miłości, dały powód, ponieważ się w Europie wszystko kształciło podług dworu i cechów, do trybunału osobliwego, *sądu miłości* (*Corte de Amor*), w którym rycerze i damy, Królowie i Książęta jako sędziowie i strony mieli uczestnictwo. Przed nim się była pokazała *gaya Ciencia*, umiejętność Trubadurów: tę naprzód szlachta najwyższa zamilowała, później przeszła ona do dworów dla zabawy, nakoniec z własnym upodleniem wpadła w ręce *Contadores'ow*, *Truanes'ow* i *Bajones'ow*, to jest: bajarzów, żartownisiów i śmieszków nadwornych.

Poezja prowansalska miała w pierwszych czasach kwitnących wdzięk łagodnie harmoniczny, wzruszający i powabny; wykształcała ona umysł i serce, doskonaliła mowę i obyczaje, była owszem matką całej nowej poezyi europejskiej. Langwedocya, Prowancya, Barcelona, Arragonija, Walencya, Murcya, wyspy Majorka

*) Ob. *Velasquez* o poezyi hiszpańskiej, i wszystkich którzy pisali o Prowansalach i *Minnesinger* (opiewacze miłości).

i Minorka mówiły po prowansalsku. W tych pięknych krainach, ochładzanych powiewy morskimi, dały się uczuć pierwsze westchnienia miłości, pierwsze jej radośne glosy; tam się poezya Hiszpanii, Francyi i Włoch urodziła; Petrarka, w szkole téj wyuczony, z nią się spółubiegał; Minnezingery niemieckie są jej odgłosem dalekim i późnym, lubo najmiłsze wyrażenia języka Niemców są jej tworem niezaprzeczonym. Duch rycerski, wszędzie wówczas rozszerzony, przeniósł za Alpy niektóre z tych kwiatów Włoch i Francyi do Szwabii, do Austrii, do Turyngii; Cesarze z domu Hohensztaufen i Hermann Landgraf Turyngii zajmowali się tą poezją lub jej wyszukiwali, a wielu Książąt niemieckich to jej winni, że imiona ich całkiem w niepamięci zagrzebane nie zostały. Jednakże sztuka ta zniknęła rychło, jak skoro się stała lichem rzemiosłem błakających się ciarlatanów Francyi, oraz cechów rękodzielników w Niemczech. W językach, które jak sam język prowansalski pochodziły z lacińskiego i romańskimi się zwały, mogłaby się zaiste taka poezya lepiej rozkrzewiać, i rzeczywiście przyjemniejsze owoce, zacząwszy od Hiszpanii przez Francję i Włochy aż w Sycylii wydawała. W Sycylii na ziemi dawniej arabskiej jak w Hiszpanii powstała pierwsza poezya włoska.

2. Co Arabowie zaczęli byli na Południu, Normanowie z innej strony dokonać we Francyi, w Anglii, we Włoszech usiłują. Ich charakter romansowy, zamilowanie śmiałych przygod, podania bohaterkie i ćwiczenia wojenne, ich uszanowanie wrodzone dla niewiast, postępują spieszniej w Europie, w miarę jak się oni z przyjemnem Arabów kojarzą rycerstwem. Wówczas ciekawość ludów poczyną się przywiązywać do tych podań, zwanych romanse, a których zarody były już dawno

przed wyprawami krzyżowemi, bo krainy germańskie od początku przez poemata pochwały bohaterów wysławiały. Spiewy te zachowane w ciemności po dworach możnych panów, albo w klasztorach: wiele ich było, ponieważ im bardziej znikaly dzieje prawe, tém myśl ludzka chciwiej się uganiała za legendami duchownemi albo romansowemi podaniami. Od pierwszych czasów Chrześcijaństwa wyobraźnia wzięła taki kierunek panujący, kształcąc się naprzód podług wizerunku grecko-afrykańskiego, później podług wzoru Europy północnej; ani mnisi, ani Biskupi, ani święci nie mogli się pozbydź tych więzów. Jeśli chcieli, żeby ich rozumiano; dzieje nawet i Biblia musiały w ich usciech bydź romanсами. Ztąd się zrodziła walka Beliala z Chrystusem; ztąd nadawanie cnotom i powinnościom postaci przenośnych i mistycznych; ztąd nakoniec moralności duchowno-teatralne i krotofile.

Póki ten smak, skutek niewiadomości, zabobonności i zbytne wybujałej fantazyi, panował bez przeszkody; powieści i baśnie (*Contes et fabliaux*) zasilaly jedynie umysł ludzki, a podania bohaterkie były najmilsze stanowi rycerskiemu. We Francyi, w środku tój nowej uprawy towarzyskiej, wypadało koniecznie obierać przedmioty ściągające się do jednego lub drugiego z dwóch źródeł bohaterkich, jakie wówczas z sobą się zbiegły. Jedno, wyprawa Karola wielkiego przeciw Saracenom, z licznemi zdarzeniami przypominającemi Pireneje; drugie, podanie starożytne o Królu Arturze, rozszerzone od dawna w kraju Normanów, w Brytanii. W owę wyprawę wprowadzono, podług nowój rządowej ustawy Francyi, dwunastu Parów, Karola wielkiego z całą okazałością bohaterką i jego rycerzów, oraz wszystko, co można było o barbarzyństwie bohaterów saraceńskich wyobrazić. W tych dziejach odznaczają się szczególniej Ogjer Duńczyk, Huon z Bordo, synowie Aimona, po-

dania różne pielgrzymów i krzyżowników; lecz osoby i przygody najbardziej zajmujące, należą wszystkie do krain Prowancyi, Gujanny, Langwedoku, oraz do téj części Hiszpanii, w której poezya limuzyńska kwitnęła. Drugie źródło podań, dzieje Artura i jego dworu, wzięło swój początek za morzem, w Kornwallii, czyli raczej w Utopii, gdzie jaśniał geniusz cudotworny, aż dotąd prawie nieznan. W tych romansach zwierciadło rycerstwa wygladza się całkowicie. Charaktery różne, rycerzów stołu okrągłego, wady i przymioty tego dworu żywo wystawiają; przestrzeń działań stosownie się do każdej potrzeby rozpościera, w świecie tak nieograniczonym, tak odległym, jak świat bajki Artura. Nakoniec, z tych dwóch odnog poetyckich utworzyła się trzecia, i téj granice jednej prowincyi francuzkiej lub niemieckiej nie zawierają. Poatu, Szampanija, Normandya, lasy Ardenów, Flandrya, nawet Moguncya, Kastyllija i Algarwija, temu dramatowi rycerzy i widowisk dostarczają; niewiadomość bowiem czasów i postaci, w jakiej wystawiano wówczas dzieje starożytności, wymagały takiego pomieszania wszystkich czasów i wszystkich krain, albo doń upoważniały. Troja i Grecya, Jeruzalem i Trebizond, cokolwiek sława starożytna i nowa ogłaszała, wszystko się to wiązało w wieniec rycerski; nade wszystko zaś wieść o pochodzeniu od Trojan stała się zaszczytem rodziny, o który ludy i Państwa spólnie się z ich Królami i znamienitymi dobijały rycerzami. Z Normanami, świat romansowy rozprzestrzenił się w Anglii i w Sycylii: każda z obu krain przydawała nowych bohaterów i nowe do opisywania przedmioty; lubo nigdzie świat ten szczęśliwiej się jak we Francyi nie rozwinął. Przez związek przyczyn różnych, ten smak zwolna zwyczaje, język, poezję, nawet obyczaje i religiję wykształcał.

Jakoż w rzeczy samej, jeśli z obrębu powieści ba-

jecznych wchodzimy na pole dziejów, w jakimże królestwie Europy rycerstwo świetniej się niżeli we Francyi okazało? Kiedy, po upadku Karlowingów, tyle się prawie wznosi i błyszczy dworów mocarzy małych, książąt, hrabiów, baronów, ile prowincyj, zamków i miasteczek obwarowanych; każde wtedy siedlisko, każda wieżyczka staje się szkołą rycerstwa. Żywość narodu, nieustanne walki od wieków z Arabami i Normanami, sława przodków przez to nabyta, skutek własnego usiłowania wielu domów, pomieszanie się ich z Normanami, a mianowicie coś właściwego w charakterze narodu, ciągle trwającego od Gallów w całych dziejach, to wszystko nadało szlachetnym rycerzom Francyi ów wdzięk wysłowienia, owę rzeską bystrość, snadną grzeczność i świetną przyjemność, do czego inne narody przychodziły późno, rzadko, albo raczej nigdy przymiotów takich nie nabyły. Iluż można byłoby wymienić rycerzy francuzkich bądź w pokoju bądź w wojnie, w całym ciągu dziejów, nawet pod samowładztwem Królów, okazujących w uczuciach i sprawach tyle szlachetności, zalotności czystej przyjemnej, prawego męztwa, iż ich rodziny wiekuistą ztąd zachowują sławę! W czasie wypraw krzyżowych, rycerze Francyi byli kwiatem rycerstwa całej Europy. Rodziny francuzkie władają berłem w Jerozolimie i Carogrodzie, a ustawy Cesarstwa w języku francuzkim ogłaszają. Z Wilhelmem zdobywcą język i obyczaje Francuzów panują u dworu wielkiej Brytanii. Oba narody walczą z sobą o pierwszeństwo w cnotach rycerskich, czego świadkiem pola Palestyny i Francyi, aż do czasu kiedy Anglija, odstępując swym sąsiadom świetności nieużytecznej, zawod korzystniejszy urządzeń obywatelskich obrała. Pierwsza Francya opiera się Papieżowi z jakąś niedbałą lekkością, i, że tak rzec można, z przyjemnością narodową; sam Ludwik święty nie był niewolnikiem dwo-

ru rzymskiego. Jeśli Anglija, Niemcy i inne krainy miały Królów waleczniejszych niżeli Francya, to naród francuzki pierwszy się chwyta polityki włoskiej, pierwszy przynajmniej zasłoną przystojności haniebne swe pokrywa zamiary. Przez następstwo z razu szczęśliwe, później szkodliwe, tenże duch w zakłady naukowe, w postanowienie władz rządowych, w sądownictwa przechodzi. Jakże się zadziwiać, iż naród francuzki najbardziej się ze wszech narodów nadyma chępliwością; ponieważ od początku służył za przykład Europie, oraz w odmianach porządku towarzyskiego najważniejszych był wzorem i przewodnikiem? Kiedy się wszystkie narody zbiegły w Palestynie jak na wielkie turnieje, rycerze z Niemiec, obcując z rycerzami Francyi zwołna się gwałtowności teutońskiej (*furor teutonicus*) pozbywali; aż do ubioru nowego, do broni, do znaków odróżniających, rozszerzonych wtedy w Europie, wszystko po większej części z Francyi pierwiastkowo pochodziło.

Wypadaloby teraz mówić o trzech lub czterech zakonach rycerzy duchownych, ustanowionych w Palestynie, posiadających wiele bogactw i zaszczytów; ale drama bohaterkie i polityczne przez te zakony wygrane stawi się przed nami w pięciu czyli raczej w siedmiu aktach: czas już temu się widowisku przypatrzeć.

ROZDZIAŁ TRZECI.

WYPRAWY KRZYŻOWE I ICH SKUTKI.

986 Pielgrzymi i Papież od dawna nędzę Chrze-
 1000 ścijan w Jerozolimie oplakivali. Ogłaszano, że się
 1014 zbliża koniec świata, i Grzegorz VII mniemał już

mieć 50,000 ludu zbrojnego, gotowego ruszać na odzyskanie świętego grobu, byleby sam mu przewodniczył. Nakoniec, jakiemuś nieznanemu z Pikardyi, Piotrowi pustelnikowi, w zмовie z Sy-
 1094 meonem, Patriarchą jerozolimskim, udało się skłonić Papieża Urbana II, żeby się sam wziął za dzie-
 1095 ło. Zwoływano dwa sobory, i na ostatnim sam Papież ma rzecz, na którą lud z okrzykami zapalu odpowiada: Bóg tego chce! Bóg tego chce! Ciżba niezliczona przybiera za znak krzyż czerwony na ramieniu prawém: w całym Chrześcijaństwie rzymskim brzmią kazania, wzywające do wyprawy, i ludziom świętym rozliczne nadają swobody, Mogą oni, bez zezwolenia panów lennych przeda- wać lub zastawiać ich ziemie; co do dóbr duchownych, przywilój ten duchowieństwu na trzy lata nadany. Osoby jako i majątki krzyżaków przeszły pod opiekę i sądownictwo Kościoła, oraz prawa kanonicznego; uwolnieni przez ciąg cały wojen świętych od podatków i darów, oswobodzeni od opłaty procentów i poszukiwania prawnego, otrzymali oni jeszcze rozgrzeszenie zupełne i odpust. Pobożność, barbarzyństwo, lekkomyślność, znu- dzenie nieczynności, niejakiś obłąkanie, zapal religijny, zgromadzają trudną do uwierzenia zgra- ję mężczyzn i nawet niewiast ze wszystkich sta- nów i klas ludu: po przejrzeniu tej mnogości, Piotr pustelnik, bosy, z długim kapturem na głowie, staje na czele trzody od trzechkroć stu tysię- cy ludzi. Ponieważ nie był zdolny poskromić ich zdrożności, więc oni pustoszą wszystko, gdzie prze- chodzą; Węgry połączeni z Bulgarami w lasy tę- tleszczę zapędzają, tak dalece iż naczelnik zale- dwo z trzydziestu tysięcy ludźmi w nędzy ostatniej do Carogrodu przybywa. Gotszalk, mnich, szedł

za nim w 15,000, Hrabia Emich w 200,000 ludzi. Ci zaczynają wyprawę od mordowania żydów których 12,000 w miastach nad brzegami Renu zabijają. Ich samych mordują lub topią w Węgrzech nad brzegami Dunaju. Kupy niekarne pustelnika, z którymi się Włosi zjednoczyli, głód cierpią; Turcy w pieńby one wycięli, gdyby się nakoniec *Godefroi de Bouillon* nie pokazał przed Konstantynopolem ze swemi wojskami porządnemi, tudzież z kwiatem rycerstwa Europy. Po przeglądzie wojska na równinach Chalcedonii, liczono 500,000 piechoty, i 130,000 jazdy. Wśród groźnych niebezpieczeństw i przeszkód niezliczonych zdobyto szturmem Niceę, Tarsus, Aleksandryją, Edessę, Antyochiją, nakoniec Jeruzalem, i *Godefroi de Bouillon* Królem obrany 1099. jednomyślnie. Brat jego *Bodouin* zostaje księciem Edessy; *Bohemond* z Tarentu, księciem Antyochii; *Rajmond* z Tuluzy, hrabią Tripoli; prócz tego, ta wyprawa wsławia wszystkich bohaterów, później w poemacie nieśmiertelnym Tassa opiewanych. Wkrótce nieszczęścia ciągle następują. Królestwo małe, zmuszone walczyć od Wschodu z niezliczonymi gromadami Turków, ze strony Egiptu, z ludem arabskim, broni się w początkach z mężstwem godnym podziwienia. Lecz bohaterowie dawni poginęli. Królestwo jerozolimskie wpada pod opiekę; niesnaski między książęty i rycerzami się wszczynają. W Egipcie nowe się tworzy Państwo, Państwo Mameluków, które, pod walecznym i szlachetnym Saladynem karze zmienność Chrześcijan, opanowywa Jerozolimę, i rozprasza ten cień królestwa, przed obchodem setniego roku jego trwałości. 1187.

Wszystkie wojny nieużyteczne, przedsiębrane następnie dla zachowania lub odzyskania tego kró-

lestwa. Małe księstwa tegoż losu i prawie w jednym czasie doświadczają. Edessa w ręku Chrześcijan zostaje tylko lat 50, i *druga wyprawa krzyżowa*, najstraszniejsza ze wszystkich, przedsięwzięta na wezwanie S. Bernarda przez Cesarza Konrada III i Ludwika VII, Króla Francyi, nie lepiej się udała, pomimo 200,000 walczących.

W trzeciej wyprawie, trzój waleczni mocarze, 1189. Cesarz Frydryk I, Król Francyi, Filip August, i Ryszard Iwiego serca, w pole przeciw Saladynowi występują. Pierwszy tonie w rzece, a syn jego 1190. wkrótce po nim umiera. Zawistne spółubieganie się obu innych wodzów, mianowicie zazdrość pobudzająca Franka przeciw Brytaninowi to sprawiają, iż się wszystkie dzieła ich rycerskie na zdobyciu *Saint-Jean-d'Acres* kończą. Ze wzgardą wiary zaprzysiężonej, Filip August do Europy powraca, a Ryszard Iwiego serca, nie mogąc sam jeden oprzeć się natarciom Saladyna, widzi się być zmuszonym za nim postępować. Kiedy ten przebywa Niemcy w ubiorze pielgrzymskim, zatrzymuje go Leopold, Książę Austrii, i pod pozorem zemsty za zniewagę przy oblężeniu Akry poniesioną, wydaje go Cesarzowi Henrykowi VI, który podług jeszcze trzyma go cztery lata w ścisłym więzieniu; przyjmuje nakoniec za okup 100,000 grzywien srebra, kiedy cały świat na nierycerską szemrał nieprawość.

1201. *Wyprawa czwarta*, przedsięwzięta pod Hrabia Montferratem, przez Francuzów, Niemców i Weneccyan, nie zapuszcza się do Palestyny, służąc jedynie widokom korzyści Wenecyi, w tej wyprawie przewodniczącej. Biorą oni Zareę, i ciągną ku Carogrodowi. Miasto cesarskie oblegają, dwa razy biorą i rabują. Cesarz ucieka; *Baudouin*, Hrabia III.

- Flandryi, królestwo łacińskie w Byzancie zakłada. Po rozdzieleniu się Cesarstwem i bogatym łupem, największą część na Adryatyku, na morzu czarném i greckim Wenecyanie otrzymują. Naczelnik wyprawy zostaje Królem wyspy Kandyi, i wnet ją swym chciwym sprzedaje sprzymierzeńcom; zamiast krain leżących za Bosforem, koronę w Tessalonice otrzymuje. Tworzą księstwa achajskie i ateńskie dla Baronów francuzkich. Rodziny szlacheckie Wenecyi biorą w podziale księstwa Naksos i Negreponu. Zante i Cefalonija dostają Hrabie Palatyna. Jako zdobycz nieprawą, Cesarstwo greckie więcej dającym spiesznie rozdają. Z drugiej strony, członki rozproszone domu cesarskiego wznoszą Cesarstwo w Nicei, potem Księstwo w Trebizondzie, Państwo samowładne w Illiryi, z których jedno i drugie później imie Cesarstwa przybierają. Cesarze łacińscy w Carogrodzie, przedmioty nienawiści powszechnej, z posiadłościami nader ograniczonemi zaledwo się przez pięćdziesiąt lat na tronach słabych utrzymywać zdołali. Cesarze w Nicei odzyskali dawną stolicę grecką; a nakoniec wszystkie te ziemie, zdobyte i opuszczone przez szczęśliwych śmiałków, w ręce się Turkom dostają.
1205. 1204. 1261. 1217. *Wyprawa piąta Węgrów i Niemców żadnego skutku nie sprawuje. Królowie Węgier i Cypru, Król tytularny Jerozolimy, wielcy mistrzowie zakonów różnych rycerskich, opasują górę Tabor, otaczają nieprzyjaciela i przez czas pewny mają w rękę zwycięztwo, lecz zawiść i niezgoda, wydzierają im to zwycięztwo, wojska zaś wyprawy strwożone nazad wracają.*

1221. Dogadzając naleganiom dworu rzymskiego, Cesarz Frydryk II flotę do Palestyny posyła. W chwili, kiedy się ma zawierać zawieszenie broni korzy-

- stne, Legaci Papieża temu się przeciwia; a gdy Frydryk, mimo własnej woli, wyprawę rozpoczyna, sam Papież niszczy wszelką nadzieję powodzenia przez klątwę nieprzyzwoitą i usiłowania podstępne przeciw własnościom koronnym Cesarza nieobecnego. Zawarto zawieszenie broni z Sultanem Bagdadu; Palestynę i Jeruzalem odstąpiono Cesarzowi; lecz grób święty w ręku Saracenów zostaje, jako miejsce schronienia dla pielgrzymów ze wszystkich krain.
1228. Ta nie cała Jerozolima ledwo piętnaście lat do 1248. Chrześcijan należała; nadaremnie S. Ludwik usiłuje ją odebrać w swój *siódmej wyprawie najniezszczęśliwszej*.
1250. Sam z całym wojskiem w Egipcie musi poddać się niewiernym. Okup jego drogo kosztuje; w drugim przedsięwzięciu, równie nieużytecznym i szkodliwszém blisko Tunis życie utracą. Przykład jego smutny uspakaja zwolna zapal społeczeństwa do wojen religijnych w Palestynie; miasta zaś, przez Chrześcijan jeszcze zajmowane, Tyr, *Saint-Jean-d'Acre*, 1278. Antyochija, Trypoli, jedno po drugim pod władzę 1288. Mameluków przechodzą. Tak się więc skończył ten długi szal, kosztujący tyle krwi i złota Europie chrześcijańskiej; jakież ztąd skutki wynikły? *).

Było zwyczajem aż dotąd przypisywać tak szczęśliwe skutki wpływowi wypraw krzyżowych, iżby sądzić wypadało, że dobro naszej Europy wymaga co pięć lub sześć wieków podobnej gorączki, wstrząsającej ją i wyniszczającej; rozbiór głębszy okazuje, iż większa część tych skutków nie z wypraw krzyżowych, albo przynajmniej nie z nich samych

*) Rozprawy wielu towarzystw uczonych o skutkach wypraw krzyżowych nie są mi znane; dla tego własne me o nich przedkładam zdanie.

nastąpiła. Wśród tylu popędów różnych, pobudzających wówczas Europę, przyspieszały one tylko jej czynność przez bodzce mocniejsze, i zbieg sił dzielných, bez czego jednak świat umysłowy mógłby się być obejść, nie na tém nie tracąc. W ogólności nie jest to czém inném, jak tworem wyobraźni; kiedy, z powodu tylko imienia spólnego, wyszukują przyczyny głównej przygód w siedmiu wyprawach odrębnych, przedsiębranych przez dwa wieki z tak różnych krajów i pobudek.

1. Ponieważ *handel* w Arabii, jakeśmy to widzieli, otwarty był Europejczykom przed wyprawami krzyżowemi; przeto wolno im było zeń korzystać i rozszerzać sposobami chlubniejszemi, a nie wojnami i łupieztwem. Wojny te z bogacały właścicieli okrętów przewozowych, handlarzy pieńiędzmi, przedsiębierców dostarczających żywności, lecz ze stratą Chrześcijan, przeciw którym byli oni właściwie krzyżakami. Co chciwość kupiecka wydarła Cesarstwu greckiemu, niszcząc do szczętu jego siły, służyło do ułatwienia zdobyczy hordom tureckim, zagrażającym coraz bardziej Carogrodowi. Jeśli się te hordy dziś w Europie zakorzeniły, jeśli w niej tyle poczyniły postępów, lew S. Marka otworzył im niegdyś drogę w czwartej wyprawie krzyżackiej. Wsparli zaiste Genuńczykowie jeden z domów panujących greckich do wstąpienia na tron, lecz na tron zewsząd zniszczony: żeby go obalić, trzeba nań było tylko natrzeć. Wówczas Wenety jak i Genuńczyki stracili wszystkie najlepsze posiadłości, nakoniec cały prawie handel na morzach śródziemnym i czarnym.

2. Nie *rycerstwo* powstało z wypraw krzyżowych, lecz te wyprawy z rycerstwa powstały. Już w pierwszej wyprawie pola Palestyny okryte były

kwiatem rycerstwa Francyi i Normandyi, wojny zaś święte przyczyniły się raczej do zhańbienia prawego ducha rycerskiego, przeistaczając rzeczywistych uzbrojonych rycerzy, na rycerzy tytularnych herbowych. Nie jeden okrył zniewagą szyszak w Palestynie, któryby nie śmiał nosić go w Europie. Tam, nabył on herbów, szlachectwa przechodzącego na potomków; zkaąd się wszczął stan heraldyczny, potem z czasem systema szlachty uprzywilejowanej nastąpiło. W miarę jak się zmniejszała liczba rodzin dawnych, to jest rycerzy prawdziwych, nowi ci ludzie ubiegali się o otrzymanie majątności ziemskich i przywilejów dziedzicznych, równych przywilejom ich poprzedników. Układali oni starannie genealogije przodków, wyrabiali sobie dostojności i swobody, a po przejściu kilku pokoleń tytuł szlachty dawnej przybierali; lubo się nie śmieli wznosić do klasy owych rodzin, będącej względem nich książęcą. Ktokolwiek nosił oręż w ziemi świętej mógł zostać rycerzem, ztąd pierwsze wyprawy krzyżowe wielkim dla Europy były jubileuszem. Szlachta nowa całkowicie wojenna wkrótce wspierała dzielnie postępy jedynowładztwa, umiejącego zręcznie ję używać przeciwko wielkiej jeszcze ilości lenników, potężnych. Tak się ścierają namiętności ludzkie, tak jedno pozorne omamienie zgładza drugie: szlachta nakoniec wojenna i nadworna zupełnie miejsce rycerstwa dawnego zastąpiła.

3. Co się tyczy *zakonów duchownych rycerstwa* widocznie się okazuje, iż nie były zgoła Europie użytecznemi. Strawiły one w części i bez korzyści żadnej dla wieków następnych bogactwa grobu świętego. Hospitalitowie powinni byli przyjmować pielgrzymów przybywających, leczyć chorych, usługi

- wać trędowatym; sęto wielcy Kawalerowie S. Jana
1130. jerozolimskiego za naszych czasów. Gdy hrabia Del-
finatu, *Raimond du Puy*, wprowadził pomiędzy nich
ślub wojenny, zakon S. Łazarza od nich się odłą-
czył i pierwszemu przeznaczeniu został wiernym.
1119. Templaryuszowie, kanonicy regularni, żyli sami
przez dziesięć lat z jałmużny i pielgrzymów grobu
świętego ochraniaли; w miarę jak się ich majątki
pomnażały, zmieniały się też ich ustawy; rycerze
1128. mieli giermków, bracia sług. Założono nakoniec
1190. zakon teutoński, znany pod imieniem krzyżaków
dla opatrywania chorych i ranionych, zostawio-
nych na pobojowiskach. Chleb, woda, odzież gru-
ba, były ich całą nagrodą, póki przez usługi ważne
przeciw niewiernym znacznych bogactw i wielkiej
władzy nie nabyli. Wszystkie te zakony w Pale-
stynie wiele waleczności i dumy, niemniej chytrności
i nieprawości okazywały; ale ich dzieje powinnyby
się były z dziejami ziemi świętej skończyć. Jakoż,
1201. kiedy rycerze S. Jana jerozolimskiego zmuszeni byli
opuścić tę krainę, kiedy Cypr i Rodus utracili, kie-
1309. dy Karol V obdarzył ich skalą Malty, co za dziwny
zamiar poświęcać się na wieki na wyprawy krzy-
żowe za Palestyną dla zachowania ułamków kró-
lestw, o które się nie kusili Turcy, a pielgrzymi tą
1294. drogą nie przechodzili! Ludwik VII przyjmuje za-
kon S. Łazarza we Francyi, stara się zwrócić do o-
bowiązków dawnych, do opatrywania chorych:
wielu Papieżów usiłowało zakład ten zniszczyć,
lecz Królowie francuzcy zawsze się nim opiekowali,
a Ludwik XIV złączył nakoniec z innymi niższymi za-
konami; postąpił w tém wcale inaczej od dziada swego
1312. Filipa pięknego, który przez chciwość i zemstę zni-
szczył z obrzydliwą podłością Templaryuszów, i
dobra ich sobie przywłaszczył. Nakoniec Książę je-

den mazowiecki wzywa rycerzy teutońskich na pomoc przeciw Prusakom pogańskim, a Cesarz niemiecki odstępuje im krajów, zdobytych przez nich za Państwa jego granicami. Podbijają oni Prusaków, łączą się z braćmi mieczowymi w Inflantach, otrzymują Estlandyją w darze od Króla niezdolnego krainy téj zająć lub utrzymać, a tym sposobem swe panowanie z rozwięzłością i obyczajami rycerskimi od Wisły aż do brzegów Dzwiny i Newy rozciągają. Naród dawny pruski zniszczony; Litwinów i Żmujdzinów, Kurlandczyków, Łotwaków i Estlandczyków dziela jak trzody między szlachtę niemiecką. Po długich wojnach z Polakami, tracą połowę Pruss, potem Prussy całe, nakoniec Inflanty i Kurlandyją; zostawując wszędzie po sobie pamięć ucisku okropnego, oraz nienawiść nieprzeblaganą w krainach, które zostając pod rządem miast nadmorskich miałyby inną postać nieomylnie. W ogólności wszystkie te trzy przywiedzione zakony nie do Europy, lecz do Palestyny należą. Przyzwoite im miejsce w kraju, gdzie one założono; tam mogły one walczyć z niewiernymi, usługiwać w szpitalach, ochraniać grób święty, towarzyszyć pielgrzymom. Sprzymierzenia się dobroczynne, gdyby nie przeżyły potrzeb, dla jakich były postanowione; dobra ich zostałyby na uczynki chrześcijańskie, mianowicie na wsparcie ubogich i chorych.

4. Ponieważ szlachectwo herbowe powstawało z postępami jedynowładztwa, ztąd wypada że przywileje miast, początek cechów i innych towarzystw przemysłowych, wreszcie oswobodzanie niewolników z innych przyczyn, a nie z wypraw krzyżowych nieforzecznych pochodzą. Że w pierwszym nagabaniu szalu, dłużnicy otrzymali jakąś zwłokę, lennicy i poddani uwolnienie od powinności, opła-

cający podatki od ich opłaty, niewolnicy od robót do gruntu przywiązanych; to wszystko nie zakładało podstawy swobodom w Europie obywatelskim. Od dawna uznawano prawa miast, najdawniejsze swobody potwierdzano i rozszerzano; a kiedy przemysł i handel, działające w miastach, przystępowały się zwolna sprawie rolników wolnych, kiedy rozwijanie się jedynowładztwa jakby zniewalało zgromadzenia miejskie do ogłaszania ich niepodległości, na cóż się zda wysledzać to w Palestynie, co w świetnym obrazie na przestrzeni ożywionej odmian europejskich przed nami się okazuje? Acz podobne krzyżowym oblężania [nigdyby systematu trwałego w świecie obywatelskim nie wydały!

5. Odrodzenie się sztuk i umiejętności, również nie jest dziełem właściwych wypraw krzyżowych. Rzesza ta nieporządna wleciała naprzód jak szarańcza do Palestyny; pozbawiona wszelkiego oświecenia nie mogła nabyć, czego jej brakło, w tuszycy wrzeszczącej Carogrodu, albo na ziemi azjatyckiej między Turkami i Mamelukami. W wyprawach następnych, wystawmy sobie krótki czas przebywania wojsk na Wschodzie, nędzę ich w tych kilku leciech, najczęściej na granicy ziem zdobytych; a wtedy się przekonamy, jak mniemane odkrycia wielkie są świetnym dziwactwem. Ani zegar ścienny, darowany Cesarzowi Frydrykowi II od Meledina, nie wprowadził gnomoniki do Europy, ani pałace greckie w Carogrodzie, przedmiot podziwienia Krzyżaków nieokrzesanych, do doskonałości budownictwa w ich siedliskach nie służyły. Mała liczba Krzyżaków, mianowicie oba Frydrykowie, nad przekształcaniem obyczajów pracowali; lecz pierwszy myślał o tym nim Wschód widział, a drugi w szybkiej podróży zbierał tylko nowe przy-

czyny do trwania w przedsięwziętym zamiarze politycznym. Żaden z zakonów duchownych rycerstwa, do Europy nowych nie przyniósł wiadomości.

Przeto korzyści wypraw krzyżowych kończą się na niektórych okolicznościach, działających wspólnie z innymi przyczynami dawniejszemi, do jakich one się tylko mimo ich wiedzy przykładały.

1. Od pierwszych wypraw do ziemi świętej wielu bogatych lenników albo rycerzy nie powróciło, więc majątności ich sprzedano, lub do przyległych lenności przyłączono. Każdy z nich podług swego położenia korzystał; właściciel lenności, Kosiół, blizkie miasta. Zatem przyspieszano lecz nie wzniecano ruch zmierzający do wzmocnienia władzy jedynowładnej przez utworzenie stanu średniego.

2. Poznawano krainy, ludy, religije i postanowienia aż dotąd niewiadome. Wzrok się ze światem rozprzestrzeniał; myśli nowe do nowych żądz prowadziły. Zwróciła się bacność na rzeczy zaniedbywane; używano lepiej przedmiotów od dawna posiadanych; a że świat większym się okazał niż się zdawało, więc ciekawość do odkrywania krain dalekich pobudzała. Zdobycia niezmiernie Dżengiskana na Północy i na Wschodzie Azyi, coraz bardziej zwracały oczy ku Tataryi. Różne pobudki, żarliwość w handlu, potrzeba zaspokojenia ciekawości królewskiej, nadzieja nawrócenia ludów nieznanych, wzniecały do przedsiębrania podróży, jednego po drugim, Wenecyanina *Marco Polo*, Francuza *Rubruquis*, Włocha Jana *de Plano Carpino*. Prawda że te podróże nie zależą koniecznie od wypraw krzyżowych, bo wiele z nich przed nimi odbyto; a nadto przedsięwzięcia takie mniej, jak się zdaje, służyły do obeznania nas ze Wschodem;

bo pism wschodnich potrzebujemy jeszcze koniecznie w epoce nawet, kiedy Chrześcijanie Syryą zalewali.

3. Nakoniec, Europejczycy na tém świętém bojowisku lepiej się nauczyli poznawać jedni drugich, lecz rzadko więcej siebie szacować. Z tój uprzejmości nagłej zrodziły się między Książętami i Królami nieprzeblagane nienawiści, jakie z nimi ze Wschodu do domów wróciły; wojny zawzięte Anglii i Francyi na nowo się zapalają. Doświadczenie nieszczęsne, że się przymierze chrześcijańskie może połączyć przeciwko niewiernym, upoważnia wkrótce do kroków podobnych, a później na drngą półkulę przechodzi. Nie można wszelako zaprzeczać, iż mocarstwa europejskie, porównyiwając tym sposobem z blizka siły ich względne, poczęły odtąd rozmyślać pilniej o mądrości rządowej, o zaprowadzeniu systematu nowego podczas pokoju i wojny. Ubiegano się tym chciwiej za bogactwami, pełną handlu, wygodami, zbytkiem; im dusze nieokrzeseane sposobniejszemi były do zamięłowania i zazdrosczenia tych znikomości zmysłowych. Powracający w małej liczbie z Azyi źle się do zwyczajów Europy zastosowywali; bohaterstwo ich zniechęcało, naśladowali niezgrabnie Wschód na Zachodzie, albo się znowu w przygody i podróże rzucali. A w ogólności jakie bądź zdarzenie wtedy przynosi tylko dobro rzetelne i trwałe, kiedy się z prawidłami zgadza rozumu.

Wówczas kiedy się gromady niezliczone skupiały w kącie Syryi na około grobu świętego, cóżby się stało z Europą, gdyby Dżengis-Kan z zapalem zwrócił był swe kroki ku Zachodowi? Jak Rosya i Polska, krainy przez nas zamieszkaane stałyby się nieomylnie łupem Mongołów, a przodkowie

nasi, z kijem pielgrzymским w rękę, wygnani z zagród ojczystych, żaliliby się żebrząc i wznosząc modły u bram Jerozolimy. Rzućmy więc ślady tych zagorzalców, a wracając do Europy, badajmy przez jaki się zbieg rzeczy uprawa obyczajów i Rządów tworzyła i rozwijała.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

OŚWIECANIE ROZUMU W EUROPIE.

Od czasów pierwszych Chrześcijaństwa postrzegamy wiele sekt, zajmujących się oczyszczaniem systematu religii wzrastającej filozofiją wschodnią; sekty te, kacerstwami zwane, uciskają się i bezlitości prześladują; lecz żadna z nich głębiej się nie zakorzeniła nad sektę Manesa, łącząca w sobie podług myśli Zoroastra (*Zerduszt*) starożytnego, zakład moralnego ukształcenia, oraz pragnąca przez nauczanie działać na lud pracowicie. Scigana okrutniej niżeli kacerstwa teoryczne, schrania się ona na Wschodzie w górach Tybetu, na Zachodzie w górach Armenii, tam i ówdzie w niektórych krainach Europy, gdzie tegoż jak w Azyi losu doświadcza. Kiedy rozumiano że już od dawna przytłumiona, wtedy się w ciemnościach najgłębszych, wśród krainy, gdzie się jej najmniej spodziewano, zjawia nagle jakby za danym znakiem, i wzniesła straszne zamieszania we Włoszech, w Hiszpanii, we Francyi, w Niderlandach, w Szwajcaryi i w Niemczech. Wyszła ona z *Bulgaryi*, prowincyi barbarzyńskiej, o którą Kościoły grecki i łaciński od dawna walczyły; tam przebywał niewidomy jej

naczelnik, żyjący w ubóstwie. Zwolennicy tajemni chodzili po wszystkich krajach; przyciągali do siebie nie tylko rzemieślników i lud wiejski, lecz bogaczy, szlachtę, osobliwie niewiasty z taką mocą, iż wszyscy mężnie prześladowania i śmierć znosili. Spokojne ich nauki, przyjazne cnotom rzetelnie ludzkim, przemysłowi pracowitemu, czystości obyczajów, miłości porządku, otwierając drogi rozliczne do jednegoż stopnia doskonałości, były zbawienną ochroną przeciwko zawsze wzrastającym obrzydliwościom Kościoła w średnim wieku. Nauki te potępiały odważnie obyczaje Duchowieństwa, jego bogactwa zbyteczne, jego dumę, jego obyczaje rozwiozłe, odrzucały zwyczaje i dogmata zabobonne; przyjmowały tylko proste błogosławieństwo przez nałożenie rąk na głowę i jednoczenie się członków pod ich naczelnikiem, doskonałym. Sądziły najswobodniej o Piśmie świętym, mianowicie o Starym Testamencie, zwracały wszystko do ducha ubóstwa, do czystości duszy i ciała, do przemysłu spokojnego, do łagodności, dobroczynności, dla tego w wielu sektach nazywano ich: *dobrzy ludzie* (*bons hommes, Gute Leute*). Między najdawniejszymi okazuje się oczywiście manicheizm wschodni; walka światła z ciemnościami; materya, źródło wszelkiego grzechu; surowość zbyteczna przeciw wszelkim roskoszom zmysłowym, takie były zasady panujące systematu oczyszczającego się stopniami. Z tych się Manichejczyków, zwanych Katharami (kacerze), Patarami, Publikanami, *Passagieri*, i różnie jeszcze podług okoliczności miejscowych, utworzyły zwolna, pod kierunkiem naczelników niektórych, zwłaszcza pod Henrykiem i Piotrem *de Bruis*, towarzystwa bardziej umiarkowane; nakoniec Wal-

densowie wszystkie prawie swobody z odwagą zadziwiającą utrzymywali i zachowali. Sekty pierwsze podobne były do Anabaptystów, Mennonitów, Braci czeskich, i do innych towarzystw w czasach nowszych. Wszystkie one cicho się rozszerzały i przekonywały tak mocno, iż w prowincjach całych powaga stanu duchownego upadała rychło, tym bardziej, że stan ten nie był zdolnym do opierania się w rozprawach. Sekty te okazały się świetnie w krajach, gdzie *provansalski* panował język. Rzecz wówczas niesłychana, przełożyły one Nowy Testament na ten język, ogłaszały wierszem provansalskim prawidła ich doskonałości, i *pierwsze*, od początku Chrześcijaństwa rzymskiego, *lud w języku krajowym nauczały i wychowywały.* *)

1022.

Prześladowano jednak one, jak skoro się gdzie okazały. Już na początku wieku jedenastego palono Manichejczyków w Orleanie, wśród Francyi, między którymi był i spowiednik Królowej. Nie chcieli się oni wyznania obranego wypierać, i za wiarę mężnie śmierć ponieśli. Taż sama srogość ścigała ich spółbraci we wszystkich krainach gdzie panowało duchowieństwo, jak we Włoszech i Niemczech południowych. Lecz we Francyi południowej i w Niderlandach, gdzie osoby urzędowe ich ochraniały jako ludzi użytecznych i pracowitych, długo oni w pokoju przebywali. Po licz-
1200. nych nakoniec kłótniach i wielu soborach, wygórowana żarliwość Duchowieństwa sąd inkwizy-

*) Między pismami względem tych sekt, tak ważnych w dziejach Kościoła, przestane na wzmianieniu jednego dzieła, mniej cenionego niżby się należało: *J. C. Füssli neue und unparteiische Ketzer und Kirchenhistorie der mittlereu Zeit, drei Theile* 8; znajdują się tu uwagi nader użyteczne.

cyi przeciw nim postanowiła; lubo ich obrońca, Hrabia Rajmund z Tuluzy, prawdziwy męczennik za sprawę ludzkości, ich nie odstępował, znosili oni wszelako tę straszliwą krucyatę, okropnymi zhańbioną bezecnościami. Dominikanie, postanowieni kazać przeciw ich kacerstwu, sędziami ich byli. Symon *de Montfort*, obrzydliwe w dziejach straszydło, krucyacie przewodniczy; od średniej części gór Francyi południowej, gdzie się owi nieszczęśliwi *dobrzy ludzie* przez dwa wieki ukrywali, sąd ten krwawy rozciągał się w Hiszpanii, we Włoszech, i w wielu krainach katolickich. Ztąd zamięszanie sekt najprzeciwniejszych w wiekach średnich, ponieważ ten sąd krwawy i duch prześladowania brał wszystkie za jedno; ale ztąd także wytrwałość tych sekt i rozszerzanie się ciche, tak że po trzystu czyli pięciuset latach reformacya znalazła jeszcze we wszystkich krajach to samo nasienie i ono tylko ożywiła. Wiklef w Anglii zawładał Lollard'ami, jak Huss swymi Czechami: bo Czechy, mając jeden język z Bułgaryą, od dawna były pełne sekt tych pobożnych. Jak skoro się zarody prawdy, wzgarda zabobonności raz zakorzeniły, trudno było przytłumić; Franciszkanie i inni zakonicy, przeznaczeni niszczyć te sekty lub łagodzić, wystawiając obraz ubóstwa i naśladowania życia Chrystusa, tak nieszczęśliwie zamiar ten spełniali, iż wzbudzali raczej w ludach większe zgorszenie. A tak dobra wiara i prostota serca ze zdrożnościami i nadużyciami w rzeczach duchownych walczyły uporczywie; ze wszystkimi przesądami i błędami ci prości *dobrzy ludzie* rozprawiali śmieliej o różnych ważnych przedmiotach, niżeli reformatorowie późniejsi.

Co z jednej strony działał zdrowy rozsądek ludzi, o to się z drugiej strony *badanie rozumowe* ubiegało powolniej, z większą ostrożnością, lecz z równym powodzeniem. W szkołach klasztornych uczono się zwijać dyalektyką S. Augustyna i Arystotelesa; wprawiano się do tej sztuki jak do igrzysk wojennych, do turniejów naukowych, i źleby ten sądził, ktoby te wolności w roztrząsaniu jakich bądź przedmiotów za nieużyteczną zabawkę wieków średnich poczytywał. Były one wówczas dobrem nieocenionem. Wiodąc spór wyrazami, można było nie o jednej rzeczy powątpiewać, można było nie jeden przedmiot dowodami za nim lub przeciwnemu wyjaśniać dokładniej wtedy, kiedy jeszcze gruntownej czyli praktycznej wątpliwości czas nie nadszedł. Azali się reformacya sama nie poczęła w szkołach, i wolnością szermowania słowy nie zasłaniała? Gdy pod opieką Papieży i Cesarzów szkoły się klasztorne w Uniwersytety zamieniły, otwarło się wówczas bojowisko rozległe, na którym zapaśnicy wyrazami mogli śmiało walczyć o przytomność umysłu, zwinność lub bystro-myślność. Nie ma dogmatu teologii, twierdzenia metafizyki, któreby wówczas nie wzniecało zapytań licznych, rozróżnień, zaciekłych rozumowań, a którychby czas starannie nie rozwikłał. Z przyrodzenia nawet swego, ta nowa tkanka nie miała w sobie tyle trwałości ile gruba osnowa podań pisanych, aż dotąd ślepo przyjmowana; jako płód myśli ludzkiej, mógł człowiek owę tkankę podług upodobania rozrabiać i niszczyć. Dzięki więc żarliwości w roztrząsaniach wieku średniego i władzcom ziemi, którzy wówczas pracę dla rycerzy umysłowych przygotowywali! Jeśli nie jednego z takich zapaśników prześladowano z zawiści lub z własnej jego nieprzezorności, albo po śmierci z łona ziemi poświęconej wygrzebywano; sztuka wszelako nie prze-

stała postępować, oraz na wysoki stopień duch logiczny Europy wznosiła.

Kiedy na południu Francyi usiłowania wzrastające religii ludu pierwszy raz ciągle działać nie przestawały, strona północna, mianowicie szkoła sławna w Paryżu, otwierała *rycerski zawód badań rozumowych i scholastyki*. Tam żyli Paschasius i Ratramnus; tam Scotus Erigena znalazł mieszkanie i zaszczyty; tam Lanfranc i Berengar, Anzelm, Abélard, Piotr Lombardus, Tomasz z Akwinu, Bonawentura, Occam, Duns Scotus, gwiazdy promieniste filozofii scholastycznej, uczyli całe życie, lub w pięknym wieku życia; ze wszystkich stron do Paryża dla uczenia się najwyższej mądrości wieków społecznych miłośnicy nauk przybywali. Ktokolwiek w nich znamienicie się odróżniał, otrzymywał ważne urzędy w Kościele lub w Państwie. Scholastykę nawet tak mało od spraw rządowych wyłączano, że ów Okkam, broniąc przeciw Papieżowi Filipa pięknego i Ludwika z Bawaryi, mógł wyrzec do Cesarza: „Wspieraj mię orężem, a ja cię piórem wesprę.” Jeśli język francuzki tak się znakomicie filozoficzną odróżnia wybitnością; winien to po części roztrząsaniom zaciekłym, które tak długo wykladał przyzwocie. Spowinowacony prócz tego z językiem łacińskim, snadno mu przyszedł wyrażenia pomysłów oderwanych.

Że przekładanie pism *Arystotelesa* więcej się przyłożyło do oglądzenia scholastyki niż wszystko inne, okazuje się już z powagi, jaką ten mędrzec grecki umiał we wszystkich szkołach Europy przez pięćset lat utrzymać; ale przyczyny, dla czego z taką skłonnością wszyscy się do tych pism rzucili, a zatem i do pismienności arabskiej, nie w wyprawach krzyżowych, ale w popełdnie wieku i jego sposobie myślenia szukać należy. Cie-

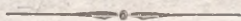
kawość Europejczyków wzniecona umiejętnościami arabskimi przywiązała się nasamprzód do ich kunsztownych prac matematycznych, a mianowicie do nadziei odkrycia w nich tajemnic zachowywania i przedłużania życia, nabywania bogactw niezmiernych i przewidywania zmian losu. Wyszukiwano kamienia filozoficznego, napoju nieśmiertelności. Wyczytywano na gwiazdach rzeczy przyszłe, a narzędzia matematyczne za wynalazki czarnoksiężkie uchodziły. Przeto człowiek dojrzały szukał jak dziecko dziwów, w których kiedyś miał znaleźć prawdę; w tym celu przedsiębrał on podróże arcy niebezpieczne. W wieku jedynastym Konstantyn Afrykanin strawił trzydzieści lat na podróżach z Kartaginy na Wschód, dla zbierania tajemnych wiadomości Arabów w Babilonii, w Indyi, w Egipcie. Wrócił nakoniec do Europy, i w klasztorze na górze Kassino przełożył wiele pism z arabskiego i greckiego, ściągających się najwięcej do sztuki lekarskiej. Acz przekłady te były niedoskonałe, rozeszły się jednak wkrótce, i Salerna sławną swoją szkołę na zasadach sztuki arabskiej założyła. Z Anglii i Francyi uczniowie najgorliwsi przybywali do Hiszpanii dla korzystania z nauk mistrzów najslawniejszych. Za powrotem miano ich za czarnoksiężników, zwłaszcza że się sami chlubili ze znajomości czarodziejstwa i wielu sztuk tajemnych. Tak się więc matematyka, chemija, sztuka lekarska, wprowadziły zwolna w szkoły najslawniejsze Europy, już przez pisma już przez nowe odkrycia i doświadczenia. Bez Arabów, niewiadomo czy byłby Gerbert, Albert wielki, Arnold *de Villa Nova*, Roger Bacon, Rajmund Lull i t. d.; wszyscy oni odwiedzali mędrców Hiszpanii albo pisma ich zgłębiali. Sam Cesarz Frydryk II, przykładający się tak skutecznie do wprowadzania dzieł arabskich i odrodzenia się nauk, aż do zabobonności przez zbytnią się gorliwość zapę-

dził. Przez wiele wieków utrzymywała się, z temi podaniami, skłonność odbywania podróży do Hiszpanii, do Afryki, na Wschód, do tych krain dziwnych, gdzie od niektórych spokojnych samotników tajemnic najgłębszych przyrodzenia nabywano. Ztąd się utworzyło wiele zgromadzeń tajemnych i towarzystw uczniów podróżujących; zgoła aż po reformie, to pochodzenie pierwiastkowe arabskie we wszystkich umiejętnościach, bądź filozoficznych bądź matematycznych, widocznie się okazuje.

Nie powinno bynajmniej zadziwiać, że się z taką filozofiją *mistycyzm* połączył, i sam się zwolna naczyste systema rozumu rozmyślającego wykształcał *). Od czasów pierwszych Kościoła chrześcijańskiego, mistycyzm z filozofii nowoplatonicznej w różne przechodzi sekty. Przekład fałszywego Dyonizjusza areopagity przenosi go w klasztory zachodnie; później, wspierany od scholastyki lub niewspierany, nabywa w schronieniach mnichów i mniszek kształtu, objawiającego już

*) Mistycyzm, to jest przypuszczanie tajemnic, wyjąwszy religiją, tworzy się albo z niewiomości, albo z próżności i pychy dla nadania sobie więcej powagi i znaczenia najczęściej w widoku omamiania łatwowiernych. Kto zna granice rozumu, nigdy za one nie wykracza, a gdy nie może czego wiedzieć, wyznaje tę niewiomość szczerze i prosto, pomniąc na zdanie wyborne: *o quam pulchrum est fateri nescire, quod nescias*. Zamiast *idealismus contemplativus* położyłem, czyste systema rozumu rozmyślającego; bo wiem, iż rzadko kto pojmie znaczenie właściwe wyrażenia łacińskiego. Rozum książkowy niewolniczy zależy od mniemań obcych, i nic sam nie tworzy; rozmyślający stanowi wszystkie zasady i ustawy we wszystkich stosunkach. *Tłómacz*.

subtelności zaciekle rozumu ludzkiego, już uniesienia woli nader namiętne. Miał on wszelako wpływ szczęśliwy; bądź że wznosił wiary religijne nad obrzędy powierzchowne, bądź że wezwyczajając myśl wchodzić w siebie samę, żywiołem umysłowym ją zasilał. Dusze odosobnione, cierpiące, odłączone od świata, znajdowały za jego granicami pociechę i ćwiczenie w tych romansach umysłowych, oczyszczających i wznoszących uczucia. Mistycyzm uprzedził najgórniejsze uczucia woli, czyli metafizykę serca, jak scholastyka przygotowywała do filozofii rozumowanej, i obie się nawzajem ważyły. Szczęście to dla nas, przeszły już prawie czasy, kiedy ta rokoszna trucizna była lekarstwem potrzebném *).



Nakoniec *prawoznawstwo*, ta filozofija praktyczna sprawiedliwości i rozumu zdrowego, począwszy świetniej się okazować, przyłożyło się więcej niż mistycyzm i rozmyślania do dobra Europy, tudzież na trwałych podstawach prawa towarzyskie osadziło. W czasach prostoty cnotliwej potrzebowano nie wiele ustaw pisanych, i narody germańskie jeszcze nieokrzesane bronily się uczuciem sprawiedliwości przeciw wykre-tarskim zaciekłościom prawoznawców rzymskich; inne ludy, bardziej ogładzone, już napół zepsute, utworzyły sobie wkrótce księgę ustaw pisanych, i do przyjęcia krótkiego zbioru Prawa rzymskiego były zagnane. Po-

*) Mimo to wszystko co pisali Poiret, Arnold i inni, nie mamy jeszcze dziejów mistycyzmu wieku średniego w prawdziwym duchu filozoficznym.

nieważ to prawo nie mogło się oprzeć codziennemu wdzieraniu się ustaw kanonicznych, więc trzeba się było uciekać do całego składu ustaw rzymskich, a to zawód rozległy umysłowi ludzi czynnych i światłych otworzyło. Nie bez przyczyny Cesarze sprzyjali tej nauce, osobliwie w szkołach wyższych posiadłości ich włoskich: czerpano w nich siły do walczenia z Rządem duchownym: równie też poczynające się tworzyć stany wolne potrzebowały ich używać przeciw nadużyciom Duchownych, Cesarzów i ciemiężców małych. Zaczem ilość prawników niezmiernie się pomnożyła; jako obrońców swobód i własności ludów, jako rycerzy naukowych, szanowano ich bardzo po dworach, w miastach i w szkołach; a Bolonija, do której wówczas uczęszczano, stała się stolicą umiejętności. Co Francya czyniła dla scholastyki, Włochy czyniły to dla prawoznawstwa. Prawo rzymskie i kanony duchowne z sobą się ucierały; wielu nawet Papieżyów w umiejętności ustaw znamienicie się odznaczało. To nieszczęście, że odrodzenie się tej nauki wówczas się zdarzyło, kiedy źródła nie były jeszcze oczyszczone, kiedy obłok ciemny geniusz Rzymu starożytnego zasłaniał. To jeszcze nieszczęście, że scholastyka wmięszala swe zaciekłości w tę naukę praktyczną, i nikczemnymi słów igraszkami rozstrzygnięcia ludzi poważnych zepsuła. To nakoniec nieszczęście, że naukę posiłkową, ćwiczenie rozsądku podług wzoru mędrców starożytności, wzięto za prawidło konieczne, za Bibliją ustaw we wszystkich najnowszych i najniepewniejszych przypadkach. Przez to ów duch pieniąctwa wprowadzono, który, charakter prawie wszystkich ustaw w narodach europejskich z czasem niemal zagładził. Barbarzyńska z ksiąg naukowość zastąpiła miejsce żywego poznania rzeczy, postępowanie w sądach stało się labiryntem formalności i szermierstwa wyrazami; zamiast nabywa-

nia szlachetnego rycerskiego sposobu myślenia, starano się ćwiczyć w wybiegach wykrętarstwa, język prawa i ustaw zawikłano, owszem nakoniec ze wzrostem władzy urzędników najwyższych fałszywemu prawu władców nad wszystko sprzyjano. Skutki tego przez długi czas działały.



Smutne się okazuje widowisko, porównywając stan umysłu Europejczyków w epoce odradzania się nauk z dawnymi czasami i ludami. Z barbarzyństwa dzikiego i ciemnego, z pod jarzma duchownego i świeckiego wszystko się dobro łękliwie wydobywa; tu wyborne ziarno nasienne na gruncie twardym depcą, albo ptaki zuchwałe wyrywają; tam z wielkim zaledwo trudem słaba roślina z pomiędzy cierni się wyciska, i niszcze albo usycha, nieznajdując dobroczynnej ziemi prostoty dawniej i żyzności. We wszystkich najważniejszych stosunkach biedna nasza Europa musi w odmęcie strasznym się wywijać i na nowo ukształcać: walczy pierwsza religija ludu z kacerzami, poczęści zagorzałymi, filozofija z dyalektykami, wszelka umiejętność użyteczna z czarodziejstwem i zabobonnością, prawy kierunek czuć ludzkich z mistycyzmem, lepsza ustawa rządowa z ustawami rozlicznemi zestarzałemi, pełnemi niedorzeczności. Wszelako, chociaż grunt mający się wyrabiać nie miał dosyć ziemi roślinnej, środki pomocnicze i narzędzia nie były dosyć przydatne, powietrze nie dosyć było łagodne i ciepłe; to podobno obszar pola do uprawy, oraz wartość rośliny mającej się pielęgnować niedostatki te wynagradzają. Nie idzie tu o wykształcanie Aten albo Sparty, lecz o doskonalenie Europy; nie w mędrkowaniu albo sztukach podług wizerunku Greków, lecz w ludz-

kości i rozumie, w czém się kula ziemska następnie będzie doskonaliła. Badajmy, jakie do tego poczyniono przygotowania, jakie w ciemności czasów odkrycia do przyszłej dojrzałości rzucono.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

ZAKŁADY I ODKRYCIA W EUROPIE.

1. *Miasta* w Europie stały się jakby obozami okopanemi uprawy towarzyskiej, warstami przemysłu i początkiem lepszego gospodarstwa rządowego; bez nich, ta część świata teraz jeszcze pustynią byłaby. Kraje wszystkie pod rzymskiem posiadaniem w miastach i przez nie, wiele sztuk rzymskich utrzymywały; w okolicach przez Rzym nieposiadanych miasta były przedmurzem od wtargnienia Barbarzyńców nowych, siedliskami swobodnemi ludzi, handlu, kunsztów i rzemiosł. Dzięki wiekuiste Panującym, którzy takie schronienia zakładali, obdarzali i ochraniali; z niemi bowiem wszczęły się rządowe ustawy, pierwszemu tchnieniu ducha publicznego sprzyjające; utworzyły się zgromadzenia możnogminowładne, których członki czuwały nad sobą, często się nieprzyjazniły i walczyły, lecz właśnie przez to bezpieczeństwu powszechnemu, współubieganiu się w zamiarach przemysłu i czynności trwałej pomagały. W murach miasta na przestrzeni małej wszystko się skupiało, co mogło podług owych czasów wynalazki, pracowitość, gospodarstwo, policyjną, porządek wzniecać i wykształcać: ustawy nie jednego miasta są wzorem mądrości obywatelskiej. Tak szlachta jak gminy przez nie pierwszy raz imienia swobody spólniej, to jest *prawa obywatelskiego* używały. We Wło-

szech powstały Rzeczpospolite, sięgające dalej handlem od Aten i Sparty; z tej strony Alpów nie tylko się wznosiły pojedynczo miasta przez pracowitość i handel, lecz wiązały się z sobą w przymierze, owszem naostatek utworzyło się Państwo handlowe, zajmujące morza czarne, śródziemne, atlantyckie, bałtyckie i zachodnie. Miasta te były w Niemczech i Niderlandach, w krajach północnych, w Polsce, Prusiech, Rossyi i Inflantach, wśród których Lubeka jaśniała, a z niemi się największe miejsca handlowe w Anglii, Francyi, Portugalii, Hiszpanii i we Włoszech stowarzyszyły; podobno przymierze od początku świata najdzielniejsze. Przymierze to bardziej się przyłożyło do spojenia Europy w jedno ciało, niżeli wszystkie wyprawy krzyżowe i rzymskie zakłady; bo się wzniosło nad różnice religijne i narodowe, tudzież związek Państw na korzyściach wzajemnych, na swobodnych zabiegach przemysłu, na poczciwości i porządku wsparło. Miasta spełniły to, co potęgę władców, Duchowieństwa i szlachty przechodziło; utworzyły one z Europy *całość działającą pod jedną ustawą*.

2. Lubo przykre zwierchności a nawet szkodliwe sztukom, cechy w miastach, pod postacią małych wolnych zgromadzeń, pewnego sprzymierzenia się, w którym każdy odpowiada za wszystkich i wszyscy za każdego, były koniecznie potrzebne do utrzymania poczciwego rzemiosła, rozkrzewienia przemysłu, oraz dla szacunku i czci samego rzemieślnika. Przez nie Europa, przerabiając wszystkie płody ziemi, acz część najmniejsza i najuboższa nad wszystkiemi częściami świata przewagę otrzymała. Ich to pracowitości winna Europa, że z wełny i lnu, z konopi i jedwabiu, z szerści i skór, z gliny i ziemi, z kamieni, kruszców, roślin, soków i farb, z popiołu, soli i ze szmatów najlichszych zjawily się dziwy, a te znowu jako sposoby służyły do

wydania innych dziwów i służyć będą. Kiedy dzieje odkryć sławę znamienitą ludzkiemu przynoszą umysłowi, musimy wyznać, że się do tych odkryć usposabiano w szkole cechów i gield; podział pracy, pewny porządek nowiciatu, spółubieganie się żarliwe, bodziec potrzeby wydały takie rzeczy, jakie laska władców albo Państw za ledwo postrzegala, nagradzała rzadko, i nigdy prawie do nich nie pobudzała. Pod cieniem urzędzeń spokojnych w miastach karność i porządek się tworzyły; sztuki najdowcipniejsze powstały z rękodzieł, z rzemiosł, co nie ze szkoda ich, osobliwie z téj strony Alpów, długo się okazowało. Nie wyśmiewajmy więc owych formalności i prawideł każdego takiego porządku; przez nie się sztuki i cześć artystów utrzymały. Mnich i rycerz mniej potrzebowali nowiciatu stopniowanego, niżeli rzemieślnik użyteczny, którego wartości pracy całe towarzystwo tego rzemiosła jest rękojmią; albowiem co się tyczy sztuki, partactwo i brak uczucia czci cechu, zawsze jój zniszczeniem zagrażają.

Umiejmy przeto szanować dzieła mistrzowskie wieku średniego, dowodzące jak się miasta sztukom i przemysłowi zasługiwały. Budownictwo gotyckie nigdyby nie osiągnęło swój doskonałości, gdyby się Rzeczpospolite i miasta handlowe nie wyścigały w budowaniu Katedr i wież miejskich, jak niegdyś miasta Grecyi wznosiły świątynie i posągi. W każdym z tych miast można snadno uznać wzór smaku, śledząc kierunek jego handlu; Wenecya i Piza w pomnikach najdawniejszych mają styl wcale różny od stylu Florencyi albo Medyolanu. Miasta za Alpami naśladowały różne wizerunki; w ogólności atoli zakłady miejscowe i duch czasu lepiej niż wszystko inne, doskonalenie budownictwa gotyckiego wykładają. Pomniki i mieszkania ludzi odpowiadają myślowi i sposobowi ich życia; wizerunki nawet obce naśladowują oni po swojemu, jak ptak każdy gniazdo

swe podług swych sił i instynktu buduje. W klasztorach i zamkach rycerskich nigdyby się budownictwo gotyckie nie wzniosło do takiej śmiałości i ozdoby; jest to własność przepyszna swobodnych zgromadzeń miejskich. Dzieła też sztuki najznakomitsze wieku średniego na kruszczach, kości stoniowej, na szkłe, drzewie, w kobiercach, w robotach wyszywanych herby rodzin, gmin i miast na sobie nosiły; wszystkie prawie mają one znamie zasługi trwałej, i słusznie są miast i rodzin własnością zbydź się nie mogącą. Równie czynność obywatelska i kroniki wydawała, a jeśli światem Pisarza był najczęściej ciasny obręb jego domu, rodziny, cechu i miasta, tym się mocniej umysł i serce jego do nich przywiązywały; szczęśliwe krainy, których się dzieje na archiwach takich, a nie na klasztornych wspierają kronikach. I prawoznawstwu rzymskiemu Radzcy miast nasamprzód mądrze i silnie granice zakreślili; bo inaczej księgi ustaw Rzymu przytłumiłyby zwolna statuta i prawa ludów najlepsze.

3. *Uniwersytety* były cechami i miastami naukowemi. Mając nadane te same prawa, jakimi się szczyliły zgromadzenia miejskie, podobnie się też zasługiwały. Nie jak szkoły, lecz jak towarzystwa rządowe poniżały one dumę dziką szlachty, utrzymywały sprawę Panujących przeciw przywłaszczeniom Duchowieństwa, i drogę stanowi uczoneму, zachowaną dotąd dla kleru wyłącznie, do urzędów obywatelskich i świetnych zaszczytów otwierały. Nigdy podobno ludzie uczeni nie byli celem takiego uszanowania, jak w epoce odrodzenia się nauk pierwszego. Uznano na koniec wartość nieocenioną dobra tak długo wzgardzanego, i kiedy jedni od światła się odwracali, drudzy postępowali śpiesznie jutrzeńkę oglądać. Uniwersytety służyły za twierdze przeciw wandalizmowi samowolności Hierarchii, a przynajmniej na dni lepsze skarb nie dobrze jeszcze

poznany zachowywały. Po Teodoryku, Karolu wielkim i Alfredzie, szanujemy nadewszystko popioły Cesarza Frydryka II: ten, między wielu innymi dobrodziejstwami, nadał Uniwersytetom ruch, którego działania długo się do wizerunku szkoły paryzkiej stosowały. W Europie, Niemcy były prawie punktem środkowym tych zakładów; tam zbrojownie i warstwy umiejętności, z postacią trwałą, wielkiego bogactwa wewnętrznego nabyły.

4. Wzmienimy nakoniec odkrycia niektóre; dobrze zastosowane, stały się one w ręku potomności narzędziami potężnymi. Podobna do prawdy że *igłę magnetyczną*, tego przewodnika żeglarzy, Arabowie do Europy wprowadzili; kupcy z Amalfi użyli jej nasamprzód w związkach pierwszych handlowych z mieszkańcami Wschodu, później cały się świat chwycił tego wynalazku. Od dawna Genuńczykowie śmiało się puszczają na morze atlantyckie; po nich Portugalczycy dowodzą, iż nie na próżno brzegi zachodnie świata starożytnego posiadają. Szukając starannie, odkrywają oni drogę na okół Afryki, i tym sposobem w całym handlu Indyi wielką sprawują odmianę; póki inny Genuńczyk nie odkrył półkuli drugiej i w jednym dniu wszelkich stosunków towarzysztw europejskich nie zmienił. Małe narzędzie tych odkryć przy pierwszém świtaniu umiejętności w Europie się zjawilo.

Szkło, piód dawny sztuki Azyatów, ceniony niegdys równo ze złotem, w ręku Europejczyków droższym od złota zostaje. Czy Salwino lub kto inny pierwsze wygładził soczewki, to pewna iż się wówczas utworzyło narzędzie sposobne do odkrycia milionów światów niebieskich, do urządzenia czasów i żeglugi, do usłużenia postępom umiejętności najużyteczniejszych, jakimi się umysł ludzki zaszczyca. 1255. ca. Z głębi swój celki, mnich Franciszkan, Roger

Bacon, odkrywa o własnościach światła i prawie we wszystkich królestwach przyrodzenia dziwy niesłychane, za co zakon cały nienawiścią i więzieniem wynagradza. Promień pierwszy dzienny, wchodząc w duszę tego męża nadzwyczajnego, ukazuje mu świat nowy w niebie i na ziemi.

Proch działowy, narzędzie mordercze, a jednak w ogólności dobroczynne, wprowadzili też Arabowie do Europy albo w używanie, albo przynajmniej w ich pismach. Z tych pism okazuje się tam i ówdzie, iż wielu go wynajdowało; zastosowanie tylko było powolne, bo się przezeń cały tryb odmieniał wojowania. Nie do uwierzenia jak wiele w nowym stanie Europy od tego wynalazku zależy; onto pokonał ducha rycerstwa skuteczniej niżeli wszystkie sobory, on wsparł moc władzców dzielniej od wszystkich zgromadzeń ludu, on zapobiegł wściekłości ślepej wojsk osobiście rozezwolonych, on nakoniec samej sztuce wojennej granice wytknął. Ten i inne wynalazki chemiczne, osobiwie wódka zabójcza, wprowadzona przez Arabów jak lekarstwo, a później jak trucizna po całej ziemi rozszereżona, w dziejach naszego rodzaju epoki stanowią.

Toż rozumieć o *wyrabianiu papieru* i pierwszych usiłowaniach *drukarni* na kartach do gier, oraz na innych wyrzynaniach charakterów stałych: zdaje się że papiery z bawelny i jedwabiu przez Arabów z Azji przywiezione, pierwszój z tych sztuk za wzór służyły. Druga się wznosiła powolnemi próby od wyrzynania na drzewie do rytowania i wynalezienia charakterów ruchomych, co największą odmianę w świecie terażniejszym sprawiło. *Znaki arytmetyczne* Arabów, *muzyczne noty*, wynalezione przez Guido d'Arezzo, zegary Azji, malowanie olejne, dawne odkrycie Niemców, inne narzędzia

nie mniej użyteczne, przed odrodzeniem się nauk tam i ówdzie przyjęte lub naśladowane, zostały w warstacie niezmiernym przemysłu europejskiego przyczynami walnych odmian i płodów nowych dla potomności.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

WNIOSKI Z TWIERDZEŃ POPRZEDZAJĄCYCH.

Jakiemiż tedy dziwnemi sposoby Europa nabyła uprawy towarzyskiej, tudzież stopnia, jaki w świecie ludów innych zajęła? Czas, miejsce, potrzeby, stosunki rzeczy, bieg przeszłości, wszystko to jęj pomagało; lecz najdzielniej, zbiór wielki *usitowań zjednoczonych i wyższość przemysłu w sztukach.*

1. Gdyby Europa była bogatą jak Indya, rozległą, niczém nieprzerzniętą płaszczyzną jak Tatarya, gorącą jak Afryka, odosobnioną jak Ameryka; nie byłoby tego, co się w nięj stało. Teraz i w ciemném Barbarzyństwie położenie względem innych części świata znowu jęj do oświecenia dopomogło; najwięcej zaś rzeki i morza były użytecznemi. Odebrać myślą Dniepr, Don i Dzwinę, morza, czarne i śródziemne, Adryatyk, Atlantyk, Bałtyk i morza północne; znieść ich nadbrzeża, wyspy, zbiegi rzek: wówczas zniknie wielka linija handlowa, której Europa całą swą znamienitą winna była czynność. Przeciwnie w porządku obecnym rzeczy, dwie części świata rozleglejsze i bogatsze, Azya i Afryka, obejmują i utrzymują w biegu siostrę ich młodszą i uboższą. Z krain najbardziej oddalonych, najdawniejszych w uprawie moralnej, przesyłają jęj ich skarby, ich odkrycia, i tym sposobem geniusz jęj do spółubiegania się wzbudzają. Klima Europy, szczątki starożytności greckiej i rzymskiej przybywają jęj na pomoc, i tym sposobem wyż-

szość jęj wšpiera się na *pracowitej czynności, wynalazkach, umiejętnościach*, oraz na *zbiegu sił o pierwszeństwo walczących*.

2. Samowładność nieograniczona Rządu duchownego była podobno jarzmem koniecznie potrzebnęm, wędzidłem do uskromienia gwałtowności nieokrzesanej wieku średniego. Bez nięj Europa możeby się stała widowiskiem wiekuistym niezgod, zdobyczą łupieżców, obszerną pustynią mongolską. Zatem jako hamulec zasługuje ona na pochwałę; lecz jako pierwsza i trwała sprężyna przeistoczyłaby Europę w teokracją tybetańską. Działanie i oddziaływanie wydały teraz skutek, o jakim obie strony ani myślały: potrzeba, konieczność i niebezpieczeństwo zrodziły między niemi stan trzeci, jakby krew ciepłą tego wielkiego działającego ciała, albo ciało przeszło by w zgniliznę. Takim stanem jest *panowanie umiejętności, czynności użytecznej i spó tubiegającego się przemysłu*, a który musiał obalić rycerstwo i Duchowieństwo ograniczyć.

3. Jaka mogła bydź nowa uprawa towarzyska Europy, z uwag poprzedzających daje się już widzieć. Uprawa tylko osobista ludzi, jakimi byli i bydź chcieli; uprawa przez umiejętności, sztuki i przemysł. Kto jęj nie potrzebował lub nadużywał, kto nią gardził, został czym był; nie był to jeszcze czas myśleć o wychowaniu powszechnęm wszystkich ludów i stanów przez mądre urządzenia, nauczanie i rządowe ustawy; i któż wie, kiedy ten wiek przyjdzie! Jednakże rozum i wzmocniona powszechna czynność ludzi ciągle postępują, i to jest znak dobry, kiedy acz co najlepsze zbyt wczesnie nie dojrzewa.

SPIS RZECZY
TOMU TRZECIEGO.

K S I Ę G A XIV.

| | stronica. |
|--|-----------|
| Rozdział I. Etruskowie i Latynowie | 3 |
| Rozdział II. Rozporządzenia Rzymu dla wzmocnienia naj- wyższej władzy rządowej i wojennej | 12 |
| Rozdział III. Zdobycia Rzymian | 22 |
| Rozdział IV. Upadek Rzymu | 31 |
| Rozdział V. Charakter, uniejętności i sztuki Rzymian | 41 |
| Rozdział VI. Rozmyślanie powszechne o losie Rzymu i jego dziejach | 54 |

K S I Ę G A XV.

| | |
|--|----|
| Rozdział I. Ludzkość jest zamiarem natury człowieka, i Bóg z tym zamiarem oddał w ręce rodzajowi naszenru los jego własny | 65 |
| Rozdział II. Wszystkie siły niszczące w naturze muszą z czasem nie tylko ustąpić siłom utrzymującym, lecz same się przyczynią do ukształcania całości, do dobra powszechnego | 71 |
| Rozdział III. Rodzaj ludzki musi przechodzić rozliczne stopnia uprawy towarzyskiej w rozlicznych odmianach; na spra- wiedliwości jednak i rozumie wspiera się istotnie i jedynie trwały stan jego pomyślności | 82 |
| Rozdział IV. Rozum i sprawiedliwość muszą podług wewnę- trzej ich natury coraz się bardziej w biegu czasów międ- zy ludźmi upowszechniać, dla utrzymania trwałego stanu ludzkości | 92 |

| | |
|--|-----|
| Rozdział V. Nad losami ludzkiemi czuwa mądra dobroć; nie ma przeto znamienitszej godności, trwalszego i czystszego szczęścia, jak przyczyniać się do spełniania jej zamiarów | 100 |
|--|-----|

K S I Ę G A XVI.

| | |
|--|-----|
| Rozdział I. Baskowie, Gallowie i Kymrowie | 111 |
| Rozdział II. Finnowie, Lettowie, Prusacy | 119 |
| Rozdział III. Narody germańskie | 123 |
| Rozdział IV. Narody sławiańskie | 131 |
| Rozdział V. Ludy obce w Europie | 134 |
| Rozdział VI. Uwagi powszechne i ztąd wnioski | 138 |

K S I Ę G A XVII.

| | |
|--|-----|
| Rozdział I. Początek Chrześcijaństwa z głównemi jego zasadami | 146 |
| Rozdział II. Rozkrzewianie się Chrześcijaństwa w krajach wschodnich | 156 |
| Rozdział III. Rozkrzewianie się Chrześcijaństwa w krajach greckich | 169 |
| Rozdział IV. Rozkrzewianie się Chrześcijaństwa w prowincjach rzymskich | 181 |

K S I Ę G A XVIII.

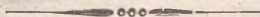
| | |
|---|-----|
| Rozdział I. Państwa Wizygotów czyli Gotów zachodnich, Swewów, Alanów i Wandalów | 191 |
| Rozdział II. Królestwa Ostrogotów czyli Gotów wschodnich i Lombardów | 200 |
| Rozdział III. Państwa Allemanów, Burgundów i Franków | 210 |
| Rozdział IV. Państwa Saksonów, Normanów i Duńczyków | 222 |
| Rozdział V. Państwa północne i Niemcy | 232 |
| Rozdział VI. Ogólne rozważenie urządzenia Państw niemieckich w Europie | 240 |

K S I Ę G A XIX.

| | stronica. |
|--|-----------|
| Rozdział I. Rząd duchowny, czyli hierarchia rzymska, skutki hierarchii w Europie, obroncy święcey Ko- ściola | 249 |
| Rozdział II. Państwa Arabów | 267 |
| Rozdział III. Następstwa ogólne Państw arabskich . . . | 279 |
| Rozdział IV. Uwagi powszechne | 289 |

K S I Ę G A XX.

| | |
|--|-----|
| Rozdział I. Duch handlu w Europie | 292 |
| Rozdział II. Duch rycerstwa w Europie | 301 |
| Rozdział III. Wyprawy krzyżowe i ich następstwa . . . | 310 |
| Rozdział IV. Oświecenie rozumu w Europie | 323 |
| Rozdział V. Zakłady i odkrycia w Europie | 334 |
| Rozdział VI. Wnioski z twierdzeń poprzedzających . . . | 340 |





31699 / 2